

IDZIEMY DALEJ...

Z okazji 30-lecia
Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90
(1990-2020)

Biblioteka Diecezji Legnickiej
86

Redaktor serii
ks. Bogusław Drożdż

IDZIEMY DALEJ...

Z okazji 30-lecia
Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90
(1990-2020)

Zebrał i opracował
Stanisław Andrzej Potycz

Legnica 2021

© Stanisław Andrzej Potycz 2021
© Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy 2021

ISBN 978-83-64013-79-9
ISSN 1428-6734

Książka ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Uzdrowiska Cieplice Sp. z o.o. – Grupa PGU z siedzibą w Jeleniej Górze (www.uzdrowisko-cieplice.pl), PP-H VITBIS Sp. z o.o. w Złotoryi – producenta ozdób choinkowych (www.vitbis.com) i Pana Jana Klonowskiego

Fotografie zamieszczone w książce pochodzą ze zbiorów Stanisława Andrzeja Potycza

Projekt okładki
Grzegorz Niemyjski i Piotr Olejarz

Skład i łamanie tekstu
Anna Lichota

Wydawca
Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy
centrum@diecezja.legnica.pl
www.centrum.diecezja.legnica.pl

Druk
Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp z o.o.
ul. Nowa Osada 21 A, 57-400 Nowa Ruda

*Biskupom Stefanowi Cichemu i Zbigniewowi Kiernikowskiemu
z podziękowaniem za życzliwość
wobec Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90
oraz zaangażowanie w proces beatyfikacyjny
księcia Henryka II Pobożnego*

SŁOWO WSTĘPNE

„A Andrzej wciąż na posterunku” – powiedział mi jeden z wypalonych działaczy. Myślę, że mecenas Andrzej Potycz, pochłonięty sprawami Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, nawet nie zauważył przejścia na emeryturę. Jako przewodniczący kapituły Duszpasterstwa program wykładów planuje z co najmniej rocznym wyprzedzeniem. Od 30 lat – profesorowie, księża biskupi, pisarze, ministrowie, opaci, poeci, więźniowie łagrów, artyści, senatorowie, teolodzy, duchowni, bohaterzy naszej wolności i świadkowie historii. Lista jest długa i wspaniała. Jako świadek mogę potwierdzić, że przyjmowali zaproszenie bardzo chętnie, a wielu przyjeżdżało z bardzo daleka.

Piszę to, przeglądając na stronie Radia Plus Legnica zawartość ukrytą pod zakładką: Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 i doznaję zachwyty! Przyciągają uwagę tytuły, tematy i ich różnorodność. A przecież mamy tu utrwaloną zawartość z ostatnich 10 lat zaledwie! Zaledwie, bo było ich aż 30. Mam po rodzicach skazę nauczycielską, więc widzę w tej pracy starannie rozłożony na lata jakby program nauczania, widzę pewną cykliczność, harmonię, wyważenie proporcji. Tematy bieżące, polityczne, duchowe, społeczne, historyczne, religijne, kulturalne. To świetny cykl z gwarancją wykładowców z najwyższej półki!

Dawno, dawno temu, w latach 70., rozmawiałem z moim Przyjacielem Zygmuntem Urbanem o studiach. Usłyszałem kluczowe zdanie:

Studia to nie szkoła zawodowa, która ma cię czegoś nauczyć. Studia mają ci «otworzyć głowę», wpoić nawyk systematycznej pracy i wyzwolić w tobie nieustający głód wiedzy i poszukiwania Prawdy. Będziesz już studiował całe życie.

Teraz myślę, a nawet wiem, że ławki w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 wypełniali słuchacze z takimi właśnie „otwartymi i wiecznie spragnionymi wiedzy głowami”. W Legnicy to źródło wiedzy było przez 30 lat przy ul. Macieja Rataja, w gościnnych progach franciszkańskich Braci Mniejszych.

Ta książka to starannie, po benedyktyńsku, opracowana historia 30 lat Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy. To historia pracy *pro bono*, pracy dla Sprawy. Gdy chodzi o poziom, ciągłość i konsekwencję, nie ma chyba swego odpowiednika w Polsce.

A przecież prapoczątki Duszpasterstwa Ludzi Pracy sięgają mroków stanu wojennego. Wtedy tętniło życiem inne miejsce – sala parafialna przy ul. Rzemieślniczej 2. Gościli nas i osłaniali duszpasterze: śp. ks. prałat Władysław Józków i młodziutki wtedy ks. Marian Kopko. Było to miejsce materialnego wsparcia i duchowej opieki. Bezpieczne dla tych, którzy byli represjonowani lub stracili pracę. Było też punktem wymiany informacji dla działaczy podziemnej Solidarności. Niestety, przełom polityczny rozproszył i często podzielił ludzi walczących o wolność. Szczęśliwie, dzięki takim postaciom jak Zygmunt Urban, Andrzej Potycz czy Adam Jaworski, Duszpasterstwo odrodziło się, wspierając formację duchową katolików świeckich i przygotowując ich na przyszłe wyzwania.

Teraz, gdy Covid-19 zatrzymał działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, nierzadko przychodzi refleksja nad minionym czasem i myśl, jak często wiele zależy od jednego człowieka, ale i wsparcia środowiska, w którym jest zanurzony.

Stanisław Obertaniec
dyrektor Radia Plus Legnica

SŁOWO KAPELANA DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY '90

Z satysfakcją przyjąłem informację o kolejnej już książce pana mecenasa Stanisława Andrzeja Potyca, dokumentującej działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Tytuł niniejszej książki jest wymowny: *Idziemy dalej... Z okazji 30-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 (1990-2020)*.

Idziemy dalej..., ponieważ Duszpasterstwo prowadzi Osoba bardzo zaangażowana, wybitna i kompetentna.

Idziemy dalej..., bo Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 od chwili swego powstania, wchodzi zdecydowanie w wolę Bożą, która harmonizuje pracowitość z wdzięcznością, a osiągnięcia z pokorą.

Idziemy dalej..., gdyż dzieło, które jednoczy ludzi we wspólnym celu, jest nadal potrzebne dla kultury legnickiego środowiska, dla inspiracji ewangelizacyjnej Kościoła lokalnego, dla rozwoju wszystkich, którzy pragną „sięgać gwiazd”.

Ta książka nie jest zwykłym zbiorem tekstów, w tym konferencji, wywiadów, homilii czy prasowych relacji. Jest nade wszystko świadectwem pięknych ludzkich postaw, które uwznioślają umysły oraz radują serca. Jest świadectwem chrześcijańskiej wiary, twórczego patriotyzmu oraz wspólnego poszukiwania prawdy, tak zdecydowanie przewijającej się przez wszystkie obszary współczesnej kultury, a zatem naukę, moralność, religię i sztukę.

Książka *Idziemy dalej...* swoim zaistnieniem dynamicznie wchodzi we współczesność dolnośląskiego społeczeństwa, przekazując mu solidną „pewność”, na której można i należy nadal budować. Osadzona

na fundamencie faktów historycznych działającego Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 śmiało wychyla się ku przyszłości, pisząc niejako w zarysie następną pozycję wydawniczą. Nawet już się uśmiecha do niej – tej z przyszłości, pod co podprowadza choćby poetyczna myśl wieńcząca prezentowaną publikację.

Szanowny Panie Stanisławie Andrzeju – dziękuję! Dziękuję za tę książkę. Dziękuję za te wspaniałe lata pracy na rzecz Duszpasterstwa. Dziękuję za rzetelność i przyjaźń.

Życzę, aby jubileusz 30-lecia działalności Duszpasterstwa przeni-kała niczym niezmacona radość, wypływająca zwłaszcza z dobrze speł-nionego chrześcijańsko-społecznego powołania, wiążącego tak pięk-nie wzniosłe cele z zawsze godziwymi metodami i środkami. Niech Duszpasterstwo nadal trwa, inicjuje i towarzyszy. Niech Dobry Bóg błogosławi!

*Ks. Bogusław Drożdż
kapelan Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90*

WPROWADZENIE

9 kwietnia 2020 r. przypadła 30. rocznica powstania Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy. W związku z tym jubileuszem jesienią 2019 r. zaplanowałem z ks. dr. Piotrem Kotem, rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej (WSDDL), zorganizowanie konferencji naukowej 16 maja 2020 r. w auli Seminarium. Niestety, pandemia Covid-19 udaremniła ten plan. Okazało się to niemożliwe także jesienią 2020 r., kiedy konferencja, publicznie ogłoszona na dzień 24 października musiała zostać na kilka dni przed tą datą odwołana. Ponieważ wykłady konferencyjne miały zostać umieszczone w przygotowywanej przeze mnie książce związanej z jubileuszem 30-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, poprosiłem osoby zaproszone do udziału w konferencji w charakterze wykładowców o przesłanie mi – o ile to możliwe – tekstów niewyłoszonych wykładów. Wkrótce je otrzymałem, za co jestem ich autorom bardzo wdzięczny. Są one zamieszczone w drugiej części tej książki.

Część pierwsza jest związana z Galą Nagrody im. Henryka Pobożnego. Została ona zorganizowana przez Stowarzyszenie Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej (Bractwo Henryka Pobożnego) 26 września 2020 r. w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy. Podczas Gali została wręczona, ustanowiona przez Bractwo w lutym 2020 r., Nagroda im. Henryka Pobożnego. Pierwszym jej laureatem został prof. Andrzej Nowak, który zaprezentował wykład pt. *Czy historia Polski jest wyjątkowa?* Laudację na cześć laureata wygłosił Tomasz Łysiak. Należy wyjaśnić, że materiały z Gali organizowanej przez

Bractwo znalazły się w niniejszej książce, ponieważ jest ono – osobowo i programowo – związane z działalnością Duszpasterstwa¹.

Część trzecia – *Wysłuchajmy raz jeszcze* – zawiera teksty czterech wybranych wykładów wygłoszonych w Duszpasterstwie w ostatnich latach. Można je także – tak jak większość innych wygłoszonych poczynawszy od lutego 2011 r. – wysłuchać lub zobaczyć na portalach Duszpasterstwa i Radia Plus Legnica. Zachęcam do tego, bo – jak pisze Stanisław Obertanec w *Słowie wstępnym* – można się nimi prawdziwie zachwycić. Cieszy, że przyjeżdżają do Duszpasterstwa osoby, które Stanisław Obertanec określa jako „wykładowców z najwyższej półki”. A tym bardziej cieszy, że czynią to chętnie, jak np. Maciej Płażyński, który w związku z wizytą w Duszpasterstwie powiedział w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego”:

Przyjechałem tutaj, bo uważam, że polityka to również spotkania i dyskusje. To nie jest tylko kwestia kampanii wyborczej. Zamykanie się polityków w sejmowo-senackiej twierdzy uważam za bardzo zły nawyk².

W części czwartej został zamieszczony tekst prof. Henryka Goika, napisany specjalnie na potrzeby tej publikacji. Profesor snuje w nim opowieść o swoim śnie z 10 kwietnia 2016 r. związanym z wydarzeniem eucharystycznym, które miało miejsce w kościele pw. św. Jacka w Legnicy 25 grudnia 2015 r. Nawiązuje w niej do swoich pobytów w Legnicy, połączonych z wykładami w Duszpasterstwie i członkostwem w Bractwie Henryka Pobożnego. Po zapoznaniu się z jego tekstem warto przeczytać komentarz teologiczny do wspomnianego wydarzenia eucharystycznego, przedstawiony przez ks. dr. Krzysztofa Zenona Wiśniewskiego podczas wykładu w Duszpasterstwie.

Część piąta jest wyborem artykułów opisujących wykłady gości Duszpasterstwa. Relacji wartych umieszczenia jest oczywiście dużo więcej, ze wszystkimi można zapoznać się na portalu: dlp90.pl. Warto dodać, że informacje o działalności Duszpasterstwa przekazywały

¹ Więcej o tych związkach w *Kalendarium* umieszczonym w części szóstej pod datą 25 marca 2015 r.

² „Gość Niedzielnny” (edycja legnicka) 2007 nr 14.

różne media, ale podkreślić należy, że największe zasługi w tym zakresie ma Radio Plus Legnica, czyniące to nieprzerwanie od stycznia 1994 r.

Niestety, wielu uczestników naszych spotkań już odeszło do domu Pana. Ich pamięci poświęcona jest część szósta. Kilku z nich – bp. Tadeusza Rybaka, ks. Henryka Kietlińskiego SAC, o. Tadeusza Henryka Słotwińskiego OFM, Zygmunta Urbana i o. Hugolina Helmuta Langkammera OFM – wspominam, zamieszczając teksty ich autorstwa lub opisujące ich wykłady w Duszpasterstwie.

Część siódma dotyczy historii Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Pierwszy tekst tej części wyjaśnia, dlaczego w jego tytule jest mowa o dwóch wcieleniach Duszpasterstwa, a pozostałe przedstawiają wiele informacji związanych z jego działalnością.

Część ósma zawiera trzy nowe wiersze wrocławskiego poety Roberta Gawłowskiego, a część dziewiąta – zdjęcia. Książkę kończą noty o autorach tekstów w niej zamieszczonych.

Pragnę jeszcze wyjaśnić, dlaczego w książce jest tak niewiele odniesień do sługi Bożego księcia Henryka II Pobożnego, mimo że ważnym celem działalności Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 jest propagowanie jego osoby i wspieranie działań zmierzających do rozpoczęcia jego procesu beatyfikacyjnego, a materiałów z tym związanych uzbierało się w ostatnim czasie naszej działalności sporo. Otóż właśnie dlatego, że jest ich dużo, uznałem za zasadne wykorzystanie ich w kolejnej książce – po dwóch wydaniach *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny* – poświęconej jego osobie. Będzie to tym bardziej celowe, że 5 czerwca 2021 r. biskup legnicki rozpoczął proces beatyfikacyjny księcia. Zauważyć jednak trzeba, że także i w tej książce znajdują się odniesienia do Henryka Pobożnego: w tekstach prof. Teresy Grabińskiej, red. Tomasza Łysiaka i prof. Andrzeja Nowaka.

Na zakończenie chcę nawiązać do ostatnich zdań zamieszczonego w niniejszej publikacji wykładu bp. Zbigniewa Kiernikowskiego:

Jeśli członkowie Kościoła będą kierowali się żywą i dojrzałą wiarą wynikającą z przyjętej Ewangelii [...] będą zawsze w jakiś sposób przeżywali jedność i pokój, które są darem. To jest wielkie

wyzwanie i zadanie, przed którym dzisiaj staje Kościół w tym rozbitym świecie.

Tę myśl biskupa legnickiego Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 traktuje jako zadanie na dalsze lata działalności. Musi być ona bowiem silnie umocowana w prawdzie Ewangelii, by nie ulec obcym, panoszącym się coraz bardziej w polskim społeczeństwie ideologiom. Jest to jedyna gwarancja, by uchronić się od zła, opisanego przez poetę Bohdana Urbankowskiego w wierszu List Dostojewskiego do Strachowa:

Co się tyczy Polaczków [...] / aby ich pokonać cios miecza nie starczy – / im trzeba zabić dusze, / obślinić ołtarze, / do legend przypiąć małe błazeńskie dzwoneczki, / szable przekuć w widelce...³

Jestem ogromnie wdzięczny tym wszystkim, którzy pomogli mi w pracy nad tą książką, szczególnie ks. prof. Bogusławowi Drożdżowi za cenne uwagi. Specjalne podziękowania przekazuję moim wnuczkom Hani Obuchowskiej (13 lat) i Ali Obuchowskiej (11 lat) za bezbłędne spisanie nagranych wykładów prof. Andrzeja Nowaka, który autoryzując tekst, uznał ich pracę za trudną, ale świetnie wykonaną.

Dziękuję również franciszkanom z Prowincji Świętej Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych za to, że zawsze – przez 30 lat naszej działalności – szeroko otwierali nam drzwi swojego domu zakonnego przy ul. Macieja Rataja w Legnicy oraz wspierali nasze działania duchowo i naukowo.

Przede wszystkim jednak dziękuję wykładowcom Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 za interesujące, głoszone *pro publico bono*, wykłady.

*Stanisław Andrzej Potycz
przewodniczący Kapituły Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90*

³ Pełny tekst wiersza: <<http://www.tradycja.info.pl/nr-32018/list/>>, a także w pliku poezji B. Urbankowskiego pt. *Prezentacja poezji politycznej*, przesłanym do redaktora opracowania.

Część pierwsza

GALA NAGRODY
IM. HENRYKA POBOŻNEGO

Tomasz Łysiak

LAUDACJA NA CZEŚĆ PROF. ANDRZEJA NOWAKA

Szanowni Państwo! Czcigodni Goście dzisiejszej uroczystości! Szanowny Panie Profesorze!

Jestem niezmiernie wzruszony i zaszczycony tym, iż właśnie tego wieczoru dane mi jest powiedzieć kilka słów. Oto po raz pierwszy od czasu swego istnienia Bractwo Henryka Pobożnego wyróżni specjalną Nagrodą im. Henryka Pobożnego postać pielęgnującą te wartości i postawy, których heroldem i bojownikiem był książę legnicki Henryk II, zwany Pobożnym. Tą postacią jest jeden z najwybitniejszych historyków obecnej doby, prof. Andrzej Nowak.

Alma mater profesora Nowaka to Uniwersytet Jagielloński – nazwa, renoma i dzieje tejże uczelni, a także szereg wielkich postaci, które były z nią związane, mówią same za siebie. Od razu na myśl nam przychodzą i Paweł Włodkowic, i Mikołaj Kopernik, i znakomici, najwyższej miary historycy, że wymienię tylko kilku, takich jak Józef Szujski, Michał Bobrzyński, Roman Grodecki, Władysław Konopczyński. Na myśl przychodzą wielcy antropolodzy kultury, filozofowie, chemicy, matematycy, fizycy.

Prof. Andrzej Nowak jest najwyższej próby wielkim intelektualistą dzisiejszej doby, który te dawne, piękne tradycje najstarszej polskiej uczelni wskrzesza, kultywuje, odradza i – co najważniejsze – przekazuje kolejnym pokoleniom polskich akademików (jak niegdyś mawiano

na studentów), powodując, iż zajmowanie się historią jako nauką nabiera swojego najgłębszego sensu. Wzrok skierowany w przeszłość zamienia się u niego na refleksję nad tą przeszłością, na naukę na teraźniejszość i przyszłość.

Marc Bloch w swojej słynnej *Pochwale historii* pisał o zawodzie historyka i między innymi wspominał, iż najlepszy jest ten historyk, który swoje dzieło potrafi tak przekazać, iż trafia ono do serc i umysłów nie tylko akademicko przygotowanych, ale także – tak to w skrócie zinterpretuję – nieprofesjonalistów. Możemy powiedzieć więc, że największą sztuką jest tu łączenie czysto naukowego kunsztu z umiejętnością takiego wykładania, opowiadania o dziejach, by było to przystępne i zrozumiałe dla szerszego odbiorcy. Tylko wtedy jest w stanie spełniać swoją najgłębszą rolę. A tu Mistrzem, prawdziwym Mistrzem pióra jest nasz czcigodny Laureat.

Pamiętać trzeba, że prof. Andrzej Nowak to nie tylko naukowiec związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie jest kierownikiem Zakładu Historii Europy Wschodniej Instytutu Historii, czy Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk, ale także znakomity publicysta – pisze, publikuje, redaguje miesięcznik „Arcana”. Jest również członkiem Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Został uhonorowany Orderem Orła Białego w uznaniu za wybitne działania na polu historii, za propagowanie wartości patriotycznych oraz monumentalne *Dzieje Polski*.

Gdyby zajrzeć w rozległą pracę pisarską i naukową prof. Nowaka, znajdziemy szereg znakomitych dzieł – a to o historii Polski, a to koncentrujące się na dziejach Rosji, a to będące analizą stosunków obu państw i narodów. Wymienię tylko kilka: *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego*, *Polacy, Rosjanie i biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, *Powrót do Polski. Szkice o patriotyzmie po „końcu historii” 1989-2005*, *Strachy i Lachy. Przemiany polskiej pamięci*, *Uległość czy niepodległość, Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*. I wreszcie opus magnum, powstające niejako na naszych oczach – wspaniałe, z ducha polskiego wzięte, duchem polskim tworzone, o duchu polskim pisane *Dzieje*. Dzieje,

w których znalazł miejsce bohater legnickiego pola. Bohater, którego imię widnieje na wręczanej dzisiaj nagrodzie, ksiązę legnicki, Henryk Pobożny.

Drodzy Państwo. Za Legnicą w dzisiejszej dobie idą dwa skojarzenia. Pierwsze, bliższe naszym czasom, to – niestety – kwestia stacjonujących tu po wojnie wojsk sowieckich, co do świadomości wielu Polaków wprowadził Waldemar Krzystek swoim filmem *Mała Moskwa*. Drugie jest o wiele wieków wcześniejsze – wiąże się z bitwą na Dobrym Polu pod Legnicą w 1241 r. Henryk Pobożny bił się tu z nawałą mongolską, stawiając czoło iście piekielnej armii i ginąc męczeńską śmiercią w obozie mongolskim. Trwają, jak Państwo oczywiście wiecie, przygotowania do jego procesu beatyfikacyjnego. Oba te dziejowe okresy, tak sobie dalekie, tak zupełnie inne, mają pewną nić, która je wiąże – i w jednym, i w drugim wypadku zagrożona była zachodnia, chrześcijańska cywilizacja, zagrożona była europejska kultura, świat ustanowiony na fundamentach jeszcze greckich i łacińskich, wyrastający z korzeni judeochrześcijańskich. Zagrożony był zalewem wschodniej barbarii. W w. XIII była to barbaria mongolska, zaś w w. XX barbaria bolszewicka, sowiecka. Ci, którzy stawiali jej opór, bijąc się z Mongołami czy bijąc się z bolszewikami w 1920 r., w istocie rzeczy bronili nie tylko ziem polskich (jakkolwiek różnie je definiujemy w odniesieniu do średniowiecza i epok późniejszych), ale także całego świata Zachodu, świata Chrystusowego.

Będąc wiernym tym właśnie wartościom, Henryk Pobożny ruszył na starcie z Tatarami. Odmówił oddania hołdu księciu mongolskiemu. Nie zaparł się wiary. Został za to zamordowany przez Tatarów. Łączył w sobie to, co i nas w bractwie henrykowym inspirowało do działania – wierność krzyżowi i miłość do Ojczyzny. Te postawy i wartości odnajdujemy u kolejnych pokoleń polskich. Widzimy je pod Jasną Górą, gdyśmy walczyli ze Szwedami, widzimy pod Wiedniem – choćby w sposobie, w jaki król Sobieski przez modlitwę polecał losy wojenne opiece Najświętszej Pani. Odnajdujemy je na sztandarach konfederatów barskich, powstańców listopadowych i styczniowych. Widzimy je w postaci ks. Skorupki, w postaci ks. Popiełuszki.

Aby tę mnogość wydarzeń duchowych uporządkować, nadać jej spójny wymiar, nazwać, uwypuklić, potrzeba nam historyków. Takich historyków, którzy ze swej profesji czynią coś więcej niż tylko bezduszną naukę, takich, którzy stają się nauczycielami postaw, którzy opowiadają o wartościach. Potrzeba nam historyków najwyższej próby. Takim właśnie historykiem jest nasz dzisiejszy Laureat, prof. Andrzej Nowak.

Jest nim nie jedynie przez rozległe, znakomite, wspomniane wcześniej, dokonania naukowe, szereg prac i publikacji, ale także przez ową niezwykłą umiejętność takiego ujmowania polskiej historii, by owo ujęcie było nie tylko elaboracją czysto naukową, na najwyższym poziomie dokonywaną, ale także by stanowiło ono fundament, zwornik, narzędzie, przy pomocy którego można budować poczucie polskiej wspólnotowości.

Ta nasza polska wspólnota wzrastała na takich wartościach, jak umiłowanie Wolności, Godność Człowieka, Miłość Ojczyzny, Odpowiedzialność za współbraci, Trwanie w wierze katolickiej, w wierze przodków, Tolerancja, Odwaga i wreszcie postępowanie w zgodzie z Sumieniem i z nakazami Honoru.

Cieszę się, że to właśnie prof. Andrzej Nowak, który o tych wartościach pisze, mówi i które swoim *Dziełem historyka* krzewi, będzie pierwszym laureatem Nagrody im. Henryka Pobożnego, wręczanej właśnie dzisiaj, w Legnicy, przez przedstawicieli Stowarzyszenia Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej.

Serdecznie gratuluję Panie Profesorze i dziękuję, że zgodził się Pan przyjąć naszą nagrodę.

* Laudacja wygłoszona 26 września 2020 r. podczas Gali Nagrody im. Henryka II Pobożnego.

Andrzej Nowak

CZY HISTORIA POLSKI JEST WYJĄTKOWA?

Dobry wieczór Państwu!

Jestem bardzo wzruszony tą uroczystością, miejscem, w którym się odbywa. Miasto Legnica i jego tradycje są mi bliskie od dzieciństwa. Od 1966 do 1972 r. przyjeżdżałem regularnie na Dolny Śląsk i dziecięcymi oczyma patrzyłem na to dziedzictwo piastowskie, które wtedy odkrywano na nowo. Ta nagroda i jej Patron oczywiście daleko przerastają to, czym się zajmuję i to, jak się tym zajmuję. Myślę, że jeśli jakieś nagrody mogę zdobywać czymś, co robię, to ich właściwym patronem powinien być bohater literacki, bliski jeszcze wielu z nas, tym, którzy czytali książki w dzieciństwie – mam na myśli Koszałka Opałka. Ten kronikarz to wzór rzetelności, którą warto naśladować, kiedy się jest historykiem i kiedy patrzy się z pewną ironią także na swoje miejsce w dziejach.

Ale nie o sobie chcę mówić, nie o moim poczuciu ogromnej wdzięczności i zobowiązaniach, jakie rodzi ta nagroda, ale o Polsce i o pytaniu, które wraca wspólnie: czy jest wyjątkowa, czy jest coś szczególnego, czy jest coś szczególnie dobrego w tej historii, co czyni ją ważną dla nas, czy też nie? Powinna być taka, jak każda inna historia – typowa, a jeśli się wyróżnia, to czymś złym? Te dwie ostatnie odpowiedzi pojawiają się w tym, co nazywamy przestrzenią publiczną, w ostatnich latach szczególnie często.

Przypomnę bardzo dobrze literacko napisany i głęboko przemyślany esej, który opublikowany został w listopadowym numerze miesięcznika „Znak” w 1987 r. Osnuły był wokół zagadnienia, czy polskość to nienormalność. To był chyba najważniejszy tekst młodego autora o imieniu Donald, nazwisku Tusk. Przyszły premier Rzeczypospolitej Polskiej zmagął się już wtedy z problemem polskości jako nienormalności, z której chciałby, ażeby następne pokolenie Polskę wydobyły, żeby Polska „znormalniała”. Owa nienormalność przeszkadza nam jak garb, powinna być zrzucana, powinna być wreszcie w nas i przez nas przezwyciężona – pouczał młody (wtedy) autor. A więc być jak inni, jak ci, którzy tworzą normę normalności. Zawsze pokazuje nam ona wzór – Zachód, jego aktualny kierunek ewolucyjny. Naturalnie, tęskniliśmy za taką zachodnią normą w latach bardzo zgrzebnego, paskudnego, późnego komunizmu. Ale czy Zachód rzeczywiście zawsze – w każdej postaci, w każdej fazie swojego istnienia – ma być normą? To jest pytanie, które dzisiaj także pada.

Inny tekst, który podejmuje zagadnienie wyjątkowości polskiej historii pojawił się całkiem niedawno. Ów artykuł pojawił się na łamach najbardziej prestiżowego czasopisma amerykańskiego zajmującego się polityką międzynarodową – „The National Interest”, tego samego pisma, w którym ponad 30 lat wcześniej ukazał się głośny tekst Francisa Fukuyamy o końcu Historii. W czerwcu tego roku opublikował tam swój najobszerniejszy, najbardziej ambitny pod względem ideowym i historycznym tekst prezydent Rosji Władimir Putin. Pierwsze słowo artykułu brzmi: Polska. Polska jest w centrum uwagi i interpretacji historii XX w. Władimira Putina, ogłoszonej światu nie gdzieś na przypadkowym spotkaniu, ale w najważniejszej wypowiedzi prezydenta Federacji Rosyjskiej, poświęconej rozważaniom nad polityką w kontekście dziejowym. To Polska jako sprawca całego zła w XX w. Polska, która odpowiada za Holocaust. Polska, bez której nie byłoby II wojny światowej, można byłoby jej uniknąć, gdyby nie Polska. A więc polskość jest tu pewnego rodzaju wyjątkową cechą, ma specyficzną, historię, jest sumą zła. Można więc i tak spojrzeć na historię Polski.

Oba te spojrzenia, skrajne, mówią nam coś o tym, że warto głębiej poszukać, gdzie ta polska wyjątkowość leży. Dlaczego jedni są tak

zmęczeni tą wyjątkowością, że chcieliby się jej pozbyć? Dlaczego inni, najczęściej na zewnątrz Polski ulokowani, mówią o owej wyjątkowości jako o wyjątkowym złu, o odpowiedzialności za największe zbrodnie? Otóż klucz do odpowiedzi o wyjątkowość Polski można znaleźć już u samych jej początków. Półzartem nasz XVIII-wieczny encyklopedysta Benedykt Chmielowski przypominał trzy etymologie naszej nazwy etnicznej «Polska», «Polanie». Dzisiaj już wiemy, że te jego rozważania wcale nie były takie absurdalne, bo istnienie plemienia Polan jest właściwie przez dzisiejszą naukę historyczną kwestionowane. Nie ma w źródłach nazwy plemiennej «Polanie», natomiast pojawia się «ziemia polska», po raz pierwszy w 1000 r., w kronice, a raczej w *Żywocie mniejszym świętego Wojciecha*. Tam po raz pierwszy pojawia się słowo «Polska». A więc skąd się ono wzięło, od czego? Benedykt Chmielowski pisze, iż jedni twierdzą, że słowo to wzięło się od pola, na którym Polacy żyć i umierać lubią. Drudzy mówią, że Polanie, Polacy to Polachy – od «po Lechu», a więc po naszym legendarnym władcy, od którego także Lechią nasz kraj jest zwany. Hipoteza trzecia, najciekawsza, przedstawiona przez Chmielowskiego za Paprockim, genealogiem XVI-wiecznym i heraldykiem, przedstawia genezę naszej nazwy w sposób najbardziej istotny z punktu widzenia tej wyjątkowości. Otóż Benedykt Chmielowski mówi, że pewnie to tak było, że księża towarzyszący chrztowi księcia Mieszka w 966 r., polewając wodą święconą kolejne grupy nakłanianych czy wręcz zmuszanych przez księcia poddanych w tym zbiorowym akcie chrztu Polski, sprawdzali w tej trudnej robocie, czy postępuje ona we właściwym kierunku i pytali: „Czy już jesteście polani?”. A oni odpowiadali: „Jesteśmy polani”. A więc jesteśmy polani, polani wodą chrztu od 966 r.

Niektórzy, jak Jan Długosz i współczesny historyk poznański prof. Tomasz Jurek, brat Marka (byłego marszałka Sejmu i współzałożyciela Ruchu Młodej Polski), twierdzą, że do 965 r. nie jest to najważniejsze, w każdym razie niewątpliwie jest to, że nie ma historii Polski przed chrztem. I to już jest wyjątkowe. Jest bogata historia Francji przed chrztem, jest bardzo bogata historia Niemiec przed chrztem, pogańska historia, bardzo ciekawa. Jest wspaniała, bogata historia ruska przed chrztem. Przypominam, że państwo ruskie powstaje co najmniej 150

lat przed państwem polskim, ale chrzest następuje 22 lata po chrzcie Polski. Nie wspomnę o historii Węgrów, na przykład arcybogatej historii pogańskiej, zanim dopiero w końcu X w., mniej więcej równo z Polakami, władca Węgier przyjął chrzest. A Polska nie ma takich wspólnotowych dziejów pogańskich, zwłaszcza w granicach Polski dzisiejszej, mimo iż tak bardzo chcą tego dzisiejsi tzw. turbosłowianie. Jest teraz takie zjawisko, powiedziałbym specyficzne, poszukiwania owych tradycji, które rzekomo Kościół zniszczył tak skutecznie, że zatarł pamięć tych całych kilkudziesięciopokoleniowych dynastii władców słowiańskich/polskich. Niestety, żaden poważny historyk nie może poprzeć tych teorii, nie ma żadnych autentycznych źródeł, które świadczyłyby o bogatej wielowiekowej historii pogańskiej Polski.

Polska zaczyna się wraz z chrztem. Jest faktem, o czym wspomniałem wcześniej, że jej nazwa pojawia się po raz pierwszy w 1000 r., w tekście spisany na Awentynie, a więc w Rzymie. Tam jest źródło Polski, na Awentynie, gdzie dotarł brat św. Wojciecha, zamordowanego trzy lata wcześniej w misji, i gdzie to świadectwo o męczeństwie św. Wojciecha zostało ubrane w formę żywota spisanego w jednym z klasztorów rzymskich. Słowo «Polska» pojawia się więc nie tylko jako potwierdzenie tej, powiedziałbym półzartobliwie, przedstawionej genealogii, że jesteśmy polani wodą chrztu. Ale co z tego polania wynika? Otóż słowo «Polska» pojawia się w konkretnym kontekście misji, zadania. Zapisane jest po raz pierwszy w następującym zdaniu. Mówi Wojciech w owym żywocie: „Z ziemi Polan [*de terra Polanorum*] przybywam do was, dla waszego zbawienia”. Nie zostaliśmy polani po to, żeby sobie iść potem, położyć się w łóżku i spać. Nie, od polania zaczyna się zadanie, o którym przypomina nam się na chrzcie, w kolejnych sakramentach. Przyjęcie chrześcijaństwa wiąże się z pewnym zadaniem, obowiązkiem. I tak to jest zinterpretowane bardzo szybko, zaledwie trzydzieści kilka lat po przyjęciu chrztu, w samej nazwie «Polska». A więc mamy jakąś misję do spełnienia. Brunon z Kwenfurtu, który jest autorem owego żywota św. Wojciecha, a w nim cytowanego tutaj zdania, sam poległ dziewięć lat później w misji na ziemi podlaskiej. Ten wielki niemiecki święty jest jednocześnie chyba najlepszym patronem bardzo trudnej, ale tak potrzebnej przyjaźni polsko-niemieckiej.

W liście do króla niemieckiego Henryka II, w czasie toczonej przez niego wojny przeciw Polsce, Brunon stawał całkowicie po stronie Bolesława Chrobrego i przestrzegał swojego pobratymca króla (późniejszego cesarza) przed grzechem pychy teutońskiej jako wielkim zagrożeniem dla wspólnoty chrześcijańskiej. Św. Brunon pokazał, że trzeba iść drogą wytyczoną przez św. Wojciecha, że ta misja kieruje nas na Wschód, właśnie tam, gdzie jeszcze są nieochrzczeni, gdzie są poganie.

I tu wchodzimy w następny aspekt wyjątkowości polskiej historii. Otóż jeśli spojrzymy na moment, w którym Polska pojawia się na mapie Europy i porównamy z dniem dzisiejszym, to zadziwia, jak bardzo podobne miejsce zajmujemy. W państwie Mieszka I żyło, jak się szacuje, od 600 tysięcy do 1 miliona mieszkańców. Na wschód od państwa Mieszka był kaganat ruski (jak nazywano wtedy organizacje ziem ruskich, wschodniosłowiańskich, wprowadzoną ponad 100 lat wcześniej przez skandynawskich Waregów), w którym żyło od czterech i pół do sześciu milionów mieszkańców. Na zachód od Polski było Królestwo Niemieckie, konglomerat wielu księstw, które jednak miały jednego króla, zarazem cesarza chrześcijańskiej Europy. W owym konglomeracie państw niemieckich żyło od trzech do czterech milionów mieszkańców. A więc Polska pojawiła się między dwoma najliczniejszymi na kontynencie europejskim i najsilniejszymi, a także dużo starszymi od niej wspólnotami polityczno-etnicznymi. To nie jest łatwe: między Rosją a Niemcami. To określenie jest oczywiście uproszczeniem, ale takim, w którym ujawnia się istota geopolitycznej wyjątkowości położenia Polski. Bo jeżeli na całym świecie ktoś może nie wiedzieć, gdzie jest Polska, to gdzie są Niemcy, ojczyzna Adolfa Hitlera, i gdzie są te różne kształty przybierające, z różnych metamorfoz politycznych wynikające wcielenia Rosji – to już prawie każdy na kuli ziemskiej potrafi powiedzieć. Bo te kraje zostawiły bardzo silne piętno, w dobrym i w złym, w historii ludzkości. Żeby przetrwać pomiędzy takimi dwoma gigantycznymi kołami młyńskimi, największymi w Europie kontynentalnej, trzeba wykazać wielki hart i zdolności.

Na takie położenie, być może, należałoby spojrzeć z innej niż geopolityczna perspektywy. Można w nim dostrzec pewne opatrnościowe zadanie, którego pojąć do końca nie możemy, ale trzeba je

odczytywać wciąż na nowo. Ale to nie koniec owej trudnej wyjątkowości: Polska stała się między XI a XX w. domem dla największej liczby przedstawicieli narodu żydowskiego. A wszak naród żydowski, nie tylko w ostatnim tysiącu lat, ale od trzech tysięcy lat, odgrywa zasadniczą rolę w historii ludzkości.

Trzeba może przypominać te najprostsze prawdy, które wszyscy Państwo znacie i bez mojego wykładu. A jednak tych banalnych danych naszego niebanalnego zbiorowego losu jakby nie doceniamy. Polska pozostaje i trwa pomiędzy Rosją a Niemcami. Mimo że wyrosła wskutek owego historycznego trwania i aktywności polskiego ośrodka polityczno-kulturowego, na wschód od nas mogły wyodrębnić się z pierwotnej wspólnoty kaganatu ruskiego i wytworzyć własną odrębną tożsamość Ukraina i Białoruś, które nadal opierają się wchłonięciu przez Moskwę. Litwa ostała się jako państwo, nie roztopiła się w wielkiej Rusi, także poprzez unię z Polską. Jednak geopolitycznie wciąż Rosja chce ogarnąć te tereny i mieć znowu tutaj swoją granicę albo przesunąć ją dalej, na granicę z Niemcami. Uznaje dopiero Niemcy jako swojego sąsiada, którego nie wcieli, nie wchłonie. Podobnie pani kanclerz Merkel wciąż przejęzicza się – chociaż jest bardzo sympatycznie do Polski nastawiona, ale wciąż przejęzicza się – i wyraża jakby głęboko zakorzeniony w niemieckiej mentalności pogląd, iż wschodnim sąsiadem Niemiec jest Rosja. Geograficznie wiadomo, że Rosja nie jest sąsiadem Niemiec, a jednak Niemcy „czują” inaczej. Trzeba sobie to uświadomić, żeby zrozumieć szczególne miejsce, przesłanie wynikające już nie z chrześcijańskiego „polania”, ale z tego, co można nazwać dziedzictwem Uranii, najstarszej z muz – tej, która patronuje przestrzeni.

Stwierdźmy więc: w takim położeniu geopolitycznym nie jest łatwo być. Ale czy trzeba być za wszelką cenę, czy może warto być tylko wtedy, kiedy coś szczególnego reprezentujemy? Bo przecież to dążenie, żeby tu nie było nic między Rosją a Niemcami, żeby była co najwyżej granica na Wiśle czy gdziekolwiek indziej, mogłoby być usprawiedliwione w oczach świata, gdyby nic tutaj wartościowego pomiędzy Rosją a Niemcami nie powstało.

A zatem wraca pytanie, gdzie będziemy szukali tej szczególności historii Polski, która uzasadni jej istnienie, która uzasadni jej wartość? Otóż o części tej specyfiki, która łączy się także z pozytywną wartością, a nie tylko z takim oskarżeniem, jakie wysuwa prezydent Putin, już usłyszeliśmy, przypominając rolę, jaka wynika z ochrzczenia i połączenia tego chrztu z misją skierowaną na Wschód. Składa się na nią to wszystko, o czym była mowa jeszcze przed moim wykładem, a co wynika z samej osoby i symbolicznego znaczenia Patrona tej nagrody, Towarzystwa i Bractwa. Henryk Pobożny symbolizuje znaczenie obrońcy pewnej wspólnoty, w której przestrzeń staje się Europą, to znaczy miejscem, gdzie łacińsko-grecka tradycja klasyczna spotyka się z chrześcijaństwem. Staje się domem chrześcijaństwa, tym środowiskiem, w którym chrześcijaństwo się zakorzenia i z którego rozprzestrzenia się na świat. Polska znajduje się na granicy tego świata. I stąd już wynika część jej roli, jej misji. Tak nie było w 988 r., kiedy książę Rusi Włodzimierz przyjął chrzest Bizancjum. Wtedy, przypomnijmy, nie było jeszcze schizmy, nie było podziału. I Piastowie, i panujący na Rusi Rurykowicze żenili się między sobą, łączyli tyłoma związkami, ile z żadną inną dynastią nie połączono dynastii piastowskiej. Nie było więc wtedy żadnej przepaści. Pojawiła się ona w momencie, o którym dziś mówimy, to jest w chwili, kiedy od najazdu Batu-chana zaczęła się okupacja mongolska, która w świecie ruskim trwać miała 250 lat. Wywarła ona ogromny wpływ: 250 lat okupacji zewnętrznej wobec świata chrześcijańskiego, wobec świata europejskiego, wobec świata śródziemnomorskiego. Cywilizacja mongolska jest cywilizacją odmienną, bardzo odmienną. Ona zostawiła swój głęboki ślad za naszą wschodnią granicą – ale nie utrzymała się na zachód od tej granicy! Dlatego owa granica stała się właśnie granicą między cywilizacyjnymi wpływami.

Co zrobił Henryk Pobożny? Oddalił zagrożenie, że Polska też znajdzie się w strefie panowania imperium stepowego z Azji. Nie wiemy, czy Mongołowie byli w stanie pójść dalej. Wiemy jednak, że takie było ich pierwotne zamierzenie. Wiemy o tym z listu chana Gujuka do papieża Innocentego IV, że chciał zająć cały świat, że takie były jego ambicje i chciał, aby „papież Zachodu” (bo tak nazywał papieża)

złożył mu hołd. Chciał, żeby wszystko na tej ziemi było pod panowaniem chana. Ale ta strefa duchowej opieki, którą rozciągał „papież Zachodu”, kończąca się na Polsce, została obroniona przez Henryka Pobożnego i jego rycerzy. Cofnął się Batu-chan. Kolejne najazdy tatarskie czy mongolskie będą spadać jeszcze wiele razy na Polskę, ale żaden nie zostanie tu na stałe. Ruś przekształci się tymczasem w to, co po mongolsku nazywało się *Urus* ulus, czyli ruska część (dziedzina) imperium mongolskiego. Polska nigdy nie stała się ulusem, marchią zachodnią tego imperium. To właśnie utrwala granicę cywilizacyjną na wschód od nas.

Niezwykle ciekawe świadectwo tego położenia Polski na granicy daje – odkryty niedawno, bo zaledwie w 1965 r. z rękopisu odnalezionego przez bibliotekarzy z Uniwersytetu Yale, którzy zakupili ten rękopis pochodzący z Nadrenii – skromny braciszek z klasztoru franciszkanów z Brzegu, którego imienia nawet nie znamy. Wiemy tylko, że był „C” z Brzegu (a więc tylko inicjał jego imienia znamy), który zostawił fascynującą kronikę z podróży do stolicy imperium mongolskiego w Karakorum, od 1245 do 1247 r. Przez blisko dwa i pół roku trwała ta podróż, zaledwie pięć lat po bitwie pod Legnicą. Papież Innocenty IV wysłał tę misję, żeby odpowiedzieć na list chana mongolskiego. Oczywiście, odpowiedzieć nie hołdem, tylko informacją o tym, że świat chrześcijański stoi na swoich wartościach, nie zamierza z nich rezygnować. Otóż ten właśnie braciszek z Brzegu napisał po tym niezwykłym doświadczeniu – to było jak wyprawa na Marsa dla kogoś z ówczesnej Europy – iż według Tatarów:

[...] świat dzieli się na część wschodnią i zachodnią, Zachód zaś zaczyna się od kraju Liwonii (czyli dzisiejszej Łotwy) i rozciąga poprzez Prusy aż do Grecji oraz dalej obejmuje cały Kościół katolicki. Dlatego nawet Tatarzy nazywają Ojca Świętego wielkim papieżem całego Zachodu. Pozostała natomiast część zwie się Wschodem.

To jest właściwie w myśli średniowiecznej Europy pierwsze tak określone przeciwstawienie: Wschód – Zachód, bo oczywiście w starożytności mamy już ten podział, ale nieco inaczej identyfikowany – kiedy Persowie symbolizują Wschód zagrażający Zachodowi, czyli

Grekom. Tutaj mamy na nowo zdefiniowany ów podział, w sposób, który pozostaje czytelny do XXI w. Według tej samej granicy, przedstawionej przez skromnego franciszkanina z Brzegu w 1247 r., rysuje granice między Wschodem a Zachodem całe grono twórców teorii cywilizacji w XIX i XX w. Najpierw Mikołaj Danilewski – Rosjanin, potem Polak Feliks Koneczny aż do Brytyjczyka Arnolda Toynbee: wszyscy rysują w tym samym miejscu granicę cywilizacyjną. Polska niewątpliwie jest na tej granicy po stronie zachodniej. Owa granica jednak nie jest wyrysowana w oceanie, nie oddziela Wschodu od Zachodu żadna naturalna przeszkoda. Tę granicę tworzą ludzie, tworzą kolejne pokolenia – i mogą ją przesunąć. Nasza misja polega na tym, żeby ją przesunąć z Zachodu na Wschód, a zarazem nie dać przesunąć granicy cywilizacyjnej ze Wschodu na Zachód. Przed realizowaną zbrojnie przez Mongołów próbą pochłonięcia tego, co jest Zachodem i przekształcenia na modłę wschodnią bronił rzeczywistości połowy XIII w. Henryk Pobożny. Walczył o to, by Zachód pozostał Zachodem, by obronić Zachód – a zarazem polski, piastowski dom: Europę, a zarazem Śląsk, świat łaciński, a zarazem Legnicę – tę najmniejszą ojczyznę księcia Henryka – przed przyłączeniem do Wschodu, do obcej cywilizacji niechrześcijańskiej, fundamentalnie różniącej się systemem swoich wartości od tego, co reprezentowała łacińska Europa.

Czy jednak wyczerpuje naszą specyfikę to, co odnajdujemy w 1241 r. w bitwie pod Legnicą? To, co odnajdujemy w 1683 r. w bitwie pod Wiedniem? W 1920 r. w Bitwie Warszawskiej? A więc tylko walka o utrzymanie granicy Zachodu? Dodam przy okazji jeszcze jedną datę, by przypomnieć ją z pewnym wyrzutem, że nie dość staramy się pamiętać jeszcze jeden, być może najważniejszy od bitwy legnickiej, a raczej między nią a Bitwą Warszawską, moment starcia Polski w tej roli – to jest bitwę pod Chocimiem w 1621 r. Wtedy Polska sama, bez żadnej pomocy stawiała czoła całej potędze imperium osmańskiego. A groziło coś jeszcze gorszego niż w przypadku zdobycia Wiednia w 1683 r., bo 60 lat wcześniej imperium tureckie było jeszcze w stanie Europę podbić, gdyby Polska wtedy runęła. Ale nie runęła. A więc przypominam te kolejne daty (w tym Chocim 1621, bo w przyszłym roku powinniśmy obchodzić 400-lecie tej wielkiej obrony), by zaakcentować, jak

wielokrotnie powtarza się ten schemat znaczenia wyjątkowości Polski jako rzeczywistego, czynnego przedmurza. To określenie tutaj paść musi, ono jednak nie wyczerpuje zagadnienia wyjątkowości polskiej historii. Tak rozumiana wyjątkowość oznaczałaby tylko, że – no cóż – mamy pewną ważną misję, ale ogranicza się ona do jednego – do wzięcia do ręki miecza i bronięcia tego, czego właściwie nie zbudowaliśmy. W takiej roli jesteśmy tylko strażnikami, „bramkarzami” – że użyję bardziej prymitywnego i celowo brutalnego porównania – którzy pilnują wstępu do czegoś, w czym nie mają twórczego udziału. Otóż tak nie jest. Istota wyjątkowości Polski polega na tym, że tworzy się w niej od tysiąca lat coś wyjątkowego i wartościowego jednocześnie, co nie da się zmierzyć tylko i wyłącznie siłą miecza oraz odwagi naszych przodków, wykazanej w walce z przychodzącymi z Południa czy Wschodu zagrożeniami dla cywilizacji europejskiej i chrześcijaństwa.

Polska stworzyła swoistą kulturę polityczną i swoistą kulturę po prostu. To jest – jak pięknie mówił już pan Tomasz Łysiak – kultura wolności, republikańskiej wolności. Tutaj trzeba sięgnąć do naszego pierwszego wielkiego historyka, mistrza Wincentego – błogosławionego Kościoła katolickiego i biskupa krakowskiego. Mistrz Wincenty od czasów tzw. oświecenia często bywał wyśmiewany. Dzisiaj jednak się to zmieniło. Obecnie widzi się w nim wybitnego intelektualistę, mistrza stylu i erudycji wyjątkowego w skali całej współczesnej mu Europy. Mistrz Wincenty w swojej kronice przedstawia wizję całkowicie oryginalną na tle wszystkich kronik średniowiecznych. Te bowiem wywodziły historię sławionych przez siebie narodów czy dynastii wprost z raju – od Adama i Ewy, albo z Troi – od Hektora czy któregoś z innych bohaterów klasycznej opowieści greckiej. Mistrz Wincenty wcale nie szuka tej genealogii, on zupełnie inaczej pokazuje sens naszego wspólnotowego pochodzenia. Polska, a raczej Lechia, bo używa tej nazwy, zaczyna się w momencie, kiedy książę Krak zostaje wybrany i ustanawia prawa, którym sam się poddaje. To jest początek Polski, czyli powstanie wspólnoty politycznej opartej na prawie, w której władza nie stoi ponad prawem. Coś zupełnie wyjątkowego, coś, co odzwierciedla nie tylko geniusz mistrza Wincentego, ale pewne realia, których odbicie znajdujemy jeszcze przed jego kroniką. Oto już

w 1157 r. niejaki komes Zbylut, fundując klasztor w Łeknie, podpisuje się „Obywatel Polski” – *Civis Polonis*. Nie ma w Europie, w żadnym kraju takiego podpisu: „Obywatel Niemiec”, „Obywatel Italii”, „Obywatel Anglii”, „Obywatel Francji” czy Hiszpanii. Nie istnieje coś takiego. Byli, owszem, obywatele Florencji, byli obywatele poszczególnych komun miejskich, bo w miastach to poczucie obywatelstwa w średniowieczu było silne, ale wspólnoty tak szerokiej, jak Polska pojęcie obywatelstwa nigdzie indziej nie obejmowało. Obywatel to jest ten, który jest współgospodarzem, nie jest tylko poddanym; nie jest poddanym autorytarnej władzy księcia czy króla, ale współtworzy tę wspólnotę.

Jesteśmy wolni w Polsce, nie jesteśmy poddanymi. To jest właśnie istota polskiej kultury politycznej, którą wyraża także formuła Rzeczpospolitej, wprowadzona przez mistrza Wincentego i wielokrotnie przez niego powtarzana. Niezależnie od tego, czy jest król, czy nie ma króla – tworzymy Rzeczpospolitą, rzecz wspólną, której jesteśmy obywatelami. A co jest istotą tej Rzeczpospolitej? Tu znowu pojawia się fenomenalna definicja sprawiedliwości, jakiej próżno szukać gdziekolwiek poza kroniką mistrza Wincentego. Sprawdzono pod tym kątem wszystkie kroniki średniowieczne europejskie, wszystkich filozofów starożytnych. Tylko mistrz Wincenty stworzył taką definicję. Brzmi ona tak:

Et dicta est justitia quae plurimum prodest ei qui minimum potest –
Mówi się, że sprawiedliwość polega na tym żeby najbardziej pomagać temu, który może najmniej.

A więc mamy pomagać słabszym. A kto jest najsłabszy w dzisiejszej cywilizacji? Oczywiście, dzieci nienarodzone, a na drugim miejscu starzy, bezsilni ludzie poddawani eutanazji. To są najsłabsi w cywilizacji Zachodu w XXI w. Nie ci silni młodzieńcy 30-letni, z telefonami komórkowymi, w markowych butach, przedzierający się nielegalnie przez granice europejskie z Azji czy Afryki, z błogosławieństwem polityków europejskich. Nie, to nie oni są najsłabsi, tylko te miliony dzieci mordowanych co roku w Europie, i nie tylko w Europie, w Stanach Zjednoczonych, w Rosji. Ale niezależnie od tego, kto jest najsłabszy (bo nie zawsze dzieci muszą być ofiarami – jeśli nie będziemy ich

mordować, to inne grupy mogą okazać się w większej potrzebie), jeżeli będziemy pamiętali o zasadzie sprawiedliwości, którą tworzy mistrz Wincenty na użytek kolejnych pokoleń Polaków, to będziemy wiedzieli, jak się zachować i co jest istotą polanej wodą chrztu polskość: pomagać najsłabszym.

Jak to się łączy z tym, o czym mówiliśmy wcześniej, z geopolityką? Otóż jeżeli jesteśmy między dużo silniejszymi od nas potęgami, to musimy zrozumieć, że nie wygramy tylko siłą. Siła, oczywiście, jest nam do życia potrzebna. To nie jest żadna tyrada przeciwko budowaniu własnej siły, budowaniu nowoczesnego państwa. To wszystko jest nam potrzebne. Ale sama siła nie wygra. Tego uczy nas nasze doświadczenie historyczne. Niemcy zawsze były mocniejsze od nas i prawdopodobnie będą jeszcze długo od nas mocniejsze. Rosja była, jest i prawdopodobnie długo będzie mocniejsza od nas. A Niemcy i Rosja razem połączone na pewno pozostaną mocniejsze od nas. Czy z tego wynika, że mamy się poddać, kapitulować przynajmniej przed jedną z tych sąsiedzkich potęg? Mamy powiedzieć, że rezygnujemy z naszej specyfiki odmiennej historycznie niż Niemcy i Rosja? Czy mamy powiedzieć, że silny zawsze wygrywa? Nie, musimy przypominać o tej fundamentalnej zasadzie cywilizacji chrześcijańskiej i uporczywie wprowadzać ją w życie międzynarodowe. Ona, oczywiście, wnikała do kultury europejskiej średniowiecza nie przez Polskę tylko, ale przez sam wpływ chrześcijaństwa. Nie można było zlikwidować małego księstwa tylko dlatego, że jest małe. Nie. Aż do traktatu westfalskiego, kończącego wojnę trzydziestoletnią w połowie XVII w., ta zasada obowiązywała. Przestała obowiązywać w momencie, kiedy polityka zaczęła się odcinać ostentacyjnie nie tylko od inspiracji religijnej, ale od moralności. Taka „odetyczniona” polityka zatriumfowała ostatecznie w momencie rozbiorów Polski. To był symbol zupełnej zmiany języka polityki międzynarodowej, w której pojawiło się uzasadnienie, że można zlikwidować jakieś państwo tylko dlatego, że jest słabsze.

Otóż w odpowiedzi na tego rodzaju wyzwanie pojawiła się specyficzna polska myśl o prawie narodów. Myśl, o której także wspominał pan Tomasz Łysiak, mówiąc o najlepszych czasach prawa w polskiej historii. Mam na myśli naukę prawa. Dzisiaj ta nauka nie jest

w najlepszym stanie, jeśli chodzi o uniwersytety polskie, ale początek XV w. był to złoty wiek polskiego prawa, czasy Pawła Włodkowica i Stanisława ze Skarbimierza – pierwszego rektora odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego. To oni stworzyli tę doktrynę rzuconą na arenę międzynarodową, najwyższą, na sobór w Konstancji w 1416 r., że nawet papież, nawet papież z cesarzem razem wzięci nie mogą zabrać ziemi nawet poganom, jeśli ta ziemia jest prawnie posiadana, bo już z Biblii wynika, że ludzie nieochrzczeni od czasu Adama i Ewy posiadali ziemię legalnie i nikt nie miał prawa, nawet pod pozorem misji chrześcijańskiej, zabierać im tej ziemi. A więc słabszym, nawet pod najszlachetniejszym pozorem, nie wolno zabrać ich prawa. To mówili polscy prawnicy, doświadczeni przez zderzenie z siłą uzbrojoną dodatkowo w argument słusznej misji wyzwolenia z pogaństwa. Takie niebezpieczne połączenie reprezentował zakon krzyżacki. Trzeba się było przed nim bronić, trzeba było pokazać, że siła militarna zakonu – nawet jeśli doda się do niej argument o misji wobec pogańskich Litwinów – nie może być skuteczna. Nie wolno zabrać Litwinom ziemi pod pozorem ich chrzczenia, głosili polscy prawnicy. Ta argumentacja odradza się w XVIII w. Tworzący wówczas swoje książki uczony pijar z Wilna Wincenty Skrzetuski, z którego podręcznika do historii uczył się jeszcze Józef Piłsudski, napisał w swoim podręczniku prawa, a po nim powtórzył jeszcze przed Konstytucją 3 Maja Adam Wawrzyniec Rzewuski w swoim dziele o Rzeczpospolitej, że podbijanie obcych narodów pod pozorem onych „polerowania” (czyli cywilizowania, jak to lubiono argumentować w czasach tzw. oświecenia) – jest po prostu hańbą.

Mówiło się już wtedy o tym, że można ingerować w życie innych narodów, podporządkowywać je, bo jest norma, wzór normalności europejskiej w Paryżu, w Londynie czy w Niemczech, i jeżeli ktoś nie spełnia tej normy – jak Polska rzekomo nie spełniała – to wolno ją rozebrać, wolno zlikwidować, żeby „polerować”. Bo sami Polacy nie są zdolni do wypolerowania się, czyli do ucywilizowania, więc muszą przyjść Niemcy, musi przyjść Katarzyna II, musi przyjść cesarzowa Teresa czy cesarz Józef i ich urzędnicy, by tych brudnych Lechitów ucywilizować. Na to odpowiadał już ks. Wincenty Skrzetuski, że to jest pozór taki sam, jak ten, którego używali Krzyżacy, odwołując się,

oczywiście fałszywie, do Krzyża. W XVIII w. pojawia się ta argumentacja, z którą dziś mamy do czynienia – odwołanie do pewnego wzorca cywilizacji i wartości z chrześcijaństwem niemających już nic wspólnego, jako normy, która jeśli jest nieprzestrzegana, to wolno w imię „implementacji” tego wzorca niszczyć niepodległość suwerennych państw. Na to odpowiada polska niezgoda na zniewolenie, o której mówił Ronald Reagan w swoich najważniejszych przemowach. Mówił o polskim wzorze (przypomnijmy, to były czasy oporu wobec wprowadzonego na rozkaz Moskwy stanu wojennego), wzorze dla cywilizacji europejskiej. Ta wspaniała niezgoda na zniewolenie – to jest kolejna bardzo ważna cecha polskiej wyjątkowości, polskiej misji historycznej wobec sąsiadów.

Skąd jednak bierze się powracający stale w naszej historii problem zagrożenia zniewoleniem? Czy tylko z położenia geopolitycznego? Nie, otóż wiąże się on z połączenia położenia geopolitycznego z tym, o czym mówiliśmy na samym początku – z konsekwencjami połączenia historycznej tożsamości Polski z polaniem wodą chrztu, z tym, że są wciąż Polacy, którzy nie chcą zdradzić tego, co wynika z chrztu. A jego strumień dopłynął do nas ze źródła, które bije w Rzymie, z Awentynu, z bazyliki św. Piotra. Polska zatem nie może odejść od swojej katolickiej, łacińskiej tożsamości. To od co najmniej XVII w. budzi furję tych, którzy chcą zniszczyć katolicyzm. Potop nie wziął się z niczego – mówię o czasie, który opisał w środkowej części *Trylogii* Sienkiewicz. Najazd szwedzki, do którego dołączył się kalwiński książę Siedmiogrodu, a jego współuczestnikami chcieli być także kalwińscy Radziwiłłowie i luterański książę w Prusach, to była część wojny religijnej. Jan Amos Komensky – słynny pedagog, który prześladowany w imperium Habsburgów znalazł przytulisko w tolerancyjnej Rzeczypospolitej, a dziś symbolizuje jeden z najważniejszych programów edukacyjnych współczesnej Unii Europejskiej – był autorem planu zniszczenia tejże Rzeczypospolitej, ponieważ był protestantem, który do głębi duszy (nie wszyscy protestanci takie stanowisko zajmowali, to nie jest ogólne oskarżenie pod ich adresem) nienawidził Polski jako kraju zasadniczo katolickiego i uważał, że bez zniszczenia katolickiej Polski nie uda się zapewnić triumfu „prawdziwej wolności” w Europie. Krwawy dyktator protestanckiej Anglii Oliver Cromwell pisał wtedy

właśnie, że trzeba „zetrzeć róg na czole bestii”. Owym rogiem była Polska, „bestią” – papież, katolicyzm. Przywódcy obozu protestanckiego wzywali więc króla Szwecji Karola Gustawa, by zniszczył ten przyczółek katolicyzmu w Europie.

To był początek tego, co dzieje się już w niechrześcijańskim świecie, zupełnie niezwiązanym z tradycją konfliktu religijnego rozdierającego chrześcijaństwo w XVII w., ale wiąże się ze zderzeniem cywilizacji niechrześcijańskiej, antychrześcijańskiej w istocie z chrześcijaństwem w ogóle już w XVIII w. Kiedy Wolter mówi: „ecrasez l'infame” – a więc „wymażmy, zniszczmy tę hańbę”, czyli Kościół katolicki, staje się głównym ideologiem zniszczenia Polski. Oczywiście, dostaje jeszcze pieniądze od Katarzyny – bardzo solidne sumy – za pisanie antypolskich paszkwili. On i jego koledzy, francuscy encyklopedyści, tworzą ten obraz, który do dziś funkcjonuje – Polska jako ostoja ciemnoty i zacofania, zabobonu, która jest wstydem dla Europy. To nie jest wytwór ostatnich 5 czy 50 lat, to jest wytwór co najmniej ostatnich 250 lat. I wiąże się właśnie z połączeniem polskiej wierności idei chrztu i położenia geopolitycznego, kiedy ów negatywny wizerunek Polski można było nie tylko wykorzystać w propagandzie, ale wykorzystać jako uzasadnienie zaboru, zniszczenia Rzeczypospolitej. To, niestety, także tworzy pewnego rodzaju wyzwanie i wyjątkowość losów Polski.

Byli historycy, którzy próbowali bagatelizować rozbiory, mówiąc, że właściwie nie były one niczym nadzwyczajnym. Przecież w tym samym czasie zniknęła Republika Wenecka, istniejąca dłużej od Rzeczypospolitej, w czasie wojen napoleońskich wymazano z mapy wiele księstw niemieckich. Strasznie płytko patrzą owi historycy, bo przecież żaden z tych krajów nie był załącznikiem całego narodu, ale co najwyżej jego małą częścią; żaden też nie był krajem drugim co do wielkości w Europie, a taką powierzchnię miała Rzeczpospolita w momencie pierwszego rozbioru; ale, co ważniejsze, żaden nie miał tak licznej i świadomej narodowo elity. Bo około 250-300 tysięcy ludzi nie tylko czytało i pisało po polsku, ale abonowało pisma i czytało broszury polityczne, w których najważniejszym hasłem były: „Polska i patriotyzm”. To była szkoła Komisji Edukacji Narodowej, to była szkoła stanisławowskiej Polski, szkoła nowego patriotyzmu, patriotyzmu – można

powiedzieć – polskiego. W odróżnieniu też od innych narodów przeszkodą do odbudowania politycznej wspólnoty polskiej nie było jedno imperium. Irlandczycy zmagali się tylko z Anglikami, Węgrzy zmagali się z Austriakami – z Habsburgami, Czesi podobnie. A Polska musiała zmierzyć się z trzema spośród pięciu najsilniejszych imperiów europejskich. Żaden inny kraj nie miał takiego doświadczenia. Z trzema, czyli z Prusami, Rosją i Austrią. To pokazuje skalę wyjątkowości zmagających polskich o to, ażeby wybić się na niepodległość w XIX i XX w. A jednak hasło niepodległości nie poddało się w starciu z taką potęgą, z taką wyjątkową – powiedziałbym – koniunkcją imperiów przeciwko Polsce.

Jeśli już na koniec chcielibyśmy zmierzyć symbolicznie skalę tej wyjątkowości Polski i jej historii w XIX i XX w., to przypatrzmy się kilku grobom. Symbolizują one różne odpowiedzi na problem polskiej wyjątkowości, polskiego losu. Jeden grób znajduje się w ścianie kremłowskiej, tam są pochowani najważniejsi ludzie dla komunizmu, dla władzy sowieckiej. Tam jest pochowany Feliks Edmundowicz Dzierżyński. Polak, a raczej dziedzic tradycji Rzeczypospolitej, tej samej tradycji, co jego sąsiad z powiatu Józef Piłsudski. Ale wybrał rezygnację z niepodległości. Wobec zderzenia z tą „polską nienormalnością”, wybrał poszukiwanie wyzwolenia na innej drodze: na drodze nienawiści do polskiej tradycji, nienawiści do wszelkiej narodowej tradycji. Jest niewątpliwie wybitną postacią, bo całkiem tuzinkowych zbrodniarzy nie chowano w ścianie kremłowskiej. Drugi przykład postaci wyjątkowej z przełomu XIX i XX w. – Marysia Skłodowska, najważniejsza kobieta w każdym podręczniku światowym. Gdybyście Państwo chcieli wiedzieć, która kobieta polska jest najbardziej popularna (poza siostrą Faustyną, oczywiście w środowisku chrześcijańskim czy katolickim), to wystarczy spojrzeć do podręczników chińskich, gdzie jest osobny rozdział o Skłodowskiej jako o przykładzie kobiety sukcesu. Jest tam także podkreślona jej polskość. Podwójna laureatka nagrody Nobla została pochowana w Panteonie, najważniejszym świeckim miejscu dla świeckiego superpaństwa francuskiego. Nie zerwała z Polską, ale jakby pogodziła się z tym, że nie Polska będzie dla niej najważniejsza, nie ta tradycja, nie ta wyjątkowość ją przykuje, tylko wyjątkowość pasji naukowej: tak trafiła do Panteonu francuskiego. I trzeci grób, trzecia

postać: Karol Wojtyła, Jan Paweł II, który spoczywa w bazylice św. Piotra w Rzymie. Te trzy miejsca: mury kremlowskie, Panteon paryski i bazylika św. Piotra, symbolizują różne możliwości odpowiedzi na wyzwanie, bardzo trudne wyzwanie wyjątkowości Polski.

Ale, by nie rozglądać się po tych grobach, dorzucę już na sam koniec garść nazwisk, które mówią o wyjątkowości polskiej historii: Józef Korzeniowski – Conrad, czy odszedł od polskości, kiedy opisywał „jądro ciemności” europejskiego, a ściślej zachodnioeuropejskiego kolonializmu? Wyrażał w istocie nie tylko doświadczenia z Afryki, ale także doświadczenia z Polski poddanej uciskowi caratu rosyjskiego, postawionej na granicy cywilizacji, gdzie przemoc cywilizacyjna rosyjska i germańska chciały zgładzić polskość. To było nasze doświadczenie „jądra ciemności”, a zarazem najsurowsza chyba krytyka zachodniej cywilizacji, jaką sporządził pisarz należący do tej cywilizacji, Conrad – Korzeniowski. Ale trzeba przypomnieć także siostrę Faustynę – powracając do tego momentu polania i do przekonania do wiary głębokiej, że wynika stąd misja, misja czysto duchowa dla całego świata. Obraz Chrystusa Miłosiernego stał się chyba najpopularniejszym wizerunkiem Zbawiciela uformowanym według jednego wzoru na świecie – tego z wizji skromnej Ewy Kowalskiej, siostry Faustyny. Można go spotkać czy w Nowym Jorku, czy w Montevideo, czy w Sajgonie, czy niemal w każdym kościele katolickim na świecie. To także świadczy o tym, że polskość jest wyjątkowa, bo wszak świadomie z Polski właśnie siostra Faustyna wyprowadziła tę potrzebę rozniecenia iskry, która ma odnowić chrześcijaństwo. Ojciec Kolbe to kolejny czytelny symbol, o którym tutaj była mowa, że jego imię staje się jakby znakiem sprzeciwu wobec nowej cenzury. Nie tylko polega ona na tym, że znakomity obraz mistrza, który namalował także Henryka Pobożnego, nie może być dostępny w sieci, ale przypomnijmy niedawną decyzję radnych miasta Szczecina, którzy nie zgodzili się na ulicę imienia ojca Kolbego w jednym z największych polskich miast. To także pokazuje różne odpowiedzi na pytania o wyjątkowość Polski. Dla wielu „polskość to nienormalność”. Ci wołają: nie chcemy ojca Kolbego, bo to antysemita był... Do tego się sprowadza ta „wizja krytyczna”. To jest w istocie wizja całkowicie zgodna z duchem i zapotrzebowaniem geopolitycznym

Władimira Putina: to Polska odpowiada za Holocaust, to jedyne źródło jej wyjątkowości. Nie czcimy sprawcy Holocaustu, bo tak jest przedstawiany w owej perspektywie ojciec Kolbe, do tego jest zredukowany. Również z tego samego powodu z takim trudem przebija się do świadomości powszechnej wyjątkowy heroizm czynu Witolda Pileckiego.

Można by wymieniać tych przykładów więcej, można by wymieniać tych wcieleń polskiej misji więcej niż tych kilka zaledwie wątków, które tutaj wydobyłem. Zamknę ten wykład taką klamrą: 9 kwietnia 1241 r. – misja w obronie chrześcijańskiej, łacińskiej Europy, skuteczna misja, zginął bohater tej misji, ale zadanie wypełnił. I późniejsza data – 10 kwietnia 2010 r. Jaka to była misja? To też jest polska misja, misja skierowana na Wschód, misja przypominania prawdy, prawdy o tym, co stało się w kwietniu 1940 r., o straszliwej zbrodni popełnionej przez antycywilizację, na granicy której Polska stanęła w XX w., a która w jakiejś mierze odzwierciedla starsze wyzwanie – to, z którym mierzył się Henryk Pobożny. Przypominanie prawdy o zbrodniczości tego systemu, który stworzył Katyń, jest jednocześnie naszą misją wobec tych, których mamy nadzieję – ja w każdym razie mam nadzieję – będziemy mogli nazwać braćmi, jeżeli pogodzą się z prawdą, jeżeli się nawrócą. Mam na myśli naszych sąsiadów na Wschodzie, tych sąsiadów dalszych, historycznych – Rosjan. Ta misja wydaje się niemożliwa dzisiaj, ale musimy tłuc głową w ścianę na Wschód. Ale i na Zachód. W jednym i w drugim kierunku prowadzić musi nasza misja. Ale przede wszystkim musi prowadzić do naszych własnych domów, do tego, żeby w naszych rodzinach nie zginęła świadomość polskiej wyjątkowości, jej wartości, jeśli chcemy jakkolwiek misję prowadzić na zewnątrz. Dlatego niechaj nas prowadzi duch sługi Bożego Henryka Pobożnego i wspomnienie wielkiej nowenny pracy ducha, którą wykonali Polacy pod kierunkiem Prymasa Tysiąclecia, właściwie już chyba można powiedzieć błogosławionego kard. Stefana Wyszyńskiego. Potrzeba nam takiej pracy na nowo, byśmy stali się godni imienia Polaków.

Dziękuję bardzo.

* Wykład wygłoszony 26 września 2020 r. podczas Gali Nagrody im. Henryka II Pobożnego.

PROFESOR ANDRZEJ NOWAK PO SPOTKANIU W LEGNICY

Zostałem zaszczycony Nagrodą im. Księcia Henryka Pobożnego, przyznaną w Legnicy przez Stowarzyszenie Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej. Zaszczyt nie polega tylko na przepięknej statuetce ani nawet na laudacji, tak łaskawie dla mnie sformułowanej przez pana Tomasza Łysiaka, ale także na spotkaniu ze wspaniałym środowiskiem legnickim, dolnośląskim, które ożywia wspaniały duch patriotyzmu i chrześcijaństwa.

Przede wszystkim jednak zaszczyt płynie z osoby Patrona Nagrody – i sprawy, którą symbolizuje. Legnica, 9 kwietnia 1241 r.: bitwa, która zatrzymała najazd mongolski. Książę Henryk poległ. Ale nie przegrał. Polska nie pozostała pod panowaniem najeźdźców z innego świata. Zatrzymali na dwa i pół wieku władzę nad Rusią – przyczyniając się, niestety, do stopniowej przemiany jej rdzenia w inny świat, za naszą wschodnią granicą.

Henryk Pobożny bronił piastowskiego, polskiego domu i zarazem granicy łacińskiej Europy, chrześcijańskiego świata. Gdzie dziś jest ta granica? Gdzie jest ta Europa? I jaka jest dzisiaj nasza misja – nad tym zastanawiałem się w Legnicy. Zachęcam do wspólnej refleksji.

* Wpis na facebooku prof. Andrzeja Nowaka z 27 września 2020 r.

Część druga

KONFERENCJA,
KTÓRA SIĘ NIE ODBYŁA

Bp Zbigniew Kiernikowski

JEDNOŚĆ, KTÓRA JEST POKOJEM

„Jedność, która jest pokojem” – to skrótowe ujęcie tematu, którym mamy się zająć. Wyraża ono myśl, że jedność jest koniecznym warunkiem do tego, żeby zaistniał pokój. Właściwie pojęta jedność stanowi podstawę pokoju.

Najpierw należy sprecyzować dwa pojęcia, którymi będziemy się posługiwać, czyli «jedność» i «pokój». Jeśli chodzi o «pokój», to mamy na myśli nie tylko stan równowagi sił i nieprowadzenia wojny, ale pokój, który zawiera się w biblijnym hebrajskim słowie *shalom*. Ogólnie mówiąc, termin ten określa dobro, które przepelnia Boże stworzenie. Dobro to sprawia i umacnia tożsamość danego bytu: narodu, osoby, społeczności, organizacji czy jakiegokolwiek innej rzeczywistości. Źródłem tej tożsamości i wypływającej z niej harmonii jest podporządkowanie wszystkich i wszystkiego jednemu prowadzeniu, tak że nikt nie szuka i nie przedkłada nad innych własnego partykularnego interesu, ale każdy współdziała i angażuje wszystko dla osiągnięcia nadrzędnego celu, który jest przyjęty przez wszystkich, gdyż wszyscy uznają jedno źródło dobra. Każdy nie tylko bezkonfliktowo staje przy innych, ale także robi wszystko, co możliwe, by wraz z innymi odpowiadać na otrzymany impuls, który zawsze pochodzi z tego samego, jednego źródła, a ostatecznie od Boga. Tak właśnie ujmuje to Biblia, gdzie pokój jest rozumiany jako dobro wypływające z jednoznacznego odniesienia do Jednego Boga i wyraża się w egzystencjalnej harmonii

wszystkich stworzeń. Owocem postaw i działań wypływających z tak rozumianego pokoju jest wspólnota (gr. *koinonia*, łac. *communio*). O takim pokoju będziemy tutaj mówić, o taki pokój nam chodzi.

Na początku naszego rozważania warto sobie uświadomić fakt, że w naszych społecznościach na różnych poziomach – czy to rodzina, czy wspólnota pracy, czy narodowa lub międzynarodowa albo jakakolwiek inna społeczność – często widzimy lub doświadczamy, że istnieją większe lub mniejsze napięcia, które niejednokrotnie prowadzą do poważnych konfliktów. Ich przyczyną jest właśnie brak tej fundamentalnej, egzystencjalnej, wewnętrznej jedności powodowany brakiem jasnego odniesienia do jednego źródła dobra.

Drugi termin to «jedność». Nie mamy na myśli jedności numerycznej ani zunifikowania wszystkiego czy zrobienia z różnych elementów jednolitej masy – monopasty czy swoistego amalgamatu. Chodzi tu o taką jedność i takie jednoczenie się, żeby tworzyć jedno przy zachowaniu przez każdy element własnej tożsamości, czyli chodzi o jedność przy zachowaniu różnorodności poszczególnych podmiotów składających się na całość. W modlitwie Pana Jezusa o to, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21), użyte jest greckie *‘en (hen)*. Jest to liczebnik rodzaju nijakiego: «jedno». To «jedno» jest określone przez Jezusa jako „Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie”. To wskazuje na potrzebę odmienności i zróżnicowania tych, którzy tworzą jedność. Jest to jedność, którą tworzą różni, choć tej samej natury.

W raju przed grzechem panowała jedność i harmonia (piękny opis tej rzeczywistości znajdujemy w książce J. Milтона *Raj utracony*, IV 368-439). Wskutek grzechu ten porządek został zburzony, a między ludźmi powstał inny typ relacji. Ze względu na zaburzenie w jednoznacznym odniesieniu do Jednego, do Boga, ludzie stracili zdolność tworzenia jedności. Pierwszym tego wyrazem był wstyd ze względu na nagość, czyli brak ochrony, która przed grzechem wynikała z relacji do Boga. To zrodziło lęk i rozdzielanie, obwarowanie siebie i swojej „przestrzeni” życiowej (zob. Rdz 3,7 n.). Powstały relacje oparte na pożądaniu lub odpychaniu, w zależności od własnego poznania, stosownie do tego, co każdy uważał za dobre lub złe. Stąd nieporządek i wrogość prowadzące do podziałów, kłótni i wojen.

Mimo grzechu człowieka jedność i pokój, czyli owa pierwotna wewnętrzna harmonia, wciąż pozostaje w zamyśle Boga, który dąży do jej przywrócenia także po fakcie grzechu. Do tego zmierza cała historia zbawienia.

Jednym z proroczych przejawów „odrestaurowania” jedności jest wizja proroka Izajasza, w której ukazuje on przyszły pokój, posługując się idyllicznym obrazem relacji w świecie zwierząt. Przedstawia jedność pomiędzy stworzeniami, które choć z natury sobie wrogie, stają się przyjazne wobec siebie:

Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłkiem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii (Iz 11,6-9).

Ta wizja kończy się stwierdzeniem:

Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze (w. 9).

Możemy to zdanie dopełnić określeniem: „znajomością Jednego Pana”. Jest to obraz stojący na antypodach tego, co stało się w raju. Tam człowiek sięgnął po swoje poznanie dobra i zła, tutaj stworzenie napełnia się znajomością Pana. Nie chodzi o znajomość teoretyczną, ale o egzystencjalną znajomość Jednego. Świat może zostać uporządkowany jedynie przez to, że uzna swoje podleganie Jednemu Panu i będzie miał „jedność” odniesienia. Właśnie dzięki temu nastanie pokój, który jest dziełem Boga w stworzeniu.

W chrześcijaństwie uznajemy i wierzymy, że Jezus Chrystus jest naszym pokojem (zob. Kol 1,19; Ef 2,14). Ten Jezus Chrystus, który jest obok nas. Który jako człowiek wkroczył w historię rozbitej ludzkości, próbującej na swój sposób się organizować, ale niekoniecznie właściwie (np. przez budowę wieży Babel). Ten Chrystus, który wydał samego siebie, dał się niejako „rozczłonkować” na krzyżu i w ten sposób stał się Głową Ciała, którego członki w Jego mocy i w mocy Ducha

Świętego poznają swoje rozproszenie i przez Jego tajemnicę wchodzą w jedność. On stał się Głową, która jest poddana Ojcu, jedna wszystkich, którzy ulegli rozbiciu (zob. Kol 1,18; 2,19; Ef 2,16 – tekst grecki; 1 Kor 15,27 n.; Hbr 2,8). Tylko ten, kto przez wiarę staje się członkiem Jego Ciała i uznaje, że także w nim – na wzór Chrystusa – musi się dokonać jakiegoś rozczłonkowanie, by nastąpiło prawdziwe wejście w jedność z innymi, przyczynia się do powstania prawdziwej jedności i królowania pokoju. Nie jesteśmy w stanie tego zbudować przez stawianie obok siebie różnych elementów. To jest wielka tajemnica wiary. Zaczniemy jednak od początku.

CZŁOWIEK STWORZONY DO JEDNOŚCI

Żeby mówić o jedności, trzeba wrócić do pierwszych dwóch rozdziałów Księgi Rodzaju. Znajdujemy tam dwa opowiadania o stworzeniu człowieka (Rdz 1,26-27 i 2,7.18-25). Korelują one ze sobą i ukazują dwie strony czy dwa wymiary jednej rzeczywistości. Pierwsze z nich podkreśla prawdę, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Drugie ukazuje człowieka, który wtedy jest w pełni człowiekiem, kiedy akceptuje fakt, że ktoś drugi żyje i jest obok niego, ale też że w jakiś sposób „żyje z niego”. Ten, kto jako stworzenie Boże żyje z Boga, jest szczęśliwy właśnie dlatego, że ktoś drugi żyje z niego i że w jakiejś mierze zabiera mu coś z jego życia, by sam mógł żyć (obraz utworzenia Ewy z boku Adama). Oboje żyją w jedności, są dwojgiem w jednym ciele.

Jedność, o której mówią wspomniane opowiadania, dotyczy dwojga różnych. Wyraża to bardzo oryginalne sformułowanie, które w dosłownym tłumaczeniu z języka hebrajskiego brzmi:

Bóg stworzył człowieka na swój obraz na obraz Boga go stworzył.
Mężczyzną i niewiastą stworzył ich (Rdz 1,27).

Bóg stworzył człowieka jako rodzaj ludzki. Stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. To jest bardzo ważne, bo jedność tworzą różni. Jest wielu, którzy tworzą jedno przy zachowaniu własnej tożsamości odniesionej do Boga Stwórcy i Dawcy życia. Są różni, którzy tworzą

wspólnotę (*koinonia*). Istnieje między nimi wewnętrzną relacją, czyli takie związanie, że wszystko współdziała dla tworzenia czegoś, co jest wspólne i co jest dobre. Opowiadania z Księgi Rodzaju pozwalają nam wnioskować, że uczynienie człowieka „na obraz i podobieństwo Boga” wyraża się także w tym, że tego rodzaju jedność (*koinonia*, komunია) jest życiodajna, jest życiem, które się udziela i staje się komunią. Wyraża też bezpośrednie polecenie Boga. Odnosi się to do wszystkiego, co jest związane z przekazywaniem życia w sensie biologiczno-fizycznym oraz w sensie komunikowania duchowej sfery życia, tworzy środowisko życia.

Jest to możliwe dzięki odniesieniu do Jednego Stwórcy, Dawcy życia, który przez wszystkich jest akceptowany i dlatego nikt nie próbuje egoistycznie uzurpować sobie miejsca tylko dla siebie.

Ostatecznym wzorcem i źródłem tej jedności jest Trójca Święta. Właśnie o tym mówią słowa Pisma Świętego: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1,26), aby panował nad stworzeniem, aby był płodny i zaludnił ziemię, aby był zdolny do opuszczenia siebie, swojego gniazda, czyli ojca i matki, i do bycia jednym ciałem z drugim: mąż z żoną, żona z mężem. Aby byli jednością, mieli jednego ducha.

Chodzi o jedność, którą streszczają poniższe zestawienia:

wielu	tworzy	jedno
różni	stanowią	wspólnotę, komunię
przeżywanie działania Boga	ujawnia się jako	szeroko pojęta płodność, służba życiu

To wszystko jest możliwe dzięki odniesieniu do Stwórcy, Dawcy życia oraz dzięki wolności od absolutyzowania swojego życia, swojej koncepcji życia.

ROZBICIE PRZEZ GRZECH

Zarysowany powyżej stan jedności i harmonii został zaburzony przez grzech. Mówi o tym trzeci rozdział Księgi Rodzaju. Zawarte w nim opowiadanie o kuszeniu i grzechu nie ma charakteru opisu ani protokołu z wydarzenia historycznego, lecz przekazuje prawdę o braku

jedności. Człowiek człowiekowi stał się obcy, a nawet wrogi. Zamiast komunii rodzi się pożądanie. Wyrażona za pomocą biblijnych obrazów jedność, której wszyscy pragniemy i potrzebujemy, została zburzona w swoich podstawach. Tę prawdę Księga Rodzaju przedstawia w opowiadaniu o kuszeniu człowieka przez węża. Kusiciel sprowokował człowieka do tego, by sięgnął po owoc z drzewa poznania dobra i zła i dzięki temu stał się jak Bóg. To znaczy żeby sam z siebie poznawał i decydował, co jest dobre, a co złe.

Biblijne opowiadanie wskazuje na naturę i dynamikę grzechu jako rozbijającą jedność. To rozbicie dokonuje się wskutek oderwania się człowieka (za namową „innego”) od zamysłu Boga (od źródła życia) i tym samym skazania go na życie „po swojemu”, w oparciu o własne środki, możliwości itd. To doprowadza człowieka do odkrycia własnej „nagości”. Rzeczywistość jest bowiem inna. Człowiek przed grzechem przez swoje jednoznaczne odniesienie do Boga był przyobleczony chwałą Bożą (zob. Rz 3,23). Po grzechu chce (a nawet w pewien sposób skazał siebie na to, by) być panem swojego życia i jak Bóg znać i decydować o tym, co jest dobre, a co złe. Otaczająca go rzeczywistość jednak to kontestuje. Człowiek dostrzega, że nie potrafi realizować tego, co poznaje.

Nagość, którą Adam i Ewa zobaczyli u siebie, gdy po grzechu otworzyły im się oczy, wyobraża prawdę, że człowiek staje przed drugim niejako „odkryty” i bezbronny. Staje się kimś, kto może być zraniony. Naturalnie, nikt nie chce być zraniony. Dlatego się broni: broni się przed drugim albo go atakuje, żeby zachować siebie. To rodzi konflikty i prowadzi do walki, do bratobójstwa (zob. Rdz 4). Obraz nagości po grzechu i okrycia tej nagości przed drugim, a także ukrycia się przed Bogiem jest znakiem egzystencjalnego lęku i wewnętrznej pustki człowieka. Jest też znakiem tego, że człowiek nie jest w stanie żyć w prawdzie, bo faktycznie nie jest panem swego życia. Musi się kamuflować. Dlatego szuka wszelkiego rodzaju namiastek, żeby stworzyć sobie swój świat, w którym jakoś może funkcjonować. W tym świecie jednak nie ma już ani jedności, ani pokoju. Jest natomiast konkurencja i walka, która czasem przejawia się w drastyczny sposób. Dotyczy to zarówno jednostek, jak i różnych grup. Jednostki bowiem mogą się

organizować dla jakiegoś (zastępczego) interesu i tworzyć pewną specyficzną jedność. Może się zebrać jakiekolwiek stowarzyszenie, klika czy mafia. Wszyscy tam są razem, dopóki łączy ich interes. Gdy jednak ten wspólny cel niknie, niknie jedność i pokój. Klasycznym biblijnym zobrazowaniem tego dążenia jest opowiadanie o wieży Babel.

Widzimy to też w różnych, żeby nie powiedzieć: wszystkich, dziedzinach życia, że udaje nam się coś zbudować, pokonać, ale przy tym wychodzą na jaw różne czynniki powodujące wszelkiego rodzaju rozwojenie czy rozbitcie. Taka jest nasza historia, ale nie możemy na nią patrzeć z pesymizmem. Potrzebny jest tutaj realizm, który z prostotą i odwagą spogląda w prawdzie na rzeczywistość człowieka, dlatego że Pan Bóg nas w tym nie opuścił. Pan Bóg nie zostawił ludzkości w stanie rozproszenia i pomieszania języków.

Od początku Pan Bóg ma władzę zarówno nad grzechem i rozproszeniem, jak i nad pokonaniem tego grzechu i rozproszenia. Zaraz po grzechu człowieka Bóg powiedział do kusiciela węża: „kładę nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej” (Rdz 3,16). To znaczy, że Pan Bóg uczynił tę nieprzyjaźń. Później Pan Jezus też powie, że przyniósł miecz i podział (zob. Mt 10,34-36), że jedni będą zostawieni, a inni będą zabrani (zob. np. Mt 24,40-41). Pan Bóg ma władzę nad sytuacją rozproszenia i braku jedności. On sam bierze też na siebie odpowiedzialność, żeby temu zaradzić. Wiąże się to z całą historią zbawienia, jaką Bóg prowadził z człowiekiem i ze swoim ludem.

Z HISTORII NARODU WYBRANEGO

Spróbujmy zarysować najważniejsze momenty z historii Izraela, która od początku, od powołania Abrahama, poprzez dalsze znamienne wydarzenia zmierzała do uznania Jednego Boga, w którym wszystkie narody będą otrzymywały błogosławieństwo. Będą zjednoczone właśnie jako uznające odniesienie do Jednego Boga (zob. Rdz 12,3; 18,18; 22,17 n.).

Fundamentalnym wydarzeniem dla Izraelitów, wieńczącym wyjście z niewoli egipskiej, było wejście do Ziemi Obiecanej. Izrael był

powołany i uzdolniony do tego, by zdobywszy ten kraj, prowadzić styl życia inny od tego, jaki prowadziły ludy ościenne i te, które wcześniej zajmowały tę ziemię. Ta inność wyrażała się przede wszystkim w odniesieniu wszystkich do Jednego Boga i uznaniu Go za Jedynego władcę, co samemu narodowi wybranemu dawało poczucie bezpieczeństwa i jedności oraz pozwalało wszystkim pokoleniom żyć w przedziwnej symbiozie. Zagroženiem zaś było bałwochwalstwo, czyli idolatria albo inaczej wielobóstwo, które jest hołdowaniem zasadzie braku jedności.

W pierwszym okresie pobytu w Ziemi Kanaan Izraelici uznawali Pana Boga jako swego jedynego władcę. Pan Bóg powoływał sędziów, by przez nich prowadzić swój lud i nim kierować (Księga Sędziów). Z czasem jednak Izraelici, pociągnięci przykładem innych narodów i chęcią upodobnienia się do nich, zwrócili się do sędziego i proroka Samuela, aby ustanowił im króla. Za ich żądaniem stało odrzucenie Boga i Jego panowania. Samuel im to odradzał, pokazując konsekwencje takiej decyzji, ale wobec ich uporu Pan Bóg polecił mu wyznaczenie króla tego ludu (zob. 1 Sm 8,1-22).

Wskutek działań pierwszego króla, Saula, a następnie króla Dawida wszystkie pokolenia Izraela zostały zjednoczone w jednym królestwie. Za czasów kolejnego króla, Salomona, uzyskało ono szczyt świetności. Po jego śmierci doszło jednak do rozłamu zjednoczonego królestwa na królestwo północne i południowe. I tutaj, jak w przypadku wieży Babel, gdy nastąpił pewien szczyt, który jednak nie wynikał z odniesienia do Jednego Boga, wszystko się rozpadło. Jak rozpadła się wieża Babel, tak rozpadło się to królestwo.

Podział królestwa miał jednak swój cel, bo pokazał, że zaprowadzenie jedności wcale nie jest takie łatwe. Ukazały to wydarzenia, które zaszły między królestwem północnym, czyli Izraelem, i królestwem południowym, czyli Judą, które uważało się za bardziej wybrane, bo zostało przy Dawidzie. Cały czas trwała między nimi rywalizacja, a nawet doszło do wojen (zob. np. 2 Krl 13,9-12; 2 Krn 16,1; por. Za 11,14). Wynika z tego jedno konkretne przesłanie: prawdziwej jedności nie można zbudować inaczej, jak tylko przez wracanie do zamysłu Pana Boga. Sam Bóg ten powrót zaplanował i go wypełni, gdy nastanie

pełnia czasów. Pan Bóg nie zostawia więc swojego ludu samemu sobie w sytuacji rozdzielenia i walki.

Potem nastąpiło wygnanie. Najpierw pod koniec VIII w. przed Chr. królestwo północne zostało zawojowane przez Asyrię. Później, w drugiej dekadzie VI w. została zdobyta Jerozolima. Przez pół wieku trwało wygnanie babilońskie.

W związku z tymi wydarzeniami posłani przez Boga prorocy stale przekazywali wizję zjednoczenia królestwa narodu wybranego, rozdzielonego od drugiej połowy X w. (zob. np. Iz 11,12 n.; Jr 3,18; 13,11; 23,6; Ez 37,16-28). Jako groźbę i sąd dla narodu zapowiadali inwazję ze strony Asyrii, a potem Babilonii, co też się stało. Czas niewoli babilońskiej, aczkolwiek bolesny i upokarzający, stał się jednak okresem bardzo ważnym dla narodu wybranego. W myśleniu Izraelitów dokonał się wielki przewrót. Ich państwo upadło, ale wiara i religia nie przestały istnieć.

Po doświadczeniu wygnania nastąpił czas powrotu i odnowy. Sam powrót dokonał się wskutek zarządzenia króla perskiego Cyrusa, którego Izajasz ukazuje jako sługę i pomazańca Pańskiego. Cyrus jednak jest tylko typem (figurą) Sługi Jahwe, który dokona pełnego powrotu. Tego Sługę opiewa prorok Izajasz w czterech wielkich pieśniach (zob. Iz 42,1-9; 49,1-6; 50,4-11; 52,13-53,12), które zapowiadają Jezusa Chrystusa. To On dokona prawdziwego powrotu z wygnania. Otworzy przed człowiekiem drogę powrotu do Boga. Będzie to już droga zbawienia, droga przemiany człowieka, której dokona w nim sam Bóg i która doprowadzi do wypełnienia prorockiej wizji mesjańskiego pokoju (Iz 11,6-9), o której mówiliśmy na początku.

W czasach dominacji perskiej, a później helleńskiej i rzymskiej podejmowane były różne wysiłki, by Jerozolima i odbudowana świątynia stanowiły znak jedności. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych skutków. W czasie przyścia na świat Jezusa (jest to czas okupacji rzymskiej, trwającej od 63 r. przed Chr. do 135 r. po Chr.) Jerozolima była ośrodkiem kultu, do którego oprócz Judejczyków zmierzali m.in. także Galilejczycy. Natomiast Samarytanie mieli swój ośrodek kultu w Sychem i nie utrzymywali kontaktów z Judejczykami (J 4,9). Pod względem etnicznym, społecznym, religijnym, kulturowym

i politycznym mieszkańcy ziemi Jezusa stanowili złożoną mozaikę, w której było bardzo wiele niespójności, napięć i rozłamów.

Jezus wszedł w tę mozaikę życia ludzkiego i kształtował w niej swoje odniesienie do jednego ośrodka, jakim była Jerozolima. Jednakże nie polegało to na umocnieniu Jerozolimy w jej ówczesnym znaczeniu. Jezus nie został bowiem przyjęty przez Jerozolimę i jej świątynię, czyli przez całe przedstawicielstwo religijne, lecz właśnie w niej i z jej powodu został ukrzyżowany. Przypisywany mu zamiar zburzenia świątyni jerozolimskiej i nierespektowanie żydowskiej tradycji stały się powodem Jego oskarżenia. W tej sytuacji, oskarżony praktycznie przez wszystkich i opuszczony przez najbliższych, Jezus został skazany i stał się Tym, na którym wypełniły się wszystkie prorocтва, m.in. dotyczące zjednoczenia rozproszonych i utworzenia nowego ludu. To, co nie okazało się możliwe wskutek ludzkich wysiłków, dokonało się w Jezusie, przez Jezusa, na Jezusie, jak to prorokował arcykapłan Kajfasz:

Lepiej jest, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród (zob. J 11,46-53).

JEZUS CHRYSZTUS – POJEDNANIE I POKÓJ

Jezus Chrystus wchodzi w sytuację rozdzielania. Przychodzi jako zapowiadany Książę pokoju (Iz 9,5). Św. Jan zaraz na początku swojej Ewangelii zaznacza: „Przyszło [Słowo] do swoich, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Nieprzyjęty, odrzucony sam staje się „terenem”, gdzie realizuje się rzeczywistość rozdzielania czynników fałszu i prawdy oraz pojednania i pokoju. Emblematycznym wydarzeniem jest wypędzenie przekupniów ze świątyni. Ewangelisti synoptyczni przedstawiają je bezpośrednio przed męką Jezusa (Mk 11,15 n. i paral.), a św. Jan na początku Jego publicznej działalności (J 2,13-22). Spełnienie przez Jezusa misji pełnego pojednania miało dokonać się przez wydarzenie Jego śmierci i zmartwychwstania, co miało odniesienie do znaku jednoczenia, jakim była świątynia. Świątynia jerozolimska jako symbol oraz obraz jedności i tożsamości kultycznej była jednak tylko zapowiedzią i cieniem przyszłej, pełnej rzeczywistości (zob. Hbr 8,5; por. Kol 2,17).

Ostatecznie prawdą i wypełnieniem będzie Ciało Jezusa Chrystusa, czyli Kościół (zob. np. Rz 12,4 n.; 1 Kor 10,17 n.). W Ciele Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, dokonało się pojednanie i otworzyła się dla wszystkich ludzi droga do wejścia w jedność i do przeżywania pokoju.

W sposób bardzo wymowny i syntetyzujący przedstawia to św. Paweł w Liście do Kolosan:

Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą (ku sobie) wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża (Kol 1,19 n.).

Bardzo znaczące są słowa: „w Nim zamieszkała cała Pełnia”. Odnoszą się one do Jezusa. Bywa to tak rozumiane, że chodzi o obecność pełni bóstwa w Jezusie z Nazaretu. Niewątpliwie tak. Ale możemy to sformułowanie interpretować w ten sposób, że nie chodzi jedynie o pełnię bóstwa, ale także o pełnię tego wszystkiego, co Jezus konsekwentnie przyjął w swoim człowieczeństwie, jednocząc się z ludźmi dotkniętymi grzechem pierworodnym (choć On grzechu nie popełnił), aby dokonać w swoim ciele pojednania. Konsekwentnie więc trzeba rozumieć, że Jezus przyjął w swoim ciele także ową pełnię braku, jaka zaistniała w człowieku w odniesieniu do Boga jako źródła życia. Choć nie uczynił grzechu, został potraktowany jak grzesznik, przeznaczony na śmierć i z tego sam się nie usprawiedliwił ani nie wycofał, co uzyskało swój wyraz w Jego śmierci na krzyżu. Możemy to nazwać pełnią braku odczuwaną w ludzkiej naturze. O tym mogą świadczyć słowa Jezusa na krzyżu: „Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mk 15,34 i paral.), „Pragnę” i „Wykonało się” (J 19,28-30).

Teraz dopiero zaczynamy rozumieć, co znaczy „pojednać wszystko [...] wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża”. Zaczynamy rozumieć, że prawdziwy pokój jest owocem wprowadzenia jedności bezinteresownej. Takiej jedności, która powstaje przez wzięcie na siebie wszystkiego, co jest w drugim negatywne (ludzkie) i pozwolenie na ogołocenie z tego, co jest pozytywne (boskie), jak to przedstawia św. Paweł w Liście do Filipian 2,6-8.

W Liście do Efezjan św. Paweł obwieszcza o Chrystusie:

On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość (Ef 2,14).

Jezus złączył dwie rozdzielone części (sam tekst nie precyzuje, o jakie części chodzi. Można mieć na myśli Żydów i pogan, ale też jakiegokolwiek rozbięcie zachodzące między ludźmi). Nie dokonał tego po to, by samego siebie ogłosić zwycięzcą i Panem, lecz aby – wypełniając odwieczny zamysł Boga – otworzyć przed ludźmi drogę pojednania. Dokonuje się to wtedy, gdy ludzie poruszeni wiarą uznają Go za Głowę nowej rzeczywistości, jaką jest Jego Ciało, czyli to, co dokonuje się przez gromadzenie się w Jego imię i Jego mocą. On ukazuje się wtedy jako Głowa tego jednego Ciała. Ujmuje to w sposób syntetyczny List do Efezjan, ukazując docelowość całego dzieła zbawczego:

[...] aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to co w niebiosach, i to, co na ziemi (Ef 1,10).

Wszystko zostało poddane Jezusowi jako Głowie, który sam był poddany Bogu Ojcu. To jest cały mechanizm pojednania. Bez tego poddania siebie nie możemy mówić o jedności ani o pojednaniu w Kościele czy w jakichkolwiek relacjach. Kto wchodzi w relację poddania, ten jest nowym stworzeniem, jak to określa św. Paweł. Wszystkie dawne relacje minęły i stały się nowe, dlatego że Bóg pojednał świat ze sobą w Jezusie Chrystusie:

Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko to zaś pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania (2 Kor 5,17-18).

Posługa jednania dokonuje się na wzór jednania przez Jezusa Chrystusa, przez przyjęcie (i przyjmowanie) mocą wiary tego, co jest przeciwne oraz przez przebaczenie. Wskutek tego powstaje pokój rozumiany jako dar przychodzący do człowieka przyjmującego krzyż związany z drugim człowiekiem. To jest zupełnie inny pokój niż ten, o którym myśli i o który zabiega świat. Jezus mówi:

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka! (J 14,27).

Ze słów i prawdy Jezusa wynika, że przyniesiony przez Niego pokój nie polega na tym, że nie będzie już problemów. Jezus bowiem sam przedstawia się jako ten, kto niesie rozdzielenie – co powiedzieliśmy wcześniej i co widzieliśmy w historii Izraela. To rozdzielenie jest skutkiem zaburzenia pierwotnej jedności przez grzech, a ujawnia się w związku z obecnością Jezusa. Jest w nim coś z tego, co dzieje się w opętanych w obecności Jezusa. Następuje ujawnianie się prawdy o tym, kto jest i chce być po stronie Jezusa i korzystać z Jego pojednania, a kto chce trwać przy swojej koncepcji życia. W takich momentach musi dochodzić do jasnego rozłam i rozdzielenia, aby mogła ukazać się prawdziwa jedność. Jedność, która wciąż jest w zamyśle Boga, która jest proponowana człowiekowi i do której człowiek jest wzywany. Żaden człowiek sam z siebie nie może takiej jedności zrealizować, może natomiast przyjmować ją jako dar realizujący się na drodze krzyża.

Aby stało się to, czego nie mógł zrobić człowiek, Bóg posłał swego Syna zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy byli pod Prawem (zob. Ga 4,4-5). Dopiero w Jezusie Chrystusie, który przyszedł jako jedyny całkowicie posłuszny, czyli w Słowie Wcielonym, które w ludzkim ciele przyjęło całą pełnię braku, Bóg dokonał swojego dzieła.

Bóg Ojciec „uczynił grzechem” swojego Syna Jezusa Chrystusa, który nie znał grzechu, ale został potraktowany jak grzesznik – aż po śmierć, abyśmy my stali się w Nim sprawiedliwością Bożą (zob. 2 Kor 5,21), abyśmy zostali pojednani z Bogiem. To jest cały paradoks. To jest cały mechanizm jedności.

KOŚCIÓŁ – MIEJSCE POJEDNANIA I PRZEŻYWANIA JEDNOŚCI I POKOJU

Tajemnicę pojednania, czyli prawdziwej i dynamicznej (stale stającej się) jedności, Jezus zostawił Kościołowi albo – lepiej powiedziawszy –

zostawił ją jako Kościół, czyli jako swoje Ciało. Jak to ujął św. Paweł w przytoczonych już słowach:

Bóg pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania (2 Kor 5,18).

Przez posługę Kościoła stale dokonuje się jednanie człowieka z Bogiem i ludzi między sobą, w konsekwencji czego rodzi się pokój: „Królestwo pokoju”, jak to ujmuje m.in. prefacja na uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata.

Kościół jako owoc i „nośnik” tajemnicy pojednania jest sakramentem jednania. Dokonuje się to przez jego posługę słowa i sakramentów. Kościół jest narzędziem zjednoczenia (zob. np. Vat II LG 9; GS 42). Przy czym nie chodzi tylko o udzielanie poszczególnych sakramentów (choć to zawsze będzie się działo), ale o przekazywanie misterium jednania jako ekonomii działania Bożego, zostawionego Kościołowi przez Jezusa. Centrum tego wszystkiego wyrażają słowa, które według Ewangelii Janowej Jezus wypowiedział w Modlitwie Arcykapłańskiej w ostatni wieczór, na kilka godzin przed swoim wydaniem się na śmierć krzyżową:

[...] aby wszyscy stanowili / byli jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17,21).

To jest wizja Jezusa. On po to wydaje samego siebie, aby „oni”, jako uczniowie Jezusa, weszli w logikę, w rzeczywistość jednoczenia – nie jednoczenia typu wieży Babel czy zbudowania królestwa, jak za Dawida czy Salomona ani odbudowania świątyni po powrocie z niewoli babilońskiej, lecz tylko takiego jednoczenia, które stało się w Jezusie Chrystusie. W Nim dokonało się owo łączenie „pełni”, pełni braku i pełni bóstwa, by powstawała jedność – jak powiedzieliśmy, rozważając Kol 1,19.

Kościół to wspólnota ożywiona takim duchem i przeżywająca realizm tego ducha. Naturalnie, stale w ułomności i kruchości, ale też stale we właściwym ukierunkowaniu, czyli w nawróceniu. Napomnienie ku temu daje nam św. Paweł:

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie (Flp 2,5).

Nie jest to zaproszenie do jakiegoś organizowania jedności i jednoczenia się z jakiegokolwiek powodu, lecz jest to wezwanie (propozycja) do przyjęcia ducha, który został objawiony i jest dostępny w Jezusie Chrystusie. Dzięki poddaniu się temu duchowi stanie się jedność i pokój pod jednym panowaniem. Będzie to wyjście z rozproszenia i wejście w nowe Ciało – ciało jedności. To stanowi fundament pokoju, całej harmonii i wszelkiego dobrodziejstwa. W Piśmie Świętym znajdujemy wiele wezwań do jedności wynikającej z jednego ducha i z podporządkowania się wszystkim Chrystusowi, jednej Głowie Ciała (zob. np. 1 Kor 1,10 n.; Ef 1,10), ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Panu, który w swoim ciele przeżył krzyżowe „rozdzielenie” i w zmartwychwstaniu stał się zasadą jedności dla wszystkich – przez przebaczenie.

Kiedy nam, ludziom rozdzielonym, podzielonym, rozbitym, Jezus Chrystus jest głoszony w Ewangelii, wtedy dociera do nas prawda, że istnieje możliwość bycia jednością; że może zaistnieć nowy sposób przeżywania wzajemnych relacji między ludźmi – na wzór Syna, który wydając się w ręce ludzi, objawił, że Bóg Go nie zostawił, lecz w zmartwychwstaniu uczynił Go świadkiem tego, że jest Ojcem i że Ci, którzy do Niego przychodzą, otrzymują moc stawania się dziećmi Bożymi i braćmi wobec siebie.

Głoszenie kerygmatu o tym wydarzeniu powoduje, że mentalność Jezusa jako Głowy Ciała, Jego zasada życia i sposób bycia dociera w tajemniczy sposób do człowieka. Rodzi wiarę. Dzięki temu ten, kto wierzy, zaczyna rozumieć, że owo wydanie siebie dla drugiego i pojednanie to jest najlepszy sposób na życie w jedności i pokoju. Tak może się dziać w małżeństwie i w kapłaństwie, w pracy i w polityce. Tylko dla tych, którzy nie wierzą albo którzy wierzą po swojemu, wydaje się to być utopią, zgorzeniem czy głupstwem (zob. np. 1 Kor 1,18-24). Postawy służące jednoczeniu uzyskuje się w posłuszeństwie wiary, która wynika z głoszenia i przyjęcia kerygmatu.

Dzisiaj, gdy mówi się o posłuszeństwie, zazwyczaj podchodzi się do tego na sposób ludzki, wszystko musi być uzasadnione, przewidziane.

Brakuje właściwego ewangelijnego radykalizmu, który wypływa z posłuszeństwa wiary. Często natomiast rodzą się radykalizmy „zwichnięte”, wprowadzane na siłę. Dzieje się tak nierzadko w różnych sferach świata, a także niejednokrotnie w Kościele. Tymczasem ważne jest jedno, jak to ujmuje św. Jan w swoim Pierwszym Liście:

Przykazanie zaś Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał (1 J 3,23).

Chodzi o to, aby uznać Jezusa jako Pana, Mesjasza, Syna Bożego. A uznać Go jako Mesjasza, to znaczy poznawać i przyjmować Go jako tego odrzuconego, który w oczach świata był naiwny i dał się ukrzyżować. Kiedy uznam, że to jest mój Pan, czyli chcę się poddać Jego prowadzeniu, to wtedy będę miał w sobie zdolność miłowania na Jego wzór: będziemy się wzajemnie miłowali. Boża wizja jedności realizuje się bowiem przez podporządkowanie wszystkiego jednej Głowie. Jeśli tak jest, to ma uzasadnienie wezwanie z Listu do Kolosan:

A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! (Kol 3,15).

W sformułowaniu „rządzi pokój Chrystusowy” słowo «rządzi» jest przekładem greckiego czasownika, który oznacza wykonywanie roli arbitra, sędziego w sporcie czy w sądzie, we wszystkich spornych kwestiach. Moglibyśmy więc powiedzieć: „niech pokój będzie arbitrem we wszystkich sprawach”.

Tylko ten pokój, który rodzi się z jedności, z pojednania według miary Chrystusa stanowi właściwe kryterium całego chrześcijańskiego działania. Najważniejsza w Kościele jest jedność, która prowadzi do pokoju, a rodzi się z pojednania. Pokój jest owocem jedności i kryterium konkretnego działania. To wcale nie oznacza logiki kompromisu, czyli ustępowania dla „świętego spokoju”. Jest to pokój, którym jest sam Jezus Chrystus, pokój za cenę Jego krzyżowej ofiary. „On jest naszym pokojem”, bo złączył dwa różne, przeciwne byty. Kosztowało Go to „krew Jego krzyża”.

ODNIESIENIE DO NASZEGO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ŻYCIA

Kościół jest pojęty jako miejsce przeżywania jedności i pokoju w takiej postaci, jak to nakreśliliśmy. Czy to utopia? Gdy przyjrzymy się z uwagą, zobaczymy, że w Kościele zawsze jest obecna ta myśl i ten duch. Nie zawsze i nie w pełni to się okazuje, bowiem także w Kościele ludzka słabość stale dochodzi do głosu. To jednak nie zacierza tej prawdy jako objawionej i stale obecnej, do której też Kościół się nawraca. To jest istota jego tożsamości i jego misji.

W prorockich zapowiedziach Starego Testamentu znajdujemy przedstawioną w różny sposób wizję przyszłego świata. Są to zapowiedzi nowej ziemi i nowego nieba. Jest stwierdzenie, że stare rzeczy mijają, a oto Bóg czyni wszystko nowe. Spotykamy też obietnicę o zabraniu nam serca kamiennego i darowaniu serca z ciała. Znamienne jest obwieszczenie:

O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować» (Iz 52,7).

W kontekście historycznym Izajasz odnosił się do powrotu z wygnania babilońskiego, które dokonało się za czasów Cyrusa. Stopniowo odbudowano wtedy świątynię jerozolimską. To jest właśnie ta radosna, dobra nowina (w tym miejscu po raz pierwszy w Piśmie Świętym zostało użyte to określenie, przetłumaczone potem na język grecki jako *euangelion* w odniesieniu do działania Boga). Zwiastun dobrej nowiny obwieszczał pokój. Później słyszymy obwieszczenie pokoju przy narodzeniu Jezusa:

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2,14).

O tym Jezusie powie św. Paweł w Liście do Efezjan:

On przyszedł i zwiastował pokój tym, co są blisko, i tym, co są daleko (Ef 2,17).

Wobec tych zapowiedzi prorockich Starego Testamentu i obwieszczeń, jakie ze sobą niesie Nowy Testament, czyli obwieszczenie Ewangelii, trzeba postawić pytanie, jak to się konkretnie realizuje w naszym życiu? Odpowiedź na to pytanie nie idzie już tylko po linii naturalnej, czyli po linii możliwości człowieka, ale odnosi nas do działania Pana Boga. Treści zapowiedzi spełniają się w tych, którzy wierzą. Realizują się mocą wiary człowieka w działanie Pana Boga spełniającego swój zamysł wobec niego. Jednak wchodzenie człowieka w zamysł Boży może się też nie realizować, gdyż obok postawy wiary stale możliwa jest niewiara. W odniesieniu do pokoju mamy więc do czynienia z ciągłym zmaganiem, dokonującym się nie tyle w sferze zabiegania o pokój i bezpośredniego jego „ustanawiania”, ile raczej w sferze przeżywania przez ludzi nawrócenia i kształtowania swego życia przez wiarę i w świetle wiary. Dokonuje się to zgodnie z logiką zapowiedzianą przez proroka:

Panie, użytych nam pokoju, bo i wszystkie nasze dzieła Tyś nam zdziałał! (Iz 26,12).

Pan Bóg użytych nam pokoju, i to jest Jego dzieło. Dokonuje się ono jednak na tyle, na ile – jako ludzie przyjmujący Ewangelię – pozwalamy, aby Pan Bóg w każdym z nas i przez nas działał zgodnie ze swoim zamysłem i swoją mocą objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panu. To jest miarą doświadczenia pokoju. Bazą dla tego doświadczenia jest nasze odniesienie – odniesienie naszego życia i działania do działania Pana Boga, przyzwalanie i przyjmowanie pojednania i bycia w zjednoczeniu z tajemnicą paschalną Jezusa Chrystusa. Św. Paweł w Liście do Rzymian mówi o wspólnocie (zjednoczeniu) z Chrystusem ku życiu przechodzącemu przez umieranie (dla siebie):

Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie (Rz 6,5).

Z tej i takiej jedności płynie pokój. Jedność, o której mówi przytoczony fragment, jest jednością dynamiczną: jest rośnięciem „razem z kimś” (na podobieństwo bluszczu wspinającego się po pniu drze-

wa), współrośnięciem, czyli rośnięciem w jednym kierunku; byciem pod wpływem tego samego ducha. W tym przypadku św. Paweł mówi jasno, że jest to ukierunkowanie na przeżywanie (czy podobieństwo w przeżywaniu) umierania. Tylko to gwarantuje udział w zmartwychwstaniu, czyli w nowości życia. Tak przeżywana jedność z Chrystusem potwierdza i objawia zwycięstwo, czyli pokój – Chrystusowy pokój.

Cała logika tego sposobu myślenia i życia wyraża się nie w tym, czy ja dam sobie radę, by wprowadzać pokój, lecz w tym, czy będą się trzymał Tego, który jest pokojem (będę zjednoczony z Nim), który już to wszystko przeżył i jest Głową. Ten akt zjednoczenia ma swój początek w przyjęciu chrztu. W przypadku chrztu niemowląt dokonuje się to w jakimś momencie dorosłego życia, gdy ochrzczony uświadamia sobie prawdę i moc tego sakramentu. Akt chrztu to sakramentalny moment pewnego złamania naszej egzystencji, którą człowiek normalnie zamierza realizować po swojemu i dla siebie. Ta sakramentalna prawda i rzeczywistość uzdalniają do nowego życia, do takiego wchodzenia we wszystkie wymiary życia, by realizować tę nową jakość i nowy sposób życia, w którym mocą sakramentu „wykorzystuje” się fakt śmiertelności jako swoiste narzędzia czy materię do bycia człowiekiem pokoju udzielonego mocą Chrystusa.

Pokój, który przychodzi jako owoc tego zjednoczenia, nie zależy bezpośrednio od mojego wysiłku, lecz jest darem, który zależy od mojego zjednoczenia z Głową – Panem Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Ten pokój i objawianie go w świecie zależy od tego, czy będę się trzymał Jezusa – Księcia Pokoju. Zależy od tego, czy będę razem z Nim tak rósł w przeżywaniu podobieństwa Jego śmierci, aby na mnie i przeze mnie objawiało się świadectwo o owocu Jego śmierci, jakim jest pojednanie i pokój.

Jeśli jako chrześcijanin chcę żyć w pokoju z innymi, to pierwszorzędną kwestią nie jest to, czy ja się z nimi dogadam i będę się z nimi „pokojowo” (tzn. zazwyczaj kompromisowo) układał, lecz to, czy chcę przeżywać wszystkie relacje z innymi i sytuacje, w których się znajduję w duchu Jezusa Chrystusa. Ten duch to posłuszeństwo tajemnicy paschalnej, czyli tajemnicy umierania i zmartwychwstania Jezusa. To gotowość na przeżywanie tego w swoim życiu. Jeśli to będzie we mnie

jasno ustawione i odczuwalne, to Boża rzeczywistość jedności między mną i innymi będzie wzrastała i pokój będzie określał wszelkie relacje (zob. np. Kol 2,19; 3,15). Dotyczy to naturalnie także, a właściwie przede wszystkim, sytuacji krytycznych, które mnie dotyczą z powodu kogoś drugiego. To są szczególne momenty, w których może dokonać się jedność przez przebaczenie i objawić się pokój. To jest proces wzrastania i wrastania w tajemnicę Jezusa i Kościoła.

Tego rodzaju rozumienie jedności i płynącego zeń pokoju ściśle wiąże się z Eucharystią, a właściwie z niej wynika i jest przez nią karmione. Utrzymanie jedności jest możliwe dzięki temu, że ci, którzy idąc za wyżej przedstawioną logiką obwieszoną w Ewangelii, przyjęli chrzest, by stać się uczniami zjednoczonymi z Jezusem, mogą być karmieni i umacniani przez Eucharystię w przeżywaniu swego łamania swego życia dla jedności z innymi i trwania w pokoju.

W Eucharystii bowiem spożywamy nie tyle sukces Jezusa (owszem, też, ale w specyficzny sposób), ile Jego śmierć. Zgodnie z tym, co (w różnych sformułowaniach) wyrażamy podczas każdej celebracji Eucharystii: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie”. Eucharystia jest celebrowaniem śmierci Jezusa i akceptacją naszego umierania, naszego przegrywania, naszych bolesnych doświadczeń, które są dla nas trudne i których sami nie potrafimy „przełknąć”. Dlatego spożywamy Ciało Jezusa Chrystusa, żebyśmy dzięki temu mogli przyjmować to, co nas jakoś krzywdzi, wiedząc, że to przynosi jedność. Czynimy tak, aby w naszych życiowych sytuacjach doświadczać spotkania ze zwycięskim Panem, Głową Ciała i razem z Nim zmartwychwstawać.

Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba (1 Kor 10,17).

Eucharystia jest sakramentem jedności, dlatego że wszyscy, którzy się na niej gromadzą z rozproszenia, są gotowi rezygnować z siebie. Wtedy się tworzy jedność, która nie jest efektem naszego wysiłku, ale owocem tego, że z wiarą przyjmujemy umieranie i oczekujemy zmartwychwstania. Jeśli przychodzę na Eucharystię, będąc z kimś w konflikcie, to nie mogę „przełknąć” tego chleba umierania, żeby się

okazało zmartwychwstanie. W celebrowaniu Eucharystii nie może być rozdźwięku. „Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba”.

W Eucharystii dokonuje się powstawanie jednego Ciała Chrystusa, wspólnoty – na wzór tego, co stało się w Maryi. Dzieje się to, jeśli potrafimy tak jak Ona mówić: „Niech mi się stanie”. W Eucharystii będzie to oznaczało: „Ja też chcę być wydany, jak został wydany Ten, który stał się chlebem dla życia innych”. Jest to postawa aktywnej pasywności – nie sama aktywność i nie sama pasywność. Wydaję siebie, aby Pan Bóg mógł we mnie i przeze mnie działać i sprawiać pokój oraz wzrost jedności. Pan Bóg stale czeka na moje przyzwolenie na to, żeby On mógł działać. Możemy tu mówić o formie *passivum divinum*, która wskazuje, że coś się wydarza, coś zostało uczynione, a z kontekstu wynika, że autorem tego działania jest Pan Bóg. Ale żeby Pan Bóg mógł to zrobić, ja jak Maryja muszę powiedzieć *fiat*, czyli „tak” wobec wszystkiego, co Bóg proponuje.

Dlatego punktem kulminacyjnym celebracji Eucharystii jest moment doksológii: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...” wraz z odpowiedzią całego zgromadzenia, którą jest „Amen” – „Niech się tak stanie”. To jest punkt szczytowy wejścia w Eucharystię. Tutaj dokonuje się właściwa komunia, czyli jedność wszystkich w Duchu Świętym przez Chrystusa z Jednym Bogiem – Ojcem. Rozbrzmiewający śpiew „Amen” jest znakiem tego, że wspólnota jest jednością i cieszy się darem pokoju.

Tak wchodzi się w jedność, która jest pokojem. Dla świata to jest utopia, a dla tych, którzy wierzą – najczystszy realizm. Jest to zupełnie inne podejście do jedności i do pokoju niż to, które jest w świecie i które świat na różne sposoby próbuje realizować, np. jak pamiętamy z niezbyt odległej przeszłości, przez „walkę o pokój” czy tworzenie frontów jedności. Miało to jakieś cechy bycia razem, ale zawsze przeciw komuś. Warto przytoczyć w tym kontekście często stosowaną łacińską sentencję: „Si vis pacem, para bellum” – „Jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny”, co praktycznie oznacza: „Bądź stale w gotowości do wojny”. Tak wygląda powszechne podejście do sprawy jedności i pokoju. Można też przywołać sytuację ze sceny pojmania Jezusa, gdy Piotr uderzył mieczem, a Jezus kazał mu go schować, mówiąc: „Kto mieczem wo-

juje, ten od miecza ginie”. Jezus miał świadomość innego rozwiązania (zob. Mt 26,51-54 oraz 16,21 itp.). I przed uczniami, i przed nami wszystkimi otworzył inną drogę rozwiązania. Dokonuje się ono przez wiarę i ze świadomością, że kto odkłada miecz, ten kończy na krzyżu. Wtedy jednak prędzej czy później przychodzi zaskoczenie. Ten i tak przeżywany koniec, aczkolwiek w jednym wymiarze rzeczywisty, nie jest całą pełną rzeczywistością i nie jest ostatecznym końcem, lecz bramą do nowości życia. Jest to prawda i nadzieja zmartwychwstania, która przychodzi z Jezusem i z Jego pokojem (zob. J 11,25; por. Rz 6,4-11).

RÓŻNICE W PODEJŚCIU DO SPRAWY JEDNOŚCI I POKOJU W CHRZEŚCIJAŃSTWIE I W INNYCH SYSTEMACH MYŚLOWYCH

Wspomniana wyżej postawa obronna, a z drugiej strony stale obecne w człowieku dążenie do jedności i pokoju, a nawet walka o ich zdobycie – to cecha ludzkiej natury uwarunkowanej grzechem, czyli własnym poznaniem dobra i zła. W kondycji człowieka po grzechu kierującego się logiką świata oczywiste wydaje się bowiem, że zaatakowany broni się, żeby pokazać atakującemu, że nie może (bezkarnie) go atakować, oraz kieruje się zasadą, że atak jest najlepszą formą obrony (zapobiegania wojnie).

Logika Jezusa Chrystusa jest zupełnie inna. Można ją ująć w formie pewnego paradoksu: jeśli chcesz pokoju (Chrystusowego), bądź gotów przegrać w ludzkich oczach. Naturalnie, człowiek nie może takiej postawy przyjąć sam z siebie, nie może świadomie i dobrowolnie przegrać tylko swoją mocą (wykluczamy różne sytuacje treningowe i wychowawcze). Jednak pod wpływem obwieszczenia Ewangelii – prawdy o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa – człowiek w postawie wiary może dopuszczać możliwość, a nawet mieć w sobie gotowość, aby w konkretnych sytuacjach przegrywać właśnie dzięki swojej łączności z Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Daje ona człowiekowi świadomość, że nie zawsze musi postawić na swoim, że może nie

forsować swojej wizji czy koncepcji, co w przeciwnym razie jest powodem napięć, konfliktów i wszelkiego rodzaju wojen.

Możemy tu przywołać jeszcze inną łacińską sentencję: „Gloria victis” – „Chwała zwyciężonym”. Podkreśla ona jeden z ważnych wymiarów prawdziwego zwycięstwa: chwała należy się tym, którzy umieją (właściwie) przegrać. Oczywiście, to motto zazwyczaj jest odczytywane w innym kluczu. Zwycięstwo pokonanych jest bowiem widziane raczej jako (konieczna) ofiara i wkład w społeczność, dla której się poświęcili i w której pamięci żyją. Jeśli zaś patrzymy na to zawołanie przez pryzmat chrześcijańskiej wiary – nie tylko w śmierć, ale także w zmartwychwstanie Jezusa – wówczas otrzymuje ono swój pełny sens.

Jezus Chrystus jest tym, który umiał przegrać, aby prawdziwie zwyciężyć i w ten sposób dać ludziom możliwość wyjścia z niewoli grzechu, czyli spod władzy „swego” poznania dobra i zła, co insynuuje zły duch, starodawny wąż. Logikę trzymania człowieka w niewoli przez diabła wyraża w sposób bardzo znamieny autor Listu do Hebrajczyków:

Ponieważ zaś dzieci uczestniczą w krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli (Hbr 2,14-15).

Zwycięstwo Jezusa Chrystusa jest nieporównywalne z żadnym innym, bo jest zupełnie innej kategorii i przebiega po zupełnie innej linii. Przyjęcie krzyża przez Jezusa oznaczało spełnienie obietnicy wyrażonej już w Księdze Rodzaju (3,15), dotyczącej starcia pięty Potomka Niewiasty i starcia głowy węża. W ten sposób skończyło się dominium złego ducha nad tymi, którzy wierzą w Potomka Niewiasty ugodzonego w piętę, czyli przyjmującego krzyż.

Jezus dał się „pokonać”. Został uderzony w czułe ludzkie miejsce (piętę), jakim jest własne życie (życie dla siebie) i obrona koncepcji takiego życia. Przegrał na krzyżu w oczach ludzi i na ich oczach przez to, że nie bronił siebie i nie zszedł z krzyża, jak Mu zresztą podpowiadano i jak tego oczekiwano (Mt 16,22 n.; Mt 27,39-43; Mk 15,29-32; por. Łk 23,39-43), lecz oddał z ufnością całą tę swoją

„krzyżową” sytuację w ręce Ojca. Zwycięzył śmierć przez to, że przyjął przegraną – umarł, by otworzyć inny sposób życia (tak stał głowę węża). Jako Zmartwychwstały ogłasza i wprowadza pokój (J 20,19-26). Jeśli jest wiara w Zmartwychwstałego, to każda przegrana w oczach ludzkich ma sens. W tę prawdę człowiek, który uwierzył Ewangelii, zostaje wprowadzony przez chrzest – jak to ujmuje św. Paweł:

Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim [Chrystusem] pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca (Rz 6,4).

My, ludzie, bronimy się przed śmiercią i umieraniem, bo myślimy: jak ja nie przeprowadzę swojego, to ktoś inny przeprowadzi swoje na mnie albo moim kosztem, a ja tego nie chcę. To jest logika (głowa) złego ducha. Jezus przyjął zupełnie odwrotną logikę. Pozwolił, aby inni przeprowadzili na Nim swoją wolę. Wydał się w ręce ludzi, żeby zrobili z Nim to, co chcieli, a Bóg Ojciec uczynił Go pokojem. To znaczy dokonał zjednoczenia, pojednania. Jezus złączył w sobie te przeciwności za cenę swojej krwi. Przez krew swojego krzyża stał się pokojem.

Gdy przyglądamy się historii ludzkości, to widzimy, że o pokój zabiegali wszyscy – naturalnie po swojemu, według swojej koncepcji i swoim środkami, często, a nawet zazwyczaj, krzywdząc i zniewalając innych. Już w starożytności istniały różne formy zjednoczeniowe i różne przejawy pokoju. Wystarczy przywołać *Pax Augusta* z czasu, kiedy narodził się Jezus (zob. Łk 2,1). Oczywiście, że wtedy panował pokój, ale wszyscy musieli robić tak, jak cesarz zarządził. Podobne przykłady „pokojowego” działania znajdziemy we wszystkich typach imperiów starożytnych i nowożytnych.

Dlaczego więc wobec tego chrześcijański pokój, pokój Boży jest zwalczany? Bo jest tak bardzo realny, że ludzie odczuwają przed nim lęk. Chrześcijaństwo, które jest znakiem prawdziwej jedności, wolności i pokoju, jest zazwyczaj odbierane przez władców tej ziemi jako zagrożenie. Ci, którzy mają władzę, boją się, że zostanie im zabrane ich królestwo, to znaczy ich sposób sprawowania władzy. Tego bał się Herod, a także Stalin czy Hitler i tylu innych, którzy chcieli przeprowadzać swoje idee. Z drugiej strony nie jest też czymś właściwym takie

zbliżenie władzy ziemskiej z przesłaniem chrześcijańskim, które łatwo przeobraża się w różne współzależności, formy jakiegoś mezaliansu, który nie zostawia przestrzeni wolności. W takiej sytuacji władza podpira się religią, a religia popiera władzę. Nie jest to jednak postawa wiary w Boga, Jedyne Pana, lecz raczej forma politycznej i religijnej koniunktury.

Osoby sprawujące władzę świecką, a nawet władza jako taka może uważać się za religijną, ale w przypadku religii chrześcijańskiej musi spełniać warunek: jej uczestnicy winni uznawać Boga jako Jednego i Jedyne Pana w sposób jednoznaczny, a nie chcieć wykorzystać tego Pana do budowania własnej potęgi, jak to było już za czasów Salomona i jak tu i ówdzie wciąż jest praktykowane.

Podobny problem ma także Kościół, gdy chce się zbyt upodobnić do świata i w niewłaściwy sposób korzysta z jego logiki. Kościół jako instytucja i jako wspólnota wierzących w jakiś sposób musi korzystać ze świata i ma do tego prawo, bo wierzący to są przecież także obywatele danej społeczności. Musi jednak uważać, żeby nie podporządkować sobie logice świata. Inaczej stanie się podobny do świata. Kościół stoi więc wobec dylematu, który wymaga stałej czujności.

Aby mógł się spełniać taki obraz jedności i pokoju, jaki staraliśmy się powyżej nakreślić, nie pomogą żadne zarządzenia ani wprowadzanie jakiejkolwiek ideologii. Patrząc na to z punktu widzenia chrześcijańskiej wiary, podstawową rzeczą jest wprowadzanie konkretnych osób w dojrzałą wiarę, w życie z wiary. To zaś staje się możliwe, gdy poważnie traktuje się sprawę inicjacji chrześcijańskiej (katechumenat przed- i pochrzcielny). Jeśli członkowie Kościoła będą kierowali się żywą i dojrzałą wiarą wynikającą z przyjętej Ewangelii i przeżywaną w sakramentach, wówczas niezależnie od okoliczności staną się świadkami i narzędziami pojednania, będą zawsze w jakiś sposób przeżywali jedność i pokój, które są darem. To jest wielkie wyzwanie i zadanie, przed którym dzisiaj, w tym rozbitym świecie, staje Kościół.

* Wykład miał zostać wygłoszony 24 października 2020 r. podczas konferencji naukowej z okazji jubileuszu 30-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Jan Żaryn

WIARA W CUDA PRZYNOSI ZWYCIĘSTWA

Naród polski niejednokrotnie doświadczał prawdziwości powyższych słów. Nasza wiara w możliwość nastania radykalnej zmiany w podłym położeniu sprawy polskiej w XIX w. wzmacniała i dodawała skrzydeł Adamowi Mickiewiczowi, piszącemu *Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*, konfederatom barskim, którzy z Częstochowy uczynili swą stolicę duchową, powstańcom listopadowym czy styczniowym, wzmacnianym w swej wierze obecnością setek kapłanów – kapelanów wojskowych, jak i społecznikom czy kapłanom broniącym ludu Bożego przed nachalną, protestancką germanizacją i prawosławną, rusyfikacją. Katolicyzm wyróżniał Polaków tak mocno, że w chwilach grozy bądź uniesienia wznosiliśmy modły o pomoc lub oddawaliśmy Matce Najświętszej należne Jej dziękczynienie.

Szczególnie istotnym wydarzeniem świadczącym nie tylko o jedności narodu i państwa polskiego, ale także o niezwykłej mocy wiary była wojna 1920 r. Mobilizacja modlitewna, która opanowała Polaków, wzmocniła wiarę w zwycięstwo, zapanowała nad paniką, a w końcu przyniosła cud, Cud nad Wisłą. Po ludzku bowiem, bez Boga, trudno było znaleźć w sobie siłę i determinację, by uwierzyć w rzeczy niemożliwe. Poniżej dowody.

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY I ŚWIAT ZACHODNI WOBEC WYDARZEŃ W POLSCE

W liście do papieża Benedykta XV z 7 lipca 1920 r. Episkopat Polski przestrzegął Europę:

Jeśli Polska ulegnie nawale bolszewickiej, klęska grozi całemu światu, nowy potop ją zaleje, potop mordów, nienawiści, pożogi, bezczeszczenia krzyża¹.

Apel polskich biskupów dał początek serii wystąpień przedstawicieli Kościoła powszechnego, wspierających modlitwą polskie działania obronne. Już 25 lipca 1920 r., a zatem w okresie zbliżania się bolszewików do Warszawy, papież Benedykt XV, piętnując ideologię marksistowską, pisał w dzień św. Józefa, robotnika:

Nie brak już bowiem nawet zbrodniczych pragnień i oczekiwań bliskiego powstania jakiegoś państwa powszechnego, które oprze się na zasadach najzupełniejszej równości ludzi i wspólnocie dóbr. Nie będzie też w tym państwie podziału ludzi na narodowości, ani uznawaną będzie powaga rodzicielska względem dzieci, ani władza państwowa nad obywatelami, ani nawet prawa Boga Najwyższego nad społecznością ludzką².

Świat zachodni w ciągu kolejnych tygodni sierpnia otrzymywał serię doniesień prasowych na temat niebezpieczeństwa zajęcia przez bolszewików Warszawy, a także doniesień o apelach i modlitwach mających uchronić nie tylko Polskę, ale i cały Zachód. Na pierwszej stronie francuskiego dziennika katolickiego „La Croix” z 10 sierpnia, pod tytułem *Watykan i Polska* zamieszczono obszerną relację z Mszy św. za Polskę, która odbyła się w Rzymie 8 sierpnia. Joanna Metzger w „W Sieci Historii” pisała:

¹ Cyt. za: *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920. Antologia tekstów historycznych i literackich*. Wybór i opr. M.M. Drozdowski i A. Serafin. Wstęp J. Glemp. Warszawa 1995 s. 96.

² Tamże s. 39.

Przytacza się słowa papieża Benedykta XV z listu skierowanego do wikariusza rzymskiego, w którym papież dziękuje za tę inicjatywę. Wyraża życzenie, aby modlitwa za Polskę została rozpowszechniona w całym kościele katolickim na świecie. Wszystkie gazety podają tę wiadomość – nawet komunistyczna «L'Humanité»!³

Wspomniany list papieża 5 sierpnia 1920 r. został skierowany do wikariusza generalnego kard. Bazylego Pompili. Benedykt XV dziękował w nim za rozpoczęcie modlitw za Polskę, a następnie pisał:

Przyczyny nader poważnie każą nam wyrazić życzenie, aby za przykładem danym przez Ciebie, Kardynale, poszli wszyscy Biskupi świata katolickiego. Znana jest zaiste pełna macierzyńskiej troski pieczołowitość, z jaką Stolica Apostolska zawsze śledziła koleje losu narodu polskiego⁴.

Powszechna mobilizacja w Kościele katolickim, w której brała udział także część mediów – głównie konserwatywnych i chrześcijańskich – stanowiła wyraźny znak, iż istnieje w Europie znaczący odłam społeczeństw lękających się skutków nawałnicy bolszewickiej. To stanowisko kontrastowało z wyraźnie kunktatorskim zachowaniem elit politycznych Zachodu, szczególnie Wielkiej Brytanii, a jednoznacznie wspierających bolszewików środowisk komunistycznych, nie tylko francuskich z „L'Humanité”⁵. Dzięki staraniom Międzynarodówki Komunistycznej, sterowanej przez Moskwę, w różnych częściach Europy, np. w Gdańsku za sprawą dokerów, doszło do fali strajków albo utrudniających dostawy broni do Polski, albo wręcz z udziałem działaczy komunistycznych oczekujących na szybkie wsparcie ze strony armii Tuchaczewskiego. Jedynie Kościół powszechny nie wątpił w słuszność obrony Europy przed pogańskim zagrożeniem. Na wezwanie biskupów 15 sierpnia Francuzi udali się z tradycyjną pielgrzymką do Lourdes. W tym roku jednak pielgrzymi zostali wezwani do modlitwy

³ Cyt. za: J. Metzger. *Prasa francuska wobec Bitwy Warszawskiej*. „W Sieci Historii” 2020 nr 7-8 s. 22.

⁴ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 41.

⁵ Zob. więcej A. Nowak. *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*. Kraków 2015.

także za Polskę. Na pierwszym planie pojawił się kard. Leon-Adolphe Amette, arcybiskup Paryża:

Polska jest w strasznym niebezpieczeństwie. W dniu Święta Wniebowzięcia Maryi prosimy wszystkich wiernych o modlitwę za Polskę i Francję

– spisywano w prasie francuskiej jego słowa⁶. List został odczytany we wszystkich kościołach paryskich. Kardynał powołał się w nim na przykład papieża, który właśnie zarządził w Rzymie modlitwy za Polskę.

Za tę Polskę, która ocaliła Europę przed turecką tyranią za czasów króla Jana Sobieskiego

– pisał francuski dziennikarz w artykule w czasopiśmie „Excelsior”⁷.

Z podobnymi słowami otuchy, modlitwy i z apelem o powszechne wsparcie dla Polski wystąpił kard. *Desiré-Joseph Mercier* (1851-1926), najpoważniejszy autorytet belgijskiego Kościoła katolickiego. Prof. Marek Kornat pisał:

W gorących dniach sierpnia 1920 stał się on autorem głośnego apelu do opinii zachodniej w obronie Polski. Na mocarstwach zachodnich, głosiła ta odezwa, ciąży obowiązek zmazania winy za brak sprzeciwu wobec rozbiorów dawnej Polski i dodatkowe potwierdzenie tego podziału na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. W papierach polskiej dyplomacji zachowały się słowa belgijskiego hierarchy, że «naród belgijski rozumiał, iż w bitwie nad Wisłą rozstrzygały się losy cywilizacji europejskiej i że naród belgijski nie zapomniał o usłudze jaką dla wywalczenia niepodległości Belgii oddał w 1830 r. wybuch Powstania Listopadowego. Zestawienie tych dwóch usług jest znamienne. Nadmienmy, iż w końcu listopada 1830 r. rozkazy Mikołaja I do armii rosyjskiej (i polskiej), aby ruszyć na Belgię, były już wydane. Ale powstanie polskie obróciło te plany wniwecz».

⁶ Cyt. za: J. Metzger. *Prasa francuska wobec Bitwy Warszawskiej* s. 22-23.

⁷ Tamże.

I dalej:

Odnotować jeszcze warto, że latem 1920 r. w Belgii doszło do ciężkiego kryzysu rządowego za sprawą Polski. Gabinet rządowy premiera Delacroix upadł, bo nie godził się na dostawy do Polski amunicji i broni. Oburzenie opinii publicznej było tak wielkie, że wymusiło dymisję premiera. Nowy minister wojny Devèze natychmiast pozwolił na transport broni, chociaż odciętej od świata Polsce na niewiele się to przydało⁸.

Biskupi belgijscy pisali bowiem jeszcze we wrześniu 1920 r. do Episkopatu Polski, gdy nie dotarła do nich prawda o pełnym zwycięstwie:

Najmilsi Bracia! Dla honoru ludzkości, w imię wielkich moralnych zasad naszych dotychczasowych sprzymierzeńców, w imię wdzięczności należnej narodowi, który przez dziesięć wieków prawie zawsze sam powstrzymywał u naszych wrót azjatyckie hordy, w imię utrzymania w mocy Wersalskiego Pokoju i dla zapewnienia bezpieczeństwa Europy chcemy być wyrazem waszych życzeń i błagamy Wielkie Mocarstwa, ażeby nie pozwoliły na upadek Polski⁹.

Po zwycięskiej wojnie Polaków z bolszewikami w dowód wdzięczności za szczerą modlitwę kard. Desire-Joseph Mercier został przez państwo polskie obdarzony najwyższym odznaczeniem – Orderem Orła Białego (1921 r.).

Widać w tym geście modlitwy pewną konsekwencję, czyli narastanie wśród opinii publicznej za sprawą Kościoła powszechnego poczucia solidarności z Polakami i jednocześnie trwogi o własny los. Niestety, wśród polityków państw zachodnich – szczególnie angielskich, nie mówiąc już o niemieckich czy czeskich, którzy wojnę 1920 r. wykorzystali do swych partykularnych celów zdobycia czy odzyskania utraconych terytoriów – dominowała kalkulacja polityczna, w ramach której przygotowywano się bardziej do przymusowych rozmów ze

⁸ M. Kornat. *Zwycięstwo, którego Europa nie uznała za swoje*. „W Sieci Historii” 2020 nr 7-8 s. 10.

⁹ Cyt. za: *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 44.

zwycięskimi bolszewikami. W Polskę, jako państwo zdolne do zatrzymania bolszewików, wierzono jeszcze na Węgrzech, niosących nam pomoc w postaci broni i amunicji, i w części gabinetów francuskich sfer rządowych i wojskowych. Z kolei komuniści rozsiani po całej Europie – szczególnie groźni w Niemczech i w Wolnym Mieście Gdańsk – mobilizowali lumpelproletariat do strajków (jak dokerów portowych) i wystąpień otwierających kolejne po Polsce drzwi do Europy.

MOBILIZACJA NARODU

W tych warunkach i w tej atmosferze dojrzewała mobilizacja narodu. 27 lipca do modlitw o zachowanie Ojczyzny zaapelował Episkopat Polski obradujący na Jasnej Górze, wydając *Akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa* i polecając kraj Matce Bożej Królowej Polski. 18 biskupów przybyłych na Jasną Górę modliło się:

[...] obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj na Jasnej Górze, gdzie każdy kamień głosi Cuda Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc¹⁰.

Tego samego dnia powstał jeszcze jeden dokument, czyli *Odezwa biskupów polskich do narodu*, którego kluczowe zdanie brzmiało następująco:

Podnieśmy się na duchu i ufajmy, a ufajmy chociażby przeciwko wszelkiej ludzkiej nadziei¹¹.

Biskupi przypominali czasy i nastrój zdrady, panujący podczas potopu szwedzkiego, który pokonał klasztor z o. Kordeckim na czele, dalej rozsiewając odwagę i miłość do Ojczyzny.

¹⁰ Cyt. za: tamże s. 106 i n.; zob. J. Macyszyn. *Kult maryjny w tradycji narodowo-żołnierskiej*. W: *Proch zamknięty w narodowej urnie. Historia najnowsza w badaniach doktorantów Instytutu Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*. Red. M. Krupecka i M. Żuławnik. Warszawa 2012 s. 24 i n.

¹¹ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 104.

Patrzcie, Najmilsi! W najcięższej chwili rozbicia narodowego wystarczyła garstka jedna, ożywiona wielką wiarą i wielką miłością, ażeby zbłąkanych nawrócić.

Obierając powtórnie Matkę Boską na Królową Polski, śladem króla Jana Kazimierza, biskupi wzywali Opiekunkę:

Odrzuć wroga od granic naszej ojczyzny; wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek; wypleń z serc naszych ziarno niezgody; oczyść dusze nasze z grzechów i wad naszych¹².

Jasna Góra w miesiącach letnich 1920 r. stała się ponownie jednym z kluczowych miejsc zbiorowej modlitwy Polaków¹³. W Święto Armii Ochotniczej, a jednocześnie kolejnej zbliżającej się rocznicy grunwaldzkiej wiktorii, 14 lipca, do sanktuarium przybyli mieszkańcy okolicznych wsi i miasteczek, by złożyć ślubowanie:

[...] ziemi polskiej bronić będziemy do ostatka sił, do ostatniej kropli krwi¹⁴.

Modlili się paulini jasnogórscy z o. Piotrem Markiewiczem, przeorem klasztoru, na czele, który, wzmacniając patriotyzm w warstwach ludowych narażonych na agitację bolszewicką, apelował:

Ty naprzód, ludu wiejski, co tak kochasz Matkę Bożą Częstochowską i ukochaną Jasną Górę, za brzmiającą jeszcze dziś w uszach naszych zachętą Naczelnika Twego Tadeusza Kościuszki i Bartosza Głowackiego idź pierwszy i czynem Twoim daj świadectwo, że Matkę Bożą Częstochowską kochasz, że Polskę miłujesz¹⁵.

¹² Tamże s. 104-106; E. Rakoczy. *Matka Boża Częstochowska w tradycji rycersko-żołnierskiej*. „Studia Claromontana” 1996 nr 16 s. 25 i n.

¹³ Zob. np. Cz. Ryszka. *Jasna Góra przed i krótko po odzyskaniu przez Polskę niepodległości*. „Studia Claromontana” 2019 nr 34 s. 45-46.

¹⁴ Z.S. Jabłoński. *Jasna Góra w II Rzeczypospolitej*. W: *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*. T. 3: *W czasach Polski Odrodzonej i drugiej wojny światowej 1918-1945*. Red. R. Szwed. Częstochowa 2006 s. 183.

¹⁵ J. Macyszyn. *Kult maryjny w tradycji narodowo-żołnierskiej* s. 25.

O. Zachariasz Jabłoński, posiłkując się zapisami z kroniki klasztoru, pisał:

[...] modlitewne napięcie osiągnęło szczytowe natężenie w czasie nowenny błagalno-pokutnej rozpoczętej 7 sierpnia 1920. Liczba wiernych, zapewne z Częstochowy, była tak wielka, że nabożeństwo przeniesiono z bazyliki na plac pod Szczytem. Tysiące ludzi leżało krzyżem na wielkim placu przed Jasną Górą, błagając Matkę Bożą Królową Polski o wstawiennictwo i ratunek¹⁶.

15 sierpnia, po ogłoszeniu wiernym radosnych wieści spod stolicy, tłum zgromadzony pod szczytem miał zakrzyknąć: „Stał się cud!”¹⁷. Od tej pory Jasna Góra i wizerunek Czarnej Madonny wpisały się w coroczne przeżywanie zwycięstwa nad bolszewikami.

W lipcu i w sierpniu 1920 r. osobne listy wystosowywał do wiernych metropolita warszawski, kard. Aleksander Kakowski, polecając duchowieństwu pełną mobilizację na rzecz prowadzenia modłów i wspierania wylęknionej ludności cywilnej stolicy. Błagali o wstawiennictwo biskupi diecezjalni, szczególnie wrocławski (bp Stanisław Z. Zdzitowiecki) i podlaski (bp Henryk Przeździecki), których diecezje w pierwszej kolejności zostały objęte zbliżającym się nieuchronnie frontem. Podobną atmosferę wprowadzali hierarchowie nawet odleglejszych od centrum wydarzeń diecezji. W Krakowie na rynku przed Sukiennicami 25 lipca stanął ołtarz, a w Mszy św., której przewodniczył bp Adam S. Sapieha uczestniczyli wierni, słuchając nie tylko słów ordynariusza, ale także weteranów powstania styczniowego, czy rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisława Estreichera. Biskup błogosławił rzesze ochotników idących na pomoc stolicy. W Łodzi 25 lipca po Mszy św. ruszył ulicami miasta

[...] ogromny pochód cechów, przedstawicieli różnych instytucji, towarzystw i ochotników wymaszerowujących na front. Domy na

¹⁶ Z.S. Jabłoński. *Jasna Góra w II Rzeczypospolitej* s. 183.

¹⁷ Tamże.

całej trasie były przystrojone, żołnierze odchodzili obsypani kwiatami¹⁸

– pisał Jarosław Szarek. Podobne uroczystości odbywały się w wielu innych miastach Polski, m.in. w odległych od stolicy i od siebie Lwowie czy Kaliszu. Rodziła się solidarność ponadzaborowa, uświadomienie daru wolnej Polski, na który pracowało – polityką, czynną walką, działaniem społeczno-gospodarczym – co najmniej sześć kolejnych pokoleń Polaków. Modlił się także papież Benedykt XV, nawołując biskupów świata do „[...] ubłagania miłosierdzia Pańskiego nad nieszczęsną Polską”¹⁹. Atmosfera modlitwy i pełnej mobilizacji w ciągu kolejnych tygodni lipca i sierpnia 1920 r. ogarnęła niemal całe społeczeństwo polskie, a nawet – jak pisałem wyżej – całą chrześcijańską Europę.

WALEC BOLSZEWICKI ZBLIŻA SIĘ DO STOLICY

Apele Kościoła, w tym poszczególnych hierarchów, szczególnie kard. Aleksandra Kakowskiego i bp. Henryka Przeździeckiego, czy jasnogórskich paulinów miały kolosalny wpływ na akcję werbunkową do Armii Ochotniczej, która w miesiącach letnich szła pełną parą.

Plakaty z marsową twarzą Józefa Hallera, z charakterystyczną laską, były na każdym większym murze i słupie ogłoszeniowym²⁰.

Pod postacią generała tłumy mogły przeczytać: „Wstąp do wojska. Broń Ojczyzny”. Generał dwoił się i troił, był bardzo aktywny. Apelował o wstępowanie do armii do znanych sobie harcerzy i do gniazd „Sokoła”, do organizacji Czerwonego i Białego Krzyża (ta ostatnia założona przez panią Helenę Paderewską), do sfer włościańskich i ziemiańskich. W odezwach wzywał:

¹⁸ J. Szarek. 1920. *Prawdziwy cud nas Wisłą*. Wstęp A. Nowak. Kraków 2015 s. 374-375.

¹⁹ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 41.

²⁰ J. Engelgard. *Józef Haller – w cieniu wielkiej legendy*. „W Sieci Historii” 2016 nr 39.

[...] a kobieta niechaj będzie jak ta matka spartanka, wysyłająca męża i syna w szeregi, aby wracali tylko jak zwycięzcy lub legli jako bohaterowie²¹.

Na efekty nie trzeba było długo czekać, choć spośród 105 714 ochotników, którzy w ciągu paru tygodni zasilili wojsko, zdecydowana większość nie miała dotąd i nie mogła mieć z nim kontaktu. Byli to harcerze i uczniowie, nawet gimnazjaliści. O. Zachariasz Jabłoński pisał:

Szlaki niejednego z nich wiodły przez Jasną Górę, żeby polecieć Królowej Polski swój żołnierski los²².

Żołnierze idący na front otrzymywali wsparcie ze strony kapelanów wojskowych, którzy podlegali jurysdykcji biskupa polowego Stanisława Galla. Ten zaś już 8 lipca 1920 r. wystosował specjalny list do żołnierzy, w którym pisał m.in.

Dzisiaj cały naród murem stanął przy was, modlitwy Kościoła Bożego idą za wami przed tron Chrystusowy. Modlą się za was wszyscy, kapłani polscy i lud polski, i starzy, i młodzi, i dziatki polskie, a modlitwa to broń potężna²³.

Tego samego dnia, już w miejscu postoju na froncie, biskup polowy pisał z kolei do podległych mu kapelanów:

Przede wszystkim świećcie im przykładem i wzorem swego kapłańskiego żywota. Niech żołnierz widzi w Was namaszczenie i świętość w spełnianiu wzniosłych ceremonii i obrządków. W Kościele i poza Kościołem, w obcowaniu Waszym, w słowie i czynie Waszym niech żołnierz ceni w Was posłannika Bożego²⁴.

²¹ H. Szczechowicz. *Spółczesność polskie wobec inwazji bolszewickiej*. W: *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920*. Red. W. Sienkiewicz. Warszawa 2010 s. 317-318.

²² Z.S. Jabłoński. *Jasna Góra w II Rzeczypospolitej* s. 183 (tam więcej o roli Jasnej Góry w okresie przełomu 1920 r.).

²³ Cyt. za: J. Szarek. *1920. Prawdziwy cud nas Wisłą* s. 376.

²⁴ Cyt. za: *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 141.

Mimo wysiłku, mobilizacji i modłów z dnia na dzień walec bolszewicki nieuchronnie zbliżał się do stolicy. Jak pisał Adam Zamoyski, 12 sierpnia w polskich kręgach dowódczych i w rządzie Wincentego Witosa panował straszny nastrój. Jedynie energia i optymizm gen. Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego oraz gen. Józefa Hallera, ratowały sytuację:

Za kilka dni będziecie świadkami naszego zwycięstwa. Z niedowierzaniem przyjęto tę moją stanowczą odpowiedź...

– wspominał ten ostatni spotkanie 11 sierpnia z szefami alianckich misji wojskowych²⁵. Józef Piłsudski oddał dowództwo nad stolicą swemu szefowi sztabu gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu i udał się do Puław. Wyglądało to niemal na dezercję, choć *de facto* Naczelnny Wódz zainstalował tam kwaterę główną i, opierając się na rozszyfrowywanych depeuszach, planował uderzenie znad Wieprza. Jednak pozostawił po sobie jedynie dymisję złożoną Witosowi i słowa skierowane do gen. Carton de Wiarta, szefa wojskowej misji angielskiej w Polsce, gdy ten prosił o słowa nadziei: „Wszystko jest w rękach Wszzechmogącego”. Podobnego zdania był gen. Weygand, który w odpowiedzi na pytanie o szanse zwycięstwa nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Achillesa Rattiego stwierdził:

Wasze modlitwy mogą w tym dniu więcej pomóc niż cała nasza wiedza wojskowa²⁶.

Gdy bolszewicy podchodzili pod stolicę Polski, w Warszawie rozpoczęły się powszechne modły zgodnie z poleceniem abp. Aleksandra Kakowskiego, który już 31 lipca pisał do mieszkańców stolicy:

[...] zarządzam nabożeństwa błagalne za wstawiennictwem tych błogosławionych naszych ziomków [bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa] w porządku następującym: 1. Począwszy od dnia Przemienienia Pańskiego, tj. od dnia 6 sierpnia do

²⁵ Cyt. za: J. Szarek. 1920. *Prawdziwy cud nas Wisłą* s. 370.

²⁶ A. Zamoyski. *Warszawa 1920. Nieudany podbój Europy. Klęska Lenina*. Warszawa 2008 s. 164.

Wniebowzięcia NMP [15 sierpnia], winny się odprawiać nowenny w kościołach: OO. Jezuitów, u św. Anny (pobernardyńskim) i w kościele Zbawiciela z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji i odmawianiem litanii do Serca P. Jezusa z aktem poświęcenia oraz modlitwami litanijnymi do powyższych świętych²⁷.

Zgodnie z zaleceniem dwukrotnie w ciągu dnia modlono się zatem m.in. przed kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczoną w kościele Najświętszego Zbawiciela, dokąd Jej wizerunek przybył uroczystie w grudniu 1909 r. Wierni pamiętali ten moment. Administratorem parafii, liczącej wówczas 22 tysiące osób, był ks. Roman Rembieliński²⁸. Kard. Kakowski zalecał także modlitwy na zewnątrz kościołów, m.in. na placu Zamkowym, gdzie miały być wystawione relikwie wspomnianych patronów Warszawy; kapłanów oraz wiernych namawiał do pokuty i „odmawiania sobie przyjemności”, a zebrane w czasie nowenny, szczególnie 8 sierpnia, w niedzielę, pieniądze na tace przeznaczono według jego zaleceń „[...] w całej archidiecezji na żołnierza polskiego”²⁹.

W przeddzień Święta Wniebowzięcia kościoły [stolicy] wypełniły się wiernymi, którzy wznosili do Matki Boskiej modły o ratunek

– pisał w swej pracy o Warszawie w 1920 r. Adam Zamoyski. A sytuacja była fatalna. Jeszcze 14 sierpnia

Czołowe jednostki rosyjskie znajdowały się już niecałe dwadzieścia kilometrów od Warszawy, a według krążących plotek na przedmieściach widywano patrole kozackie.

Bolszewicy, jak szarańcza lub potop, zbliżali się od wschodu, jak niegdyś Suworow, i od północy, okrążając miasto jak Paskiewicz. Nikt nie był w stanie powstrzymać tej rzeszy obdartych, gwałcących ludzi i niszczących mienie podludzi, za którymi pyszni przywódcy już drukowali odezwy nowej władzy zainstalowanej rzekomo w starodawnym

²⁷ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 106-107.

²⁸ Archiwum kościoła Najświętszego Zbawiciela. *Wykaz księży pracujących w parafii Najśw. Zbawiciela w Warszawie w latach 1912-1948* s. 2 (mps – kopia wł. J.Ż.).

²⁹ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 107.

mieście Warsa i Sawy. Pozostała jedynie modlitwa! Czyli wiara, że choć po ludzku zrobiliśmy wszystko, co zrobić można, to przecież tylko Opatrzność jest w stanie odwrócić nadciągającą nieuchronność.

WEZWANIA GEN. JÓZEFA HALLERA I KARD. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO

Charyzmatyczną postacią w dniach sierpniowych 1920 r. stał się gen. Józef Haller, którego pobożność i waleczność były powszechnie znane. Z nadania Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego najpierw został mianowany dowódcą Armii Ochotniczej, a 6 sierpnia 1920 r. dowódcą Frontu Północno-Wschodniego, obejmującego zasięgiem obszar obrony stolicy od Torunia, przez Nasielsk, Mińsk Mazowiecki, Radzymin, po Dęblin (w tym V Armii dowodzonej przez gen. W.E. Sikorskiego). Następnego dnia po swej nominacji, 7 sierpnia 1920 r. gen. Haller przybył do świątyni pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku Mazowieckim, gdzie akurat odbywała się Msza św. Po jej zakończeniu, wychodząc z kościoła, zobaczył w bocznej nawie obraz Marki Boskiej Anielskiej, namalowany w 1908 r. przez Jana Moniuszkę, syna kompozytora. Tam, przed jej wizerunkiem zaczął się modlić, prosząc Ją o zwycięstwo polskiego oręża nad bolszewikami. Wrócił tam ponownie 17 sierpnia, chwilę po odzyskaniu miasta, by z kolei dziękować za uratowanie Ojczyzny³⁰.

Przez cały ten czas, w lipcu i w sierpniu 1920 r., przez kolejne dni gen. Haller był stale albo na linii frontu, albo uczestniczył w dziesiątkach nabożeństw i Mszy św., najpierw błagalnych, następnie żałobnych, a w końcu dziękczynnych³¹. Wśród tych świątyń nie zabrakło warszawskiego kościoła Najświętszego Zbawiciela, gdzie znajdowała się wspomniana kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, autorstwa Ludwika Jędrzejczyka (o. Augustyna). Z inspiracji generała

³⁰ <http://www.jurczyce.pl/Obraz_Matki_Bozej_Hallerowskiej [dostęp: 15.04.2020]; por. <<http://www.dziedzictwomazowska.pl/mazowsze-1920/minsk-mazowiecki/obraz-matki-bozej-hallerowskiej>> [dostęp: 15.04.2020]

³¹ J. Engelgard. *Józef Haller – w cieniu wielkiej legendy*.

i w jego obecności od 14 sierpnia podjęto tam modlitwę w łączności z Jasną Górą. Jak zapisano w kronikach parafii, kopia

[...] wkrótce zasłynęła łaskami zwłaszcza w czasie zagrożenia Warszawy przez bolszewików w r. 1920. Modlił się tam przed nim gen. Haller ze swoimi żołnierzami³².

Joanna Kurczab pisała:

W trudnych dniach zmagania w obronie stolicy Generał trwał w modlitewnej łączności z jasnogórską nowenną w intencji ocalenia Ojczyzny, starając się włączyć w nią swoich żołnierzy³³.

Im bliżej 13 sierpnia, kiedy to bolszewicki oddech zaczął docierać do stolicy, w mieście z jednej strony panował spokój i porządek, z drugiej olbrzymie napięcie. Z Warszawy wyjechali niemal wszyscy dyplomaci zachodni, udając się do bezpieczniejszego Poznania lub do bliższej Łodzi; pozostał m.in. nuncjusz apostolski abp Achilles Ratti wraz ze swoimi pracownikami, którego rezydencja znajdowała przy ul. Książęcej 21 w parafii św. Aleksandra, oraz polscy biskupi z Aleksandrem Kakowskim i kapłanami³⁴. Zgodnie z instrukcjami, które otrzymywali ci ostatni, nie wolno im było opuszczać swych placówek duszpasterskich. Najpierw 9 lipca 1920 r. kard. Kakowski polecił kapłanom, by wiernych zachęcać do wstępowania do Armii Ochotniczej, by odczytywać listy biskupów, a także by gorliwiej pracować także za tych, którzy poszli jako kapelani wojskowi na front, z żołnierzami:

Na koniec polecam tworzyć we wszystkich parafiach, głównie na prowincji, komitety parafialne opieki nad rodzinami walczących na froncie rodaków. Komitety te powinny udzielać pomocy materialnej potrzebującym, służyć informacjami, pośredniczyć w uzyskaniu subsydiów u władz państwowych lub instytucji społecznych,

³² Archiwum kościoła Najświętszego Zbawiciela. *Kościół Zbawiciela* s. 4 (mps).

³³ J. Żaryn. *Kościół, naród, człowiek czyli opowieść optymistyczna o Polakach w XX wieku*. Warszawa 2012 s. 24.

³⁴ J. Kowalczyk. *Nuncjatura Apostolska Dom Papieski w Warszawie*. Warszawa 2004 s. 118.

wreszcie dopomagać w prawidłowym prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego³⁵.

Intencją kardynała stała się nie tylko wola wpisania się duchowieństwa w dzieło ratowania Ojczyzny, ale także troska o postawy patriotyczne, szczególnie warstw ludowych narażonych na agitację bolszewicką. Następnie w liście do kapłanów archidiecezji z 10 sierpnia 1920 r. pisał wprost:

Tylko najemnik a nie pasterz, opuszcza owce swoje w chwili niebezpieczeństwa. Gdyby jednak, co nie daj Boże, najemnik taki się znalazł i z jakichkolwiek pobudek opuścił stanowisko, obciążam go *ipso facto* suspensą *ab officio et beneficio*. Przy czym dodaję, że zbiegły kapłan na dawne stanowisko nie powróci.

Te mocne słowa miały swoją wymowę, biorąc pod uwagę realny strach przed bolszewikami, którzy torowali sobie drogę na Warszawę, mordując, gwałcąc i paląc, co się da³⁶. Wydaje się, że właśnie ta atmosfera modlitewna, o której wspominał także lord Edgar d'Abernon wizytujący Warszawę 25 lipca 1920 r., sprawiła zanik jakichkolwiek objawów paniki³⁷. Msze św. i procesje, tak po ludzku sądząc, uspakajały i pozwalały ludziom nie tylko wierzyć w odmianę nadchodzącego losu, co spokojnie przyjąć każde – ostatecznie z woli Bożej – nadciągające rozstrzygnięcie.

CUD NAD WISŁĄ

Gdy po wielu dniach – co najmniej od 13 do 17 sierpnia – heroicznej obrony przedpola miasta na bolszewików uderzyła niespodziewanie kontrofensywa wojsk polskich znad rzeki Wieprz, dowodzona przez Naczelnego Wodza marszałka Józefa Piłsudskiego, powszechnie ogłoszono niespodziewane zwycięstwo „cudem nad Wisłą” lub „cudem Wisły” (pisali o tym Stanisław Stroński i Adam Grzymała-Siedlecki,

³⁵ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 102-103.

³⁶ Tamże s. 103.

³⁷ J. Szarek. 1920. *Prawdziwy cud nad Wisłą* s. 373 i n.

odwołując się do „cudu nad Marną” z 1914 r., kiedy to niespodziewanie Niemcy zatrzymali się u wrót Paryża odepchnięci przez francuskie wojska). Episkopat Polski kontynuował tym razem modły dziękczynne, a biskupi z nuncjuszem apostolskim i kard. Kakowskim pojawiali się kilkakrotnie na linii frontu zaraz po przejęciu miast przez Polaków. Tak było zarówno w Mińsku Mazowieckim 17 sierpnia, jak i następnego dnia w Radzyminie. Mszom św. towarzyszyły ceremonie wręczenia najwyższych odznaczeń wojskowych. Modły dziękczynne za uratowanie Polski i Kościoła przed rewolucją bezbożnych bolszewików objęły całą Polskę, a zatem także Jasną Górę.

W warunkach najtrudniejszych walk, kiedy zdecydowana większość placówek dyplomatycznych opuściła Warszawę, nuncjusz apostolski abp Achilles Ratti (późniejszy papież Pius XI) pozostał w stolicy i wspierał modlitwą obrońców. Kulminacyjnym momentem w bitwie warszawskiej była postawa ks. Ignacego Skorupki, który z krzyżem w dłoni poderwał na polu walki pod Ossowem umęczone wojsko do kolejnego boju. 15 sierpnia (Wniebowstąpienie Najświętszej Marii Panny) widmo klęski zmieniło się w triumfalne zwycięstwo. Papież Benedykt XV w odpowiedzi na wspomniany list biskupów z lipca 1920 r. pisał już po zwycięstwie 8 września 1920 r.:

Komuż bowiem nie wiadomo, że szalony napór wroga to miał na celu, aby zniszczyć Polskę, owo przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe chrześcijaństwo i opartą na nim kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej i chorobliwej doktryny?³⁸

Jego następca Pius XI, gdy wyjeżdżał z Polski jako nuncjusz apostolski abp Achilles Ratti, otrzymał w 1921 r. kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na pamiątkę interwencji Maryi w przebieg wojny polsko-bolszewickiej 3 maja 1925 r., w dzień święta Konstytucji, po raz pierwszy obchodzono uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, ustanowioną na prośbę kard. E. Dalbora przez Stolicę Świętą dwa lata wcześniej³⁹. Kilka lat później, w 1933 r., o. Augustyn Jędrzejczyk

³⁸ *Kościół w czasie wojny polsko-bolszewickiej* s. 42.

³⁹ Z.S. Jabłoński. *Jasna Góra w II Rzeczypospolitej* s. 173.

namalował kolejną kopię Czarnej Madonny, która na polecenie Piusa XI znalazła się w jego letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Jak pisał o. Z. Jabłoński:

Dopełnienie ideowe polichromii kaplicy papieskiej letniej rezydencji stanowią okazałych rozmiarów freski obrazujące obronę Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r. oraz księdza Skorupkę prowadzącego warszawską młodzież do zwycięskiego boju nad Wisłą w 1920 r.

Te dwa freski na życzenie papieża zostały wykonane przez znanego malarza polskiego Jana Rosena. Papież, który pozostał w Warszawie w sierpniu 1920 r., nigdy nie zapomniał i potrafił docenić zmagania polskie, których efektem było ocalenie chrześcijańskiej Europy. Podobnie pamiętali o modlitewnym wsparciu i podziękowaniu Polakom biskupi francuscy czy belgijscy.

Nie wystarczyło determinacji w ratowaniu Polski, a później pamięci większości polityków Zachodu o „cudzie nad Wisłą”. Wkrótce politycy, poza Francuzami i lordem Edgarem d’ Abernonem⁴⁰, uznali powszechnie, że nad Wisłą doszło do nic nieznaczącej potyczki. I tak już zostało. Jak słusznie pisze prof. Marek Kornat, Bitwa Warszawska 1920 r. nie znalazła swojego miejsca na wystawie o przeszłości Starego Kontynentu eksponowanej w Parlamencie Europejskim w Brukseli⁴¹.

Co roku, w latach 1921-1939, sanktuarium jasnogórskie zapełniało się pielgrzymami z całej Polski. W Maryi widziano wspomóżycielkę zwycięstwa 1920 r.! Paradoksalnie pierwszymi, którzy dawali świadectwo o cudzie, byli rosyjscy jeńcy wojenni, którzy opowiadali, że

[...] widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, nad nim Matkę Boską. Jakżesz mogli strzelać do Matki Bożej, która szła przeciw nim⁴².

⁴⁰ Zob. E.V. d’ Abernon. *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 r.* Warszawa 2020.

⁴¹ M. Kornat. *Zwycięstwo, którego Europa nie uznała za swoje* s. 14.

⁴² Cyt. za: E. Rakoczy. *Matka Boża Częstochowska w tradycji rycersko-żołnierskiej* s. 26.

O Jej interwencji w polskie sprawy pamiętali dowódcy Wojska Polskiego, szczególnie gen. Józef Haller, który po 1920 r. wielokrotnie nawiedzał Jasną Górę. W 15. rocznicę Cudu nad Wisłą skierował specjalną odezwę do narodu, prosząc o zakończenie waśni w obliczu nowego zagrożenia utraty niepodległości. Z kolei marszałek Polski Józef Piłsudski przybył na Jasną Górę 20 października 1921 r., a jego adwersarze – parlamentarzyści i członkowie Związku Ludowo-Narodowego – w liczbie 20 tysięcy wiernych przybyli tu kilka miesięcy wcześniej, 14 lipca 1921 r.⁴³ Choć nie zamierzali się spotkać razem pod szczytem, to jednak – niejako korespondencyjnie – pamiętali, komu należy się hołd i dziękczynienie.

Historyk nie ma dowodów materialnych potwierdzających cud. A jednak wydaje się, że ta mobilizacja modlitewna z lipcowo-sierpniowych dni 1920 r. stanowiła ważny element najpierw przygotowań, a potem siły i wiary w zwycięstwo. Ks. Ignacy Skorupka, który zginął w obronie stolicy 14 sierpnia pod Ossowem, miał powiedzieć w rozmowie ze słynną Matką Matyldą Getter 31 lipca na Kamionku, podczas spotkania w tamtejszym przytułku, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi założone w XIX w. przez abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego:

Nie martwię się, Bóg i Matka Boża Częstochowska, Królowa Korony Polskiej nie opuści nas, ześle nam człowieka jak ksiądz Kordecki, jak Joanna d'Arc we Francji. Nie minie dzień 15 sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity⁴⁴.

* Wykład miał zostać wygłoszony 24 października 2020 r. podczas konferencji naukowej z okazji jubileuszu 30-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Stanowi on zmienioną wersję tekstu opublikowanego w: *Wojna z Rosją bolszewicką 1919-1920*. Oficyna Wydawnicza Volumen i Fundacja Obchodów 100. Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Warszawa 2020.

⁴³ Z.S. Jabłoński. *Jasna Góra w II Rzeczypospolitej* s. 188 i n.

⁴⁴ Cyt. za: E. Rakoczy. *Matka Boża Częstochowska w tradycji rycersko-żołnierskiej* s. 26.

Teresa Grabińska

ŻOŁNIERSKIE I CYWILNE MĘSTWO A MĘCZEŃSTWO. WŁASNE „WESTERPLATTE” WEDŁUG JANA PAWŁA II

MĘCZEŃSTWO NAJWYŻSZYM POŚWIĘCENIEM W OBRONIE DOBRA I PRAWDY

Celem ludzkiego poznania jest poszukiwanie prawdy, ale samo poszukiwanie nie jest pełnym wyznacznikiem godności osoby ludzkiej, lecz koniecznym jest nim dawanie świadectwa prawdzie, służenie sobą w obronie i krzewieniu prawdy – „aż po całkowity dar z siebie”, jak nauczał św. Jan Paweł II, m.in. w encyklice o prawdzie *Veritatis splendor* (*Blask prawdy*)¹. Dawanie świadectwa prawdzie jest trudne w obliczu licznych przeciwności, współcześnie wzmożonych przekazem medialnym, który w dużym stopniu służy ideologizacji społeczności globalnej, ale przede wszystkim jest groźny dla cywilizacji zachodniej (jak ją nazywał Florian Znaniecki²), wyrosłej z korzeni antyczno-chrześcijańskich.

¹ Jan Paweł II. *Encyklika Veritatis splendor* (1993). Wrocław 1994 [dalej: VS].

² F. Znaniecki. *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*. Warszawa 2013; T. Grabińska. *Zagrożenia cywilizacji zachodniej. W 100 lat*

Na tle personalizmu Karola Wojtyły³ i nauczania św. Jana Pawła II rysuje się konstytucja osoby ludzkiej. Jest osoba ludzka stworzeniem racjonalnym i wolnym w podejmowaniu czynu, odpowiedzialnym za jego skutki zarówno w formowaniu własnego profilu moralnego, jak i we wpływie na kondycję wspólnoty i skupianie jej wokół solidarnego wysiłku urzeczywistniania dobra społecznego i indywidualnego. Owo dobro działania nierozzerwalnie wiąże się z prawdą o podmiocie i przedmiocie działania. A obrona dobra wymaga męznego trwania w prawdzie, czasem aż do męczeństwa⁴. Jan Paweł II tak o tym pisał we wspomnianej encyklice:

W męczeństwie, jako potwierdzeniu nienaruszalności porządku moralnego, jaśnieje świętość prawa Bożego, a zarazem nietykalność osobowej godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Godności tej nie wolno nigdy zbrukać ani działać wbrew niej, nawet w dobrej intencji i niezależnie od trudności⁵.

Męczeństwo jest najwyższym poświęceniem się w cierpieniu, jak i w oddaniu życia za prawdę i dobro bliźniego lub wspólnoty. Jest radykalną obroną granicy „między dobrem a złem” i „staje się wyrzutem dla tych wszystkich, którzy łamią prawo”. Chrześcijanin zaś jest zobowiązany tak w czasie wojny, jak i pokoju

[...] do heroicznego nieraz zaangażowania, wzmocniony cnotą męstwa, dzięki której – jak uczy św. Grzegorz Wielki – może nawet «kochać trudności tego świata w nadziei wiecznej nagrody»⁶.

po diagnozie Floriana Znanięckiego. W: *Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo strukturalne – IX. Zagrożenia miękkim i twardym przymusem*. Red. T. Grabińska i P. Szczepański. Wrocław 2020 s. 7-26.

³ K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. W: Tenże. „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne. Lublin 2000 s. 43-344; T. Grabińska. *O filozofii Karola Wojtyły i nauczaniu Jana Pawła II w kontekście ochrony osoby i wspólnoty (Studia nad myślą Jana Pawła II. Vol. 19)*. Kraków 2019.

⁴ Fragmenty niniejszego artykułu zostały opublikowane jako esej pt. *Męstwo a męczeństwo. Obrona własnego „Westerplatte” – według Jana Pawła II* w: „Kurier WNET” 2020 nr 75 s. 4.

⁵ VS 92.

⁶ Tamże 93.

ŻOŁNIERSKA I CYWILNA CNOTA MĘSTWA W UJĘCIU ARYSTOTELESA

Cnota męstwa jest konieczną dyspozycją do obrony wartości dobra i prawdy. I – jak każda cnota – wymaga systematycznego kształtowania od najmłodszych lat życia, choć nie każdy ją w dostatecznym stopniu posiada. Nie zwalnia to jednak nikogo z gotowości do podejmowania czynów męźnych, a dla żołnierzy męstwo jest jedną z czterech niezbywalnych cnót – obok posłuszeństwa, sprawności decyzyjnej i prawości (co tuż przed II wojną światową wpajał polskiemu wojsku o. Józef M. Bocheński⁷, korzystając z nowoczesnego na owe czasy środka masowego przekazu, czyli radia).

Cnocie męstwa Arystoteles poświęcił w *Etyce nikomachejskiej* sporo miejsca⁸ i od męstwa zaczął omawianie poszczególnych cnót (dzielności etycznych). Jest ono zatem najbliższe fundamentalnej cnocie umiaru, czyli podstawie każdej arystotelesowskiej cnoty. Stagiryta, wyważając udział rozumu i woli (emocji) w podejmowaniu czynu, pisał:

[...] dzielność etyczna dotyczy doznawania namiętności i postępowania, w których nadmiar jest błędem, środek zaś przedmiotem pochwał i czymś właściwym [...]. Jest tedy dzielność etyczna pewnego rodzaju umiarem, skoro zmierza do swego środka jako do swego celu. [...] Idzie tu o średnią miarę pomiędzy dwoma błędami, tj. między nadmiarem i niedostatkiem⁹.

Męstwo jest zaś „[...] środkiem w odniesieniu do bojaźliwości i odwagi”¹⁰.

Arystotelesowskie określenie stanów, między którymi ma się lokować męstwo, bojaźliwość i odwaga, należy rozumieć jako graniczne stany emocji, odpowiednio – namiętności negatywnej i pozytywnej, inaczej – tchórzostwa i brawury. Ów środek zaś, który pomiędzy tymi

⁷ J.M. Bocheński. *De Virtute Militari. Zarys etyki wojskowej*. Kraków 1993; Tenże. *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*. Komorów 1995.

⁸ Arystoteles. *Etyka nikomachejska* II. 7, III. 6-9. Tłum. D. Gromska. Warszawa 2007.

⁹ Tamże 1106 b, 1107 a.

¹⁰ Tamże 1115 a.

stanami granicznymi oznacza cnotę (dzielność etyczną), nie jest bynajmniej wyznaczany jakimś rachunkiem. Nie jest wynikiem mierzenia, lecz rozumowego miarkowania, w jakich proporcjach w danej sytuacji męznego podjęcia czynu dobrać środki inicjatywy (w kierunku odwagi) lub ostrożnego wyczekiwania (w kierunku bojaźliwości).

CNOTA MĘSTWA A MĘCZEŃSTWO W UJĘCIU ŚW. TOMASZA Z AKWINU I W PERSONALIZMIE JANA PAWŁA II

Św. Tomasz z Akwinu poświęcił cnotie męstwa cały obszerny traktat *Sumy teologicznej*¹¹. Wymienił trzy rodzaje czynów męskich w postępowaniu na wojnie i w czasie pokoju:

- 1) trudne czyny żołnierskie, odznaczające się gotowością do zmierzenia się z przeciwnościami w sposób, który jest wynikiem odpowiedniego wykszolenia;
- 2) pokonywanie skrajnych stanów psychicznych – z jednej strony – zwątpienia (kierowanego lękiem lub strachem) lub popędliwości (kierowanej gniewem);
- 3) graniczne postępowanie w pokonywaniu przeszkód, ale tylko w celu obrony wartości, przejawiające się u Arystotelesa uzasadnioną zachwałością, a w etyce chrześcijańskiej – także męczeństwem.

A oto Tomaszowa definicja męstwa:

Męstwo ma więc za właściwy sobie przedmiot obawy przed trudnościami, które są na tyle możliwe, że mogą przeszkodzić woli w pójściu za wskazaniem rozumu. Z drugiej strony, trzeba nie tylko niezachwianie wytrzymać nacisk trudności przez poskromienie bojaźni, lecz także trzeba w nie uderzać i to w sposób zdyscyplinowany, a należy to czynić wtedy, gdy je, dla osiągnięcia przyszłego bezpieczeństwa, złamać wypada. [...] Tak więc męstwo ma za

¹¹ Tomasz z Akwinu. *Suma teologiczna*. T. 21: Męstwo. Tłum. S. Belch. Londyn 1962.

przedmiot zarówno bojaźń jak i odwagę: pierwszą powstrzymując, a drugą kierując¹².

Jan Paweł II w homilii wygłoszonej 22 października 1978 r. w Rzymie, pierwszej po wstąpieniu na Stolicę Apostolską, wzywał do kształtowania cnoty męstwa takimi oto słowy:

Nie lękajcie się drodzy Bracia i Siostry przyjąć władzę Chrystusa. [...] Nie lękajcie się. Otwórzcie dla Niego drzwi! Otwórzcie dla Niego granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, kierunków cywilizacyjnych. Nie lękajcie się! Chrystus wie «co jest w człowieku». On jeden¹³.

Pod sam koniec swego pontyfikatu powtórzył ten przekaz 4 kwietnia 2004 r. podczas Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie. Mówił:

W naszej epoce, w której dobrobyt materialny i wygoda są przedstawiane i poszukiwane jako najwyższe wartości, nie jest łatwo zrozumieć orędzie płynące z krzyża. Ale wy, drodzy młodzi, nie lękajcie się głosić Ewangelii krzyża w każdej sytuacji. Nie lękajcie się iść pod prąd!¹⁴

Zwykle przytacza się tylko jedną trzywyrazową część czterech spośród rozkazujących zdań Papieskiego wezwania: „Nie lękajcie się!”. Może to być zamierzonym albo niezamierzonym skutkiem postępującej dechrystianizacji życia publicznego. Wezwanie w tej spopularyzowanej formie, wyrwane z kontekstu obu papieskich wypowiedzi, akcentuje węższe, tj. arystotelesowskie, rozumienie męstwa, a nie szersze – chrześcijańskie. W tym węższym sensie nie uwzględnia się racji męczeństwa, które w chrześcijańskim ujęciu męstwa w żadnym razie dalej nie jest celem, lecz ma wyznaczać ostateczną granicę miarkowania metod w obronie dobra aż do ofiary z życia. Ale i to – po

¹² Tamże s. 17.

¹³ Jan Paweł II. *Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Przemówienie na inauguracji pontyfikatu 22 X 1978*. W: *Nauczanie społeczne 1978-1979*. T. 2. Warszawa s. 21-24.

¹⁴ Tenże. *Nie lękajcie się iść pod prąd. Homilia w Niedzielę Palmową, 4 IV 2004*. *XIX Światowy Dzień Młodzieży* p. 4. <nauczanie-papieża-jana-pawła-ii-homilie> [dostęp: 21.11.2021].

arystotelesowsku pojmowane męstwo – okazuje się cenne w obliczu barbaryzacji kultury europejskiej i zachłyśnięcia się europejskich społeczeństw hedonizmem i konsumpcją.

DWA OBLICZA MĘSTWA NA PRZYKŁADZIE OBRONY WESTERPLATTE

Melchior Wańkowicz przybliżył Polakom i światu mężną obronę Westerplatte w pierwszych siedmiu dniach września 1939 r.¹⁵ Zdążył we Włoszech spisać bezpośrednią relację mjr. Henryka Sucharskiego (zmarłego w 1946 r.), który w 1939 r. dowodził garnizonem Wojska Polskiego stacjonującym tam, na cyplu wydzielonym z Wolnego Miasta Gdańska. Potem do Wańkowicza dochodziły głosy innych uczestników obrony, którzy podnosili sprawę konfliktu między mjr. Henrykiem Sucharskim a jego zastępcą – kpt. Franciszkiem Dąbrowskim. Chodziło o podjęcie decyzji o zakończeniu obrony, o poddaniu się Niemcom. Mjr Sucharski w obronie życia walczących żołnierzy, kiedy już stwierdził, że po 24 godzinach nie nadejdzie wsparcie z zewnątrz, miał zdecydować o wywieszeniu białej flagi. Kpt. Dąbrowski (prawdopodobnie potomek gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, uwiecznionego w słowach polskiego hymnu) wyrażał potrzebę dalszej heroicznej walki. W drugim dniu obrony zwyciężyła opcja kapitana (i dużej części obrońców), a załoga poddała się po ponad sześciu dniach walki, gdy już po prostu nie było czym walczyć.

Konflikt postaw majora i kapitana zdiagnozował Wańkowicz w jednym z tekstów drugiego tomu zbioru *Anoda i katoda*¹⁶, wydanym pośmiertnie. Pokazał tam dwa oblicza męstwa nakierowanego na ochronę dobra (wartości), ale inaczej mającego się realizować w konkretnym czynie, tu: przerwania albo kontynuowania obrony. Wańkowicz nazwał to konfrontacją postawy realistycznej (pochodnej chłopskiego pochodzenia majora) i postawy romantycznej (pochodnej szlacheckiej tradycji rodu Dąbrowskich).

¹⁵ M. Wańkowicz. *Westerplatte*. Warszawa 1971.

¹⁶ Tenże. *Anoda i katoda*. T. 2. Warszawa 1981.

Konfrontacja postaw majora i kapitana jest dobrą ilustracją poszukiwania owego arystotelesowskiego umiaru. Postawa, zwana przez Wańkowicza realistyczną, uzasadniona była wykonaniem rozkazu obrony przez 24 godziny, racjonalną analizą ryzyka walki i odpowiedzialnością za około 200, najczęściej bardzo młodych, mężczyzn broniących Westerplatte. Postawa zwana przez Wańkowicza romantyczną przedkładała bezwzględne przeciwstawienie się złu i graniczne poświęcenie w imię obrony Ojczyzny. Postawa zwana realistyczną modyfikowała jednak ową romantyczną namiętność. A obrona Westerplatte ukazała zarówno przykładowe męstwo walczących z najeźdźcą, gotowych na poświęcenie życia (na męczeństwo), jak i męstwo końcowej decyzji o poddaniu się, naznaczone odpowiedzialnością dowództwa za powierzone im zdrowie i życie podwładnych.

WEZWANIE JANA PAWŁA II DO MĘSTWA CYWILNEGO W OBRONIE WŁASNEGO „WESTERPLATTE”

Jak w obliczu powyższego szkicowego opisu heroizmu obrońców Westerplatte jawi się treść homilii Jana Pawła II, skierowanej do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte 12 czerwca 1987 r.¹⁷ Papież mówił wtedy, że młodzi obrońcy Westerplatte powinni być wzorem dla współczesnej młodzieży w okazywaniu męstwa w obronie najcenniejszych wartości.

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje «Westerplatte». Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można «zdeztererować». Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba «utrzymać» i «obronić», tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych. [...]

I dobrze będzie chyba, jeżeli po tylu latach, które dzielą nas od wydarzeń na Westerplatte, każdy młody Polak, każda młoda Polka

¹⁷ Jan Paweł II. *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte 12 VI 1987* p. 8, 9. <nauczaniejp2.pl> [dostęp: 21.11.2020].

rozważy w sercu, że każdy i każda ma w swoim życiu podobne «Westerplatte», może mniej sławne, mniej historyczne, powiedzmy, na mniejszą skalę zewnętrzną, ale czasem może na większą jeszcze skalę wewnętrzną, i że tego swojego «Westerplatte» nie może oddać!

Słowa te są nawoływaniem do kształtowania cnoty męstwa w obronie wartości (dobra), czyli do działania kierowanego wyważeniem racji rozumu i porywów woli (emocji), w proporcjach odpowiednich do sytuacji. Owa odpowiedniość sytuacji – podobnie jak w konfrontacji postaw dowódców obrony Westerplatte – wymaga czasem przesunięcia wskazówki umiaru w stronę spowolnienia lub nawet zaniechania działań w godny sposób (choć mogący być z zewnątrz powierzchownie ocenianym jako przejaw „bojaźliwości”), a czasem przesunięcia jej w kierunku brawurowej akcji w potrzebie natychmiastowej ochrony i obrony jakiegoś dobra (zwykle ocenianej z zewnątrz jako akt „odwagi”).

Kształtowanie cnoty męstwa jest zadaniem w pierwszym rzędzie dla wychowawców młodego pokolenia, aby sami tak pojmowane męstwo okazywali i potrafili zaszczepić je wychowankom. A następnie jest to zadanie dla świadomych swojego postępowania i otwartych na przemianę młodych ludzi, aby podjęli się ćwiczenia w męstwie nie tylko żołnierskim, ale i cywilnym, i zdali sobie sprawę ze znaczenia owej cnoty dla spełnienia się jako osoby.

Arystoteles, który cenił przede wszystkim męstwo żołnierskie, wskazywał na doniosłość męstwa obywatela, czyli na odwagę cywilną, która

[...] rodzi się [...] z poczucia honoru i z dążenia do tego, co moralnie piękne (bo do czci) oraz z unikania zniewagi, która jest czymś haniebnym¹⁸.

Polska młodzież w trudnym okresie międzywojnia była wychowywana w etosie honoru. Zdała zatem egzamin z męstwa, zwłaszcza w czasie licznych zagrożeń II wojny światowej, ale i po niej: w niemieckich oraz sowieckich kazamatkach i do dziś niezidentyfikowanych

¹⁸ Arystoteles. *Etyka nikomachejska* 1116 a.

miejscach straceń, w niemieckich obozach koncentracyjnych i sowieckich syberyjskich łagrach, w komunistycznych więzieniach. Wielu z nich za obronę wartości chrześcijańskich, humanistycznych i patriotycznych zapłaciło męczeństwem. Współczesne młode pokolenie nie zna wojny, niemniej potrzebuje męstwa w pokonywaniu powszednich trudności, gdyż to ono zapewnia poczucie godności. Mimo to, że na razie nie oczekuje się od młodych Polaków męczeństwa, to na pewno – także ze względu na odpowiedniość sytuacji ostatecznie nie do przewidzenia – należy zdawać sobie sprawę z wartości poświęcenia i cierpienia aż do ofiary z siebie.

Arystoteles i św. Tomasz graniczne stany męstwa określali odpowiednio – zuchwałością i bojaźliwością. Męczeństwo nie jest jednak stanem ekstremalnym męstwa, lecz w ujęciu św. Tomasza jest aktem cnoty męstwa, gdy nie wolno ustąpić w obronie dobra i prawdy; jest powodowane wiarą i umiłowaniem dobra¹⁹. Arystoteles nie pisał o męczeństwie, lecz o poświęceniu życia w czynie mężnym:

mężnym można nazwać tego, kto jest nieustraszony w obliczu śmierci zaszczytnej i w obliczu nagłych i niespodziewanych wypadków, śmiercią taką grożących.

Dla Arystotelesa największym zaszczytem była śmierć na wojnie, niemniej i on uważał ją za szerszy przejaw męstwa także

[...] w okolicznościach, w których możliwa jest obrona lub w których śmierć jest czymś szlachetnym²⁰.

Chrześcijaństwo w męczeństwie usakralizowało czyn mężny, w którym trzeba złożyć dar z życia, i rozszerzyło jego cel.

Współczesnym przykładem męstwa cywilnego, zwieńczonego męczeńską śmiercią 19 października 1984 r., jest żywot ks. Jerzego Popiełuszki, zamordowanego przez służby PRL²¹.

¹⁹ Tomasz z Akwinu. *Suma teologiczna*. T. 21 s. 40.

²⁰ Arystoteles. *Etyka nikomachejska* 1115 b.

²¹ Zob. np. J. Popiełuszko. *Zapiski 1980-1984*. Paryż 1985.

PRZYKŁAD MĘSTWA ŻOŁNIERSKIEGO W OSOBIE SŁUGI BOŻEGO KSIĘCIA HENRYKA II POBOŻNEGO

W świetle podjętych rozważań zarówno w rozumieniu Arystotelesa, jak i przede wszystkim św. Tomasza z Akwinu najbardziej istotnymi kryteriami czynu męznego są: jego cel, czyli obrona dobra i dawanie świadectwa prawdzie oraz postawa wytrwania w cierpieniu. Aby te kryteria spełnić, konieczne jest formowanie w cnotach arystotelesowskich lub wojskowych. Gdy jednak ujmować wyszkolenie wojskowe w perspektywie historycznej, to cel i metody walki zmieniały się nie tylko wraz z rozwojem technicznego oręża, lecz zależały i zależą nadal od warstwy ontyczno-kulturowej bezpieczeństwa danej społeczności²², czyli od dominującej w danej kulturze koncepcji człowieka (antropologii filozoficznej). W antropologii chrześcijańskiej życie każdego człowieka jest największym boskim darem i domaga się poszanowania. Dlatego jeszcze w średniowieczu w kręgu chrześcijańskim powstała koncepcja wojny sprawiedliwej, którą jest wyłącznie wojna obronna²³.

W chrześcijańskim średniowieczu ukształtował się etos rycerski, oparty na ośmiu cnotach²⁴. Są nimi: 1) życie w prawdzie, 2) wiara (chrześcijańska), 3) żałowanie za grzechy, 4) dawanie dowodów pokory, 5) miłowanie sprawiedliwości, 6) okazywanie miłosierdzia, 7) bycie szczerym i wielkodusznym, 8) znoszenie prześladowań.

Wszystkie cnoty rycerskie uszczegółowiają chrześcijańską (i w dużej mierze arystotelesowską) cnotę męstwa. Szlachetny cel czynu męznego określają cnoty pierwsza, druga i piąta. Mężną postawę określa zaś pięć pozostałych cnót. Wszystkie one wynikają z czterech głównych (kardynalnych) cnót chrześcijańskich, do których obok męstwa

²² T. Grabińska. *Bezpieczeństwo personalne. Koncepcja trzech warstw*. Wrocław 2019.

²³ Prekursorem koncepcji wojny sprawiedliwej był Stanisław ze Skarbimierza, który wyłożył ją w słynnym *Kazaniu o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej (Sermo de bello justo et injusto)*. Tłum. L. Ehrlich. W: *Stanisław ze Skarbimierza. Mowy wybrane o mądrości*. Oprac. M. Korolko. Kraków 2000 s. 87-111.

²⁴ <www.nowa-akropolis.pl> <836-osiem-cnot-rycerskich> [dostęp: 25.11.2020].

należą: roztropność, sprawiedliwość i umiarkowanie²⁵. Św. Tomasz tak oto wyprowadzał ich genezę:

sama myśl Boża zwie się roztropnością; umiarkowaniem zamierzenie Boże, zwracające wszystkie rzeczy ku sobie, podobnie jak w nas umiarkowaniem zwie się uzgodnienie popędu do przyjemności z rozumem; męstwem zaś w Bogu jest Jego niezmiennność; sprawiedliwością wreszcie Boga to zachowanie prawa wiecznego w jego dziełach²⁶.

Historia panowania Henryka II Pobożnego²⁷ pozwala upewnić się w tym, że wyznawał etos rycerski i mężnie starał się utrzymać dziedzictwo wybitnego władcy, którym był jego ojciec Henryk I Brodaty, jak i rozwijać jego plany zjednoczenia ziem polskich. Nie przypadkiem jednak nadano mu przydomek Pobożny²⁸. Wraz z żoną Anną kultywował bowiem pobożność w regule franciszkańskiej. Obydwoje byli szczodrymi mecenasami licznych świątyń i klasztorów. Równocześnie jednak dbali o prawidłową relację między władzą świecką a duchownymi, która zapewniała przede wszystkim rzetelne wypełnianie obowiązku posługi kapłańskiej, i nie przywalała na powiększanie władzy i majątku. Tego rodzaju działania obu Henryków Śląskich nie zawsze zyskiwały uznanie w Stolicy Apostolskiej, ale to ów umiar w podziale majątku i władzy między świeckich i kościelnych księząt, kontynuowany także później na ziemiach polskich, uchronił je przed protestantyzacją. Miała ona wszak duże poparcie społeczne wśród księząt świeckich, których majątki w Niemczech pod koniec XV w. były znikome w porównaniu do majątków kościelnych.

Księżę Henryk II urzeczywistniał czynami etos rycerski, a męstwo wykazał w stopniu najwyższym, odważnie opierając się najazdowi mongolskiemu. Celem azjatyckich hord był przede wszystkim rabunek, ale i zniszczenie ludności oraz kultury. Temu się księżę skutecznie

²⁵ Tomasz z Akwinu. *Suma teologiczna*. T. 11: *O sprawnościach*. Tłum. F.W. Bednarski. Londyn 1965 zagad. 61.

²⁶ Tamże a. 5.

²⁷ Zob. np. M. Bachowska. *Henryk Pobożny. Księżę męczennik*. Kraków 2018.

²⁸ Zob. np. *Przyczyny nadania Henrykowi II przydomku „Pobożny”*. Oprac. zespół pod kier. P. Rozmiarka. <dlp90.pl> [dostęp: 25.11.2020].

przeciwwstawił, narażając się na śmierć. Zginął z rąk Mongołów śmiercią męczeńską w obronie wartości chrześcijańskich.

Stanisław A. Potycz²⁹, powołując się na traktat franciszkanina C. de Bridii *Historia Tartarorum*³⁰ z 1247 r., bardziej wiarygodny niż relacja o śmierci Henryka II Pobożnego z Kronik Jana Długosza, przywołuje okoliczności iście męczeńskiej śmierci księcia. W bitwie na Legnickim Polu został on ranny, pojmany przez Mongołów i zawleczony do ich obozu, gdzie kazano mu złożyć hołd martwemu wodzowi, który poległ w Sandomierzu, a gdy książę odmówił, został ścięty. Jego głowę jako trofeum i na przestrozę Węgrom powieźli Mongołowie na Bałkany. To one bowiem były ostatecznym celem najazdu na Europę, lecz Mongołowie wiedzieli, że polskie rycerstwo jest gotowe iść na pomoc Węgrom. Dlatego uderzyli najpierw na zachód, aby osłabione przez nich siły polskie nie wsparły wojsk węgierskich.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles: *Etyka nikomachejska*. Tłum. D. Gromska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007.
- Bachowska M.: *Henryk Pobożny. Książę męczennik*. Kraków: Wydawnictwo eSPe 2018.
- Bocheński J.M.: *De Virtute Militari. Zarys etyki wojskowej*. Kraków: Wydawnictwo Philed sp. z o.o. 1993.
- Bocheński J.M.: *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*. Komorów: Wydawnictwo Antyk 1995.
- Bridia C. de: *Historia Tatarów*. W: *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku*

²⁹ S.A. Potycz. *Książę Henryk Pobożny – męczennik za wiarę*. „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 13:2014 nr 1 (24) s. 95-103 oraz pozycje tam cytowane; Tenże. *Henryk Pobożny – wzór poświęcenia za wiarę i Ojczyznę*. „Wpis” 2010 nr 12 s. 100-102; M. Morys-Twarowski. *Przedmurze cywilizacji. Polska od 1000 lat na straży Europy*. Kraków 2019.

³⁰ C. de Bridia. *Historia Tatarów*. W: *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*. Red. J. Strzelczyk. Poznań 1993 s. 234-269.

- z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów. Red. J. Strzelczyk. Poznań 1993 s. 234-269.
- Grabińska T.: *Bezpieczeństwo personalne. Koncepcja trzech warstw*. Wrocław: Wydawnictwo AWL 2019.
- Grabińska T.: *Męstwo a męczeństwo. Obrona własnego „Westerplatte” – według Jana Pawła II*. „Kurier WNET” 2020 nr 75 s. 4.
- Grabińska T.: *O filozofii Karola Wojtyły i nauczaniu Jana Pawła II w kontekście ochrony osoby i wspólnoty (Studia nad myślą Jana Pawła II. Vol. 19)*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II 2019.
- Grabińska T.: *Zagrożenia cywilizacji zachodniej. W 100 lat po diagnozie Floriana Znanieckiego*. W: *Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo strukturalne – IX. Zagrożenia miękkim i twardym przymusem*. Red. T. Grabińska i P. Szczepański. Wrocław: Wydawnictwo AWL 2020 s. 7-26.
- Jan Paweł II: *Encyklika Veritatis splendor (1993)*. Wrocław: Wydawnictwo TUM 1994.
- Jan Paweł II: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Przemówienie na inauguracji pontyfikatu 22 X 1978*. W: *Nauczanie społeczne 1978-1979*. T. 2. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych 1982 s. 21-24.
- Jan Paweł II: *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte 12 VI 1987*. <nauczanie jp2.pl> <dokumenty> [dostęp: 21.11.2020].
- Jan Paweł II: *Nie lękajcie się iść pod prąd. Homilia w Niedzielę Palmową 4 IV 2004. XIX Światowy Dzień Młodzieży p. 4*. <opoka.org.pl> <nauczanie-papieża-jana-pawła-ii-homilie> [dostęp: 21.11.2021].
- Morys-Twarowski M.: *Przedmurze cywilizacji. Polska od 1000 lat na straży Europy*. Kraków: CIEKAWOSTKI HISTORYCZNE.PL 2019.
- Popiełuszko J.: *Zapiski 1980-1984*. Paryż: Editions Spotkania 1985.
- Potycz S.A.: *Henryk Pobożny – wzór poświęcenia za wiarę i Ojczyznę*. „Wpis” 2020 nr 12 s. 100-102.
- Potycz S.A.: *Księżę Henryk Pobożny – męczennik za wiarę*. „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 13:2014 nr 1 (24) s. 95-103.
- Przyczyny nadania Henrykowi II przydomku „Pobożny”*. Oprac. zespół pod kier. P. Rozmiarka. <dlp90.pl> [dostęp: 25.11.2020].
- Stanisław ze Skarbimierza: *Kazanie o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej (Sermo de bello justo et injusto)*. Tłum. L. Ehrlich. W: *Stanisław ze Skarbimierza. Mowy wybrane o mądrości*. Oprac. M. Korolko. Kraków: Wydawnictwo ARCANA 2000 s. 87-111.

- Tomasz z Akwinu: *Suma teologiczna*. T. 11: *O sprawnościach*. Tłum. F.W. Bednarski. Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” 1965.
- Tomasz z Akwinu: *Suma teologiczna*. T. 21: *Męstwo*. Tłum. S. Bełch. Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” 1962.
- Wańkiewicz M.: *Anoda i katoda*. T. 2. Warszawa: PIW 1981.
- Wańkiewicz M.: *Westerplatte*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1971.
- Wojtyła K.: *Osoba i czyn*. W: K. Wojtyła. „*Osoba i czyn*” oraz *inne studia antropologiczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2000 s. 43-344.
- Znaniński F.: *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2013.

* Wykład miał zostać wygłoszony 24 października 2020 r. podczas konferencji naukowej z okazji jubileuszu 30-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

O. Wacław Stanisław Chomik OFM

JANA PAWŁA II WOŁANIE O LUDZI SUMIENIA

W 100. rocznicę urodzin Karola Wojtyły (*1920), papieża Jan Pawła II (1978-2005), warto wrócić do jego nauczania o sumieniu ludzkim. Warto je przypomnieć – używając słów poetyckich ks. Jana Twardowskiego (†2006) – „[...] wszystkim, którym dzisiaj zgłupiało sumienie”¹. Głównym tekstem, który inspirował temat o ludziach sumienia i o samym sumieniu, jest homilia świętego papieża, wygłoszona w Skoczowie 22 maja 1995 r. Była ona omawiana w publicystycznej prasie katolickiej, ale również komentowana w publikacjach naukowych². Obejmuje zagadnienie, które w teologii moralnej należy do pryncypiów, czyli podstawowych zasad życia moralnego człowieka.

¹ J. Twardowski. *Pytam*. <<http://wiersze.doktorzy.pl/pytam.htm>> [dostęp: 4.12.2020].

² Zob. M. Filipczuk. „Być człowiekiem sumienia” – sumienie widziane od strony procesu rozwoju. „*Studia Theologica Varsaviensia*” 2016 nr 2 s. 173-194; A. Garbarz. *Sumienie jako kategoria transcendentnego wychowania*. „*Kultura – Przemiany – Edukacja*” 2015 t. 3 s. 102-110; I. Mroczkowski. *Moralne wymiary polskiego sporu o człowieka*. „*Ethos*” 11:1998 nr 1-2 (41-42) s. 217-229; A. Olczyk. *Sumienie jako lektor Bożego prawa w świetle nauczania św. Jana Pawła II*. W: *Być człowiekiem sumienia. Interdyscyplinarny namysł nad fenomenem sumienia*. Red. R. Ceglarek, M. Sztaba. Częstochowa 2015 s. 17-42.

Jan Paweł II nigdy nie zagubił swojego patriotyzmu. Mieszkając za granicą, stale żył Polską. Kochał ją, bo to jego Ojczyzna – raz po raz powtarzał, i cieszył się ludźmi, dla których był bratem. Kiedyś zauważył, że ludzie jakby mniej miłują się w Polsce, nie znoszą się, a nawet zwalczają. Uznał to za bardzo wielkie niebezpieczeństwo dla narodu i Ojczyzny³. Innym razem dostrzegł „wielki spór o człowieka”, który się nie zakończył, a nawet nasilił, wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. W praktyce ludzkiej pojawiły się bardzo subtelne, a przez to bardziej niebezpieczne formy degradacji osoby ludzkiej i wartości życia ludzkiego⁴. Musiało to źle wpływać na różne kwestie społeczne, skoro mówił w Skoczowie:

Nasza Ojczyzna [Polska] stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!

Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: «Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!» (Rz 12,21)⁵.

³ Jan Paweł II. *L'Eucaristia è il sacramento della „forza di sfondamento”*. Przemówienie do młodzieży, Kraków (Polska), 10.06.1987. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. X cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1987 s. 2115.

⁴ Jan Paweł II. *Il relativismo etico costituisce non solo un pericolo per la scienza ma direttamente anche per l'uomo e per la vita della società*. Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ, Kraków (Polska), 8.06.1997. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XX cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1997 s. 1471. Polską geografę sporu przedstawia I. Mroczkowski. *Moralne wymiary polskiego sporu o człowieka* s. 217-221.

⁵ Jan Paweł II. *Oggi la Polonia ha urgente bisogno soprattutto di uomini di coscienza!* Homilia, Skoczów (Polska), 22.04.1995. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XVIII cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1995 s. 1385-1386.

Jakim kryterium rozeznąć, komu „zglupiało sumienie”, a kim są „ludzie sumienia”? To pytanie wyzwała następne: czym w ogóle jest sumienie ludzkie, czym jest jego ład moralny i czym jest ono głosem, którego nie wolno zagłuszać? Spróbujmy zrozumieć Jana Pawła II i jego nauczanie, które jest nauczaniem tej samej osoby: etyka i teologa, prezbitera, biskupa i papieża. Cytowane przed chwilą pouczenie papieskie w Skoczowie, choć ma charakter wyraźnie duszpasterski, to jednak – jak zobaczymy – osadzone jest w jego myśli filozoficznej i teologicznej.

GŁOS SUMIENIA W GŁĘBI CZŁOWIEKA

Wyjaśnijmy, co to jest głos sumienia, a raczej czym jest głos sumienia. Jest to jednocześnie droga do określenia kryterium ładu moralnego – kryterium prawdy dobra i zła. Współczesna nauka Kościoła katolickiego, w tym także magisterium Jana Pawła II⁶, odnosi się do definicji sumienia moralnego zapisanej w konstytucji duszpasterskiej soboru watykańskiego II *Gaudium et spes*:

W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony (por. Rz 2,14-16). Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego⁷.

⁶ Np. Jan Paweł II. *Encyklika Veritatis splendor o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła* (6.08.1993) [dalej: VS]; Tenże. *Adhortacja apostołska Reconciliatio et paenitentia o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła* (2.12.1984) [dalej: ReP] p. 26.

⁷ Sobór Watykański II. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965) p. 16; por. Jan Paweł II. *Encyklika Dominum et Vivificantem o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata* (18.05.1986) [dalej: DV] p. 43; Tenże. *Riconciliazione e penitenza per liberare gli uomini dal torpore delle coscienze*.

W myśl definicji soborowej sumienie ludzkie ma swoją głębię – „wewnętrzną tajemnicę człowieka”⁸. Ta głębia, wewnętrzna i duchowa – w odróżnieniu od sfery biologicznej człowieka – nazwana jest „najtajniejszym ośrodkiem” i „sanktuarium człowieka”; św. Paweł powie, że to mieszkanie Ducha Świętego (por. 1 Kor 3,16), Ducha Prawdy, który – prócz głębokości człowieka⁹ – „przenika głębokości Boże” (1 Kor 2,10). A co się dzieje w głębi ludzkiej? Człowiek odkrywa w niej, a więc w sobie, prawo, którego sam sobie nie stwarza, prawo wypisane ręką Boga Stworzyciela, nazywane w teologii „prawem naturalnym”¹⁰. Inaczej, w głębi duchowej człowiek odnajduje Boga, z którym przebywa na co dzień i słyszy Jego głos. To jest głos sumienia! Wybrzmiewa on w ludzkim wnętrzu boskim nakazem i zakazem: czyń to, unikaj tamtego – czyń dobro, unikaj zła.

Weźmy pod uwagę jakąś sytuację, w której człowiek planuje czyn. Co dzieje się z głosem sumienia? Głos sumienia – pochodzenia boskiego, a nie ludzkiego – informuje o tym, co dobre, a co złe, ale nie ogranicza się do prostego stwierdzenia: to jest dobre, a to złe. W nim wyraża się zobowiązanie, imperatyw moralny, nakaz i zakaz: to czyń, tego unikaj, czyń dobro, unikaj zła. Ponadto w głosie sumienia pojawia się osąd, który aprobuje wybory dobre i potępia wybory złe¹¹. Takie jest odwieczne słowo, głos, prawo Boże, które określa warunki ładu moralnego, kryterium dobra i zła. Ono jest na miarę głębi człowieka, stworzonego na obraz Boga i Jego podobieństwo (por. Rdz 1,26-27). Jego szczęście, do którego został powołany¹², wymaga, aby słuchał i był posłuszny głosowi sumienia: słowu Boga i Jego prawu. Na tej podstawie –

Anioł Pański, 14.03.1982. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. V cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1982 s. 860-861.

⁸ DV 32.

⁹ Jan Paweł II. *Lo Spirito Santo, Divino ospite dell'anima*. Audiencja generalna, 20.03.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 605: „L'azione dello Spirito penetra nell'intimo dell'uomo, nel cuore dei fedeli, e vi riversa la luce e la grazia che dà la vita”.

¹⁰ VS 12.

¹¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Poznań 2002 [dalej: KKK] p. 1777.

¹² Tamże 1716-1729.

wysłuchiwania się i posłuszeństwa głosowi sumienia – człowiek, każdy bez wyjątku, będzie kiedyś przez Boga sądzony¹³.

Podsumujmy, w teologicznej definicji sumienia ujawnia się jego poczwórna funkcja: informacyjna, zobowiązująca, osądzająca i ochraniająca. Sumienie informuje, co jest dobre, a co złe (sumienie – świadek)¹⁴, zobowiązuje do czynienia dobra i unikania zła (sumienie – głos zobowiązujący), osądza wybory i czyny ludzkie jako dobre albo złe (sumienie – sędzia) i w ten sposób ochrania godność i powołanie człowieka do szczęścia (sumienie – stróż).

ROZEZNANIE GŁOSU SUMIENIA I WŁAŚCIWY WYBÓR

Czy człowiek potrafi rozeznąć w swoim sumieniu głos i prawo Boże? Czy potrafi z antynomii dobra i zła wybrać dobro? Jeśli tak, to w jaki sposób? W świetle objawienia Bożego człowiek jest *capax Dei* – uzdolniony łaską i darem natury¹⁵. Łaska (gr. *charis*, łac. *gratia*) działa w sposób niewidzialny w sercu człowieka – w jego głębi, w sumieniu¹⁶. Ona oświeca i umacnia naturę ludzką, jej duchowe władze: rozum i wolę. Rozum, aby wiedział, co jest dobre, a co złe, i wolę, aby z antynomii dobra i zła wybierała dobro¹⁷. Kierowany łaską człowiek rozeznaje

¹³ „Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające. [Okaże się to] w dniu, w którym Bóg sądzić będzie przez Jezusa Chrystusa ukryte czyny ludzkie według mojej Ewangelii” (Rz 2,14-16).

¹⁴ „Świadczy ono o autorytecie prawdy odnoszącej się do najwyższego Dobra, do którego osoba ludzka czuje się przyciągana i którego nakazy przyjmuje”. KKK 1777.

¹⁵ Mówi o tym na przykład pierwszy rozdział KKK: Człowiek jest «otwarty» na Boga (*Capax Dei*), w tym p. 35-36; por. także 1706.

¹⁶ Por. VS 73 przypis 1234; Jan Paweł II. *List apostolski Novo millennio ineunte na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000* (6.01.2001) p. 1.

¹⁷ W rozwoju teologii sumienia św. Tomasz z Akwinu (dominikanin) istotną rolę w rozeznaniu głosu Bożego przypisuje inteligencji, rozumowi, natomiast jemu współczesny św. Bonawentura z Bagnoregio (franciszkanin) – woli ludzkiej, jako że z natury

dobro i zło i wybiera. Wybierając dobro, wzrasta jako człowiek, staje się bardziej tym, kim ma być według zamysłu Bożego, a w przypadku wyboru zła sam siebie degradowuje¹⁸. W tym kontekście sumienie jest ściśle związane z wolnością człowieka: w sumieniu człowiek zawsze jest wolny, a przez to również odpowiedzialny. Wolny i odpowiedzialny, niezależnie od różnych uwarunkowań, sił zniewalających, wewnętrznych i zewnętrznych. W swoich rozeznaniach i decyzjach sumienia człowiek jest zawsze wolnym „podmiotem”, a nie zdeterminowanym „przedmiotem”¹⁹.

Udział rozumu w głosie sumienia

Karol Wojtyła, profesor i biskup, w felietonach pod wspólnym tytułem *Elementarz etyczny* stwierdził, że rozum jest główną energią natury ludzkiej (cielesno-duchowej) i główną jej władzą. W swojej działalności normatywnej rozpoczyna on od rozeznania tego, czym jest człowiek (jaka jest jego natura), aby mógł trafnie wyznaczyć, czym ma się stawać. Rozum bierze nieustanny udział w procesie stawania się człowieka człowiekiem, w procesie jego doskonalenia się. I dzięki temu jest on bezpośrednio kompetentny do określania zasad tego doskonalenia się człowieka (stawania człowiekiem). Są to zasady w znaczeniu moralnym, czyli normujące postępowanie ludzkie²⁰. Według tej myśli, z czasem arcybiskupa i kardynała krakowskiego, działalność rozumu ma charakter normatywny. Czy to oznacza, że rozum tworzy normy

wola ciążę ku dobru. Zdaniem S. Olejnika (*Teologia moralna fundamentalna*. T. 1. Włocławek 1998 s. 243) nie jest rzeczą najważniejszą, na jakiej drodze dochodzi do odkrycia głosu Bożego w głosie sumienia. Najważniejsze jest to, że w zasadzie każdy człowiek jest zdolny usłyszeć w sobie (w sumieniu) konkretne wezwanie Boże w działaniu moralnym.

¹⁸ Jan Paweł II. *L'eroismo odierno di un giovane è il coraggio di persistere in una testimonianza di fede*. Przemówienie, Westerplatte (Polska), 12.06.1987. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. X cz. 2 s. 2152.

¹⁹ Por. Tenże. *Il Signore conceda al Guatemala una pace stabile e sicura*. Anioł Pański, 7.03.1982. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. V cz. 1 s. 753-754.

²⁰ Por. K. Wojtyła. *Elementarz etyczny*. W: Tenże. *Aby Chrystus się nami posługiwał*. Kraków 1979 s. 141-143.

moralne ludzkiego postępowania? O tym mowy nie ma. Kluczem do wyjaśnienia kwestii jest słowo «rozeznaje». W procesie stawania się człowieka człowiekiem, zanim rozum sformułuje normę moralną (ujawni swoją działalność normatywną), wpierw rozeznaje, czym jest człowiek, jaka jest jego natura. Rozum więc usiłuje zrozumieć człowieka, rozeznąć jego wewnętrzną prawdę – prawdę człowieka, by na jej podstawie sformułować normę moralną: to czyn, a tego unikaj. To czyn, bo to ci sprzyja w procesie stawania się człowiekiem, a tego unikaj, bo to nie jest dobre dla twojego rozwoju.

Zarysowuje się tu pytanie o prawdę człowieka²¹, czym jest człowiek (por. Syr 17,5-7), i o prawo jego natury, które decyduje o rozwoju. Wreszcie, kto jest autorem tej prawdy i tego prawa? Na pewno ich autorem nie jest rozum ludzki. Nie odwołujemy się tu do nurtów filozoficznych ani do nauk szczegółowych, lecz do ksiąg biblijnych. Wchodzimy więc na poziom wiary. W myśl opisów w Rdz 1-2 Bóg jest Stworzycielem człowieka: mężczyzny i niewiasty, Autorem prawdy człowieka, tj. stworzonego na Jego „obraz i podobieństwo” (Rdz 1,26-27), i Autorem prawa wpisanego w cielesno-duchową naturę ludzką. Dzięki swej duchowej naturze człowiek jest stworzeniem rozumnym (i wolnym), jest *capax Dei* – zdolny swym umysłem poznać Boga i Jego prawa²². Tym samym zdolny jest z racji swojej natury, wsparty jeszcze nadprzyrodzoną łaską, rozeznąć głos sumienia. W człowieku rozeznanie głosu sumienia i jego prawa jest aktem rozumowego poznania²³.

Odpowiada to cytowanej przez Jana Pawła II soborowej definicji sumienia, według której rozum ludzki rozpoznaje w sumieniu głos i prawo. Głos nie jest jego głosem i prawo nie jest jego prawem. Głos jest głosem Stwórcy i prawo jest prawem Stwórcy (w nauce Kościoła

²¹ „Prawda jawi się człowiekowi najpierw pod postacią pytania: Czy życie ma sens? Ku czemu zmierza? Na pierwszy rzut oka istnienie osobowe mogłoby się wydawać całkowicie pozbawione sensu”. Jan Paweł II. *Encyklika Fides et ratio o relacjach między wiarą a rozumem* (14.09.1998) [dalej: FR] p. 26.

²² Antropologia biblijna ma swoje szersze omówienie m.in. w katechezach śródowych Jana Pawła II, wygłaszanych podczas audiencji generalnych w Watykanie od 9 do 23 kwietnia 1986 r.

²³ Por. VS 32.

katolickiego nazywanego „naturalnym prawem moralnym”²⁴). Rozum nie tworzy prawa, ale je rozpoznaje, tak jak rozeznaje – jeśli chce – głos Stworzyciela. Można też powiedzieć, że człowiek przez swój rozum „uczestniczy” w odwiecznym prawie Boga, ale sam go sobie nie ustanawia²⁵. Powtórzmy więc: rozeznaje, odkrywa, uczestniczy, a nie ustanawia!

Czy w tym punkcie sumienie może „zgłupieć”? Może i niekiedy głupieje, nie tylko w teorii²⁶, ale również w praktyce. Idąc za myślą Jana Pawła II, dzieje się tak w teorii o „całkowitej suwerenności rozumu”²⁷ w dziedzinie norm moralnych. Tutaj normy moralne są postrzegane jako normy wyłącznie „ludzkie”, które człowiek sam sobie autonomicznie nadaje. Inaczej mówiąc, on tworzy sobie normy, ustanawia, jest kreatywny w obszarze moralności. W takim przypadku wyłącznym źródłem prawa moralnego jest rozum ludzki. W tej teorii, w której zapomina się o zależności rozumu od mądrości Bożej, w sumieniu człowiek słucha swojego głosu, a nie głosu Boga – Autora prawa moralnego. A gdy słucha siebie, a nie Boga, to właśnie wtedy jego sumienie „głupieje”. Papież wyrazi to w innych słowach: sumienie ulega zaćmieniu, wypaczeniu, znieczulicy czy wręcz martwocie²⁸. W konsekwencji może się zdarzyć, że człowiek zachowuje się tak źle, jakby już nie miał sumienia.

Przeniesienie teorii o całkowitej suwerenności rozumu na realne w sferze moralności obszary życia ludzkiego sprawiło, że w państwo i społeczeństwo polskie – i nie tylko – począł wgryzać się jak wirus postulat neutralności światopoglądowej, jeden z elementów programowej ateizacji narodu. Wielu ochrzczonych nauczyło się żyć tak, jakby Bóg nie istniał, żyć poza dobrem i złem²⁹, czyli poza boskim prawem naturalnym i objawionym. Życie ludzkie zaczęło kwitnąć w całkowitej

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże 36.

²⁶ W teorii odstępstwo od prawości sumienia, w konsekwencji negacji wiary, pojawia się np. w ateizmie, racjonalizmie, pozytywizmie, nihilizmie. Por. FR 45-48.

²⁷ VS 36.

²⁸ Por. ReP 18; Jan Paweł II. *Riconciliazione e penitenza* s. 861.

²⁹ Przykładowo por. Jan Paweł II. *L'imperativo di un'Europa più riconciliata e fondata sul rispetto dei diritti di tutti gli uomini e delle nazioni*. Homilia, Kraków (Polska),

swobodzie obyczajów – permissywizmie moralnym, bo jeśli Bóg nie istnieje, wszystko ludziom wolno³⁰. Wierzący gubili osobisty i społeczny wymiar świętości³¹ – tracili świadomość przedwiecznej mądrości Bożej, która stanowi o obiektywnej prawdzie i znaczeniu ludzkiego bytowania na ziemi.

W czym to się ujawniło? Odpowiedzmy, choćby w skrócie, odnosząc się do homilii Jana Pawła II z czwartej pielgrzymki do Polski (1991)³². Dlaczego czwartej? Bo jest ona datą zbliżoną do wezwania papieskiego o potrzebie ludzi sumienia. A zatem, teoria o całkowitej suwerenności rozumu i postulat neutralności światopoglądowej sprawiły zanikanie wrażliwości na chrześcijański sens świętowania niedzieli (Lubaczów); rozkład małżeństwa i rodziny: przesłanianie rzeczywistości cudzołóstwa i rozwiązłości złudzeniem wolności i wolnej miłości, negacja dziecka poczętego jako daru Bożego, widzenie w nim ciężaru i zagrożenia dla swojej stabilizacji, nadużycie alkoholu w rodzinach (Kielce). Na poziomie gospodarczym pogłębiał się kryzys ekonomiczny, spleciony z jeszcze większym kryzysem moralnym: z sumienia wyparowywało przykazanie „Nie kradnij” (Białystok), nie przywłaszczaj sobie cudzej własności („Nie pożądaj żadnej rzeczy twojego bliźniego”), w sercach ludzkich kwitło pożądanie rzeczy materialnych, uznanych za ważniejsze niż dusza nieśmiertelna, gubiła się uczciwość ludzka, która jest wyrazem istniejącego ładu serca w relacjach społecznych (Płock). Było to przekłamanie na skali wartości, co odbiło się również w pożądaniu zmysłowym, poszukiwaniu ułatwień w dziedzinie życia seksualnego i używania (Włocławek). W sumie wiele dobra permissywizm moralny zrujnował w ludziach: w ludzkich sumieniach, obyczajach, opinii zbiorowej i środkach przekazu (Radom), a z drugiej strony

13.08.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 221.

³⁰ Papież odnosi się do F. Dostojewskiego. Por. Jan Paweł II. *L'imperativo di un'Europa* s. 221.

³¹ Por. Tenże. *I cattolici si sentirebbero a disagio in uno stato dalle cui strutture fosse stato allontanato Dio*. Homilia, Lubaczów (Polska), 3.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1 s. 1439.

³² Por. *Giovanni Paolo II in Polonia (2-9.06.1991)*. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1 s. 1387-1648.

promował ludzką małość, samolubstwo i interesowność, sprzedajność i deptanie wspólnej polskiej sprawy (Warszawa).

Wybiórczo i skrótowo przytoczone spostrzeżenia Jana Pawła II ujawniają, jak destrukcyjne okazują się w polskim społeczeństwie skutki zachowań w myśl teorii o całkowitej suwerenności rozumu w obszarach moralnych, jak również w myśl promocji postulatu neutralności światopoglądowej. Sumienie zamiast odciągać ludzi od zła, kiedy „głupieje”, czyli wypowiada się głosem człowieka, a nie Boga (Mądrości Odwiecznej), rodzi permissywizm moralny w wymiarze indywidualnym i społecznym, niszczy zdrowe obyczaje ludzkie. Z tej racji św. Paweł, a za nim św. Jan Paweł II, wzywa ochrzczonych, aby byli ludźmi sumienia:

Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12,2).

Odnawiajcie umysł! Odnawiajcie, ale jak? Odnawianie umysłu polega na refleksji osobistej, na rozeznawaniu, rozpoznawaniu w konkretnych wyborach i czynach woli Bożej, a nie woli własnej. Rozum ludzki nie ustanawia prawa moralnego, a jedynie uczestniczy w woli, mądrości i prawie Bożym³³. W ten sposób bierze on nieustający udział w procesie stawania się człowieka człowiekiem, a gdy jest on tylko nastawiony egocentrycznie – pisał przed laty w swoich felietonach ksiądz docent Karol Wojtyła – nastawienie takie w rezultacie musiałoby prowadzić do dewaluacji człowieka, zamiast do jego rozwoju³⁴.

Udział woli w głosie sumienia

Jeśli rozum w sumieniu „zgłupiałym” wiedzie ludzi na manowce, to może wola mogłaby jeszcze coś uratować? Ona też jest władzą duchową człowieka i oddziałuje w sumieniu moralnym. Dzięki niej człowiek, podmiot działający, ma świadomość samostanowienia o sobie

³³ Por. VS 67, tamże 62: tekst Rz 12,2.

³⁴ Por. Jan Paweł II. *Elementarz etyczny*. Warszawa 2007 s. 38.

i samoposiadania. Zaangażowanie się jego woli ma decydujące znaczenie dla moralności czynu. Samo rozumowe poznanie czynu nie nadaje mu jeszcze charakteru moralnego, ale nadaje go decyzja woli³⁵.

Wola ludzka z natury, podobnie jak rozum, cieszy się wolnością, choć obie władze duchowe zostały przyciemnione grzechem, co przejawia się w ograniczeniach rozumu i w niestałości serca³⁶. Na czym wobec tego polega jej wolność? – pytamy Jana Pawła II. Jeśli wolność rozumu polega na „stałej zdolności” (*la capacità permanente*) do rozumnego poznawania prawdy, to wolność woli jest stałą zdolnością pędu do dobra, do którego człowiek tęskni w sposób naturalny, nie podlegając przy tym żadnym formom nacisku, przymusu lub przemocy³⁷. Z tego wynika, że w procesie formowania się czynu ludzkiego wola, ciesząca się wolnością, wybiera między dobrem a złem i nadaje kształt swym uczynom. Od niej zależy, czy człowiek nada swoim czynom kształt dobra (prawdy, miłości) lub kształt egoizmu (fałszu, obojętności, nienawiści, zdrady)³⁸. Ze swojej natury wolna wola ludzka – w zgodzie z rozumem ciężącym ku prawdzie – dąży do dobra³⁹, na swój sposób podpowiada rozumowi, co jest dobre, a co złe. Ale i ona, jak rozum, może kierować się egoizmem. Wspomnijmy tu szeroko dziś rozpowszechnione teorie etyczne indywidualizmu, utylitaryzmu, pragmatyzmu, subiektywizmu, relatywizmu. Nurty te są przedstawiane jako teoretycznie ugruntowane, domagające się pełnego uznania kulturowego i społecznego⁴⁰. Choć są różne, mają jedną cechę wspólną:

³⁵ Obszernie ten temat K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. Kraków 1969; por. T. Zadykiewicz. *Wola ludzka*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 20. Lublin 2014 kol. 873-874.

³⁶ Por. FR 28.

³⁷ Por. Jan Paweł II. *La libertà religiosa condizione per la pacifica convivenza*. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988, 8.12.1987. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. X cz. 3. Libreria Editrice Vaticana 1987 s. 1333.

³⁸ Por. Tenże. *È davanti a noi l'esame della nostra libertà*. Homilia, Warszawa (Polska), 9.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1 s. 1627.

³⁹ „[Rozum i wola] zasadniczo kierują człowieka w stronę obiektywnego dobra. Człowiek nie może urabiać sobie poglądu na swe czyny wedle tego, ile przyniosą mu one zadowolenia czy przyjemności, ale wedle tego, o ile służą temu celowi, jakim jest obiektywne dobro”. K. Wojtyła. *Elementarz etyczny* s. 160.

⁴⁰ Por. VS 106, 74.

osłabiają lub wręcz negują zależność wolności (tak rozumu, jak woli⁴¹) od prawdy – obiektywnej prawdy Boga i człowieka. Wolność rozumu i woli zależy od prawdy, co jasno i dobitnie wyraził Jezus Chrystus w słowach: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)⁴².

Apel Jana Pawła II o ludzi sumienia jest wołaniem nie tylko o rozum prawy, ale również o prawość wolności woli. Wie on, że nasz kraj był widownią różnych wyborów i rozmaitych decyzji. Raz w wyborach narodu odzwierciedlała się miłość społeczna, dobro wspólne, miłość i potrzeby Ojczyzny, wielkość woli, a innym razem jej małość, samolubstwo, interesowność, sprzedajność, deptanie wspólnej polskiej sprawy.

Ja kocham mój naród, nie były mi obojętne jego cierpienia, ograniczenia suwerenności i ucisk – mówił papież – a teraz nie jest mi obojętna ta nowa próba wolności, przed którą wszyscy stoimy.

Chodzi o próbę wolności woli ludzkiej. Wolności nie można tylko posiadać, trzeba ją stale zdobywać. A jak zdobywać? Czyniąc z niej dobry użytek, tj. czyniąc użytek wolności w prawdzie, bo tylko „prawda czyni wolnym” (por. J 8,32)⁴³.

Z powyższego wynika, że wola może uchronić sumienie od „zgłupienia” pod dwoma warunkami: jeśli dobrze użyje wolności, czyli odniesie się do obiektywnych, uniwersalnych wartości prawdy i dobra⁴⁴. Jan Paweł II potwierdza od dawna formułowaną w Magisterium kościelnym tezę o istotnym powiązaniu wolności ludzkiej z prawdą:

Jest ono [to powiązanie] tak ważne – powiada – że wolność, która by odrzucała więź z prawdą [i dobrem], zmieniałaby się w samowolę,

⁴¹ „Wolność jest zakorzeniona w rozumie i woli z możliwością działania i niedziałania”. KKK 1731.

⁴² Por. VS 34.

⁴³ Por. Jan Paweł II. *È davanti a noi l'esame della nostra libertà* s. 1629.

⁴⁴ „L'uomo ha dentro di sé una relazione essenziale con la verità, che determina il suo carattere di essere trascendentale. [...] Congiuntamente alla conoscenza intellettuale e alla sua relazione alla verità si pone la libertà della volontà umana, che è legata da intrinseca relazione al bene”. Jan Paweł II. *L'uomo, immagine di Dio, soggetto di conoscenza e di libertà*. Audiencja generalna, 23.04.1986. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. IX cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1986 s. 1111-1112.

a w końcu podporządkowała najniższym namiętnościom i uległa samounicestwieniu⁴⁵.

Niestety, w obu przypadkach wola ludzka nie raz nie spełnia w sumieniu sobie właściwej roli: nie łączy ani do dobra (transcendentnego, obiektywnego, uniwersalnego), ani nie poszukuje prawdy (transcendentnej, obiektywnej, uniwersalnej). Ucieka od swojej prawdziwej wolności. Kieruje się często własną zachcianką, osobistym przekonaniem, emocjami, a nie wymogiem prawdy, a przez to wybiera zło zamiast dobra. W tym przypadku wolna wola, podobnie jak rozum ludzki, gdy ignoruje prawdę, też potrzebuje uzdrowienia.

Uzdrowienia potrzebuje koncepcja wolności ludzkiej. Papież ocenia, że gdy jest oderwana od posłuszeństwa prawdzie, jej treścią staje się

[...] miłość samego siebie posunięta aż do wzgardzenia Bogiem i bliźnim, miłość, która prowadzi do bezgranicznej afirmacji własnej korzyści i nie daje się ograniczyć żadnymi nakazami sprawiedliwości⁴⁶.

Błąd koncepcji wolności woli, nieposłusznej prawdzie, doprowadził w przeszłości do tragicznych wojen i rozwoju różnych form totalitaryzmu. Przyznał on – wbrew woli Stwórcy – uprzywilejowanym instancjom ludzkim prawo decydowania o życiu i śmierci poszczególnych osób, a nawet całych grup i narodów⁴⁷. Ludzie sumienia nie podążają drogą tego błędu. Wolna wola ludzi sumienia rozeznaje wolę Bożą – prawo boskie, wieczne, obiektywne, uniwersalne, prawdę niezmienną – poznaje to, co Bogu jest przyjemne i doskonałe (por. Rz 12,2)⁴⁸.

⁴⁵ Jan Paweł II. *Encyklika Centesimus annus* (2.05.1991) p. 4.

⁴⁶ Tamże 17.

⁴⁷ Por. Jan Paweł II. *Alle vittime della crudeltà umana nel nostro secolo si aggiunge il grande cimitero dei non-nati e degli indifesi*. Homilia, Radom (Polska), 4.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1 s. 1469-1470.

⁴⁸ Por. Tenże. *La coscienza morale è il luogo del dialogo di Dio con l'uomo*. Audienca generalna, 17.08.1983. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. VI cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1983 s. 256-257.

Słyszałem wielokrotnie [...] – mówił Jan Paweł II – «trudna jest ta wolność, którą mamy». Wolność jest trudna. Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć, trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym, trzeba się uczyć być wolnym tak, ażeby nasza wolność nie stawała się naszą własną niewolą, zniewoleniem wewnętrznym ani też nie stawała się przyczyną zniewolenia innych⁴⁹.

A jak uczyć się wolności? Papież podpowiada, cytując Jana XXIII:

Właściwego korzystania z wolności można się nauczyć tylko przez jej właściwe używanie⁵⁰.

A właściwe używanie wolności spełnia się nie w egoizmie i swawoli, ale w prawdzie: tylko „prawda czyni wolnym” (por. J 8,32). W tych słowach – komentuje Jan Paweł II – zawiera się równocześnie podstawowe wymaganie i przestroga: wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności, a przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, powierzchowną, jednostronną, bez wniknięcia w całą prawdę o Bogu, człowieku i o świecie⁵¹.

POLSKIE DZIŚ SUMIENIA, KTÓRE „ZGŁUPIAŁO”

Nie mamy już, niestety, dzisiejszej analizy wydarzeń i sumienia ludzkiego w narodzie polskim, pochodzącej od świętego papieża. Od jego śmierci w 2005 r. minęło już piętnaście lat. Niby niewiele, a jednak w tym czasie wiele działo się i dzieje w różnych sektorach naszego życia. Nie dowiemy się od niego, czy mamy już ludzi sumienia albo czy mamy wciąż ludzi o „zgłupiałym” sumieniu. Kto nam podpowie?

⁴⁹ Tenże. *Mai a nessuno è lecito tendere ai beni materiali violando la legge morale o i diritti di un altro uomo*. Homilia, Płock (Polska), 7.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. s. 1563.

⁵⁰ Tenże. *L'insegnamento della religione nelle scuole è un contributo primario alla costruzione dell'Europa*. Przemówienie, Włocławek (Polska), 6.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1 s. 1546. Cytat pochodzi z encykliki *Mater et magistra* Jana XXIII.

⁵¹ Por. Jan Paweł II. *Encyklika Redemptor hominis* (4.03.1979) [dalej: RH] p. 12; FR 90 przypis 106.

Rozważmy sami, wnikając w niektóre wydarzenia nagłaśniane i dyskutowane medialnie, choćby w Internecie⁵².

Oto w Parlamencie Europejskim w Brukseli odbyła się kolejna debata na temat praworządności w Polsce (14 września 2020). Liberalni polscy parlamentarzyści, na przekór prawdzie, popierali i namawiali innych polityków zagranicznych, by głosowali nad zafałszowanym i nieprawdziwym raportem przeciw Polsce. Można tu powiedzieć, jeszcze za Janem Pawłem II, że Polacy nie raz umieli miłować wolność i przekształcać ją w ofiarę „Za wolność waszą i naszą”. Umieli też zgótować sobie straszliwe i bolesne lekcje „wolności nadużytej do obłądu”, za którą płaciły pokolenia (targowica)⁵³. Nie wiemy jeszcze, jaką cenę zapłaci nowe pokolenie za „wolność nadużywaną do obłądu”. Nie dziwi więc, że miłośnicy Ojczyzny i jej pomyślności, choć niekoniecznie zawsze rzetelni w sumieniu, mówią o nowej targowicy polskiej w Parlamencie Europejskim, co by wskazywało, że mamy tam posłów, którym sumienie „zgłupiało”. Nie służą oni polskim interesom.

Jakże można liczyć [dopowiedzmy: z takimi posłami] na zbudowanie «wspólnego domu» dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga?

– przypomniawszy słowa polskiego papieża Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski przed wyborami do Parlamentu Europejskiego⁵⁴.

Nie lepiej jest z sumieniem w obu izbach parlamentu polskiego. Tu od lat trwa spór nie tylko polityczny, ale też ideologiczny. Wystarczy wspomnieć dla przykładu debatę nad projektami o *in vitro* (9 kwietnia 2015), tuż po śmierci papieża. Podzieliła ona Sejm na zwolenników i przeciwników, wierzących i niewierzących. Można sądzić, że posłowie wypowiedzieli się na podstawie własnego sumienia. Pytanie,

⁵² Oprócz informacji internetowych, pewien obraz „zgłupienia” polskich sumień i przykłady wysiłku ich uzdrowienia naświetla H. Łuczak. *Głupota wzbudza grozę*. Wrocław 2008.

⁵³ Jan Paweł II. *Mai a nessuno è lecito tendere* s. 1564.

⁵⁴ Por. *Słowo Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski przed wyborami do Parlamentu Europejskiego*. <<https://ekai.pl/biskupi-zachecaja-do-udzialu-w-wyborach-do-parlamentu-europejskiego/>> [dostęp: 15.09.2020].

jakiego sumienia? Sumienia, w którym rozbrzmiewa głos Boga czy głos człowieka? W pierwszym przypadku jest to głos prawdy obiektywnej: nowe życie jest owocem miłości jednoczącej małżonków – mężczyznę i kobietę, a w drugim głos racji subiektywnej, określonej emocjonalnie: mam prawo do posiadania dziecka, nieważna jest cena osiągnięcia dobra przy użyciu środków moralnie złych. Parlamentarzyści, którym sumienie „zgłupiało”, nie liczą się z wolą Stwórcy, akceptują w metodzie zapłodnienia *in vitro* prymat techniki nad etyką, w tym zamrażanie, handel, niszczenie ludzkich zarodków oraz selektywną aborcję. Otwierają oni tym samym drzwi parom homoseksualnym, gejom i lesbijkom, które roszczą sobie prawo do posiadania dziecka. To, co do niedawna było niemożliwe, dziś nabiera formy realne. Po stronie parlamentarzystów prawego sumienia, o czym wiedzą, kompromis moralny w tej materii jest absolutnie wykluczony. Możliwy jest jedynie kompromis polityczny w ustanawianiu prawa – stwierdziła Konferencja Episkopatu Polski⁵⁵.

W kwestii opisanej i w innych obszarach moralnych u ludzi sumienia „zgłupiałego” występuje błąd antropologiczny⁵⁶, degradacja ontyczna i etyczna osoby ludzkiej⁵⁷. Dotąd niezmiennym fundamentem antropologii chrześcijańskiej, prawdy mężczyzny i niewiasty powołanej do „jedności ciała”, była prawda biblijna zawarta w Rdz 1-2. Dziś w skali globalnej świata, w tym również w Polsce, antagonizuje się kobietę i mężczyznę: kobieta jest nieprzyjacielem mężczyzny, musi rywalizować z nim o władzę. Po wtóre, by uniknąć konfliktów, panowania jednej płci nad drugą, nakłania się – już w wykładach uniwersyteckich – do odstąpienia od „płci biologicznej” (*sex*) i przyjęcie „płci

⁵⁵ Kompromis polityczny w przypadku zapłodnienia *in vitro* polega na tym, że parlamentarzysta wierzący najpierw stara się o całkowity zakaz tej metody prokreacyjnej, a jeśli to okaże się niemożliwe, nie może być bezczynny, pasywny, małoduszny, ale winien podjąć starania, aby ustalone regulacje prawne były jak najmniej szkodliwe. Por. *Polski Episkopat o in vitro*. <<https://ekai.pl/polski-episkopat-o-in-vitro/>> [dostęp: 15.09.2020].

⁵⁶ Wielowątkowe i pogłębione studium w tym przedmiocie prezentuje *Błąd antropologiczny*. Red. A. Maryniarczyk, K. Stępień. Lublin 2003.

⁵⁷ Por. A. Biesaga. *Błąd antropologiczny i jego skutki w bioetyce*. W: *Błąd antropologiczny* s. 191-199.

kulturowej” (*gender*)⁵⁸. Z ideologią postępu naukowego idzie tyrania demokracji⁵⁹. I tak rodzi się wypaczone sumienie u jednych i tyranizuje, narzuca się drugim. Czy nie widać tego w mnożących się w polskich miastach i miasteczkach paradach i marszach równości LGBT+, które są przejawem radykalnego feminizmu? Konferencja Episkopatu Polski postuluje w tej materii pracę nad poprawnym kształtem sumienia, w tym uznanie tożsamości płciowej mężczyzny i kobiety, odpowiedzialności za własną męskość i kobiecość, ich komplementarną więź w małżeństwie i rodzinie, ochronę dzieci przed seksualną deprawacją moralną⁶⁰.

Od poprawnego kształtu sumienia wydają się odstępować niektórzy rektorzy uniwersyteccy. W imię poprawności politycznej potrafią wydalić z uczelni profesora, który w swoim wykładzie ma jeszcze świadomość transcendentaliów: prawdy, dobra i piękna (*verum, bonum, pulchrum*), mających swoje źródło w rzeczywistości stworzonej przez Boga Stworzyciela. Są też profesorowie, nawet katolickich uczelni, którym wydaje się sumienie „zglupiało”. Oto młody aktywista i bojówkarz LGBT, o pseudonimie „Margot” (Małgorzata), znalazł się w areszcie za pobicie działacza fundacji pro-life. Jednym z jego obrońców był ksiądz profesor KUL, pracownik Katedry Etyki. W obronie aktywisty użył on języka rodzaju żeńskiego, choć nic nie wskazywało, by aresztowany mężczyzna był osobą płci żeńskiej. W ten sposób profesor zaakceptował jego prawo do tworzenia prawdy o sobie samym, niezależnie od tego, jaka jest rzeczywistość. I tak postawił wolność przed prawdą! To „ukryty antyteizm” – powiada inny ksiądz profesor niegdyś tej samej uczelni i wyjaśnia:

Znaczy to, że odrzuca się Boga jako Stwórcę, a jego miejsce zajmuje człowiek, który uznaje się za stwórcę samego siebie.

⁵⁸ Por. J. Bujak. *Antropologia „Imago Dei” jako odpowiedź na antropologię „gender”*. „Colloquia Theologica Ottoniana” 2014 nr 2 s. 41-61.

⁵⁹ Por. A. Biesaga. *Błąd antropologiczny* s. 198.

⁶⁰ Por. *Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w kwestii LGBT+* (28.08.2020). <<https://episkopat.pl/wp-content/uploads/2020/08/Stanowisko-Konferencji-Episkopatu-Polski-w-kwestii-LGBT.pdf>> [dostęp: 15.09.2020].

Obrońca aktywisty, profesor Katedry Etyki KUL, swego czasu prowadzonej przez Karola Wojtyłę, wolność postawił przed prawdą⁶¹. Wszystko mi wolno – mówi „zgłupiałe” sumienie i robi zamęt w cudzych sumieniach.

Wulgarne i agresywne reakcje środowisk lewicowych na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, że aborcja eugeniczna nie jest w zgodzie z Konstytucją RP (22 października 2020), to kolejne ogniwo w łańcuchu „zgłupiałych” sumień. Kobiety już stale, nie tylko w protestach ulicznych, dopominają się swoich praw wolnościowych. Ale dlaczego porywa ich niemoralność zachowań i wandalizm kościołów, a nawet celebrowanej w kościele liturgii?

Zachowania strajkujących z udziałem niepokojąco młodego pokolenia wskazują, iż stoimy dziś w skali globalnej w obliczu krańcowych zmian społecznych, kształtującej się nowej kultury, postępującego procesu sekularyzacji, spychających religię i chrześcijaństwo poza nawias życia prywatnego i publicznego. Pojawia się nawet zamiar „wykarczowania chrześcijańskiej pamięci” w historii ludzkiej⁶². W obszarach moralności z kolei mówi się o dyktaturze relatywizmu. Po błogosławionej śmierci Jana Pawła II, tuż przed wyborem na Stolicę Piotrową kard. Joseph Ratzinger tłumaczył:

Ustanawiany jest [dziś] rodzaj dyktatury relatywizmu, która nie uznaje niczego za pewnik, a jedynym miernikiem ustanawia własne ja i jego zachcianki⁶³.

W społeczeństwie polskim, jak można zauważyć choćby na wzmiankowanych przykładach, poważny już procent ochrzczonych poddał się dyktaturze relatywizmu moralnego. W ich sumieniu, często bardzo młodym, zachwiała się prawda dobra i zła, która dotąd

⁶¹ Ks. prof. Merecki dla *wPolityce.pl*: *Dwie refleksje nt. sporu wokół osoby ks. Wierzbickiego*. „Wolność stawia się przed prawdą?”. <<https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/517529-ks-prof-merecki-refleksje-nt-sporu-wokol-kswierzbickiego>> [dostęp: 15.09.2020].

⁶² Por. M. Kusior. *Nowa ewangelizacja w Kościele*. „Polonia Sacra” 22:2018 nr 1 (50) s. 148.

⁶³ J. Ratzinger. *Ku „dojrzałości” wiary w Chrystusa. Homilia podczas Mszy Świętej Pro eligendo Romano Pontifice* (18.04.2005). „L'Osservatore Romano” 26:2005 nr 6 s. 30.

stanowiła pewnik⁶⁴. Sumienie, przynajmniej na razie, jeszcze niczego złego im nie wyrzuca – ono „zglupiało”. Inni, którzy wydają się jeszcze stanowić duchowo zdrową część społeczeństwa, stawiają opór relatywizmowi i nie poddają się jego dyktaturze. Wszyscy jednak muszą żyć razem, jak w przypowieści Jezusa o pszenicy i chwacie (por. Mt 13,24-30), aż nadejdzie czas ostateczny rozdzielenia jednych od drugich. Zanim to jednak nastąpi, jedni i drudzy potrzebują dbać o prawość swojego sumienia.

SUMIENIE POTRZEBUJE NAWRÓCENIA

Przyrodzone ograniczenia rozumu i niestałość serca często zaciemniają ludzkie poszukiwania i sprowadzają je na błędne drogi⁶⁵. Dla „zglupiałego” (zagłuszonego, zaćmionego, wypaczonego, znieczulonego, a nawet martwego⁶⁶) sumienia zawsze jest szansa uzdrowienia w Jezusie Chrystusie, jedynym Odkupicielu człowieka. Dotknął On w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicę człowieka: wszedł w jego sumienie, które w języku biblijnym i pozabiblijnym wyraża „serce”⁶⁷. Wszedł, by je odnowić poprzez nawrócenie, czyli wewnętrzną przemianę serca⁶⁸. Niekiedy do nawrócenia wiodą człowieka bolesne wyrzuty sumienia. One go drażnią, niepokoją, ale nie są jego okrucieństwem. Jak głos Boga w raju szukał zagubionego: „Adamie, gdzie jesteś?” (Rdz 3,9), tak i teraz w dziejach ludzkich Syn Boży, Jezus Chrystus, poszukuje grzesznika, by mógł stanąć przed Nim i wyznać winę. Nie ma innej drogi zbawienia, by wyrwać się ze zła⁶⁹. W akcie nawrócenia trzeba, aby

[...] wypowiedział się człowiek sam całą głębią swego sumienia, całym poczuciem swej grzeszności i swego zawierzenia Bogu, stojąc

⁶⁴ O zagrożeniu relatywizmu por. Jan Paweł II. *L'eroismo odierno di un giovane* s. 2153.

⁶⁵ Por. FR 28.

⁶⁶ Por. DV 18.

⁶⁷ Por. RH 8.

⁶⁸ Istotę przemiany serca Jan Paweł II wyjaśnił przede wszystkim w ReP 4 oraz w kolejnych punktach.

⁶⁹ Por. K. Wojtyła. *Kazania 1962-1978*. Kraków 1979 s. 208-209.

[...] wobec Niego samego [...] z wyznaniem: «Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem» (Ps 50 [51],6)⁷⁰.

I trzeba koniecznie podkreślić, że w tym akcie wyznania winy

[...] nawrócenie sumienia jest dziełem Łaski [Jezusa Chrystusa], w którym człowiek ma siebie samego w pełni odnaleźć⁷¹.

Jeśli nawrócenie sumienia ludzkiego dokonuje się łaską Chrystusa, to zapytajmy z poetą, ks. Janem Twardowskim: „Jak Jezusa przybliżyć tym wszystkim, którym dzisiaj zgłupiało sumienie”? Jan Paweł II wyszedł z propozycją „nowej ewangelizacji”. Dyskusja nad jej rozumieniem i formą spełnienia wciąż trwa w Kościele katolickim. I co by tu nie wymyślić, aktualne jest wołanie papieskie o potrzebę ludzi sumienia. Indywidualne sumienie moralne musi przejść drogę wewnętrznego nawrócenia, tak, aby głos Boga w nim rozbrzmiewał, a władze duszy – rozum i wola – uznały obiektywną prawdę i dobro ludzkie, którymi należy się w życiu kierować. Ostatecznie nawrócenie sumienia oznacza wybór Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Takie nawrócenie sumienia było i jest wymogiem Ewangelii, tak dawniej, jak i dzisiaj, w dobie nowej ewangelizacji.

Jeszcze nie najgorzej dzieje się w człowieku, gdy po złym uczynku sumienie go niepokoi, drażni, czyni mu wyrzuty.

Ono, sumienie, potrafi człowieka tak wewnętrznie sponiewierać jak żadne ludzkie słowo z zewnątrz, żaden – najgroźniejszy nawet kaznodzieja. I ono powinno być energiczne, [...] stanowcze, [...] nawet natarczywe

– mówił młody profesor i biskup Karol Wojtyła⁷². Dopytajmy go, czy wyrzuty sumienia, jego natarczywość są funkcją sumienia? Czy ono ma człowieka drażnić, niepokoić, wypominać mu grzech? W przekonaniu biskupa krakowskiego sumienie z natury dąży w człowieku do

⁷⁰ RH 20.

⁷¹ Tamże 12.

⁷² K. Wojtyła. *Kazania* s. 206: Rekolekcje do młodzieży akademickiej, Kraków, kościół św. Anny, 9-14.04.1962.

przewyciężenia energii grzechu. Jeśli przez pewne skłonności natura ludzka ciągnie go do złego, to ta sama natura przez sumienie odciąga go od złego. Sumienie stale nakazuje i zakazuje: to czyń, tego nie czyń! Ono też człowieka sędzi i dlatego jest wielkim sprzymierzeńcem prawdy i dobra. Stara się wyprowadzić grzesznika z chaosu, uporządkować w nim wszystko, więc pcha go w kierunku prawdy i dobra. I byłby człowiek bardzo nieszczęśliwy, jego sytuacja byłaby straszna, wręcz piekielna (!), gdyby pod ciśnieniem sumienia nie potrafił się oderwać od zła i odnaleźć prawdy i dobra. Tego problemu, bycia poza moralnością, tj. poza prawdą, dobrem i złem, nie potrafi rozwiązać żadna psychoanaliza. Potrafi to uczynić jedynie religia, i to religia chrześcijańska⁷³. Jedynie ona odnosi nas do krzyża i krwi Chrystusa. W tym odniesieniu w sercach i sumieniach ludzkich stale dokonuje się odkupienie przez Ducha Świętego⁷⁴, co znaczy także „oczyszczenie sumień”⁷⁵.

Duch Święty, Pocieszyciel i Duch Prawdy, jest światłem dla sumienia i źródłem ładu moralnego⁷⁶. Dokonuje wewnętrznego osądu sumienia, przekonuje o grzechu, wzywa do nawrócenia i podwójnie obdarowuje: prawdą sumienia i pewnością odkupienia⁷⁷.

Zbliżając się ku końcowi, wróćmy do pytań postawionych na początku studium. Jakim kryterium rozeznąć, komu „zglupiało sumienie”, a kim są „ludzie sumienia”? Według Jana Pawła II jest to kryterium ładu moralnego w samym człowieku i w jego otoczeniu. A czym jest ład moralny? Jest rozeznaniem prawdy, dobra i zła oraz zwycięstwem dobra nad złem (por. Rz 12,21). A zatem ci, którym „zglupiało” sumienie,

⁷³ W uzasadnieniu tych twierdzeń Karol Wojtyła odwołał się do psalmu 50 [51]: *Miserere mei Deus*, w którym jest ujawniona historia króla Dawida. Ten głęboko religijny król uległ ludzkiej namiętności (powiemy: jego sumienie „zglupiało”). Popęłił dwa grzechy śmiertelne: cudzołóstwo i morderstwo! Na szczęście odezwało się w nim sumienie. Król stanął przed Bogiem i wyznał grzechy: *Tibi soli peccavi* – Tobie samemu zgrzeszyłem, *et malum coram te feci* – i zło uczyniłem wobec Ciebie. Te słowa króla Dawida – tłumaczył biskup krakowski – pokazują, że sumienie, choć drażni grzesznika, pcha go w stronę Boga! To ma związek z jego instynktem samozachowawczym (oczywiście w sferze moralnej). Por. K. Wojtyła. *Kazania* s. 208-209.

⁷⁴ Por. DV 24.

⁷⁵ Tamże 40, 42.

⁷⁶ Tamże 36.

⁷⁷ Tamże 31.

nie potrafią go słuchać albo wręcz nie chcą czy też świadomie go zagłuszają i wiodą ku martwocie. Nie umieją lub nie chcą rozeznawać obiektywnej, uniwersalnej wartości prawdy i dobra, a konsekwencji powinności moralnej, która z prawdy i dobra wynika i wybrzmiewa nakazem i zakazem: czyń dobro, unikaj zła! U ludzi sumienia jest inaczej: angażują się w dobro, pomnażają je w sobie i wokół siebie, nie godzą się na zło, nie zagłuszają głosu swojego sumienia, choć – jak powiadał papież – ten głos jest nieraz trudny i wymagający⁷⁸.

Niełatwo jest – przyznał Jan Paweł II – chodzić dziś ludziom drogą nawrócenia ewangelicznego, które przywraca prawość i zdrowie sumieniu moralnemu. Nie sprzyjają mu psychologia i zachowania społeczne. One promują poglądy sprzeczne z wymogami nawrócenia: żalem za grzechy, wyznaniem grzechów i zadośćuczynieniem za zło popełnione. Dzisiejszy człowiek niechętnie mówi „żałuję” czy „przykro mi”. Ma trudność w uznaniu własnych błędów. Wydaje się też odrzucać instynktownie, a często bardzo stanowczo, praktyki wiodące do naprawienia grzechu. Nawet wśród uczniów Chrystusa, niestety, poczucie znaczenia pokuty i nawrócenia staje się coraz bardziej znikome⁷⁹.

Gdy Jan Paweł II apelował o potrzebę w naszym kraju ludzi sumienia, zwrócił uwagę, że sumienia i jego praw – w tym jakiegoś porządku prawd i wartości⁸⁰ – trzeba nam dzisiaj bronić! Przede wszystkim przez odnowienie się w wierze i życie zgodne z wiarą:

Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu – mówił – szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmieszają się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia. [...] Czas próby polskich sumień trwa! Musicie być mocni w wierze!⁸¹

⁷⁸ Por. Jan Paweł II. *Oggi la Polonia* s. 1386.

⁷⁹ Por. ReP 26.

⁸⁰ Por. Jan Paweł II. *L'eroismo odierno di un giovane* s. 2157.

⁸¹ Tenże. *Oggi la Polonia* s. 1387.

Jan Paweł II, papież pielgrzym, znał dobrze nowe prądy kulturowe w świecie, nie mówiąc już o Europie, a Polsce w szczególności. W swoim myśleniu analitycznym przestrzegał przed procesami negatywnymi. I dobrze się stało, że śmierć zaoszczędziła mu dodatkowego cierpienia, gdyby zobaczył choćby profanację świętości obrazu Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej czy kpiny z mszy św., ofiary Jezusa Chrystusa. Przewidywał jednak nasilający się z czasem proces nietolerancji wartości i form życia chrześcijańskiego. I to, paradoksalnie, pod hasłami tolerancji, tolerancji w jednym tylko kierunku. Przewidywał i uprzedzał:

Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie⁸².

O prawdę sumienia i prawa sumienia trzeba walczyć! – mówił papież. O jakiej walce myślał? Co znaczy walczyć? Jakiej siły użyć? Przede wszystkim nie zagłuszać w sumieniu głosu Boga! I dalej, wymagać od siebie, angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, nie godzić się nigdy na zło (tu nie może być tolerancji), ale w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21); podnosić się z własnych upadków, stale nawracać się, budować w rodzinie i w społeczeństwie królestwo Boże (prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju); podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne, troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2)⁸³.

U Jana Pawła II postulat walki o ludzi sumienia łączy się z postulatem mocnego trwania wierze („Czas próby polskich sumień trwa! Musicie być mocni w wierze!”). Ma on nie tylko uzasadnienie racjonalne, w pewnym sensie też uczuciowe („Ja kocham mój naród...”), ale nade wszystko religijne. Papież odnosi nas do krzyża Chrystusa, który na polskiej ziemi ma długą historię.

⁸² Tamże.

⁸³ Por. tamże s. 1388-1389.

Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? – pytał nas Ojciec Święty w roku 1979, pytał też po dwunastu latach w Skoczowie. – Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego «wolno»? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło⁸⁴.

* Wykład miał zostać wygłoszony 24 października 2020 r. podczas konferencji naukowej z okazji jubileuszu 30-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

BIBLIOGRAFIA

- Biesaga A.: *Błąd antropologiczny i jego skutki w bioetyce*. W: *Błąd antropologiczny*. Red A. Maryniarczyk, K. Stępień. Lublin 2003 s. 191-199.
- Błąd antropologiczny*. Red A. Maryniarczyk, K. Stępień. Lublin 2003.
- Bujak J.: *Antropologia „Imago Dei” jako odpowiedź na antropologię „gender”*. „Colloquia Theologica Ottoniana” 2014 nr 2 s. 41-61.
- Filipczuk M.: „Być człowiekiem sumienia” – sumienie widziane od strony procesu rozwoju. „Studia Theologica Varsaviensia” 2016 nr 2 s. 173-194.
- Garbarz A.: *Sumienie jako kategoria transcendentnego wychowania*. „Kultura – Przemiany – Edukacja” 2015 t. 3 s. 102-110.
- Giovanni Paolo II in Polonia (2-9.06.1991)*. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 1387-1648.
- Jan Paweł II: *Encyklika Centesimus annus* (2.05.1991).
- Jan Paweł II: *Adhortacja apostolska Reconciliatio et paenitentia o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła* (2.12.1984).
- Jan Paweł II: *Alle vittime della crudeltà umana nel nostro secolo si aggiunge il grande cimitero dei non-nati e degli indifesi*. Homilia, Radom (Polska), 4.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 1469-1470.

⁸⁴ Tamże s. 1389.

- Jan Paweł II: *È davanti a noi l'esame della nostra libertà*. Homilia, Warszawa (Polska), 9.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 1627.
- Jan Paweł II: *Elementarz etyczny*. Warszawa 2007.
- Jan Paweł II: *Encyklika Dominum et Vivificantem o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata* (18.05.1986).
- Jan Paweł II: *Encyklika Fides et ratio o relacjach między wiarą a rozumem* (14.09.1998).
- Jan Paweł II: *Encyklika Redemptor hominis* (4.03.1979).
- Jan Paweł II: *Encyklika Veritatis splendor o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła* (6.08.1993)
- Jan Paweł II: *I cattolici si sentirebbero a disagio in uno stato dalle cui strutture fosse stato allontanato Dio*. Homilia, Lubaczów (Polska), 3.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 1439.
- Jan Paweł II: *Il relativismo etico costituisce non solo un pericolo per la scienza ma direttamente anche per l'uomo e per la vita della società*. Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ, Kraków (Polska), 8.06.1997. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XX cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1997 s. 1471.
- Jan Paweł II: *Il Signore conceda al Guatemala una pace stabile e sicura*. Anioł Pański, 7.03.1982. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. V cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1982 s. 753-754.
- Jan Paweł II: *L'eroismo odierno di un giovane è il coraggio di persistere in una testimonianza di fede*. Przemówienie, Westerplatte (Polska), 12.06.1987. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. X cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1987 s. 2152.
- Jan Paweł II: *L'Eucaristia è il sacramento della „forza di sfondamento”*. Przemówienie do młodzieży, Kraków (Polska), 10.06.1987. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. X cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1987 s. 2115.
- Jan Paweł II: *L'imperativo di un'Europa più riconciliata e fondata sul rispetto dei diritti di tutti gli uomini e delle nazioni*. Homilia, Kraków (Polska), 13.08.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 221.
- Jan Paweł II: *L'insegnamento della religione nelle scuole è un contributo primario alla costruzione dell'Europa*. Przemówienie, Włocławek (Polska), 6.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1, Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 1546.

- Jan Paweł II: *L'uomo, immagine di Dio, soggetto di conoscenza e di libertà*. Audiencja generalna, 23.04.1986. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. IX cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1986 s. 1111-1112.
- Jan Paweł II: *La coscienza morale è il luogo del dialogo di Dio con l'uomo*. Audiencja generalna, 17.08.1983. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. VI cz. 2. Libreria Editrice Vaticana 1983 s. 256-257.
- Jan Paweł II: *La libertà religiosa condizione per la pacifica convivenza*. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988, 8.12.1987. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. X cz. 3. Libreria Editrice Vaticana 1987 s. 1333.
- Jan Paweł II: *List apostolski Novo millenio ineunte na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000* (6.01.2001).
- Jan Paweł II: *Lo Spirito Santo, Divino ospite dell'anima*. Audiencja generalna, 20.03.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 605.
- Jan Paweł II: *Mai a nessuno è lecito tendere ai beni materiali violando la legge morale o i diritti di un altro uomo*. Homilia, Płock (Polska), 7.06.1991. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XIV cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1991 s. 1563.
- Jan Paweł II: *Oggi la Polonia ha urgente bisogno soprattutto di uomini di coscienza!* Homilia. Skoczów (Polska), 22.04.1995. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. XVIII cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1995 s. 1385-1386.
- Jan Paweł II: *Riconciliazione e penitenza per liberare gli uomini dal torpore delle coscienze*. Anioł Pański, 14.03.1982. W: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*. T. V cz. 1. Libreria Editrice Vaticana 1982 s. 860-861.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*. Poznań 2002.
- Ks. prof. Merecki dla wpolityce.pl: *Dwie refleksje nt. sporu wokół osoby ks. Wierzbickiego. „Wolność stawia się przed prawdą?”*. <<https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/517529-ks-profmerecki-refleksje-nt-sporu-wokol-kswierzbickiego>> [dostęp: 15.09.2020].
- Kusior M.: *Nowa ewangelizacja w Kościele*. „Polonia Sacra” 22:2018 nr 1 (50).
- Łuczak H.: *Głupota wzbudza grozę*. Wrocław 2008.
- Mroczkowski I.: *Moralne wymiary polskiego sporu o człowieka*. „Ethos” 11:1998 nr 1-2 (41-42) s. 217-229.
- Olczyk A.: *Sumienie jako lektor Bożego prawa w świetle nauczania św. Jana Pawła II*. W: *Być człowiekiem sumienia. Interdyscyplinarny namysł nad fenomenem sumienia*. Red. R. Ceglarek, M. Sztaba. Częstochowa 2015 s. 17-42.
- Olechnik S.: *Teologia moralna fundamentalna*. T. 1. Włocławek 1998.
- Polski Episkopat o in vitro*. <<https://ekai.pl/polski-episkopat-o-in-vitro/>> [dostęp: 15.09.2020].

- Ratzinger J.: *Ku „dojrzałości” wiary w Chrystusa. Homilia podczas Mszy Świętej Pro eligendo Romano Pontifice* (18.04.2005). „L'Osservatore Romano” 26:2005 nr 6 s. 30.
- Słowo Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski przed wyborami do Parlamentu Europejskiego*. <<https://ekai.pl/biskupi-zachecaja-do-udzialu-w-wyborach-do-parlamentu-europejskiego/>> [dostęp: 15.09.2020].
- Sobór Watykański II: *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965).
- Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w kwestii LGBT+* (28.08.2020). <<https://episkopat.pl/wp-content/uploads/2020/08/Stanowisko-Konferencji-Episkopatu-Polski-w-kwestii-LGBT.pdf>> [dostęp: 15.09.2020].
- Twardowski J.: *Pytam*. <<http://wiersze.doktorzy.pl/pytam.htm>> [dostęp: 4.12.2020].
- Wojtyła K.: *Elementarz etyczny*. W: K. Wojtyła. *Aby Chrystus się nami posługiwał*. Kraków 1979 s. 141-143.
- Wojtyła K.: *Kazania 1962-1978*. Kraków 1979.
- Wojtyła K.: *Osoba i czyn*. Kraków 1969.
- Zadykowicz T.: *Wola ludzka*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 20. Lublin 2014 kol. 873-874.

Część trzecia

WYSŁUCHAJMY RAZ JESZCZE

Paweł Zuchniewicz

TAJEMNICA NIE DO KOŃCA ODKRYTA – JAN PAWEŁ II I FATIMA

DOKŁADNIE ROZPISANY SCENARIUSZ

Przyglądając się historii życia Karola Wojtyły, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że przypomina ona dokładnie rozpisany scenariusz. Sam papież miał świadomość, że wydarzenia w jego życiu prowadziły go w konkretnym kierunku – w stronę realizacji tej misji, która uczyniła go nie tylko znanym na świecie, ale godnym chwały ołtarzy.

Wiele jest wymownych faktów, dat i godzin, w których te fakty miały miejsce. Oczywiście pierwszym są narodziny – 18 maja, po godzinie 17.00. Ta sama godzina pojawia się w drugim kluczowym etapie jego życia – 16 października 1978 r., kiedy „umarł” Karol Wojtyła, a narodził się Jan Paweł II. Wreszcie 13 maja 1981 r., godzina 17.17.

Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego – wspominał sam papież. – Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane.

Ojciec Święty otarł się o śmierć, w niewątpliwie cudowny sposób został od niej ocalony i stał się rzecznikiem orędzia, które w 1917 r. usłyszeli Łucja, Hiacynta i Franciszek. Jak powszechnie wiadomo, orędzie to dotyczyło m.in. Rosji.

Jeżeli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i nastanie pokój – mówiła Matka Boża. – Jeżeli nie, [kraj ten] rozpowszechni swe błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła Świętego.

Motyw zamachu narzucał się sam. Już wybór kardynała zza „żelaznej kurtyny” był wyzwaniem rzuconym imperium sowieckiemu. Następne lata tylko to potwierdzały. Po pielgrzymce do Polski i narodzinach „Solidarności” nie trzeba było wielkiej przenikliwości, aby ocenić realne zagrożenie, jakie Jan Paweł II stwarzał dla ówczesnego politycznego *status quo*.

Osiem lat po strzałach Ali Agcy upadł mur berliński. W połowie tego okresu, dokładnie 25 marca 1984 r., papież w jedności ze wszystkimi biskupami oddał świat Matce Bożej Fatimskiej. Oddanie to, według zapewnienia siostry Łucji, zostało przyjęte. Kolejne daty tego scenariusza również są bardzo wymowne: 8 grudnia 1991 r. (w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny) rozwiązano układ tworzący Związek Sowiecki, a 25 grudnia (w Boże Narodzenie) Michaił Gorbaczow ustąpił ze stanowiska prezydenta tego państwa.

ZAMACH NA ŻYCIE

W świetle tych wydarzeń bardzo łatwo umieścić w lamusie historii zarówno przesłanie fatimskie, jak i związaną z nim misję św. Jana Pawła II. Ale tamtego majowego dnia 1981 r. rozpoczął się wątek zmagania, które wcale nie zakończyły się z chwilą rozpadu Związku Sowieckiego.

W przypomnianym niedawno w TVP filmie *Karol. Papież, który pozostał człowiekiem* znajduje się mało znany, choć autentyczny fakt z dnia zamachu. W scenie tej pokazany jest obiad, który Jan Paweł II jadł razem z prof. Jerome Lejeune’em i jego żoną na kilka godzin przed zamachem na Placu św. Piotra. Słynny francuski genetyk i członek Papieskiej Akademii Nauk był zarazem znanym w swoim kraju obrońcą życia nienarodzonych. Również 13 maja Włoska Partia Komunistyczna zwołała w Rzymie manifestację na rzecz legalizacji aborcji.

Manifestację odwołano z powodu zamachu na papieża, ale ustawa w końcu została wprowadzona.

Także 13 maja podczas audiencji generalnej Ojciec Święty miał ogłosić powołanie dwóch nowych instytucji: Papieskiej Rady ds. Rodziny oraz Papieskiego Instytutu dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Nie doszło do tego z powodu zamachu. Papież ostatecznie ustanowił Instytut 7 października 1982 r. w święto Matki Bożej Różańcowej, podpisując konstytucję apostolską *Magnum Matrimonii Sacramentum*. Wtedy również placówka ta została powierzona opiece Matki Bożej Fatimskiej.

Zadanie zorganizowania instytutu przypadło ks. Carlo Caffarze, późniejszemu arcybiskupowi Bolonii i kardynałowi. U progu swej misji ks. Caffarra napisał list do siostry Łucji, prosząc ją o modlitwę w intencji Instytutu. Ku swemu zaskoczeniu otrzymał od niej bardzo długą odpowiedź. W liście tym czytamy:

Ostateczna walka między Panem a królestwem Szatana zostanie stoczona o małżeństwo i rodzinę – opowiadał kard. Caffarra w wywiadzie dla radia Tele Radio Padre Pio. – Nie lękaj się, pisała siostra, ponieważ każdy, kto pracuje na rzecz świętości małżeństwa i rodziny będzie zwalczany i będą mu się przeciwstawiać na wszelkie sposoby, ponieważ to jest decydująca sprawa. Potem zakończyła: «mimo to Nasza Pani już starła jego głowę».

Kard. Caffarra dodał:

Gdy rozmawiało się z Janem Pawłem II, czuło się, że rodzina była dla niego w centrum zainteresowania, ponieważ prawda o relacji między mężczyzną a kobietą i między pokoleniami jest filarem podtrzymującym stworzenie. Jeśli ten filar zostanie zniszczony cały budynek się zawali i to widzimy na własne oczy.

BŁĘDY ROSJI

W 1922 r. Włodzimierz Ilicz Lenin zorganizował w Instytucie Marksa i Engelsa w Moskwie konferencję, na której omówiono „rewolucję kulturalną”, która – wyeksportowana do innych krajów – miała zmienić

człowieka, jego naturę, zachowania, poglądy i odczucia. Głos na niej zabrał m.in. węgierski marksista György Lukács, który zaproponował wykorzystanie instynktu seksualnego do zburzenia społeczeństwa burżuazyjnego. Tym tropem poszli filozofowie z Instytutu Badań nad Marksizmem we Frankfurcie (później Instytut Badań Społecznych), który z Niemiec przeniósł się do USA i tam stał się zapleczem intelektualnym dla prądów kontrkulturowych. Szkoła Frankfurcka wykorzystywała myśl Freuda o panseksualizmie opartym na szukaniu przyjemności i obalaniu tradycyjnych relacji między mężczyzną a kobietą. Kluczowe było tu zniszczenie instytucji rodziny jako podstawy porządku społecznego.

W tym kontekście głębokiej wymowy nabierają słowa Matki Bożej, która kilka razy objawiała się Hiacyncie, gdy umierająca dziewczynka znajdowała się w szpitalu w Lizbonie. Maryja powiedziała jej m.in., że „najwięcej ludzi trafia do piekła przez grzechy nieczystości”. Człowiek, który nie zachowuje czystości, kultywuje bowiem swój egoizm i przez to niszczy miłość – sam też nie jest zdolny do jej dawania i przyjmowania. Przecież piekło, którego wizję mieli pastuszkowie podczas objawień w Fatimie, jest niczym innym jak stanem absolutnego egoizmu.

Patrząc na dzisiejszą kulturę i na ludzką codzienność nie sposób nie zauważyć, że przesłanie fatimskie wcale nie dotyczyło wydarzeń, które już minęły, lecz jest jak najbardziej aktualne. Istotnie, małżeństwo, rodzina i życie stały się głównym polem walki o ocalenie człowieka. Jeśli nawet widzimy bardziej bezpośrednio zagrożenia w postaci konfliktów zbrojnych, to możemy przypomnieć sobie słowa św. Matki Teresy z Kalkuty:

Wiele razy powtarzam – i jestem tego pewna – że największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali?

STULECIE FATIMSKIE I STULECIE PAPIESKIE

Tak się składa, że obecny rok 100-lecia objawień fatimskich jest pierwszym z trzech lat poprzedzających stulecie narodzin św. Jana Pawła II. Jest to dobra okazja, aby zastanowić się nad ogromnym wkładem tego papieża w realizację orędzia fatimskiego. Jeśli Ojciec Święty Franciszek w czasie kanonizacji Jana Pawła II nazwał go „papieżem rodziny”, to znaczy, że właśnie na tym obszarze nasz Rodak położył ogromne zasługi, które sięgają daleko poza czasy mu współczesne.

Pozostawił nam skarb swojego nauczania, w którym wytyczył bardzo konkretne i dostosowane do dzisiejszych wyzwań drogi budowy małżeństwa i rodziny jako pewnej ścieżki do szczęścia – tu, na ziemi i w wieczności. Jego katechezy środowowe o teologii ciała (do jednej z nich nie doszło właśnie z powodu zamachu), jego liczne wypowiedzi (także podczas pielgrzymek do Polski), wreszcie jego świadectwo duchowego ojcostwa i wierności do końca stają się światłem, które może wskazać pewną drogę do realizacji fatimskiego wezwania do nawrócenia.

Warto zauważyć, że wymieniana wcześniej data oddania świata Niepokalanemu Sercu Maryi to nie tylko uroczystość Zwiastowania Pańskiego. W 1984 r. wiązała się ona z Jubileuszem Rodzin w ramach Roku Jubileuszowego Odkupienia (1983/1984), i to właśnie w obecności zaproszonych do Rzymu rodzin św. Jan Paweł II złożył ten wiekopomny akt.

* Skrót wykładu wygłoszonego 8 czerwca 2017 r., opracowany na podstawie nagrania i artykułu autora pt. *To wydarzyło się po siedemnastej*. „Niedziela” 2017 nr 20.

Jan Grzegorzycyk

MOJE ŻYCIE Z MISTRZAMI

Będę dziś mówić o ludziach, których nazywam swoimi Mistrzami – Romanie Brandstaetterze, o. Janie Górze i ks. Janie Twardowskim. Ale w moim życiu jest tak, że każdy właściwie człowiek, który staje na mojej drodze i przynosi mi jakiś dar, jakąś umiejętność życia, której nie posiadam, staje się dla mnie źródłem.

Moi mistrzowie z jednej strony są gigantami, a z drugiej kocham ich za to, że niosą w sobie ułomności i kalectwa. Bo, proszę Państwa, każdy z nas ma w sobie olbrzyma i karzełka. Problem w tym, czy ktoś się do tego przyznaje, czy nie, czy ktoś to akceptuje, czy odrzuca.

Napisałem w życiu sporo o księżach, rozmawiałem z nimi sporo i sporo się ich naoglądałem i wiem, że ich problemy rodziły się z tego, że musieli pełnić – czy też dali sobie wmówić, że pełnią – rolę olbrzymów. Wiele lat byłem znany z tego, że pisałem o księżach, nie chodzi tylko o książki o przypadkach ks. Grosera. Problem wielu księży polegał na tym, że w pewnym momencie życia udawali, bo nauczono ich, że są wzorem dla wszystkich. Więc kiedy temu wymaganiu nie mogli sprostać, to pudrowali zmarszczki, zaczesywali zakola. Ale udawanie kogoś innego, niż się jest, dotyczy nie tylko ludzi, którzy mają kłopoty ze sobą, dotyczy też ludzi świętych. Ks. Jan Twardowski, o którym będę mówił, całe życie chodził w peruce. Po co? Taki człowiek chodził w peruce i dopiero w karetce, gdy wieźli go na pogotowie, lekarz nakazał ją kategorycznie zdjąć. Ostateczne ogołocenie.

Moi mistrzowie w pewien sposób byli niepoważni i gdybyśmy dostawali na koniec życia świadectwo ze sprawowania, na pewno nie dostaliby piątki. Widziałem w życiu pyszne autorytety, które w konfrontacji bledły. Tę zasadę można rozszerzać: jest święty między jednym a drugim grzechem; jest miłosierny między chwilami, w których oddaje się we władanie gniewu.

ROMAN BRANDSTAETTER (1906-1987)

Zacznę od Romana Brandstaettera, który przepowiedział mi przyszłość literacką w dość niekonwencjonalny sposób. Powiedział, że zostanę pisarzem, a nie publicystą, ale zginę marnie, bo „[...] żadne wonie Arabii nie zabiją smrodu z wrzodu, jakim dla każdego narodu jest ksiądz, pop i rabin”.

Poznałem go w ten sposób, że pisałem o nim pracę magisterską, o jego *Jezusie z Nazaretu*. Kiedy zacząłem pracować w miesięczniku „W drodze”, redaktor naczelny tego pisma o. Marcin Babraj doniósł mu o tym. Minęły dwa dni, dostałem telefon od Brandstaettera. Zapytał, czy mogę przyjść do niego i powiedział: „Pańska praca ma znamiona genialności”. *Jezus z Nazaretu* to była rewolucja w polskiej literaturze. Do czasu Brandstaettera Jezus był przedstawiany i odczytywany na dwa sposoby: ludowy – wedle którego Jezusinek urodził się na Podhalu, i łaciński – Pan Jezus był odczytywany przez kulturę łacińską. Brandstaetter zwrócił mi uwagę na wielki paradoks: mamy *Quo Vadis*, w którym bohaterowie Żydzi mówią do siebie po łacinie.

Przekazał mi prawdy, którymi karmię się do dziś. Na przykład, że sprzeczności są największym bogactwem człowieka. „Czy ja po to skończyłem 80 lat – mówił – żeby ciągle myśleć tak samo. Konsekwencja to jest przymiot diabelski”. Traktowałem to wszystko jako wywód filozoficzny, abstrakcyjny, choć piękny. I dopiero po jego śmierci dowiedzieliśmy się, o czym on mówił. Głosił pochwałę wątpliwości, że one są jak szczepionka, wzmacniają naszą wiarę. Powiadał też, że człowiek jest mądry między jedną a drugą głupotą, którą popełnia.

Brandstaetter dał mi najpiękniejszą definicję człowieczeństwa: „Jestem, gdy jestem dobry”. A jednocześnie mówił, że jedną z największych cnót są złośliwości. Kochałem go za to, że był prawdziwy. Wiedziałem, że człowiek, pomimo swoich wielkich ułomności, jest przeznaczony do tego, żeby piąć się w górę.

Wielokrotnie ratował mi życie swoimi prawdami. Uratował mi życie po śmierci mojego ojca. Nagrałem taśmy, by ocalić historię rodu, dzieje ojca, matki. I byłem spokojny. Po śmierci ojca otworzyłem szufladę, bo chciałem to spisać. A tam pustka. Popadłem w obłęd, przez parę miesięcy przeszukiwałem te same miejsca, winiłem się, że to z powodu mojego bałaganiarstwa ginie pamięć. Aż pewnego dnia czytałem *Pieśń o Moim Chrystusie* Brandstaettera i tam znalazłem takie zdanie: „Taśmy magnetofonowe mój synu są jałowym zapisem wieczności”.

Był wielbicielem św. Franciszka, którego uważał za najpiękniejszą postać swojego życia. Tak pisał o nim w tekście *Pełnia człowieczej doskonałości*, umieszczonym w książce *Inne kwiatki Świętego Franciszka z Asyżu*:

Księżyc wysoko stoi na samym szczycie nieba. W ogrodzie cykają świerszcze. Poczuję wielką wdzięczność dla św. Franciszka za jego radość, wesołość i rubaszność, za smutek, który go trapił, za jego zapalczywość, gniew i gwałtowność, za romantyczne marzycielstwo, za poczucie rzeczywistości, za te wszystkie właściwości, które wraz z jego tragiczną wielkością, dobrocią, cierpieniem, miłością, rozczarowaniami i klęskami tworzą obraz człowieka doskonałego.

W innym natomiast tekście pisał:

Noc po to w sercu człowieka zapada, by na jego dnie zajaśniały gwiazdy.

Pożyczałem nieraz te słowa mojej powieściowej postaci ks. Grosiera. Za jego pośrednictwem weszły one w obszar kultury masowej.

Symboliczne, że pierwszym jego dziełem, które uważał za warte tego, aby o nim wspomnieć, jest dramat *Powrót syna marnotrawnego* (napisany w Jerozolimie w latach 1943-1945), który tak jak on zmarnotrawił pierwszą część żywota. Uważał bowiem, że wszystko, co przed wojną napisał, to są śmieci.

Brandstaetter urodził się i został wychowany w tradycyjnej rodzinie żydowskiej. Z okresu przedwojennego pochodzi jego następujący tekst pt. *Neofita*:

To było w l. 1925-29. Do zagadnienia żydostwa miałem wówczas stosunek prawie zupełnie indyferentny. Wprawdzie dźwigałem w sobie formalnie ciężar hebrajskiego dziedzictwa, lecz samo żydostwo stało poza sferą moich intymnych zainteresowań. [...] Wszak z żydostwem łączyła mnie tylko tradycja rodowa i – piątkowa ryba [...]. Zatopiony po uszy w słowie polskim odnajdywałem w nim najcudowniejsze brzmienia patriotyczne [...]. Aż nagle, dosłownie nagle, bez powodu, bez niczyjej inicjatywy, impulsywnie, samorodnie, całkowicie organicznie – pamiętam tę chwilę dokładnie – uzmysłowiłem sobie jedną prawdę: JESTEM ŻYDEM! Świadomość ta olśniła mnie jak błyskawica, jak OBJAWIENIE. Dziś to OBJAWIENIE tłumaczę sobie tym, że wówczas dziwną, tajemną siłą uczuciową dojrzałem do żydostwa. Tak. Dojrzałem. Bo ja, drogi przyjacielu, nie stworzyłem w sobie żydostwa, ani nie odnalazłem go, ani mnie nikt nie nawracał, ani nie powróciłem do domu [...], ani nie przeszedłem na wiarę narodowego żydostwa, lecz zwyczajnie dojrzałem do trudnej misji Żyda”. („Opinia” 1933 nr 33)

Brandstaetter w czasie II wojny światowej w Palestynie, do której trafił przez Związek Radziecki, dokonał wolty: z żyda stał się chrześcijaninem.

OJCIEC JAN GÓRA (1948-2015)

Opowieść o o. Janie Górze rozpocznę od informacji, że podobnie jak Roman Brandstaetter pochodził on z Galicji. Obaj chwalili się tym i tęsknili za Galicją, ale wiedzieli, że interesy mogą robić tylko w Wielkopolsce. Sądzę, że żaden z nich nie zrobiłby tego, co zrobił, gdyby tu nie osiadł.

– Ojczy – mówił Brandstaetter do o. Jana – wracajmy na południe, tu jest tak nudno, tylko praca i praca.

– To wracajmy panie Romanie – odpowiedział o. Jan.

– E, nie ojcze, bo tam na południu wszyscy są genialni, a tu w Poznaniu tylko my dwaj.

Góra kłaniał się mistrzom, całował ich po rękach. Ja myślę, że też żyłem w tej tradycji. Możliwość spotkania z człowiekiem, który coś działał, była dla mnie łaską. Mało tego, dla mnie zawsze człowiek stary był jak płonąca biblioteka, uwielbiałem z nimi rozmawiać, wchodzić do zamkniętych światów. Potem miałem wrażenie, że przyszło pokolenie, którego to nie wzruszało. Liczyła się młodość, internetowe horyzonty, tzw. TKM...

Napisałem kolejną książkę o o. Janie. Nie było to łatwe zadanie. Powiedziałem mu, że warunkiem powstania tej książki będzie nie tylko szczera rozmowa, bo to jest oczywiste, ale jego przemiana i moja przemiana. Jemu strasznie zależało, żeby to było książka o świętości. Ja się wzbraniałem. Mówiłem, że świętości nie da się zaprogramować, tym bardziej o niej pisać. Mówiłem mu: „Tymczasem ojcze jesteście wielkimi grzesznikami”. No, ale w końcu zgodziłem się. Książka została nazwana *Święty i błazen*. Tytuł dwuwymiarowy. Dla jednych był świętym, dla drugich błaznem, to znaczy człowiekiem, który się błądzi. A Góra zawsze mi powtarzał, że woli być błaznem, który swoim błazenstwem rozbija serce drugiego człowieka, niż bezwonnym sucharkiem. Góra nie zwracał uwagi jak wypadł, nie pudrował się przed występami, nie pytał o recenzje. Nie miał na to czasu, miał tyle występów przed sobą, że nie przeżywał tych, które minęły.

Był skrzyżowaniem artysty i kapłana. Zacznę od oczywistości, żeby oczyścić przedpole.

Dla Góry Bóg był drogą do człowieka, a człowiek był drogą do Boga. Z człowiekiem spotykał się zawsze w Bogu, Bóg był płaszczyzną spotkania – czy to w humorze, czy patetycznie. Poświęcał nieraz prawdę materialną dla prawdy artystycznej. Mistyfikował, więc wiele opowieści z jego życia trzeba wpisać w wymiar legendy, aczkolwiek sam Jan Góra jest jej źródłem, bo nam ją opowiedział. Jan Góra był artystą dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie był showmanem, o co go niektórzy posądzali. Każda minuta oznaczała dla niego działanie artystyczne. Nie było bylejakości swojej prezentacji. Albo śpiewał, albo przemawiał, albo opowiadał legendy. Miał świadomość, że

jest artystą. Powiedział: „Dobry artysta nawet bez formy jest wielkim artystą”.

Jan Góra był pełen humoru. Pośmiać się i zapomnieć. Bo miał dystans do siebie, bo lubił śmiać się z siebie, za radą ks. Tadeusza Fedorowicza: „Błogosławieni potrafiący się śmiać z samych siebie, albowiem zawsze znajdą powód do radości”. Góra był pozytywną odpowiedzią na postulat ks. Twardowskiego, że w polskim Kościele najbardziej brakuje poczucia humoru.

Można zaryzykować taki skrót, że o. Jan poszedł do zakonu, bo chciał pokonać wrogów Kościoła, wrogów wiary. Nie mógł wybaczyć tym wszystkim, którzy powiadali, że okres ciemnoty przeminie. Nawrócił go o. Jacek Salij, który powiedział mu, że nie może żyć światłem odbitym i być w opozycji, tylko pozytywnie głosić Jezusa – głosić pozytywnie, a nie przeciw czemuś.

Moja przyjaźń z Janem Górą miała również swoje doliny. Był on człowiekiem, który zdążając do swych wielkich celów, potrafił ranić. Mnie zranił na przykład przy okazji Grosera. „Nie tak pisze się o matce Kościele” – mówił. Przed dwoma dniami rozmawiałem z jego najstarszym bratem, który się okazał wielkim wielbicielem tej książki, i opowiadał mi, jak to Góra wypytywał go o różne rzeczy świadczące o tym, że znał tę książkę.

Śmierć Góry była niezwykle symboliczna. Widziałem się z nim dzień wcześniej, w niedzielę, w Lubiniu, gdzie głosił kazanie z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa o. Karola Meissnera. On je zaczął tak: „Ojciec Karol jest łysy, niski, urodą nie grzeszy, ale ja go Kocham”. A na koniec opowiedział o modlitwie ojca Karola w kolejce do lekarza: „Jestem Twój, zbaw mnie, amen”. Po kazaniu podszedłem do niego i mówię:

- To było najpiękniejsze ojca kazanie w ostatnich latach.
- Żartujesz?
- Nie, ojciec, jestem taki z ojca dumny.

Mógłbym powiedzieć, że spełniło się, powiedziałem mu najważniejszą rzecz przed śmiercią, a jednak czegoś strasznie żałuję, że nie mogę go weselić, że nie mogę mu opowiedzieć dowcipu. Często, gdy było mu źle fizycznie, wołał mnie do siebie, żebym opowiadał mu

głupoty. On tym samym karmił papieża Jana Pawła II. Głupota radosna to jest nagroda za trudy świata. Dowcip do końca.

Takie było moje życie u boku Jana Góry. Ciągłe wypływanie na głębie, twórczość. Zespoliła nas pieśń *Tylko orły*. Ojciec chciał, żebym ją zawsze z nim śpiewał. Ja mówiłem: „Witam ojca”. A on: „Tylko orły szybują nad granią”.

KSIĄDZ JAN TWARDOWSKI (1915-2006)

Na dokładkę coś o ks. Janie Twardowskim, kolejnym moim Mistrzu. Pewnego dnia usłyszałem od niego: „Wie Pan, w polskim Kościele najbardziej brakuje poczucia humoru, a kapłan zbawi świat. Ci księża tacy ponurzy”. Sam zaś tryskał humorem, błaznował tylko po to, by drugiemu człowiekowi sprawić radość.

Ks. Jan był smutnym humorystą. Kiedy pytałem go, dlaczego na dnie jego radości czai się smutek, mówił że to dowód na istnienie Boga, że tęsknimy za czymś więcej. Kiedy rozmawiałem z nim o nieszczęściach mówił:

Nie ma nieszczęść, tylko są doświadczenia, których nie rozumiemy. Zrozumiemy je po tamtej stronie. Bo Pan Bóg jest jak wielki artysta – nie dopowiada. Ta tajemnica zostanie wyjawiona po drugiej stronie.

Twardowski był przede wszystkim zachwycony prawdą, że Bóg objawił się nam jako dziecko, przyszedł na świat jako dziecko. Nauczył mnie, że człowiek stanie się autorytetem, jak będzie umiał bawić się z dzieckiem. Tego się uczę, piszę takie książki dla dzieci jak *Pan Pierdziołka spadł ze stołka*. Ks. Jan pięknie pisał w wierszu *Suplikacje*:

Boże po stokroć święty mocny i uśmiechnięty
iżes stworzył papugę zaskrońca zebłą przegowaną
kazałeś żyć wiewiórcy i hipopotamom
teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami
dzisiaj gdy mi tak smutno i duszno i ciemno
– uśmiechnij się nade mną.

Stał się – jakby niechcący – autorem dwóch moich książek, kryminałów z duszą *Puszczyk* i *Chaszcze*. Pomagał w zrozumieniu ludzkiej tragedii, cierpienia i nieszczęść. Uważał, że to doświadczenia, których nie rozumiemy, że nasze życie przypomina nieco puszcę lub chaszcze. Tak, jak nie wiemy, z którego korzenia wyrasta która gałązka, tak nie rozumiemy gmatwaniny życia.

Sztuka dla niego była sztuczna. Był autorem najsłynniejszego powiedzenia poetyckiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Żyjemy po to, żeby się dziwić. Wszystko, co przeżywał, prowadziło go do zdziwienia, a nie do rozpacz. Podziwiam ludzi, którzy tak jak ks. Twardowski w cichości służą słabszym. Kiedyś napisałem *Niebo dla akrobaty*. Opisałem tam ludzi, którzy stają się niebem dla człowieka słabego. Zawsze zajmowałem się kulawymi świętymi. Witrażami Pana Boga. Bo to są święci z odzysku. Moim najpiękniejszym świętym jest syn marnotrawny. To jest świętość w zasięgu ręki każdego.

* Skróc wykładu wygłoszonego 25 kwietnia 2019 r., opracowany na podstawie nagrania i notatek autora.

Stanisław Srokowski

LEGNICA 1960-1968

W latach 1960-1968 mieszkałem i pracowałem w Legnicy. To były ciekawe, ważne i trudne doświadczenia w niezwykłym i skomplikowanym mieście. Mieszkali tu Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Niemcy, Grecy, Rosjanie, Łemkowie, Cyganie i Macedończycy. Wśród okupantów sowieckich, których sztab główny mieścił się w centrum grodu, spotykało się żołnierzy niemalże wszystkich republik ZSRR: Kazachów, Ormian, Gruzinów, Łotyszy, Czuwaszów, Litwinów, Estończyków i Bóg wie, kogo jeszcze. Także sowieckich cywilów nie brakowało. Legnica stanowiła swoisty tygiel narodów. Było co obserwować.

WIELKIE POSTACI KULTURY POLSKIEJ W LEGNICY – ZBYSZEK CYBULSKI I INNI

Wśród interesujących i ważnych dla mojego rozwoju spotkań były spotkania z wielkimi postaciami ówczesnej kultury. W Legnicy, tuż obok Technikum Elektroenergetycznego, w którym pracowałem jako nauczyciel języka polskiego, działał słynny wówczas klub „Parnasik”. Nie „Parnas”, a „Parnasik”. Ale to wystarczyło, by pojawiały się tam godne tej nazwy inicjatywy. Kierował nim człowiek prosty, uczciwy, czasami naiwny, lubiący sobie popić, ale łaskawy i życzliwy dla wszelkich innowacji twórczych, Stanisław Skowron. Często tam zaglądałem.

Namówiłem go kiedyś na rzecz dla miasta atrakcyjną i dalekosiężną, choć na swój sposób szaleńczą, jak na owe czasy, a mianowicie na tworzenie w tym klubie swoistego tygła kulturalnego, ośrodka debat artystycznych i intelektualnych. Jak na czasy komunistyczne, pomysł mógł spalić na panewce, ale Stasio Skowron pomysł podchwycił i od tego momentu klub gwałtownie się ożywił. Już nie tylko kwitło w nim życie towarzyskie, herbata, kawa i kieliszek czegoś mocniejszego, ale poczęły pojawiać się tam głośne sławy kina, teatru i opery, wybitni twórcy literatury i sztuki, poeci, prozaicy i dramaturdzy. Toczyły się burzliwe dyskusje poświęcone nowoczesnej poezji i awangardzie teatralnej. Blisko był Wrocław, a w nim rozwijała się wielka myśl nowatorska, literacka, teatralna, filmowa, plastyczna i muzyczna.

Przybywali stamtąd, ale też z innych ośrodków kultury, na moje i Skowrona zaproszenia największe sławy tamtego czasu. Zbyszek Cybulski – którego witałem bodajże w końcu 1965 r. na dworcu, a on pojawił się w kufajce, budząc ogromną sensację, Tymoteusz Karpowicz – wielki odnowiciel strof poetyckich, z którym prowadziłem spotkanie, Andrzej Łapicki – na widok którego legnickie panny mdlały, Tadeusz Łomnicki, Ryszard Bukowski – znakomity kompozytor, Romuald Cabaj – oryginalny prozaik, Jarosław Iwaszkiewicz – z którym spędziłem cały wieczór, i wielu innych wybitnych twórców, aktorów, literatów, mistrzów kina.

Do dzisiaj wspominam upojne chwile ze Zbyszkiem Cybulskim w restauracji „Tivoli”, gdzie obok Zbyszka znalazł się Stasio Skowron i ucztowaliśmy do zamknięcia lokalu. Z Cybulskim znaleźliśmy szybko wspólny język, bo jak się okazało, byliśmy krajanami, on, starszy ode mnie o dziewięć lat, urodził się kilka powiatów dalej, na ziemi stanisławowskiej, a ja mieszkałem niedaleko Halicza, więc gawędziliśmy trochę o dawnej Polsce. To wtedy dowiedziałem się od niego, że jego korzenie sięgają Armenii, a więc po części był Ormianinem, jak to na Kresach. Tam co drugi był po części kimś innym niż rodowitym Polakiem. I o tym ze Zbyszkiem rozmawialiśmy, naturalnie także o sztuce, filmie, aktorstwie, a liczba kieliszków obok nas rosła. W pewnym momencie Zbyszek zamilkł, zamyślił się i z pochyloną głową cicho powiedział: „Noc”. Nie bardzo wiedziałem, do czego nawiązuje, czy do tego,

że jest już późna pora i czas się pożegnać, czy też do czegoś innego, ale wkrótce się okazało, że przysłała mu na myśl noc kresowa ze swoimi widmami i grozą. Szybko wypiliśmy po kieliszku i już tego wieczoru do Kresów nie wracaliśmy. Wspomniał tylko Zbyszek, że nigdy tego nie zapomni i powoli zaczęliśmy się żegnać. Po pożegnaniu ze mną i Stasiem Skowronem Zbyszek wpadł w ramiona znanej wówczas legnickiej piękności, wsiadł do jej samochodu i pomknął w nieznanym kierunku.

Później, gdy wracałem do tego epizodu mego życia, wielokrotnie szukałem na mapie jego wsi, Kniáže, w której się urodził i którą nosił w sercu do końca swego tragicznego życia, kiedy w styczniu 1967 r., jeśli dobrze pamiętam, 8 stycznia, spiesząc nad ranem na ekspres do Warszawy, wpadł we Wrocławiu na peronie trzecim pod pociąg i zginął. Miał wtedy 39 lat i był u szczytu sławy. Wielka indywidualność, potężny talent, człowiek o niesamowitej wrażliwości, wewnątrznie powikłany, z wieloma jednak kompleksami, które starannie ukrywał pod ciemnymi okularami, symbol tamtej epoki. Ceniłem go i szanowałem. I kiedy tylko miałem okazję, a miałem jeszcze kilka razy taką okazję, później już we Wrocławiu i w Warszawie, szedłem z nim na wódkę i oddawaliśmy się tajemkom naszej historii, wspomnieniom Kresów, o czym, o ile wiem, z nikim innym tak szczerze nie rozmawiał, jak ze mną.

Wiele lat później zaprzyjaźniłem się z najwybitniejszym i największym polskim reżyserem filmowym, autorem genialnego *Pamiętnika znalezionego w Saragossie*, Wojtkiem Hasem, z którym w domu jego żony, Wandy Ziębickiej, popijaliśmy ormiański koniak i wspominaliśmy przy okazji Cybulskiego, ponieważ Zbyszek grał w tym filmie jedną z ważniejszych ról, a Has opowiadał mi, jak się z nim współpracowało. Krótko mówiąc, współpracowało się trudno, ale ciekawie, bowiem Cybulski był kapryśny, nerwowy, niespokojny i miał szalone pomysły. Nagle znikał albo ni stąd ni z owąd się pojawiał. I pił, dużo pił. Wciąż sprawiał wrażenie, jakby się czegoś bał, krępował, lękał, że jego gwiazda zgaśnie. Ten lęk trapił go do końca życia. Mimo ogromnej sławy, w chwilach słabości pokazywał, że dręczą go koszmary nieistnienia. Być może źródłem tych niepokojów należy szukać w jego

dzieciństwie na zbroczonej krwią ziemi kresowej, której Cybulski nie mógł zapomnieć.

MARZEC 1968 W LEGNICY

Pod koniec stycznia 1968 r. doszło do zamknięcia przedstawienia *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym w Warszawie. Fala protestów rozlała się po całym kraju. Przewaliła się też przez Legnicę. Warto zwrócić uwagę na charakter legnickiego protestu. Największy udział mieli w nim młodzi robotnicy z Huty Miedzi i okolicznych zakładów pracy, a także młodzież szkolna. Był to więc bunt robotniczy, a licealiści go wspierali. Nie tak, jak w Warszawie, gdzie ton nadawali głównie studenci. I jeszcze jedno, tam, na górze, toczyła się ostra walka polityczna między kilkoma komunistycznymi klanami, a w Legnicy trwał autentyczny bunt młodych robotników i walka z systemem komunistycznym. W tym czasie Legnica była najważniejszym punktem strategicznym wojsk sowieckich w Polsce i Europie Wschodniej. Tutaj mieścił się sztab główny Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Przebywało w Legnicy około sześćdziesięciu tysięcy żołnierzy, nie licząc cywilów, którzy mieli swoje szkoły, szpitale, sklepy, hotele, zakłady fryzjerskie, zespoły muzyczne, teatr itd. Słowem, mała Moskwa. W dniach napięć marcowych zamknęli się w koszarach i domach, nie wychodząc na ulice. Z późniejszych relacji wynika jednak, że trzymali rękę na pulsie. Mieli swój wywiad i doskonale wiedzieli, co się dzieje.

Po burzliwych demonstracjach w Legnicy przeciwko zamknięciu *Dziadów* zjawili się w mojej szkole ludzie z bezpieki i najpierw poprosili dyrektora na rozmowy, a potem mnie. Wiedzieli już, że razem z grupą uczniów brałem udział w protestacyjnym pochodzie. Ostrzeżli, bym się nie mieszał do polityki. I jako przykład tego mieszania – poza zdjęciami z demonstracji – pokazali mi odbitkę gazetki szkolnej, którą redagowałem razem z chłopakami.

„Uczniowie krytycznie wypowiadają się o naszej rzeczywistości” – oznajmiali. I dodawali, że Służba Bezpieczeństwa przygląda się mi z uwagą. A na koniec poinformowali, że jeśli jeszcze raz wezmę udział

w demonstracji albo moi uczniowie wyjdą na ulicę, zostanie mi założona specjalna teczka, w której każde zdarzenie zostanie opisane, a ja wylecę ze szkoły. Słowem, grozili, straszili, szantażowali. Szczególnie ta specjalna teczka zabrzmiała groźnie. Wtedy pojęcia jeszcze nie miałem, co taka teczka znaczy.

ZOSTAŁEM ZMUSZONY DO OPUSZCZENIA MIASTA

W tym czasie byłem w Legnicy postacią dobrze znaną. Miałem za sobą głośny debiut książkowy (tom poezji *Ścięte ptaki*, Wydawnictwo Literackie 1967), dwie ważne oficyny z Warszawy i Wrocławia zapowiadały dwie kolejne moje książki *Rysy* i *Strefa ciszy*. Nie zdawałem sobie jednak sprawy, że moje dni w Legnicy są już policzone. W końcu roku szkolnego zostałem zmuszony do opuszczenia miasta. Byłem bez pracy. I nigdzie w okolicy nie mogłem jej znaleźć. Zacząłem szukać poza Legnicą. W końcu, po kilku miesiącach poszukiwań, zainstalowałem się w Klubie Seniora we Wrocławiu i pracowałem ze staruszkami. Ich już nie mogłem wyprowadzić na ulicę, by demonstrowali. Musiałem życie zaczynać od nowa.

* Fragment wykładu pt. *Życie wśród pisarzy, agentów i intryg* wygłoszonego 23 maja 2019 r., opracowany na podstawie nagrania i notatek autora.

Bp Marek Mendyk

WYCHOWANIE DO SŁUCHANIA SŁOWA BOŻEGO

Dlaczego taki temat? Czy istnieje coś takiego, jak wychowanie do słuchania słowa Bożego? Niektórzy, po przeczytaniu tematu dzisiejszego wystąpienia, mówią: wychowanie – rozumiem, ale wychowanie do słuchania słowa?

Od wielu lat uczestniczę w rekolekcjach ze słowem Bożym. Widzę, jak to słowo prowadzi, przemienia, pozwala inaczej spoglądać na rzeczywistość Boga i świata.

Trzeba pamiętać, że słowo Boga pragnie zająć cały nasz umysł, nasze serce i naszą wolę. Tylko wtedy jesteśmy zdolni całkowicie pójść za Nim. Prawda naszej wiary, która może zmienić nasze patrzenie na codzienność, brzmi: Bóg do nas mówi! Św. Paweł w Liście do Rzymian uczy: „Wiara rodzi się ze słyszenia, a tym co się słyszy jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

WIARA RODZI SIĘ ZE SŁUCHANIA

W każdej chwili naszego życia rodzi się wiara; rodzi się, ponieważ słuchamy Tego, który do nas mówi. Wierzę, że do nas Ktoś mówi. Jakie to ważne w naszym życiu, że do nas mówi, że nas zauważa; że mówi: ty jesteś ważny w moim życiu! Jesteś w moim życiu obecny! Tak, Bóg

do mnie mówi codziennie. A to oznacza, że nie ma takiej chwili, takiej sekundy w moim życiu, w której by Bóg do mnie nie mówił.

Nosimy w sobie obciążenie tego rodzaju, że może być nam trudno uwierzyć w to, że Bóg mówi do nas nieustannie. Bo to oznacza, że Bóg się mną nie zmęczył. Kiedy Bóg mówi do mnie – staję się przez Jego słowo. Jakie to ważne, wierzyć w to, że On mówi do mnie nieustannie. Ponieważ to oznacza mieć nieustannie kontakt z Bogiem, który mnie nieustannie stwarza. Nieustannie kształtuje, nieustannie czyni na obraz i Jego podobieństwo. U Boga nie ma takiego momentu, takiej chwili, w której by przestał do mnie mówić.

Nieraz mamy takie doświadczenie w sobie, subiektywne, że Bóg wydaje się ściszać swój głos: były rekolekcje, mówił głośno, donośnie, czytelnie, a potem, kiedy rekolekcje minęły, jakby wyciszył regulator i nie chciał ze mną rozmawiać. Jakby mówił niewyraźnie, cicho. Ale to jest nasze złudzenie. Bóg nigdy nie przestaje do mnie mówić.

BÓG MÓWI DO MNIE CODZIENNIE Z MIŁOŚCIĄ

U Boga nie ma modulacji głosu: głos się nie moduluje – raz ciszej, raz głośniej. Jest Miłością i mówi do mnie, wyraźnie komunikując swoją miłość. Jego miłość do mnie nie zmienia się. To jest kolejna prawda, w którą trudno uwierzyć. Bóg jest Miłością doskonałą. Kocha mnie w sposób boski i tak przemawia, jak Miłość, która w sposób doskonały szuka ze mną kontaktu.

Bóg codziennie komunikuje mi swoje słowo, a w nim swoją miłość w sposób niezmienny. Cokolwiek zadzieje się w moim życiu, w relacji Boga do mnie nic się nie zmienia. Także wtedy, kiedy jestem w grzechu, kiedy się gubię, kiedy się zatracam.

Warto sobie tę prawdę stale przypominać i nią żyć: Bóg, który mówi do mnie codziennie, mówi do mnie zawsze z miłością. Ta miłość szuka prawdy w moim życiu. Miłość bez prawdy nie istnieje. Prawda podana przez Jego słowo, nawet ta najtrudniejsza, jest zawsze do dzwignięcia, jeśli Mu wierzę. Prawda, którą podaje mi Jego słowo, zawsze wyzwala, czyni na nowo pięknym. A więc również wtedy, kiedy staję przed Nim poraniony, jeśli otwieram się na Jego słowo, uwierzę,

że On mówi do mnie z miłością, to właśnie prawda o mnie – choćby najtrudniejsza, ale podana z miłością – stanie się dla mnie wyzwala-
jąca. Staję się wolnym człowiekiem, odrodzonym. Czy ja wierzę w to,
że Bóg zawsze szuka dla mnie życia, pełni życia? Św. Ireneusz z Lyonu
powie: „Chwałą Boga jest człowiek żyjący w pełni”.

BÓG MÓWI DO MNIE OSOBIŚCIE, „PO IMIENIU”

Kiedy otwieram Pismo Święte, Bóg spotyka się ze mną w sposób je-
dyny i niepowtarzalny w tej jedynej prawdzie, którą jest On sam. Bóg
całym sobą staje za tym, co mówi. Na dowód tego, że tak jest, posyła
swoje Słowo – Jezusa Chrystusa:

Tak Bóg umiłował świat [umiłował człowieka], że Syna swego Jed-
norodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy [...] miał życie
wieczne (J 3,16).

Jezus, Słowo Wcielone, sam będąc bez grzechu, wchodzi w mój
grzech, aby mnie z otchłani grzechu wyprowadzić. To znaczy, że Bóg
mówi do mnie osobiście, całym sobą, aż po krzyż. Osobiście, to zna-
czy, że dla Niego jestem osobą. Jestem kimś, z kim On chce nawiązać
dialog. On jeden najlepiej wie, że ten mój dialog z Nim jest jedyne,
niepowtarzalny. Dlatego, że każdego z nas stworzył inaczej. Z drugim
człowiekiem ten dialog będzie już inny, ale również niepowtarzalny.
Każdy z nas ma inne serce, inny umysł, świat uczuć, inną osobowość,
inny temperament.

Św. Paweł w Liście do Efezjan przypomina, że Bóg wybrał mnie
w Jezusie, swoim Słowem, odwiecznym, osobowym, przed założeniem
świata (por. Ef 1,4). To znaczy, że w słowie Boga jest ukryte moje imię.
Bóg pierwszy wypowiedział nade mną swoje imię. I kiedy Bóg mówi
do mnie, mówi zawsze po imieniu. Zawsze mogę usłyszeć w Jego sło-
wach moje imię.

Każdy z nas ma prawdopodobnie w Biblii takie słowa, których
strzeże ze szczególną zazdrością. Ponieważ w nich usłyszeliśmy, że Bóg
mówi do nas osobiście. To nie znaczy, że w innych nie mówi do nas
osobiście. Ale w tych słowach odkryliśmy tę prawdę.

Moje słowa, które przed laty odkryłem i które są takim osobistym odniesieniem Boga do mnie, to:

Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś (Jer 20,7-8).

BÓG NIGDY O NAS NIE ZAPOMINA

Bóg mówi do mnie codziennie, w tej chwili. To oznacza, że daje mi słowo na ten moment, na tę chwilę. Bóg nigdy nie spóźnia się ze swoim słowem. Jest zawsze punktualny. Dotyka punktu mojego życia, który teraz przeżywam.

Pamiętamy fragment Ewangelii Łukasza. Podano Jezusowi księgę proroka Izajasza, aby czytał:

Duch Pański nade Mną, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi (Łk 4,18).

Jezus wymienia tych wszystkich, których przyszedł wyleczyć: biednych, ślepych, źle się mających, tęskniących za życiem, za uzdrowieniem, uwolnieniem. On jako jedyny z obecnych w synagodze mógł powiedzieć: „Dziś spełniły się te słowa, któreście usłyszeli”. Pamiętamy, jaka była reakcja słuchaczy. Oni przecież też słyszeli te słowa Izajasza, ale byli jakby ospali, niedzisiejsi. Wypędzili Go z synagogi. Wyprowadzili na stok góry, na której było zbudowane miasto, i chcieli Go z tej góry strącić. Nie chcieli uwierzyć w to, że słowo, którym karmili się przez całe długie pokolenia, słuchali przez lata, że ono się spełnia „dzisiaj”, tu i teraz.

Pamiętajmy, że i my mamy problem z rozumieniem tego czasu. To „dzisiaj” to nie jest nasz kalendarz. Dzisiaj to jest kalendarz Boga. Przywykliśmy do tego, że to my chcemy wyznaczać Panu Bogu nasz czas, nasz zegarek, nasz kalendarz; czas spełniania się naszych próśb, oczekiwań, pragnień. Tymczasem u Boga jest zawsze DZIŚ, u Boga zawsze JEST. Bóg wszystko realizuje, gdy nadchodzi pełnia czasu. Trzeba jednak uwierzyć w to, że On także dzisiaj nie spóźnia się ze swoim

słowem. To jest słowo na ten moment. Słowo, które działa na moje myśli, moje uczucia, moje pragnienia. Czy ja w to wierzę?

Tym, co nam bardzo przeszkadza spotkać się ze słowem „dzisiaj”, jest nasze przyzwyczajenie. Przyzwyczajenie sprawia, że my kodujemy w naszej pamięci to, co już usłyszeliśmy, i to najczęściej „po swojemu”. Przyzwyczajenie zabiera świeżość. Nie jesteśmy w stanie słuchać „tu i teraz”, tak, jakbyśmy słuchali po raz pierwszy.

Często otwieramy Biblię mechanicznie; mechanicznie słuchamy, jesteśmy przy swoich myślach, a nie przy Bożych wersetach. Jesteśmy przy swoich pragnieniach, a nie przy Jego obietnicach. Jesteśmy przy swoich planach, a nie przy Jego rozwiązaniach. Jesteśmy przy własnych horyzontach myślenia, widzenia, rozumienia, a Jego horyzonty przekraczają to wszystko. Bóg widzi inaczej, widzi dalej, głębiej. On wie, co dla nas jest najlepsze.

Jego słowo jest zawsze większe, zdolne odpowiedzieć na każde pytanie życia. KAŻDE. Także wtedy, gdy dla nas wydaje się to niewyobrażalne.

PODSUMOWANIE

Warto więc zwrócić uwagę na wartość słowa. Musimy odświeżyć naszą relację ze słowem. Ponieważ od tego, jaki jest nasz stosunek do słowa Bożego, zależy, jak będziemy go słuchać, a potem – w konsekwencji – jak będziemy traktować drugiego człowieka.

Jego słowo wypowiedane nieustannie mnie stwarza, kształtuje. Nie ma takiego momentu, by Bóg nie kształtował mnie swoim słowem. Stwarza, znaczy wyprowadza z chaosu, nieustannie porządkuje. Kiedy mnie rozbija grzech, rozbijają złe myśli, Bóg rozbija moje cierpienie. Kiedy w moim życiu pojawia się hałas i chaos, kiedy zaczynam się gubić, On wypowiada słowo, by mnie wyprowadzić z chaosu. A jeśli On kiedyś potrafił wyprowadzić świat z chaosu do istnienia, to oznacza, że nie ma w Biblii takiego słowa, które nie mogłoby mnie wyprowadzić ku życiu. I nie ma we mnie takiego chaosu, takiej biedy, z której On nie mogłoby mnie wyprowadzić ku nowemu życiu. Nie ma we mnie

takiego grzechu, z którego On przez swoje słowo nie mógłby mnie wyprowadzić na nowo do nowego życia.

Wyraz «stwarza» oznacza też «czyni pięknym». Ilekroć słucham Jego słowa z wiarą, tylekroć ono czyni mnie pięknym. To słowo może uczynić pięknym moje myśli, moje uczucia, moje czyny, moje życie.

Życzę takiego spotkania ze słowem, w którym Bóg będzie zawsze czynił mnie pięknym. Słowo przechowywane w sercu jest światłem, rodzi uśmiech, przenika głębokości i zamysły naszego serca. Trzeba więc, abyśmy z wiarą i ufnością strzegli słowa. I cierpliwie czekali na jego plon – plon obfity.

Panie, otwórz nasze serca, abyśmy uważnie słuchali słów Syna Twojego.

* Wykład wygłoszony 26 września 2019 r.

Część czwarta

WYDARZENIE EUCHARYSTYCZNE
W LEGNICY

Henryk Goik

CZTERY HOSTIE ŚWIĘTEGO SZAFARZA

Na dzień 9 kwietnia 2016 r. ustalone było kolejne spotkanie Stowarzyszenia Sióstr i Braci Henryka Pobożnego i Anny Śląskiej, powstałego w 2015 r. w Legnicy, zwanego w skrócie Bractwem Henryka Pobożnego, do którego należę od chwili założenia. Jednym z jego głównych celów jest propagowanie wiedzy o patronach Bractwa i wspieranie działań mających doprowadzić do beatyfikacji księcia Henryka Pobożnego. Te działania rozpoczęte zostały przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy, które powstało 9 kwietnia 1990 r.

Tym razem spotkanie Bractwa Henryka Pobożnego zaplanowane zostało na dzień siedemset siedemdziesiątej piątej rocznicy bitwy pod Legnicą. Program przewidywał udział członków Bractwa w uroczystościach związanych z tą rocznicą: w sesji naukowej, złożeniu kwiatów pod pomnikiem na Placu Orłąt Lwowskich, na cokole którego umieszczone są wizerunki św. Jadwigi Śląskiej i patronów Bractwa, oraz w Mszy św. w katedrze legnickiej pod przewodnictwem bp. Zbigniewa Kiernikowskiego. Na spotkanie czekałem z dużą nadzieją, niestety, choroba (ból kręgosłupa) uniemożliwiła mi w nim udział.

SPOTKANIE ZE ŚWIĘTYM SZAFARZEM

W niedzielę rano, 10 kwietnia, obudziłem się gwałtownie i opowiedziałem żonie sen, który był dla mnie zdumiewający i tak niezwykły, że nie mogłem się uspokoić. Niektóre jego elementy nie były zbyt dokładne albo nie mogłem sobie ich szczegółowo przypomnieć, bo sen miał bardzo dynamiczny przebieg. Być może to, czego nie mogłem sobie szczegółowo przypomnieć wcale mi się nie śniło, a tylko usiłowałem stworzyć jakiś wstęp logiczny do treści snu.

Oto, co na pewno mi się przyśniło i co doskonale zapamiętałem. Byłem w moim kościele parafialnym pw. Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach Brynowie, w trzeciej ławce, z przodu, po lewej stronie, tam gdzie zwykle siadam rano w ciągu tygodnia. Zbliżała się chwila udzielania Komunii Świętej. Wierni byli podekscytowani, ja również. Przyczyną tego była osoba, która miała udzielać Sakramentu Ciała Pańskiego, rozdawać konsekrowane Hostie. Nie wiedziałem konkretnie, kto to. Była to jakaś osoba ważna, osoba niezwykła, może kapłan świątobliwy albo i ktoś inny, o kim zapewne nikt z obecnych nic nie wiedział. Pomyślałem, że może to kapłan, który wyjeżdża na dalekie misje. Prawdopodobnie ta osoba odprawiała Mszę św., ale tego nie byłem pewien, tym bardziej, że samo jej sprawowanie nie było treścią snu. Miałem świadomość, że także inni byli tą sytuacją poruszeni, ale i oni, według mnie, byli w tym samym stanie wiedzy, jak ja.

Takie więc w tym śnie, w niezwykłym pośpiechu, prowadziłem rozważanie. Innych wiernych nie widziałem, chociaż czułem ich obecność w kościele. Było to niecodzienne także z tej przyczyny, że wiedzieliśmy, a przynajmniej ja wiedziałem i czułem, że to tylko dzisiaj, tylko teraz, pojawiła się w udzielaniu Komunii Świętej ta niezwykła sytuacja, aby nie użyć pospolitego słowa – okazja. W tym wszystkim, w koncentracji na tym jednym wydarzeniu odczuwałem, jakby osoba podająca Przenajświętszy Sakrament spieszyła się, aby zdążyć podać Hostię wszystkim wiernym. Ponieważ nie potrafię powiedzieć, kto to był, w dalszej części używałem będę określenia „Święty Szafarz”, chociaż w trakcie snu taki pomysł nie wpadł mi do głowy.

Nagle znalazłem się blisko ołtarza, ale nietypowo, nie na środku kościoła, tuż przed przejściem między balaskami, gdzie Komunia

Święta zwykle była udzielana, ale z lewej strony, bliżej „mojej ławki”. Na środek kościoła bowiem nie dotarłem, nie zdążyłem tego dokonać. Bowiem po opuszczeniu ławki jakby jakaś siła przesunęła mnie jednym ruchem i już byłem obok Świętego Szafarza. On wyszedł mi po prostu na spotkanie, jakby jeden spieszył do drugiego. Tempo zbliżania się było niezwykle, jakby miało przyspieszyć przyjęcie Eucharystii. Tych chwil nie da się zapomnieć.

Szafarz położył mi na języku trzy Hostie. Przez chwilę pomyślałem, że przy podejmowaniu Hostii z kielicha wsunęły się one mimowolnie do jego ręki. Ale w istocie były cztery – kolejna, chyba przy podawaniu do ust, upadła na rękaw mojej marynarki, a po nim zsunęła się niżej (moje ręce były złożone jak do modlitwy) i zatrzymała w zgięciu ręki, na wysokości łokcia od wewnętrznej strony. Przeznaczone mi więc były cztery Hostie. Na pewno jednak nie wiem, jak było z czwartą. Czy wypadła jeszcze z ręki Szafarza? Czy też wysunęła się w momencie podawania do ust, czy też, ze względu na ich ilość, nie zmieściła się w ustach lub wręcz nie zahaczyła np. o wargę? To są tylko nieudolne próby racjonalnego wytłumaczenia tego, co racjonalne od początku nie było. Tak chyba miało być, choć nie wiedziałem, dlaczego. Ale to nie jest ten najważniejszy element.

Widziałem zsuniętą Hostię nadzwyczaj wyraźnie i przerażony patrzyłem na nią z bliskiej odległości. Widzę ją dotąd na rękawie. Tego mojego stanu nieśmiałości z równoczesnym uwielbieniem nie zmienia fakt osławiania wiernych z Hostią podawaną na rękę w związku z pandemią w 2020 r. Świadomie zaprzestałem takiego jej przyjmowania po kilku dniach. Również dłonie Szafarza widziałem bardzo wyraźnie i widzę je nadal. Dłonie były duże, męskie, pięknie wykształcone, jakieś niezwykle szlachetne, z długimi palcami. Twarzy, a właściwie i postaci nie widziałem, ale na podstawie widzianego fragmentu wiem, że była to osoba ubrana w długą szatę o niezwyklej bieli. Kiedy ta jedna Hostia się osunęła, ręka ją podająca jakby znieruchomiała na trzy-cztery sekundy, a następnie sięgnęła po Hostię z rękawa i podała mi Ją do ust. W tym momencie się obudziłem.

Sen był bardzo krótki. To, co widziałem i zapamiętałem odbyło się szybko, po niedługim okresie napięcia i oczekiwania, w którym

czułem coś niezwykłego. Nawet nie pamiętam, a raczej nie wiem, jak znalazłem się przed tym Niezwykłym Szafarzem. Nie podchodziłem bowiem – powtarzam – do ołtarza. Mógłbym powiedzieć, gdyby to nie było paradoksalne, że właściwie wszystko mi się śniło i było jakby nierealne, poza samym faktem przyjmowania Hostii, który odczuwałem jako rzeczywistość realną, chociaż było istotą snu. Natychmiast po przebudzeniu opowiedziałem sen żonie. Na niej także zrobił widoczne, mocne wrażenie.

Po przebudzeniu byłem do cna przejęty, ale chyba jeszcze bardziej przestraszony. W żaden sposób nie mogłem uporządkować myśli. Nie potrafiłem dokonać rozsądnej analizy, ale też nie bardzo mogłem sobie wytłumaczyć, że to tylko sen. Kiedy bowiem wstałem, nadal jakby fizycznie odczuwałem podane mi Hostie. Przestraszony byłem przede wszystkim ich liczbą i Hostią, która upadła na rękaw, bo nie znajdowałem żadnego klucza do zrozumienia snu, a chciałem koniecznie pojąć jego znaczenie. Cztery Hostie równocześnie podawane, a na dodatek ten moment zatrzymania ręki Świętego Szafarza. Wydawało mi się, że nie da się tego zinterpretować, ale miałem też i drugie przeczucie, że powinienem to zrozumieć.

Bardzo niespokojne i długie były godziny po przebudzeniu. Mimo choroby poważnie zastanawiałem się, czy nie pójść jednak w to niedzielne przedpołudnie do kościoła na Mszę św. W istocie następowała już bowiem poprawa stanu mojego zdrowia. Ostatecznie jednak nie poszedłem, dając się przekonać żonie, że takie przedwczesne wyjście kończy się zazwyczaj tylko dłuższym czasem choroby.

Usiłowałem powiązać sen z szóstą rocznicą katastrofy smoleńskiej. Nie widziałem jednak punktów stycznych. Po dość późnym obiedzie zajrzałem do Internetu, aby przejrzeć wiadomości i... natrafiłem na informację o wydarzeniu eucharystycznym, o którym w specjalnym komunikacie poinformował biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski. Właśnie w tym dniu – w niedzielę, 10 kwietnia 2016 r., w czasie Mszy św. odprawianej przez niego w kościele parafialnym pw. św. Jacka w Legnicy (notabene Jacek to moje trzecie imię przyjęte w trakcie bierzmowania). W komunikacie przeczytałem m.in.:

Jako Biskup Legnicki podaję niniejszym o wydarzeniu, jakie zaszło w parafii św. Jacka w Legnicy i które ma znamiona cudu eucharystycznego. Na Hostii, która 25 grudnia 2013 r. przy udzielaniu Komunii świętej upadła na posadzkę i która została podniesiona i złożona do naczynia z wodą, po pewnym czasie pojawiły się przebarwienia koloru czerwonego. Ówczesny Biskup Legnicki Stefan Cichy powołał Komisję, której zadaniem było obserwowanie zjawiska. W lutym 2014 r. został wyodrębniony fragment materii koloru czerwonego i złożony na korporale. W celu wyjaśnienia rodzaju tej materii Komisja zleciła pobranie próbek i przeprowadzenie stosownych badań przez różne kompetentne instytucje. Ostatecznie w orzeczeniu Zakładu Medycyny Sądowej czytamy: «W obrazie histopatologicznym stwierdzono fragmenty tkankowe zawierające pofragmentowane części mięśnia poprzecznie prążkowanego [...]. Całość obrazu [...] jest najbardziej podobna do mięśnia sercowego [...] ze zmianami, które często towarzyszą agonii. Badania genetyczne wskazują na ludzkie pochodzenie tkanki». [...] Odczytujemy ten przedziwny znak jako szczególny wyraz życzliwości i miłości Pana Boga, która tak bardzo zniża się do człowieka.

Żona, która również czytała tekst komunikatu, natychmiast przypomniała mi o moim nocnym śnie. Należy dodać, że w sobotę i w niedzielę miałem być w Legnicy razem z pozostałymi członkami bractwa Henryka Pobożnego. Z upływem godzin stale myślałem o tym, co to mogło oznaczać. I tak aż do poniedziałkowego popołudnia, 11 kwietnia. Nadal usiłowałem zrozumieć ten sen, bo był zbyt ważny, a w tym, co było najważniejsze mieścił się bardzo wyraźny obraz, a równocześnie ogromna tajemnica. Uzasadniona wydawała mi się próba łączenia snu z wydarzeniem eucharystycznym w Legnicy, zwłaszcza w kontekście Hostii, która upadła na mój rękaw. Miałem jednak wrażenie, że to nie tłumaczy wszystkiego. Wciąż trudno mi było uwierzyć, że Hostii było aż tyle. Odtwarzanie w pamięci snu, doskonale w tym zakresie zachowanego, nie dopuszczało odmiennej wersji: były trzy Hostie łącznie podane i czwarta, która upadła na rękaw.

Usiłowałem sobie przypominać różne cuda, równie niezwykle jak ten, który przydarzył się św. Faustynie, która widziała Pana Jezusa w kielichu. Przypominałem sobie podobne sytuacje, które miały

miejsce w różnych krajach. Sięgnąłem też do wydarzenia, o którym słyszałem wiele razy, kiedy byłem małym dzieckiem. Wszystkie były związane z różnymi formami cudu eucharystycznego. Jest ich wiele, a oficjalnie zatwierdzonych przez władze duchowne jest ponad sto trzydzieści. Dotyczyły one zarówno Ciała, jak i Krwi Pańskiej. Były nawet następstwem zwątpienia w obecność Jezusa przez sprawującego ofiarę Eucharystii, zaniedbania czci należnej Ciału i Krwi Pańskiej, a nawet bezczeszczenia przez bluźnierców.

CUD EUCHARYSTYCZNY W JANKOWICACH

Czasopismo „Przymierze z Maryją” (2019 nr 106) poświęca aż trzy artykuły cudom eucharystycznym: *Cud w Sokółce* Macieja Wisławskiego, *Po Sokółce Legnica. Artyleryjski wystrzał Pana Boga* Romana Motoła i *Potrzebujemy cudów* Bogusława Bajora. Jedno z wydarzeń opisanych w artykule pt. *Cud w Sokółce* wiąże się ze wspomnieniami z mojego głębokiego dzieciństwa. Chłonałem tę historię wielokrotnie.

Opowiadał ją sąsiad, nazywany przez nas Starym Gawończykiem lub najczęściej po śląsku Starym Gawończykiem. Żył on w osobnej izdebce, obok syna mieszkającego z rodziną, która zajmowała resztę pomieszczeń zwykłego, skromnego domu. Znajdował się on około 100-120 metrów za naszym domem rodzinnym, idąc lekko pod górę. Stary Gawończyk był bardzo leciwy, miał blisko 90 lat. Codziennie jednak, jeśli była znośna pogoda, wędrował do centrum miejscowości, gdzie mieściła się siedziba uzdrowiska i domy sanatoryjne, później wczasowe. Była to dla niego prawdziwa, co najmniej dwugodzinna, wyprawa, albowiem w jedną stronę trzeba było iść częściowo pod górę. Potrzeba wędrowania była jednak u niego ogromna. Wracając, przechodził obok naszego domu. Tuż przed nim trzeba było pokonać krótkie, ale strome podejście, dla niego wyczerpujące. Zawsze obok naszego domu wypoczywał, przysiadł na zewnętrznych schodach wejściowych. Jeśli mama była w domu, zapraszała go na odpoczynek do środka, gdzie siadał na niskim stołeczku (na ryczce). Był częstowany kubkiem ulubionego kwaśnego mleka (nazywanego kiską) i kanapką lub plackiem.

Opowiadał wtedy o różnych odległych wydarzeniach, o swoich pieszych wędrówkach, chyba głównie pielgrzymkach, a my, dzieci, słuchaliśmy. Nie wypytywaliśmy szczegółowo, ale chyba były to głównie wędrówki samotne. Pamiętam dobrze, że kilkakrotnie przychodził do naszego domu na kilka godzin, aby nas „pilnować”, kiedy rodzice wychodzili na jakąś uroczystość rodzinną (chyba tylko na wesela). Wtedy było najwięcej czasu na opowiadanie. Jedną relację lubiliśmy najbardziej i zawsze prosiliśmy o jej powtarzanie. Była to opowieść o jego pielgrzymowaniu do Studzienki w Jankowicach Rybnickich, ale przede wszystkim o historii prawdziwej, jaka tam się wydarzyła w odległym czasie, w pierwszej połowie XV w., podczas najazdu Husytów na ziemię śląskie. Doszło tam do niezwykłego wydarzenia o charakterze cudu eucharystycznego. Ten cud, będący wynikiem nie wątplenia, lecz gorącej wiary w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Hostii, okupiony został męczeńską śmiercią ks. Walentego. Relacja naszego starzyka nie była precyzyjnie dokumentowana, bez obszernej otoczki historycznej tamtych czasów, jak to u człowieka w podeszłym wieku. Była przerywana ciszą, krótkim odpoczynkiem, aby odetchnąć. Było w niej jednak wszystko, co najistotniejsze dla treści: opowieść o drodze bohaterskiego kapłana Walentego do osoby chorej w czasie grasowania hord husyckich na Śląsku, o ukryciu Hostii w dziupli dębu w czasie ucieczki przed Husytami, o bohaterskiej śmierci księdza niedaleko tego miejsca, o wytrysnięciu cudownego źródła w miejscu jego pochówku, a równocześnie o niewytłumaczalnym zniknięciu samego ciała kapłana pochowanego tam przez świadka, o niezwyklej mądrości w sprawach Bożych chłopca-pastuszka przemawiającego z dębu, gdzie przez lata ukryta była konsekrowana Hostia. Słuchaliśmy także o światłości dostrzeganej tam przez miejscowych i wreszcie o niezwykłych pszczołach ochraniających miejsce ukrycia Ciała Pana Jezusa.

Najlepiej posłużyć się informacjami zawartymi w książeczce opartej na kronikach, a napisanej przez Karola Miarkę, do której dotarłem wiele lat później i kilka lat po mojej pielgrzymce do tego miejsca. Dokładny tytuł książki: *Husyci na Górnym Śląsku. Powieść o zamordowaniu ks. Walentego, założeniu kościoła w Jankowicach i oblężeniu Żorów w roku 1433*. Znalazłem ją w Bibliotece Śląskiej. W książce tej, a także

w innych źródłach, opisane są okoliczności odnalezienia po latach nie-naruszonej i wciąż idealnie białej Hostii. W konsekwencji tego cudu w miejscu ukrycia bursy z Przenajświętszym Sakramentem (około 1670 r.) zbudowano najpierw kaplicę, a potem kościół pw. Bożego Ciała. W Studzience, w miejscu śmierci ks. Walentego, wybudowano kaplicę ku czci Matki Boskiej. Wiele można pisać o tych niezwykłych i ukochanych przez parafian i pielgrzymów miejscach. W 2002 r. abp Damian Zimoń, metropolita katowicki, ustanowił swoim dekretem kościół pw. Bożego Ciała wraz ze Studzienką w Jankowicach Rybnickich sanktuarium Najświętszego Sakramentu.

Moje wędrówki myślowe i wspomnienia spowodowane snami zaprowadziły mnie więc także do odległych, a pięknych czasów mojego dzieciństwa, które w tym ważnym śnie dotyczą tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej. To już kolejny raz, kiedy sięgam do własnej historii z przeszłości. Wtedy, w 1433 r. Pan Jezus okazał wielki znak swojej żywej obecności na moim Śląsku, nie tylko, aby umocnić wiarę naszych przodków.

SZKAPLERZ Z HOSTIĄ

Zupełnie inna historia pokazuje siłę wiary i moc Eucharystii wśród Polaków w obliczu niebezpieczeństwa życia i tortur. Zdarzyła się ona pięć wieków później. Jan Karski, słynny kurier i emisariusz polityczny władz Polskiego Państwa Podziemnego, w swojej niezwyklej książce *Tajne państwo* (Kraków 2014) tak opisuje specjalną modlitwę po Mszy św. w zakonspirowanym lokalu, tuż przed swoim wyjazdem z misją kurierską do Londynu pod koniec 1942 r.:

[...] a kiedy tylko Eucharystia się skończyła, ksiądz wziął do ręki książeczkę. Wszyscy pozostali uczynili to samo i powtarzali za nim słowa modlitwy za podróżników. *Słuchałem jej w milczeniu z oczami wilgotnymi od łez.* Po tej modlitwie nastąpiła część ceremonii, którą przygotowano w tajemnicy przede mną. Przyjaciele zgotowali mi na pożegnanie niespodziankę. Prezent w postaci spokoju i bezpieczeństwa. Nie tego na co dzień, chroniącego przed pałkami i inną bronią policjantów oraz więzieniami Gestapo, lecz schronienia

najwyższego w Bogu. Ojciec Edmund poprosił, abym podszedł do ołtarza urządzonego naprędce w jego pokoju i nakazał mi uklęknąć. Wtedy polecił mi rozpiąć koszulę i obnażyć pierś. Zaskoczony, nie pojmując wcale do czego zmierza, usłuchałem go. Ujął w obie dłonie szkaplerz, uśmiechnął się dobrotliwie, widząc moje zmieszanie i przemówił uroczyście: – Zostałem upoważniony przez tych, którym powierzono władzę w Kościele, abym Cię obdarował na drogę polski żołnierzu, Ciałem Chrystusa, by strzegło Cię w tej wyprawie. Nie rozstawaj się z nim w trakcie podróży. Jeśli znajdziesz się w niebezpieczeństwie, połknij Hostię. Uchroni cię ona przed złem i krzywdą. Zawiesił mi szkaplerz na szyi. Pochyliłem głowę i modliłem się. Ojciec Edmund ukląkł obok mnie i modlił się wraz ze mną. W pokoju zapadła głęboka, pełna czci cisza. Słyszałem tylko ciche stukanie paciorków czyjegoś różańca. Ów dar zapewnił mi nie tylko bezpieczeństwo, ale i duchowy spokój, gdy podczas wyprawy przemierzałem Niemcy, Belgię, Francję i Hiszpanię, by w końcu znaleźć się na pokładzie brytyjskiego samolotu w Gibraltarze. Zdało się, że skarb, który nosiłem na piersi, promieniował ciepłem od dnia, kiedy opuściłem Warszawę, aż po dzień, gdy śpieszyłem przez tłoczne ulice Londynu na audiencję u polskiego naczelnego wodza i premiera generała Sikorskiego. Jak uskrzydłony odbyłem całą podróż – przeprawę przez wszystkie niebezpieczne granice okupowanej Europy, przez tak wiele zagrożeń i pułapek – a trwała ona zaledwie dwadzieścia jeden dni (s. 379).

PRÓBA WYTŁUMACZENIA SNU

Wracając w poniedziałek do mojego snu, uzmysłowiłem sobie nagle z wielką mocą, że już kilka dni nie byłem na Mszy św. i nie przyjąłem Eucharystii. Policzyłem i zdumiałem się; w czwartek, piątek i w sobotę nie przyjąłem Komunii św., a mój sen przyśnił mi się z soboty na niedzielę, a więc po trzech dniach. Trzy razy w dni powszednie nie przyjąłem Pana Jezusa, jak byłoby to, gdybym był zdrowy. I w czasie snu otrzymałem trzy Hostie. Otrzymałem także czwartą w szczególnej sytuacji, bo przecież i w niedzielę nie poszedłem do kościoła. Policzyłem i uznałem, że to był znak, którego zrozumienie docierało do mnie tak wolno. Byłem równocześnie dość przerażony taką próbą

interpretacji. Dlaczego nie wpadłem na to wczoraj, po wiadomości o wydarzeniu eucharystycznym w Legnicy? Córka Małgosia przypomniała mi o sytuacji Ani z Włoch i innych osobach. Kiedy nie mogły przyjąć Eucharystii w sposób naturalny, fizycznie, przyjmowały ją w sposób duchowy. Czy jakiś inny sposób jeszcze jest możliwy i czy ma znaczenie? Czy jakiś sposób jest prawdziwy? Niezbadane są wyroki Boga. Ale czy to właściwa konstatacja w moim przypadku?

To bolesne i paralizujące mnie doświadczenie z Hostią na rękawie nie znajdowało w ten sposób pełnego wytłumaczenia. Czy był to znak, że powinienem być w niedzielę w kościele i tam przystąpić do stołu Pańskiego, że ta „Komunia duchowa” we śnie, w tej postaci, tak naprawdę już mi się nie należała? Czy nie była to więc przygana: ta chwila oczekiwania, ta jakby zwłoka, kiedy Hostia spoczywała na rękawie, abym się zastanowił? Pan Jezus poprzez czy w postaci Szafarza zlitował się, mimo że zapewne oczekiwał mnie w kościele. Takie wytłumaczenie przyjąłem ostatecznie z pokorą i żalem.

To spotkanie ze Świętym Szafarzem przeżywałem i przeżywam w dalszym ciągu. Często, idąc do Komunii Świętej z tej samej, co zwykle, strony żyję tą chwilą spotkania w pół drogi.

BŁOGOSŁAWIENSTWO IKONĄ CHRYSYTA KRÓLA

Warto wspomnieć jeszcze jeden sen spośród kolejnych, który jakby uzupełnia albo – jeśli mogę się tak wyrazić – „komentuje” tamten ze Świętym Szafarzem. Tak przynajmniej ja to interpretuję.

Ten sen przyśnił mi się 13 listopada 2016 r., w niedzielę. Często ważniejsze sny miałem nad ranem w niedzielę. Byłem w kościele parafialnym, niby w Brynowie (kościół pw. Najświętszych Imion Jezusa i Maryi), niby w rodzinnym Jastrzębiu Górnym (kościół pw. św. Katarzyny). Byłem tam już wcześniej rano na Mszy św., a teraz na jakiejś specjalnej uroczystości połączonej – jak się okazało – także z Mszą św. Poszedłem więc do Komunii Świętej, ale proboszcz podał mi obraz lub księgę z wizerunkiem Jezusa Chrystusa w majestacie Chrystusa Króla. Była to pełna dostojeństwa twarz Jezusa (widziałem wizerunek bardzo krótko). Chciałem tę ikonę pocałować, ale proboszcz, teraz już

wyraźnie brynowski (wówczas ks. Jarosław Paszkot), udzielił mi błogosławieństwa tym wizerunkiem. Innym wiernym chyba była udzielana Komunia Święta. Pomyślałem, że ja przecież przystąpiłem do Komunii Świętej rano, o czym wiedział też i proboszcz. To tłumaczyłoby różnicę w jego postępowaniu.

Kiedy wróciłem czy wracałem na swoje miejsce, zauważyłem, że mam dwie karty, dwa kartony, które nie wiedzieć kiedy i przez kogo zostały mi wręczone. Pomyślałem, że to ten wizerunek, ale gdy je rozłożyłem, okazało się, że są to dwie duże karty, chyba z twardego papieru, formatu A4. Dwie warstwy, dwie karty były chyba jakoś połączone. Nie przykładałem do tego wagi, skupiony na oglądaniu i dotykaniu ich powierzchni, ich faktury. Miałem wrażenie, że pokryte były jakby welurem, delikatną wełenką, moherem, runem, jedwabiem, po prostu czymś miękkim, delikatnym, ciepłym. Kolor był albo biały, albo bardzo jasny, wręcz świetliście jasny. Ta warstwa była bardzo znamienna: piękna i zagadkowa. Ale nie jestem pewien, czy to była warstwa zewnętrzna, czy wewnętrzna i czy widziałem obydwie strony.

Ten sen przyśnił mi się nad samym ranem. Nie potrafiłem go zinterpretować, a chciałem. Po połączeniu ze snem ze Świętym Szafarzem jest mi łatwiej próbować go zrozumieć. Może to nawiązanie do świetlistości szaty Świętego Szafarza? Są jednak w tym śnie elementy niepokojące i zachwycające. Te karty może nadawałyby się na taki duży szkaplerz ochronny? A w nim zmieściłaby się Hostia czy kilka Hostii. Może były to okładki do sporządzenia bursy dla szafarza, a może już gotowa bursa, tylko ja nie zauważyłem wszystkiego dokładnie? To nie wszystko. Później śniły mi się jeszcze dalsze niezwykle sny związane z Eucharystią.

MSZA ŚW. W SANKTUARIUM ŚW. JACKA W LEGNICY

Nie pojechałem od razu do sanktuarium w Legnicy, choć tego pragnąłem. Pierwszy raz nastąpiło to dopiero 19 lutego 2017 r. Historia tego wyjazdu jest nieco dłuższa. Był to wyjazd na dzień skupienia członków Bractwa Henryka Pobożnego w klasztorze Ojców Franciszkanów przy ul. Rataja (miejsce spotkań Bractwa) 18 lutego 2017 r. Pozostałem

w Legnicy na noc, aby następnego dnia, w niedzielę, pójść do kościoła pw. św. Jacka – miejsca wydarzenia eucharystycznego. Nocleg miałem zapewniony w willi należącej do Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, znajdującej się w tzw. kwadracie. Te miejsca były mi trochę znane, bo kiedyś z ramienia rządu zajmowałem się zagospodarowaniem terenów po wojskach Federacji Rosyjskiej opuszczających bazy w Polsce. Pragnę dodać, że niewiele brakowało, aby mój plan niedzielnego nawiedzenia miejsca cudu załamał się z powodu obowiązków egzaminacyjnych w Katowicach, ale nieoczekiwanie termin egzaminów został przesunięty i ostatecznie mogłem pozostać w Legnicy do niedzieli.

Podczas sobotniego spotkania Bractwa pan Stanisław Andrzej Potycz, przewodniczący Kapituły Bractwa, wspomniał o ukazaniu się na rynku wydawniczym książki *Bóg przemówił w Legnicy*, właśnie o wydarzeniu eucharystycznym w tym mieście. Była to nowość wydawnicza, dotąd mi nieznana, która stanowiła odpowiedź na moje potrzeby duchowe. W godzinach wieczornych, w trakcie spotkania prywatnego w mieszkaniu państwa Potyczów, gospodarz ofiarował mi tę książkę. Nie mógł mi sprawić większej radości. Jeszcze tego wieczoru oraz w niedzielę bardzo wcześnie rano, przed pójściem do kościoła, czytałem ze wzruszeniem niektóre jej fragmenty, zwłaszcza dwa teksty bp. Z Kiernikowskiego: *Chleb i wino znakiem obecności Chrystusa. Rozważanie w czasie nabożeństwa ekspiacyjnego przed instalacją Relikwii* oraz homilię *Ciało za was wydane. Krew za was przelana*. Nieco później dotarłem do publikacji pt. *Przedziwny znak w Legnicy* (Lublin 2016), która zawiera wiele artykułów na temat tego wydarzenia eucharystycznego oraz innych cudów eucharystycznych. Wniosła ona do mojego umysłu wiele uporządkowania i spokoju. Czyż to dla mnie samego nie było cudownym zrzędzeniem?

Legnica posiada co najmniej kilka pięknych kościołów. Kościół pw. św. Jacka zwiedziłem już wcześniej. Tym razem było to jednak coś innego. Przede wszystkim uczestniczyłem w Mszy św. Wszedłem więc w niedzielę, 19 lutego 2017 r., do kościoła pw. św. Jacka, dużego, szerokiego, z wieloma freskami na ścianach. Jest tam m.in. fresk przedstawiający św. Jadwigę nad ciałem swego syna Henryka Pobożnego już

po ścięciu głowy. W ołtarzu głównym znajduje się obraz z postaciami św. Jacka i dwóch aniołów: jednego z monstrancją i Hostią w środku, drugiego z figurą Matki Bożej, czyli z tym, co uratował św. Jacek, uchodząc z Kijowa przed Tatarami. Ławki w kościele są długie i aby wyjść ze środka ławki (np. w czasie komunii), trzeba przechodzić obok kilku siedzących osób.

Msza św. przeznaczona była dla dzieci. Siedziałem po lewej stronie w czwartej ławce i w związku z tym już od początku pobytu zupełnie niedaleko relikwii Hostii Świętej. Niezwykłość miejsca odczuwałem w trakcie modlitw, a po Mszy św. udałem się na klęcznik przed relikwią. Relikwiarz z przemienionym fragmentem Hostii zainstalowany jest w kaplicy relikwii Hostii, przekształconej z dawnej łoży cesarskiej przy prezbiterium. Tam pozostałem dłużej wraz z innymi wiernymi, aby adorować i składać swoje intencje modlitewne przed wystawionym cudownym fragmentem Hostii.

Było dużo młodzieży. Siostra zakonna kierowała śpiewem, a także pilnowała właściwego zachowania się młodych. Starszych też było wielu. Kościół był po prostu pełen wiernych. Po modlitwie przy relikwii, w sklepiku w przedsionku kościoła kupiłem drugi egzemplarz książki *Bóg przemówił w Legnicy*. W kościele była wyłożona specjalna księga do wpisu niezwykłych wydarzeń, które miały miejsce przed relikwią Najświętszej Eucharystii. Pisząc ten tekst, pomyślałem, że nadawałby się on do umieszczenia w tej księdze.

Drugi raz byłem w sanktuarium św. Jacka z członkami Bractwa Henryka Pobożnego w czasie Mszy św. 21 października 2017 r. Proboszcz parafii ks. Andrzej Ziombra podczas spotkania opowiadał nam o licznych pielgrzymkach z różnych krajów, nawet z tak odległych, jak Filipiny czy Ekwador, które odwiedzają to miejsce. Dużo jest pielgrzymek z Niemiec, a masowe są z Polski. Mówił też o szczegółach badań Hostii Świętej, która upadła na ziemię w trakcie podawania przez księdza wikariusza ministrantowi. Ponieważ była pod dwoma postaciami i wilgotna, włożono ją do kielicha z wodą w celu rozpuszczenia. To zdarzenie wywołało tak nieoczekiwane i błogosławione dla wielu skutki.

* Tekst napisany na potrzeby niniejszej książki, na prośbę jej redaktora.

Ks. Krzysztof Zenon Wiśniewski

CUDA EUCHARYSTYCZNE W ŚWIETLE WIARY W EUCHARYSTIĘ

Eucharystia jest sakramentem dającym życie, bo w niej jest obecny Jezus Chrystus Zmartwychwstały, który uobecnia swoje życie i umiowanie dla nas i daje nam moc paschalną, tzn. moc przejścia przez ciemności śmierci do światła życia w wieczności. Dla zrozumienia cudownych zjawisk powiązanych z Eucharystią i od niej zależnych konieczne jest przyjęcie nauki Kościoła katolickiego, dotyczącej wiary w sakrament Eucharystii, a zwłaszcza tego, co się odnosi do realnej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina, i do spożywania Jego Ciała i Krwi. Nauka ta, zawsze żywa, bo objawiona przez Boga, została uroczyście sformułowana przez Sobór Trydencki 11 października 1551 r. w *Dekrecie o Najświętszym Sakramencie Eucharystii*¹, a następnie była przywołana w kolejnych dokumentach tegoż soboru² i jako niezmienna trwa w Kościele.

¹ *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/1. Red. A. Baron, H. Pietras. Kraków 2007 s. 444-459 (na stronach parzystych tekst łaciński).

² *Nauka o Komunii pod dwiema postaciami i o Komunii dzieci* (16.07.1562). W: *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/2. Red. A. Baron, H. Pietras. Kraków 2007 s. 611; *Nauka i kanony o Najświętszej ofierze mszy świętej* (17.09.1562). W: *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/2 s. 637 nn.

Święty sobór uczy oraz otwarcie i wprost wyznaje, że w życiodajnym sakramencie Eucharystii, po dokonaniu konsekracji chleba i wina, obecny jest prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Pan nasz Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i człowiek, pod postaciami tychże widzialnych rzeczy. Nie ma sprzeczności w tym, że nasz Zbawiciel zawsze siedzi w niebie po prawicy Ojca, wedle naturalnego sposobu istnienia, i że sakramentalnie obecny jest dla nas w swojej substancji w różnych innych miejscach, wedle sposobu istnienia, który choć z trudem możemy wyrazić w słowach, możliwy jest dla Boga (Mt 19,26; Łk 18,27), a myślą oświeconą przez wiarę możemy go pojąć i mamy obowiązek mocno weń wierzyć³.

Tak zdefiniowana wiara Kościoła w Eucharystię oznacza, że w konsekrowanych postaciach chleba i wina wyznajemy obecność Boskiej Osoby Jezusa Chrystusa z całą tajemnicą Jego uniżenia i wywyższenia. Obecny jest cały Chrystus, to znaczy, że jest On pośród nas zarówno w swojej ludzkiej, jak i boskiej naturze. Jest obecny „prawdźwie, rzeczywiście, substancjalnie”, ale nie w sposób „naturalny”, tylko w sposób „sakramentalny”, czyli pod postacią tych „widzialnych rzeczy”, które umożliwiają przyjęcie Go jako pokarmu dającego życie. To się wzajemnie nie wyklucza, że Jezus przebywa w niebie i na ziemi razem. Po prawicy Ojca jest w postaci naturalnej, a pośród nas jest w postaci sakramentalnej.

Warto zastanowić się nad sytuacją, jaka miała miejsce w Wieczerniku podczas ustanowienia Eucharystii. Nie było bowiem sprzeczności w tym, że w czasie ostatniej wieczerzy Jezus był obecny ze swymi uczniami we własnej naturalnej postaci, a jednocześnie udzielał się im sakramentalnie, gdy podał chleb i wino, mówiąc: „To jest ciało moje, które za was będzie wydane” oraz „To jest kielich krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”. Jezus był w Wieczerniku obecny zarówno naturalnie, jak i sakramentalnie. I oba te sposoby bycia są prawdziwe, rzeczywiste i substancjalne. Odpowiadają im, konsekwentnie, dwa sposoby realnego uczestnictwa uczniów w życiu Jezusa: naturalny

³ Sobór Trydencki. *Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii* 1a. W. *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/1 s. 445, 447.

i sakramentalny. Uczniowie spożywali Ciało i Krew Jezusa pod postaciami chleba i wina, otrzymując, przez antycypację, sakramentalny udział w Jego agonii i śmierci krzyżowej, w odpuszczeniu grzechów i zwycięstwie nad śmiercią. Tymczasem, w sposób naturalny, stali oni dopiero przed największą próbą Ogrójca i Golgoty. Jedząc połamany chleb podany przez Jezusa i pijąc z kielicha, który On im dał, apostołowie byli już uczestnikami Jezusowej paschy, spożywali Jego Ciało i pili Jego Krew, choć przed oczami mieli, zupełnie naturalnie, swego Mistrza i Pana, a nie cząstki Jego Ciała i Krwi.

Eucharystia celebrowana po wniebowstąpieniu Jezusa, na wzór ostatniej wieczerzy, daje kolejnym pokoleniom wierzących sakramentalny udział w Chrystusowej ofierze i w Jego zmartwychwstaniu. Gdy spożywamy dziś Ciało i Krew Chrystusa, nie widzimy Jezusa w naturalny sposób, w Jego własnej naturalnej postaci, bo On prawdziwie wstąpił do nieba i naprawdę oczekujemy na Jego powtórne przyjście, ale oczami wiary, widząc konsekrowany chleb i wino, rozpoznajemy w postaci sakramentalnej obecność naszego Pana, umarłego za nas na krzyżu i żyjącego na wieki.

Pozostaje nam postawić pytanie: Jak w świetle pełnego wyznania wiary w Eucharystię odczytywać cuda eucharystyczne, czyli nadprzyrodzone znaki, które towarzyszą sakramentowi Eucharystii i przyjmowaniu Komunii Świętej?

CUDA W BLASKU NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Dla wiernych, których wiara w Eucharystię jest ugruntowana, jest ewidentne, że nadzwyczajne wydarzenia, zwane cudami eucharystycznymi, wskazują zawsze na wybrany tylko aspekt tajemnicy Eucharystii, który z pewnych powodów, znanych przede wszystkim Bogu, domagał się uwypuklenia. Cuda eksponują pewien ważny wymiar tajemnicy, ale nie zawierają jej całej. Sakrament natomiast uobecnia całą tajemnicę Jezusa Chrystusa.

W historii pojawiały się różne eucharystyczne cuda, które skłaniały do pogłębienia wiary w jakiś szczególny aspekt obecności Pana

w Eucharystii⁴. Były cuda dowodzące obecności Boskiej Osoby Chrystusa w Najświętszym Sakramencie – gdy dokonywały się uzdrowienia lub ujarzmione zostały groźne żywioły natury. Były cuda, które wskazywały na życiodajną moc eucharystycznego pokarmu – gdy ludzie odżywiali się tylko Komunią Świętą. Były cuda budzące respekt, nawołujące do czci i bojaźni Bożej w kulcie eucharystycznym – gdy Hostia unosiła się lub jaśniała niezwykłym blaskiem. Były cuda piętnujące świętokradztwo – gdy skradziona Hostia tryskała krwią, demaskując złodziei i przywołując ich do skruchy. Były cuda ukazujące tajemnicę wcielenia i prawdziwego człowieczeństwa Jezusa – gdy zamiast Hostii wierni widzieli Dzieciątka Jezus. Były liczne cuda wskazujące na krwawą ofiarę Chrystusa – gdy zamiast chleba i wina zjawiało się ludzkie ciało i krew albo sama tylko krew lub samo ciało⁵.

Do tych ostatnich znaków należy także wydarzenie eucharystyczne w Legnicy. Trzeba je odczytywać w jego własnym kontekście, nie zakładając bezkrytycznie, że wyjaśnienia podane w przypadku innych zbadanych cudów odnoszą się również do niego. Ponieważ jest to znak angażujący personalnie poszczególnych wiernych i wspólnoty wiernych, ale nie jest zobowiązujący dla całego Kościoła, możliwa jest bardzo egzystencjalna, subiektywna lub uwarunkowana środowiskowo interpretacja, pomocna ku nawróceniu poszczególnych osób. Istotne jest jednak to, by zachowana została nieskalana wiara, że pełnię obecności Jezusa Chrystusa komunikuje nam, dopóki pielgrzymujemy na ziemi, Najświętszy Sakrament Eucharystii.

Podstawowa rola „cudu eucharystycznego” polega na umocnieniu wiary, że wszystko, co słowo Boże głoszone w Kościele i przez Kościół mówi o Eucharystii jako sakramencie, jest prawdą w każdym aspekcie

⁴ Zob. S. Meloni. *Cuda eucharystyczne i chrześcijańskie korzenie Europy*. Kielce 2010. Najlepsze dotąd opracowanie, którego bazą był katalog Międzynarodowej Wystawy *Cuda eucharystyczne w świecie*, zaplanowanej i zrealizowanej przez sługę Bożego Karola Acutisa, geniusza informatyki rozmiłowanego w Eucharystii, który zmarł 11 października 2006 r., w wieku 15 lat. Por. <<http://www.miracolieucaristici.org>>.

⁵ G. Berbenni. *Semèia antilegòmena (cf. Lc 2,34). Visione panoramica sui Miracoli Eucaristici. I miracoli eucaristici – tesori nascosti. Una prospettiva interdisciplinare*. Red. R. Pascual. Roma 2005 s. 13-21. Autor w swojej typologii cudów nie wyszczególnia takich, które dotyczyłyby tylko samego ciała.

tego przepowiadania. W oparciu o to założenie, wynikające z relacji cudu do sakramentu, można wyszczególnić kilka elementów interpretacyjnych dla zrozumienia natury i funkcji relikwii Hostii w Legnicy. Fakt uroczystego ukazania relikwii 2 lipca 2016 r. oraz zgoda biskupa legnickiego na publiczne oddawanie jej czci, przy *nihil obstat* Kongregacji Nauki Wiary, uprawnia do mówienia o jej cudownym pochodzeniu. Tak też należy rozumieć zakwalifikowanie zjawiska jako „wydarzenia o znamionach cudu eucharystycznego”.

1) Relikwia jest materią cudownie utworzoną na potrzeby Bożego znaku z części Hostii. Można zatem mówić o relikwii Hostii. Właściwe będzie także określenie „relikwia cudu eucharystycznego” lub „relikwia cudownej przemiany”, odnoszące się do materialnego świadectwa cudownego wydarzenia. Cudowna przemiana dotyczy sakramentalnej postaci chleba. Przemiana postaci sakramentalnej nie dotyka jednak istoty sakramentu, czyli substancjalnie obecnego chwalebego Ciała Chrystusa, rozumianego integralnie, zgodnie z wiarą. Dlatego, w sensie ścisłym, pomimo że Hostia jest Ciałem Pańskim, lepiej byłoby materii cudownie utworzonej, która jest częścią ludzkiego ciała, nie nazywać relikwią Ciała Pańskiego, żeby nie sugerować błędnie, że w Hostii była zawarta przed przemianą tylko pewna część Ciała Chrystusa, a nie cały Chrystus Zmartwychwstały. To nie służyłoby wierze w Eucharystię.

2) Niewytłumaczalna naukowo przemiana dokonała się po zakończeniu celebracji eucharystycznej, pod nieobecność świadków, dlatego nie można wskazać dokładnego momentu cudu. Powstanie relikwii dotyczy umoczonej w Krwi Pańskiej Hostii, która upadła na ziemię podczas udzielania Komunii Świętej. Hostia ta została włożona do naczynia z wodą i zamknięta w tabernakulum, aby uległa zniszczeniu sakramentalna postać chleba, skoro jej nie spożyto. Wiadomo tylko, kiedy nadzwyczajna zmiana została zauważona. Udokumentowane są także dalsze obserwacje, jak przemieniona materia oddzieliła się od reszty Hostii, która uległa stopniowemu rozpuszczeniu. Taki dyskretny i stopniowy przebieg zjawiska różni go od wielu uznanych cudów eucharystycznych o przebiegu nagłym, a nawet publicznym. To z kolei ułatwiło spokojne i gruntowne badania zjawiska bez presji otoczenia.

3) Relikwia z Legnicy jest materią zniszczalną, podlegającą procesom samorozpadu, postępującym zwłaszcza w początkowym okresie przebywania ciała w wodzie. Wykonane badania dotyczą próbek pobranych w tamtym czasie. Naukowcy zwracali uwagę na trudności w ocenie materiału wynikające ze stopnia zepsucia. Obecnie, od ponad dwóch lat, materia jest zachowana w stanie suchym i ma kształt małej grudki. Wyeksponowana na białym korporale w relikwiarzu nie przypomina wyglądem Hostii. Żadna z przypadłości sakramentalnej postaci chleba nie zachowała się⁶.

4) Stwierdzona została zgodność podstawowych cech badanej materii z cechami innych zbadanych relikwii cudów eucharystycznych. W tym przypadku podobieństwo zachodzi w orzeczeniu, że powstała materia jest tkanką ludzkiego serca, która ulega takiej fragmentacji, jak to się dzieje w przedśmiertnej agonii. Nie można natomiast dokonać porównania genetycznego, bo choć wykonano badania DNA, to relikwie innych cudów eucharystycznych nie są pod tym kątem sprawdzone. Nie można też porównać grupy krwi, bo w tym zjawisku krew nie wystąpiła wcale. Te fakty pokazują, że wymowa znaku jest specyficznie ograniczona i ukierunkowana.

5) Relikwia jest wymownym znakiem tej rzeczywistości, która się zawiera w Najświętszym Sakramencie, ale nie jest samą tą rzeczywistością. Świadczą o tym także wyszczególnione ograniczenia. Właściwości materii cudownie utworzonej konstytuują znak, a nie bezpośrednio objawienie tajemnicy Eucharystii. Objawieniem jest słowo Boże. Cudowne pochodzenie materii i jej właściwości pozwala jednak przyjąć tezę, że Bóg wybrał je intencjonalnie, by znak był dostatecznie wyraźny i przekonujący. Żeby jednak odczytać ten znak, trzeba uznać jego nadprzyrodzone pochodzenie i naturę, a nie doszukiwać się naturalistycznie odpowiedzi na pytanie: czyje jest to ciało? Jest to bowiem materia stworzona cudownie, jako znak w służbie sakramentu, a nie

⁶ Ten fakt ma znaczenie w argumentacji św. Tomasza z Akwinu, który na podstawie niezmiennego kształtu relikwii dowodził, że jest ona nową postacią sakramentalną Ciała Chrystusa, cudownie utworzoną. Skoro bowiem podstawowy akcydens poprzedniej postaci chleba trwa nadal, nie ustała sakramentalna obecność Chrystusa. *Summa Theologiae* III q. 76 a. 8.

jako objawienie natury Ciała Chrystusowego. Nie wyklucza to możliwości, ani jej nie zakłada, że cudownie utworzona relikwia nosi cechy takie, jakie posiadało ziemskie ciało Jezusa złożone w ofierze.

6) Ta konkretna relikwia, przyjęta jako znak, wydobywa z tajemnicy Eucharystii pewne aspekty – strony, które Bóg zechciał zadać jako lekturę, ze względu na okoliczności życia i stan wiary tych, do których w ten sposób dociera i przemawia. Jeśli nie mieszamy znaku i rzeczywistości, którą on oznacza, możemy śmiało powiedzieć, że cudownie zjawiony fragment serca ludzkiego jest znakiem tego Serca Jezusowego, które jest z kolei objawieniem i jakby sakramentem niestworzonego Serca Boga – Jego stwórczej i miłosiernej miłości, która bierze na siebie przeznaczenie zbuntowanych stworzeń, by współdzielić je aż do końca i odkupić. Jest to wyrażone w znaku agonii serca – walki ze śmiercią, walki o ludzkie życie kosztem siebie. Relikwia jest znakiem ofiary, znakiem wypełnionego losu żertwy ofiarnej; jest znakiem kruchości i znikomości, przed którą, z miłości do człowieka, nie cofnął się Boży Syn. Ta prawda jest rzeczywistą treścią sakramentu Eucharystii, na którą wskazuje cudowny znak.

7) Kontekst religijny zaistnienia cudu tłumaczy do pewnego stopnia, dlaczego tego typu pouczenie było potrzebne. Ma tu zastosowanie metoda stałych koincydencji, obowiązująca także w innych dziedzinach poznania:

[...] gdy zaobserwowane niezwykle zjawisko powtarza się dostateczną ilość razy w identycznych okolicznościach, to w tych okolicznościach musi istnieć racja tłumacząca to zjawisko⁷.

Faktem jest, że cuda przemiany postaci eucharystycznych w ludzkie tkanki zawsze dokonują się w okolicznościach smutnych i bolesnych, wskazujących na ułomność wiary w Eucharystię, wyrażoną bądź bezpośrednio – przez akty zwątpienia lub profanacji, bądź pośrednio – przez nieuwagę czy roztargnienie w celebrowaniu sakramentu. Nie jest to jedyna płaszczyzna interpretacji, bo trzeba wziąć też po uwagę kontekst szerszy, związany z mentalnością dominującą w danym

⁷ E. Kopeć. *Cud – w teologii*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 3. Red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz. Lublin 1985 kol. 656.

środowisku, nieraz zamkniętą na miłość ofiarną, miłosierną, kosztowną, która przekłada się także na jakość uczestnictwa chrześcijan w Eucharystii. Tego jednak nie wolno zakładać z góry.

Zaprezentowane punkty są tylko nakreśleniem drogi, skromnym początkiem teologicznej refleksji nad cudownym wydarzeniem, dla której światłem jest wiara Kościoła w Eucharystię wyrażona głosem Magisterium. Dopiero w pełnym świetle prawdy o sakramencie odsłania się rzeczywiste znaczenie cudu eucharystycznego jako znaku.

* Skrót wykładu wygłoszonego 28 kwietnia 2016 r., opracowany na podstawie nagrania i artykułu autora pod tym samym tytułem, opublikowanego w książce: *Bóg przemówił w Legnicy*. Kraków 2017.

BIBLIOGRAFIA

- Berbenni G.: *Semèia antilegòmena (cf. Lc 2,34). Visione panoramica sui Miracoli Eucaristici*. W: *I miracoli eucaristici – tesori nascosti. Una prospettiva interdisciplinare*. Red. R. Pascual. Roma 2005 s. 13-21.
- Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/1. Red. A. Baron, H. Pietras. Kraków 2007.
- Kopeć E.: *Cud – w teologii*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 3. Red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz. Lublin 1985 kol. 656.
- Meloni S.: *Cuda eucharystyczne i chrześcijańskie korzenie Europy*. Kielce 2010.
- Nauka i kanony o Najświętszej ofierze mszy świętej (17.09.1562)*. W: *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/2. Red. A. Baron, H. Pietras. Kraków 2007
- Nauka o Komunii pod dwiema postaciami i o Komunii dzieci (16.07.1562)*. W: *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/2. Red. A. Baron, H. Pietras. Kraków 2007.
- Sobór Trydencki: *Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii 1a*. W: *Dokumenty soborów powszechnych*. T. IV/1. Red. A. Baron, H. Pietras. Kraków 2007 s. 445, 447.

Część piąta

PRZECZYTAJMY O TYM
W MEDIACH

Roman Tomczak

FEDERACJA OD MORZA DO MORZA

„Polska miała w swoich dziejach trzy wielkie szanse geopolityczne, wszystkie związane z rozpadem imperium na Wschodzie. Pierwszą wykorzystaliśmy, drugą próbowaliśmy, a trzecia właśnie przemija” – uważa prof. Tadeusz Marczak.

Gość ostatniego spotkania, zorganizowanego w klasztorze franciszkańskim przy ul. Rataja, jest kierownikiem Zakładu Studiów nad Geopolityką na Uniwersytecie Wrocławskim. Od wielu lat zajmuje się problematyką naszych powojennych relacji z sąsiadami, a także wpływem polityki wielkich mocarstw na kształt Europy Środkowej. W 2010 r., na cztery lata przed aneksją Krymu przez Rosję, napisał: „Na pewno Ukraińcy muszą się liczyć z groźbą oderwania części jej terytoriów. I nie chodzi tu tylko o Krym, ale też o Odessę i Ruś Zakarpacką. One mogą być dla Rosji tym, czym Naddniestrze czy Osetia Południowa lub Abchazja” („Nasz Dziennik” 21.01.2010).

Tym razem profesor skupił się w swoim wykładzie na roli naszego kraju na geopolitycznej i geocywilizacyjnej mapie świata. Jego zdaniem Polska miała w przeszłości trzy wielkie szanse geopolityczne. „Pierwszą, którą potrafiliśmy wykorzystać, było zawiązanie unii państwowej z Litwą, dzięki czemu przez 400 lat kształtowaliśmy rzeczywistość międzymorza. Druga szansa powstała w wyniku rozpadu imperium Romanowów, kiedy Józef Piłsudski w wyprawie na Kijów usiłował powtórnie zbudować federację na obszarze międzymorza

bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego. Trzecia szansa była związana z rozpadem ZSRR. Jednak ta idea międzymorza nie zdążyła zadomowić się w polskiej polityce” – mówił prelegent.

Prof. dr hab. Tadeusz Marczak jest specjalistą m.in. z zakresu polityki zagranicznej Polski po II wojnie światowej, geopolityki oraz najnowszej historii Polski i historii powszechnej. Autor wielu artykułów i książek poświęconych tej tematyce. Wydał m.in. pozycje *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30 czerwca 1946 roku* oraz *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944-1950*.

Wykład prof. Marczaka poprzedziła Msza św., której przewodniczył ks. Bogusław Drożdż.

* Artykuł o wykładzie pt. *Polska na geopolitycznej i geocywilizacyjnej mapie świata*, wygłoszonym 14 stycznia 2016 r., opublikowany w „Gościu Niedzielnym” (edycja legnicka) 2016 nr 4.

Roman Tomczak

O EWANGELII I ŻYDOWSKIEJ DIASPORZE

Gościem kolejnego, 292. już spotkania w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy był ks. dr Piotr Kot, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Gość przedstawił wykład: *Co ma wspólnego Ewangelia o Jezusie Chrystusie z żydowska diasporą w Aleksandrii?* Temat spotkania dotyczył Ewangelii i jej związków z Żydami aleksandryjskimi.

„Temat który zaproponowałem może wydawać się na pierwszy rzut oka mało pociągający, trudny. Mnie zainteresował osobiście, kiedy jedna z polskich celebrytek powiedziała o Ewangelii, że musiał ją napisać ktoś będący na haju. Zapytałem wtedy moich studentów, jak by odpowiedzieli tej pani. Czy ma rację, czy nie? A jeśli nie ma racji, to jakim najprostszym argumentem pokazać takiej osobie, że Ewangelia jest czymś niezwykłym. Że to nie jest księga, która powstała w przypływie weny jakiegoś przypadkowo dobranego człowieka, ale że jest to księga, która kryje w sobie tajemnice Boga, dostępne człowiekowi tylko i wyłącznie na drodze objawienia i łaski. Dlatego dzisiaj chcę wyjaśnić, co kryje się pod pojęciem słowa Ewangelia, którego używamy na co dzień na różne sposoby” – powiedział na wstępie swojego wykładu ks. dr Kot.

Rektor legnickiego seminarium mówił także o tym, dlaczego autorzy Ewangelii nazwali ją właśnie w taki sposób, rezygnując z określeń typu opowiadanie, dzieje, historia czy biografia. „W temacie tego

wykładu mamy kontekst żydowski. Przedziwna rzecz. Chcemy jednak mówić o Ewangelii, mając w tle żydowską diasporę w Aleksandrii. [...] Interesuje nas także, dlaczego autorzy nowotestamentalni nazwali przekaz o Jezusie Chrystusie mianem Ewangelia. A słowo to oznacza w języku greckim dobrą nowinę, powiedzielibyśmy: „dobry news” – mówił ks. dr Kot.

Wraz z uczestnikami spotkania prześledził genezę i historię diaspor żydowskich, a w szczególności diasporę aleksandryjskiej. „Święci Marek, Łukasz, Jan i Paweł, kiedy zastanawiali się nad tym, jak jednym słowem w najlepszy sposób opisać historię i tajemnice Jezusa Chrystusa, wiedzieli, że jest tylko jedno słowo, które będzie komunikatywne dla całego świata – Ewangelia. Ono jest komunikatywne dla Żydów, którzy znają Septuagintę, i dla pogan, którzy wiedzieli, że musi być ktoś w społeczeństwie, kto swoją mocą będzie mógł zagwarantować pokój.

Więc, jeśli kiedyś ktoś będzie chciał nam wmówić, że Ewangelia to jest takie nic, to zanim wejdziemy w świat treści ewangelicznych, wystarczy powiedzieć o tym tytule. O tym jednym słowie. Że to jest prawdziwy majstersztyk. To słowo zostało dobrane w sposób przemyślany po to, żeby objawić przed światem pogańskim i żydowskim, kim jest Jezus Chrystus”.

* Artykuł o wykładzie wygłoszonym 24 listopada 2016 r., opublikowany na portalu „Gościa Niedzielnego (edycja legnicka). <<https://legnica.gosc.pl/doc/3573269.O-Ewangelii-i-zydowskiej-diasporze>>.

Roman Tomczak

CO MÓWI PASAŻERKA?

„Choć nikt z mojej rodziny nie zginął w Auschwitz, tematyka konfliktu zbrojnego i obozów śmierci zawsze była dla mnie bardzo ważna i ciągle mnie wzrusza” – mówiła Magdalena Marchewka.

Operę *Pasażerka* Mieczysław Wajnberg napisał w 1968 r. Polskiej premiery doczekała się dopiero w r. 2010. Treść opery, tak jak będącego jej pierwowzorem opowiadania *Pasażerka* Zofii Posmysz, dotyczy kwestii odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Nie mogła więc zadebiutować w kraju, który starał się ukrywać prawdę o sowieckich obozach koncentracyjnych.

Magdalena Marchewka, sopranistka Opery Wrocławskiej oraz prezes Fundacji Promocji i Rozwoju Sztuki „Soprano”, przedstawiła zebranym na 303. spotkaniu członków i sympatyków Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy wykład *Wartości historyczne, muzyczne, teatralne i moralne opery «Pasażerka» Mieczysława Wajnberga*. Obecni mogli m.in. obejrzeć obszerne fragmenty opery, a także skróconej wersji historii niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz.

„Najpierw natrafiłam na *Pieśni partyzanckie* Wajnberga. Wtedy odkryłam, że on napisał także operę. A że ja specjalizuję się w operze, postanowiłam, że to właśnie będzie tematem mojej pracy” – wyjaśnia M. Marchewka. Najpierw poznała słuchowisko Zofii Posmysz, pierwsze, jakie ukazało się po wojnie. Potem była lektura *Pasażerki*. „Te

kwestie zawsze mnie poruszały. Mimo że nikt z mojej rodziny nie zginął w Auschwitz, zawsze był to dla mnie temat bardzo bliski” – powiedziała po prelekcji.

303. spotkanie członków i sympatyków DLP '90 w Legnicy poprzedziła Msza św., celebrowana w intencji ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów.

* Artykuł o wykładzie wygłoszonym 18 stycznia 2018 r., opublikowany w „Gościu Niedzielnym” (edycja legnicka) 2018 nr 4.

Roman Tomczak

ISLAM KONTRA WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA

„U fundamentów naszej cywilizacji leżą m.in. dorobek cywilizacji grecko-rzymskiej i chrześcijaństwo. Dlatego jej kształt jest wielowymiarowy. Natomiast z Koranem jako prawem nie ma dyskusji. Trzeba go ściśle realizować” – mówił w legnickim klasztorze Franciszkanów ks. dr hab. Jan Klinkowski.

Tematem czwartkowego spotkania członków i sympatyków Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 był islam i jego relacja do cywilizacji europejskiej. Zjawisko to obszernie wyjaśnił i skomentował teolog biblijny, założyciel i dyrektor Studium Turystyki Biblijnej i diecezjalny duszpasterz Akcji Katolickiej. Ks. dr hab. Jan Klinkowski zwrócił m.in. uwagę, że to cywilizacja europejska jest twórczynią etosu pracy jako powołania.

„Drugim istotnym aspektem cywilizacji europejskiej jest podejście do ludzkiej woli, wolności i odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek. Spośród trzech wielkich religii monoteistycznych tylko chrześcijaństwo jest religią wolności. Judaizm jest religią prawa opartego na Torze i jej bogatej interpretacji utrwalonej w Talmudzie i ciągle jeszcze dyskutowanej w różnych szkołach judaizmu. Islam jest również religią prawa, które należy bezdyskusyjnie zachować i wcielić w życie. Różnica pomiędzy judaizmem i islamem polega na tym, że islam, podobnie jak chrześcijaństwo, jest religią uniwersalną. Lecz chrześcijanie, głosząc słowo Boże, nie nakazują jego przyjęcia, szanując odmowę. Islam nie daje wyboru. Jego wyznawcy szerzą swoją religię na zasadzie

dżihadu, który jest głoszeniem prawa koranicznego i wcielaniem go w życie. Dżihad ma przebiegać na drodze pokojowej, ale jeśli ta zawiedzie, mówią wyznawcy islamu, to także na drodze wojny” – mówił w legnickim klasztorze Franciszkanów ks. dr hab. Jan Klinkowski.

Wątek islamu był już nie raz poruszany w ramach spotkań DLP '90. Po raz pierwszy w 1996 r. temat ten poruszył dr Artur Ławniczak z Uniwersytetu Wrocławskiego (*Islam – wróg czy sojusznik?*). Trzy lata temu o islamie mówił także o. Tadeusz Słotwiński (Św. Franciszek z Asyżu u sułtana Egiptu. Franciszkanie a islam). Jesienią ubiegłego roku ks. Ignacy Soler z Opus Dei poruszył temat wolności religijnej w islamie.

* Artykuł o wykładzie pt. *Islam a cywilizacja europejska*, wygłoszonym 10 maja 2018 r., opublikowany w „Gościu Niedzielnym” (edycja legnicka) 2018 nr 20.

Roman Tomczak

ZNALIŚCIE GO

„Dzieje rodu Jurosów na przestrzeni wieków nierozdzielnie związane były ze Śląskiem, i nadal są. Stąd wyruszali w świat, tutaj też się osiedlali” – mówił Józef Tomasz Juros, chirurg, prezes Stowarzyszenia Dolina Małej Panwi.

Gość Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 przygotował obszerne, ilustrowane zdjęciami opracowanie na temat rodu Jurosów, sporą część wystąpienia poświęcając swemu wujowi Pawłowi Jurosowi. Ciekawe były zwłaszcza te fragmenty, które przybliżały tę postać, pokazując ją nie jako opozycjonistę i lekarza, ale wnuka, syna i brata.

„Kiedy przyjeżdżał na spotkania rodzinne, najpierw długo milczał. Ale jak się w końcu odezwał, to nikt nie miał szans. Znaliście go. Znał się absolutnie na wszystkim, miał olbrzymią wiedzę. Nigdy nie miał prawa jazdy, a o najnowszych osiągnięciach motoryzacji wiedział absolutnie wszystko. Stale siedział w polskich, niemieckich i angielskich gazetach” – opowiadał Józef T. Juros.

O Pawle Jurosie mówił także Stanisław A. Potycz, przewodniczący kapituły Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. „Znałem go dość długo. Przychodził bardzo często na nasze spotkania, jako sympatyk, a później członek naszego duszpasterstwa. Ten wykład przywołał wiele dawnych obrazów z mojej pamięci” – przyznał.

Zmarły w 1997 r. Paweł Juros był twórcą legnickiej chirurgii i senatorem. Już za swojego życia stał się legendą dolnośląskiej opozycji

demokratycznej, będąc w latach 80. ubiegłego wieku członkiem Solidarności Pracowników Służby Zdrowia, potem współtwórcą i przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej Społecznej Fundacji „Solidarność” w Legnicy. Był także członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich oraz Biskupiej Rady Społecznej Diecezji Legnickiej.

Wykład pt. *Paweł Juros – historia Rodu* miał miejsce w 90. rocznicę jego urodzin. Poprzedziła go, jak zwykle, Msza św., tym razem odprawiona w intencji zmarłych przyjaciół duszpasterstwa, o radość życia wiecznego dla nich.

* Artykuł o wykładzie pt. *Paweł Juros – historia Rodu*, wygłoszonym 22 listopada 2018 r., opublikowany w „Gościu Niedzielnym” (edycja legnicka) 2018 nr 48.

Joanna Kielar

DLACZEGO JA? DOBRE PYTANIE

Zaproszona do napisania książki, spanikowała i wysłała SMS-a do przeora Jasnej Góry ojca Mariana Waligóry z pytaniem: Dlaczego ja? Otrzymała krótką odpowiedź: Dobre pytanie.

Tak rozpoczęła się niezwykła przygoda Pani Moniki Rogozińskiej z najbardziej rozpoznawalną górą polską i jej ikoną – Czarną Madonną. Na jednym ze spotkań promocyjnych zwierzyła się ze swych emocji i wątpliwości, czy podoła nałożonemu na nią dziełu: „Stałam nagle przed tą Górą Gór i ona nagle zaczęła rosnać; rosła i rosła, aż wreszcie wpadłam w panikę”. Ona – ratownik TOPR, przewodnik tatrzański, przewodnicząca „Solidarności” schronisk, współorganizator zimowych wypraw na ośmiotysięczniki Himalajów i Karakorum, członek Kapituły Nagrody Benedykta Polaka, korespondent dziennika „Rzeczpospolita”, Polskiego Radia, TVP, współzałożyciel Oddziału Polskiego The Explorers Club – wysłała wtedy wspomnianego SMS-a do ojca przeora Mariana Waligóry. Tak powstawało *Polowanie na Matkę*.

Impulsem dla pomysłu napisania takiej książki był jubileusz 300-lecia koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej oraz paulińskie pragnienie prezentu dla Najświętszej Pani. Książka, którą przyszło napisać Monice Rogozińskiej, nie była jej pierwszą. Wszak miała już za sobą wiele publikacji o tematyce górskiej, podróżniczej i historycznej zarazem. Wystarczy np. przypomnieć artykuł *Zderzenie Światów. W poszukiwaniu śladów Benedykta Polaka* czy książkę *Lot koło Nagiej*

Damy. Pośród swoich licznych peregrynacji oraz zajęć, zaproszona przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 przybyła do Legnicy. Goszczona w legnickim Zakonie Braci Mniejszych opowiadała o przygodzie, trudach i niezwykłych doświadczeniach, które towarzyszyły pisaniu książki *Polowanie na Matkę*.

Matką, czyli główną postacią książki, jest oczywiście nawiedzająca diecezję polskie do 1980 r. kopia ikony Jasnogórskiej Pani autorstwa Leonarda Torwirta. Z inicjatywy prymasa Stefana Wyszyńskiego milenijne nawiedzenie było ideą przygotowania duchowego do Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Świadectwa wiary, odwagi i niezłomności narodu polskiego, które miały miejsce przez lata peregrynacji obrazu, budziły nie tylko niepokój ówczesnych władz, ale zrodziły prawdziwe akty desperacji, jak aresztowanie obrazu 4 września 1966 r.

Książka, która powstała dzięki wytrwałości i talentowi Moniki Rogozińskiej, jest zatem dotykaniem ludzi, nazwanych przez autorkę „cichymi bohaterami” strasznych czasów, dotykaniem wiary niepodatnej na zniewolenie oraz historii „nie z tej ziemi”, która doprowadziła do upadku systemu komunistycznego. Dokumenty z archiwum IPN, dziesiątki fotografii dokumentujących czasy ciężkiej próby rzeszy Polaków mogą być dla nas nie tylko pamiątkową publikacją, ale nade wszystko przypomnieniem, że historia jest pomostem pozwalającym zrozumieć czasy dawne, a także pojąć dzisiejszą „duszę polską”. Bowiem, jak mówi sentencja łacińska, *Historia magistra vitae est*.

Sama autorka zaś pisze: „To, co uwielbiam robić od lat, obok promowania Polski i dokonań rodaków, to wędrowanie szlakiem *Sacrum i Piękna, po Polsce i świecie*. Najpiękniejsze bowiem budowle, najwspanialszą sztukę, człowiek wznosił i stworzył dla Boga”.

* Artykuł o wykładzie pt. *Polowanie na Matkę*, wygłoszonym 15 lutego 2018 r., opublikowany na portalu legnica24h.pl. <<http://legnica24h.pl/dlaczego-ja-dobre-pytanie,1231,a.html>>.

Joanna Kielar

O ARTYŚCIE, KTÓREMU ŻONA WIESZAŁA OBRAZKI NA SZNURKU

O. Józef Szańca, franciszkanin rozmiłowany w pięknie płynącym z obrazów Wlastimila Hofmana, opowiadał o religijnych inspiracjach i motywach twórczości „artysty z zawiązaną u szyi kokardą młodopolską”.

Na marcowym spotkaniu Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w legnickim Zakonie Braci Mniejszych ze skromnością, erudycją i darem uczynienia ze spraw filozoficznych gawędy unoszącej słuchaczy, mówił ojciec Józef Szańca o epifanii piękna, dla której materią od zawsze była sztuka, zarówno goszcząca w salonach pałaców, nawach i ołtarzach kościołów, jak i domach chłopskich. Przypominając sposoby, którymi dawni myśliciele, doktorzy Kościoła i poeci opisywali piękno, wskazał na jego źródło, czyli *sacrum* stanowiące przez stulecia siłę rozwoju, inspiracji oraz motywów sztuki. Przy trwającej tendencji do zawieszania triady Piękna, Dobra, Prawdy w szatniach świętyń sztuk wskazał, że idea platońska, będąca podstawą myśli humanistycznej i ramą sztuki w ogóle, przyniosła ludzkości dzieła, których upływający czas, z jego modami i okrutnymi ideologiami, nie był w stanie unicestwić.

Tłem dla rozważań o kondycji sztuki współczesnej stały się obrazy Wlastimila Hofmana oraz osobiste zainteresowania, doświadczenia i przemyślenia o pięknie w sztuce. Jednocześnie przyczynkiem był ogłoszony w Szklarskiej Porębie, a kończący się w kwietniu Rok

Wlastimila Hofmana wraz z rocznicą śmierci artysty przypadającą na 6 marca.

Po zakończeniu II wojny światowej Wlastimil Hofman zamieszkał w Szklarskiej Porębie, w domu, który dziś nosi nazwę „Wlastimilówka” – wywodzącą się oczywiście od jego czeskiego imienia. Mieszkańcy i badacze przywołujący z nostalgią postać artysty „z uwiązaną u szyi muchą młodopolską” uważają go za kontynuatora tradycji przedwojennej kolonii artystycznej animującej życie kulturalne Szklarskiej Poręby. Nawiązywał serdeczne relacje z mieszkańcami i odwiedzającymi go turystami. Były to często przyjaźnie niezwykle, jak te z zakonnikami klasztoru franciszkańskiego kierującymi parafią pw. Bożego Ciała w Szklarskiej Porębie. Mocno związany z religią katolicką, namalował dla Kościoła szereg obrazów o tematyce sakralnej. Dziś spora część prac znajduje się w zbiorach franciszkańskich w Krakowie – siedzibie prowincji św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, a także wspomnianym kościele Bożego Ciała i Muzeum braci Hauptmanów. Religijność Hofmana powodowała także wiele życiowych kłopotów, m.in. ze znalezieniem miejsc na prezentację prac. Jak głosi opowieść, jego żona Ada wynosiła płótna męża do parku i wieszała je na drzewach (lub sznurkach), znajdując w ten sposób nabywców.

Korzystając z coraz dłuższych, prawie wiosennych dni, warto wybrać się na wycieczkę w miejsca, które tętnią jeszcze żywą anegdotą o człowieku przynależnym do tradycji wyznaczonej przez takich mistrzów, jak Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański i Cyprian Norwid, kontemplując równolegle piękno pozostawionych obrazów w otoczeniu karkonoskich krajobrazów.

* Artykuł o wykładzie pt. *Inspiracja i motywy twórczości Wlastimila Hofmana*, wygłoszonym 8 marca 2018 r., opublikowany na portalu legnica24h.pl. <<http://legnica24h.pl/o-artyscie-ktoremu-zona-wieszala-obrazki-na-sznurku,1312,a.html>>.

Joanna Kielar

GRUDZIEŃ ROZPOCZAŁ SIĘ ZWYCZAJNIE

13 grudnia 1981 r. Tego dnia do domu nie wróciła pani Krystyna Jadwiga Sobierajska. Nauczycielka legnicka, działaczka „Solidarności”, matka. Internowana pod Złotoryją 13 grudnia 1981 r., przetrzymywana na komendzie MO w Legnicy przy ul. Armii Czerwonej, a potem w Areszcie Śledczym w Głogowie, w Ośrodku Odosobnienia przy Zakładzie Karnym na ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu i docelowo w Ośrodku Odosobnienia dla Kobiet w Gołdapi, kilkaset metrów od granicy z ZSRR. Goszcząc w DLP '90 w Legnicy w 37. rocznicę wprowadzenia przez reżim komunistyczny stanu wojennego w Polsce, podzieliła się z licznie zebranymi swoimi wspomnieniami z grudnia '81. Była to opowieść nie wyłącznie osobista, ale świadcząca prawdę o emocjach, ludziach, wydarzeniach groźnego czasu PRL. Powitana przez pana Stanisława Andrzeja Potycza, przewodniczącego kapituły DLP '90, zwróciła się z uśmiechem do zebranych: „Rozczuliłam się niezwykle, sama nad sobą; nie pamiętałam, że tak dużo przeżyłam, ale długo już żyję i może tak być powinno, przeżyłam aktywne życie...”

Stan wojenny, eufemistycznie nazywany wyjątkowym, spadł na panią Krystynę o świcie pod Złotoryją. Wracając z Wałbrzycha, próbowała dostać się na spotkanie Komitetu Strajkowego do Kopalni Rudna. Jednak szosę blokowali milicjanci, a w pobliskim lesie zaczajeni byli funkcjonariusze reżimowych służb. Szukali. Nie miała szans na ucieczkę. Początkowo, jako jedyna internowana kobieta na Dolnym Śląsku,

była przetrzymywana razem z mężczyznami w Areszcie Śledczym w Głogowie, który w tym czasie pełnił funkcję Ośrodka Odosobnienia Osób Internowanych, a następnie eskortowana do Wrocławia: „Mijał miasteczka i wioski, przed tymi miejscowościami stały szpale ry ludzi chcących zobaczyć, co się dzieje. To był widok przerażający, niesamowity. To byli skamieniali ludzie, o twarzach nieruchomych, w oczach przerażenie, lęk i niedowierzenie... Było to symboliczne, ponieważ pokazywało, jak złamano nadzieję, złamano kręgosłup narodo- wy, jak pozbawiono nadziei na zmianę losu Narodu...”

Stan wojenny ogłoszono nagle, poza wymaganą konstytucyjną zgodą Sejmu. Nie oznaczało to jednak, że działacze Solidarności nie spodziewali się takiego obrotu sprawy. Już wcześniej inwigilowani, prześladowani, jak wspomina pani Krystyna, byli do tego przygotowywani. Na Komisji Krajowej ustalono zasady, które miały obowiązywać w przypadku spacyfikowania Związku i protestów społecznych, m.in. zabezpieczenie poligrafii i pieniędzy. Powołano także Komitety Strajkowe, które miały świadczyć pomoc rodzinom osób internowanych. Pani Krystyna, wraz ze Zdzisławem Strzelcem, wycofała pieniądze związkowe z banku. Była za to prześladowana i zmuszona do oddania ich części pod groźbą skazania na 10 lat więzienia za tzw. przestępstwo pospolite.

Pozostali na wolności działacze szybko powołali struktury podziemne, które zaczęły działać w Legnicy już następnego dnia od ogłoszenia stanu wojennego. Wydrukowano ulotki wzywające do stawiania oporu. W wielu miejscach strajkowano. W opinii pani Krystyny w tym czasie najbardziej „zrewolucjonizowanym” miejscem naszego okręgu była Kopalnia Rudna, gdzie 17 grudnia 1981 r. wkroczyło ZOMO, pacyfikując strajkujących. Obok wspomnień, przedstawiła słuchaczom współczesne dokumenty IPN, będące wynikami badań i dochodzeń prokuratorskich. Wykazywały, że listy osób przeznaczonych do internowania dla województwa legnickiego były znane dużo wcześniej, bowiem już pod koniec 1980 r., w całości przygotowane (lub przy jego czynnym udziale) przez ówczesnego komendanta MO płk. Marka Ochockiego. Pana pułkownika nigdy nie ukarano.

Władza, obok pacyfikacji strajków i protestów, organizowała pokazowe procesy, takie jak np. w sprawie Ewy Kubasiewicz z Gdyni, oraz zjednywała agenturę, m.in. wśród działaczy opozycyjnych lub bliskich im osób. Pozyskiwanie ludzi lub przymuszanie do współpracy z służbami reżimowymi zaczęło się już w 1980 r. Sama także była nagabywana do podpisania tzw. lojalki. Nie uczyniła tego, jak wspomina, niektórzy podejmowali współpracę, ale mieli odwagę przyznać się do tego, niektórym taka współpraca złamała całe życie.

Ludzie na znak protestu nosili oporniki, znaczki Solidarności, „czarną biżuterię” – naśladującą tę z powstania styczniowego, wymyślano rozmaite wierszyki: „Orła wrona nie pokona” czy „Zima wasza, wiosna nasza”. Metody były symboliczne: „Broń i środki przymusu mieli oni. Kiedyś znaleźli kij bejsbolowy (w lokalu Solidarności) i zrobili z tego wielkie halo...” – kontynuowała Pani Krystyna. Solidarność była ruchem pokojowym: „Ludzie upominali się o uwiezionych. Naszą nadzieją i ostoją był fakt, że listy internowanych były wywożone, wysyłane na Zachód i wisiały we wszystkich Kościołach, wszędzie, gdzie byli Polacy, we wszystkich krajach na świecie. Było to niezmiernie wzruszające i dawało poczucie większego bezpieczeństwa, bo było wiadomo, że człowiek nie może zginąć...”

W Ośrodku Odosobnienia na ul. Kleczkowskiej była pierwszą uwięzioną osobą. Od samego początku rozpoczęła tworzenie listy dowożonych sukcesywnie internowanych kobiet. Dzięki księdzu, który odwiedził więzione kobiety w dniu Wigilii, listę internowanych udało się przekazać na Zachód. Księża i Kościół pełnili rolę nieocenioną w stanie wojennym. Głosili bardzo odważne kazania. We wspomnieniach najwyraźniej zapisały się takie postacie, jak o. Euzebiusz Ciaciek z kościoła św. Jana w Legnicy, ks. proboszcz Władysław Józków z kościoła św. Trójcy w Legnicy oraz kapelan więzienny ks. Aleksander Smędzik z Ośrodka Odosobnienia w Gołdapi, wynoszący grypsy w swoich wielkich kaloszach. Kościół był ostoją nie tylko dla ludzi uwięzionych, ale i dla tych, co pozostali „na zewnątrz”, dla ich bliskich i rodzin. Był także jedynym miejscem, gdzie ludzie mogli się gromadzić legalnie.

W styczniu 1982 r. po likwidacji Ośrodka na ul. Kleczkowskiej przetrzymywane tam kobiety, jak wspomina, zostały przewiezione

dokądś. Straszono je wywózką na Wschód. Panią Sobierajską pozostawiono i przeniesiono do celi oddziału dla osób aresztowanych za domniemaną defraudację pieniędzy związkowych. Z tego czasu dobrze wspomina sędziów legnickich, którzy uchylili jej areszt: Edwarda Stelmasika, Jana Szarycza i Jerzego Wyspiańskiego¹ oraz sędziego Stanisława Andrzeja Potyczka, zakładającego Solidarność w środowisku sędziowskim województwa legnickiego. Gołdapia była ostatnim miejscem jej internowania.

„Chciałabym zapytać, czy wygraliśmy? Dopadł nas „chichot historii”, że „pierestrojka” w polskim wydaniu udała się. Została zgrabnie przeprowadzona przez „wybitnych” specjalistów od socjotechniki, spryciarzy szkolonych w Moskwie, manipulantów, architektów tejże pierestrojki w osobach Kiszczaka i Jaruzelskiego... Doprowadzili zgrabnie do Okrągłego Stołu...” – zakończyła swoje wystąpienie.

* Fragmenty artykułu o wykładzie pt. *Stan wojenny 1981 – fakty i wspomnienia osobiste*, wygłoszonym 13 grudnia 2018 r., opublikowany na portalu legnica24h.pl. <<https://legnica24h.pl/grudzien-rozpoznal-sie-zwyczajnie,2499,a.html>>.

¹ Postanowienie w tej sprawie zostało wydane 22 stycznia 1982 r., a składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia E. Stelmasik. W książce Marty Dzido *Kobiety Solidarności* (Warszawa 2016) jest zamieszczona taka wypowiedź K. Sobierajskiej: „Groziło mi dziesięć lat. Na szczęście znalazł się sędzia Edward Stelmasik, który oddał oskarżenie. To był naprawdę z jego strony akt wielkiej odwagi” (s. 129) [przyp. S.A. Potycz].

Joanna Kielar

TRYPTYK PRZYKAZANIA MIŁOŚCI

Starania o wyniesienie księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej na ołtarze, podjęte przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w 2010 r., wywołują przede wszystkim refleksje dotyczące istoty świętości oraz znaczenia świętych dla chrześcijaństwa i chrześcijan we współczesnym świecie. Czy wyrażenia, takie jak: nie święci garnki lepią, nie bądź taki święty, ona jest święta, niby taki święty oraz odmieniany przez liczby, przypadki i rodzaje «święty» zdają się mówić wyłącznie o „legalnie” wybranych, wyjątkowych, nieosiągalnych, kontrowersyjnych lub anonimowych postaciach z obrazków w złożonych ramach, hagiograficznych książek lub modlitw?

Droga do formalnej świętości mieści długi proces wielu zdarzeń i czynności określonych ściśle prawem kanonicznym, m.in. opinię teologiczną wskazującą na heroiczną cnót oraz „rekonstrukcję struktury osobowości z eksponowaniem progresywnych procesów modyfikowania charakteru”, wyjaśniała s. dr Elżbieta Raszczyk OSC zebrany na 326. spotkaniu Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy. Współpracując z Kongregacją Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie, s. Elżbieta wykonuje psychologiczne ekspertyzy kandydatów do wyniesienia na ołtarze. Jako ekspert, psycholog i psychoterapeuta mówiła zatem o tajemnicy świętości i świętych nie tylko w wymiarze prawnym, lecz psychologicznym w jej zbieżności z refleksją chrześcijańską. Wskazała również na świętość zwyczajną,

która dotyczy każdego człowieka i od której wszystko się zaczyna, bo świętość nie jest przywilejem wybranych lub cechą ekskluzywną jakiejś społecznie naznaczonej grupy: „Świętość to obowiązek i prawo każdego chrześcijanina, święci, jak mówił Jan Paweł II, którzy w każdej epoce historii ukazywali światu blask światłości Bożej, są widzialnymi świadkami tajemniczej świętości Kościoła. Aby zrozumieć głębię Kościoła musicie spojrzeć na świętych, lecz nie tylko na tych świętych, którzy zostali kanonizowani, lecz także na wszystkich świętych ukrytych, anonimowych, którzy starali się żyć Ewangelią pośród zwykłych, codziennych obowiązków”.

Kwintesencję terminu świętości zawierają dwa najważniejsze przykazania Ewangelii, tworzące swoisty tryptyk przykazania miłości: „Będziesz miłował Pana Boga swego, cały sercem swoim, całą duszą i całym swoim umysłem” oraz „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”. Wskazaniem do świętości jest zatem umiejętność tworzenia relacji: nadrzędnej – człowieka do Boga, relacji do drugiego człowieka i relacji do samego siebie, będąca w sferze psychologicznej oznakami pełnej dojrzałości: „W ocenie psychologicznej najbardziej diagnostyczną staje się relacja do drugiego człowieka. Świętość osoby w rozumieniu teologicznym jest zbieżna z dojrzałością osobowości w pojęciu rozumienia psychologicznego [...]. Korekta własnego charakteru dąży do pełnej dojrzałości osobowościowej, analogicznie w języku duchowym, świadome kształtowanie siebie z nadaniem intencji nadprzyrodzonej, staje się próbą osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej, czyli świętości”.

* Artykuł o wykładzie pt. *Psychologiczne aspekty świętości człowieka*, wygłoszonym 10 września 2020 r., opublikowany na portalu legnica24h.pl. <<https://legnica24h.pl/foto-tryptyk-przykazania-milosci,3959,a.html>>.

Stanisław Andrzej Potycz

POLSKI SYSTEM OBRONNY WCZORAJ I DZIŚ

Gość 321. spotkania Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 prof. Romuald Szeremietiew podczas spotkania z młodzieżą II Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego w Legnicy wygłosił wykład pt. *Polski system obronny wczoraj i dziś*.

Wskazał, że Polska powinna zadbać o czynniki od niej zależne, mogące zagwarantować jej bezpieczeństwo, takie jak: potrzeba budowy i umacniania państwa; konieczność znalezienia partnerów, przede wszystkim w Europie Środkowo-Wschodniej, podobnie jak Polska zagrożonych zmianami geopolitycznymi; potrzeba zastanowienia się, czy i jakimi aktywami Polska może jak najszybciej dysponować, aby ci partnerzy chcieli się z nią łączyć na rzecz wspólnego bezpieczeństwa. Chodzi o to, by oczywistość pewnych zagrożeń oraz atrakcyjność Polski jako gwaranta bezpieczeństwa były na tyle przekonujące, żeby udało się zrealizować ideę Trójmorza, tak jak kiedyś udało się zbudować wielką wspólnotę między Bałtykiem a Morzem Czarnym.

Mówił też, że rządowy program dobrej zmiany i strategia odpowiedzialnego rozwoju wytyczają właściwy kierunek, np. Polska zaczyna budować infrastrukturę komunikacyjną, która ma połączyć kraje Europy Środkowo-Wschodniej na osi północ-południe. Zauważył jednak, że jest to program na dziesięciolecie, a wcale nie jest pewne, że mamy tyle czasu.

Nawiązał również do czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która powstała dlatego, że Wielkie Księstwo Litewskie, terytorialnie duży, ale materialnie słaby sąsiad, uznało, iż tylko opierając się na Polsce – dobrze zorganizowanym państwie ze sprawnymi instrumentami militarnymi – może się przeciwstawić zagrożeniu ze strony potężnego mocarstwa regionalnego, jakim było państwo krzyżackie oraz mongolskich i tatarskich najazdów od Wschodu. Zauważył, że już wcześniej król Kazimierz Wielki zadbał o stworzenie systemu obrony kraju, w tym strategicznego korpusu obrony państwa – sieci zamków i obwarowanych miast stanowiących dla agresora trudną do przełamania barierę. Po tym królu pozostał klasyczny polski system obronny. Niestety, jest on zapisany tylko w historii polskiej sztuki wojennej, gdyż wiedza historyczna o polskim systemie obronnym nie przekłada się na dzisiejszą praktykę polskiej obronności. System obronny Kazimierza Wielkiego, który tak dobrze sprawdził się w I Rzeczypospolitej, tworzyło zaciężne wojsko zawodowe, czyli rycerstwo, a później niepokonana husaria. Ważna wtedy była też bardzo rozbudowana obywatelska struktura obronna, czyli pospolite ruszenie, które tworzyli szlachta, mieszczenie oraz jednostki terytorialne nazywane chorągwiami. W razie zagrożenia nawet kilkaset tysięcy uzbrojonych ludzi siadało na koń. To była naprawdę wielka siła i niezwykle sprawna w obronie.

Obecnie jednak nie buduje się takiego systemu obrony kraju. Tworzona Wojskowa Obrona Terytorialna nie odgrywa bowiem tej roli, bo jest ona co najwyżej pomocniczą przybudówką do wojsk operacyjnych, a to bardzo niewiele. Historia pokazuje natomiast, że Polacy, nawet w warunkach okupacji, podejmowali walkę i jeśli czegoś wówczas brakowało, to przeszkolenia i broni. Dziś siły terytorialne pokazywałyby agresorowi, że wkraczając do Polski, spotka się z oporem określanym jako asymetryczny i uwikła się w konflikt, w którym bardzo trudno zwyciężyć. Taka perspektywa działałaby odstrasżająco na wroga i dzięki temu wojny można by uniknąć. Bez zbudowania polskiego systemu obronnego na wzór tego „klasycznego”, z czasów Kazimierza Wielkiego – oczywiście, z uwzględnieniem nowoczesnych systemów broni – nie możemy marzyć o tym, abyśmy dla państw

z naszego regionu mogli być atrakcyjnym sojusznikiem militarnym lub byśmy mogli liczyć na siebie samych.

Młodzież II Liceum Ogólnokształcącego – podobnie jak wcześniej uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Franciszka z Asyżu w Legnicy, którzy tego samego dnia (11.10.2019 r.) także wysłuchali wykładu prof. Szeremietiewa (pt. *Polska w Europie*) – podziękowała mu za wykład gromkimi brawami na stojąco.

* Artykuł opublikowany na portalu Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. <<https://dlp90.pl/index.php?kid=5&id=5db86d74910e9>>.

Jakub Zakrawacz

HISZPAN O PAPIEŻACH

W trakcie spotkania DLP '90 nie zabrakło pytań od publiczności, wśród której dostrzegliśmy znaną twarz.

Spotkanie odbyło się w czwartek, 23 stycznia 2020 r. w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy. Tym razem gościem był kapłan z Hiszpanii ks. dr Ignacy Soler, który wygłosił wykład pt. *Papieże mojego życia: św. Paweł VI, św. Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek*.

Wydarzenie rozpoczęło się Mszą św. w intencji zmarłego o. Tadeusza Słotwińskiego OFM, wielokrotnego mówcy DLP '90. W trakcie liturgii homilię wygłosił ks. Soler. Duchowny mówił o kapłaństwie nierozzerwalnie związanym z potrzebną silnej wiary. Jako swoje zadanie domowe polecił wiernym sięgnąć do fragmentu Ewangelii św. Jana (J 17,21) i uczynić z niego codzienną modlitwę.

Dalsza część spotkania odbyła się już nie w kościele, a w klasztorze Franciszkanów. Wbrew tytułowi wykładu, duchowny nie rozpoczął swojej prelekcji od przedstawienia sylwetki papieża św. Pawła VI, ale od jego poprzednika św. Jana XXIII, którego nazwał „człowiekiem komunikacji”. Ks. Ignacy przytoczył kilka anegdot związanych z jego osobą, a następnie starał się w kilku słowach podsumować pięcioletni pontyfikat. „Ten papież przeszedł do historii nie tylko jako ten, który miał ducha ekumenizmu, ale przede wszystkim jako papież, który zwołał Sobór Watykański II, co było wtedy wielką niespodzianką” – mówił ks. Soler.

Wykładowca przedstawił następnie duchowy portret św. Pawła VI, którego zadaniem była przede wszystkim kontynuacja i doprowadzenie soboru powszechnego do końca. „Ojciec Święty zdawał sobie sprawę z tego, że kryzys w Kościele spowodowany jest kryzysem w kapłaństwie” – powiedział hiszpański uczony. „Niewierność duchownych doprowadzała papieża do łez” – dodał.

Krótki, bo zaledwie 33-dniowy pontyfikat Jana Pawła I stanowił – według ks. Solera – przede wszystkim przetarcie szlaku przyszłemu biskupowi Rzymu. „On wcale nie chciał być Głową Kościoła, zgodził się dopiero po drugim głosowaniu. Powiedział, że papieżem powinien być ten, kto siedział naprzeciwko niego. Tym kardynałem był Karol Wojtyła” – mówił hiszpański duchowny.

Rządy św. Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej kojarzą się styczniowemu gościowi DLP '90 przede wszystkim z cnotą męstwa: „W Rzymie, w dużej mierze opanowanym przez masonów, przez ponad 100 lat nie odbyła się procesja Bożego Ciała. Papież postanowił przywrócić stary zwyczaj. Wiele osób odradzało mu ten wybór. Istniało ryzyko, on jednak nie zrezygnował” – powiedział ks. Soler.

Benedykta XVI duchowny nazwał geniuszem: „Był to bez wątpienia jeden z największych teologów XX w.” – ocenił. Pontyfikat jego następcy wykładowca określił zaś „kontynuacją”. Jorge Mario Bergoglio w swoim nauczaniu ma bowiem czerpać z dorobku poprzedników. Ks. I. Soler o papieżu Franciszku wyrażał się ciepło. „Ten papież umacnia moją wiarę. Ma wielu krytyków, ale ja nie chcę ich słuchać. Oni mówią o rzeczach, których nie rozumieją” – dodał kapłan.

Po skończonym wykładzie przyszedł czas na głosy publiczności. Jeden z uczestników podkreślał, że niektóre opinie nie są krytykowaniem papieża, ale stanowią odpowiedź na brak jego jednoznaczności w niektórych kwestiach światopoglądowych. „To jest nasz pasterz i chcielibyśmy, aby wyznaczał nam konkretną drogę. To jest nasza troska, a nie krytyka. Modlimy się za niego. Tym bardziej wtedy, gdy odczuwamy taką niepewność” – mówił mężczyzna. W odpowiedzi na to ks. Soler powiedział: „Niektórzy twierdzą na przykład, że papież Franciszek nie potępia aborcji w tak mocnym stopniu, w jakim robił to św. Jan Paweł II. W takich sytuacjach należy modlić się o to, by Bóg

pozwoił nam lepiej zrozumieć postawę obecnego papieża. Uważam, że modlitwa za niego jest również modlitwą za nas” – dodał główny gość wydarzenia.

Czwartkowe wydarzenie zgromadziło licznych słuchaczy. Wśród nich znalazł się Paweł Cwynar, pisarz i człowiek świadczący o swoim nawróceniu z gangsterskiego życia. „Do przyścia tutaj zachęcił mnie z jednej strony szacunek wobec ludzi przyjeżdżających dzielić się słowem «ku pokrzepieniu serc», a z drugiej strony to, że wykłady mądrych ludzi zawsze w pewien sposób ubogacają” – mówił. W grudniu ukazała się kolejna książka tego autora zatytułowana *Picie w zachwycie*. Pisarz ukazał niej swoją walkę z alkoholem, a całość dochodu przekazał na cel charytatywny.

Hiszpański wykładowca jest kapłanem prałatury personalnej Opus Dei, a w DLP '90 gościł z prelekcją po raz piąty.

* Artykuł opublikowany na portalu „Gościa Niedzielnego” (edycja legnicka). <<https://legnica.gosc.pl/doc/6126031.Legnica-Hiszpan-o-papieżach>>.

Część szósta

ODESZLI DO DOMU PANA

Stanisław Andrzej Potycz

JUŻ ICH NIE MA WŚRÓD NAS

[...] pamiętaj o co prosiła Nossis¹.
Najwięcej jesteśmy winni tym, którzy odeszli na zawsze.[...]
Robert Gawłowski, *Mitylena*

Coraz więcej uczestników spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 już nie żyje – 20 osób spośród słuchaczy i 19 spośród zaproszonych gości².

Zmarli spośród słuchaczy: ks. Krzysztof Bojko, Jerzy Figurski, Paweł Juros, Edward Kopczak, Czesław Kozak, Bronisław Kurowski, Danuta Łuczkiewicz, Helena Łukasik, Bolesław Maliszewski, Janisław Muszyński, Tadeusz Olaczek, o. Stanisław Paszewski OFM, Zbigniew Podrez-Kisielewski, Franciszek Ratajczak, Maria Skoczylas, Zygmunt Urban, Anna Wierzchowska, Artur Wierzchowski, Józef Wojciechowski i Zofia Zimna.

Zmarli spośród zapraszanych gości: Bernard Marek Adamowicz, ks. Władysław Bochnak, Jerzy Burchardt, Łukasz Czuma, Artur Górski, o. Bazyli Ernest Iwanek OFM, ks. Władysław Józków, ks. Henryk Kietliński SAC, s. Maria Kominek OPs, o. Paschalis Antoni Kwoczała OFM,

¹ Nossis (IV/III w. p.n.e.) – starożytna poetka grecka.

² Poniżej wymieniam tych, o których śmierci wiem, ale niewykluczone, że spośród blisko 1,5 tysiąca osób uczestniczących przynajmniej raz w spotkaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 są takie, o których śmierci nie mam wiadomości.

o. Hugolin Helmut Langkammer OFM, ks. Piotr Nitecki, Zdzisław Nowicki, ks. Paweł Pawlukiewicz, Maciej Płażyński, Jerzy Przystawa, bp Tadeusz Rybak i o. Tadeusz Henryk Słotwiński OFM.

Spośród zmarłych w kilku ostatnich latach pragnę wspomnieć tych, którzy utkwili mi w pamięci w sposób szczególny. Czynię to przez zamieszczenie w dalszej części tego rozdziału tekstów z nimi związanych – ich autorstwa lub o ich wykładach. To osoby, które bardzo interesowały się naszą działalnością, z którymi serdeczne kontakty utrzymywałem prawie do końca ich życia.

Bp dr Tadeusz Rybak (28.10.1929-7.03.2017) – pierwszy biskup legnicki (1992-2005), zawsze z życzliwym zainteresowaniem obserwował naszą działalność. Podczas każdej rozmowy pytał o zapraszanych prelegentów i ich wykłady, o opiekę duchową ks. infułata Władysława Bochnaka nad Duszpasterstwem Ludzi Pracy '90, a kilku naszych gości przyjął w swoim domu biskupim. Tam też odbyło się jedno z jego spotkań z Kapitułą Duszpasterstwa. Natomiast podczas jubileuszu piętnastolecia Duszpasterstwa (2005) odprawił Mszę św. i wygłosił ważną dla nas homilię: prosił, aby nasza praca odbywała się pod okiem i przy Sercu Maryi. Szczególnie opiece Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa i opiece Dobrego Boga często polecał nas w listach pisanych do mnie, jako przewodniczącego Kapituły, zapewniając o modlitwie w naszej intencji.

Ks. dr Henryk Kietliński SAC (6.11.1932-4.03.2017) – wieloletni wyższy przełożony księży pallotynów w Polsce i członek Zarządu Generalnego SAC w Rzymie, postulador procesów kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych przyjeżdżał do Duszpasterstwa z Warszawy dziesięciokrotnie. Jego ostatni wykład w 2009 r. nosił tytuł *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. W liście, stanowiącym odpowiedź na mój list z załącznikiem dwóch artykułów o jego wykładzie, napisał:

Sprawiły mi ogromną radość i wdzięczny jestem Dobremu Bogu, który błogosławi mój zasiew Słowa Bożego na Ziemi Legnickiej.

Podziękował w nim także za zapraszanie go na

[...] tak elitarne spotkania, na piękną liturgię Eucharystyczną, ale też i za troskę, aby mój trud i moje myśli poprzez prasę docierały

do wielu serc i podgrzewały Wiarę, Nadzieję i Miłość. Nie znajduję słów, aby wyrazić głęboką wdzięczność za okazywaną mi serdeczność, gościnność i prawdziwie chrześcijańską Przyjaźń. Bóg zapłać!

O. dr Tadeusz Henryk Słotwiński OFM (28.02.1945-7.12.2019) – teolog, profesor Wyższego Seminarium Duchownego „Antonianum” we Wrocławiu, wygłosił najwięcej wykładów w Duszpasterstwie Ludzi Pracy ’90, bo aż 25, a planowaliśmy dalsze. Najczęściej były one o liturgii kościelnej, modlitwie i świętych franciszkańskich. Tej ostatniej tematyce poświęcił trzy książki, napisane wspólnie z o. Maksymilianem Jerzym Damianem OFM: *Święci franciszkańscy na każdy dzień* (Wrocław 2003), *Polonia Seraphica. Polscy święci franciszkanie* (Wrocław 2009) i *Klara i jej siostry* (Wrocław 2012). Podczas wykładów o świętych braciach i siostrach franciszkańskich wyrażał nadzieję, że ich wspomnienie pobudzi słuchaczy, aby w pełni żyli – tak jak oni – łaską chrztu i wiary.

Zygmunt Urban (7.10.1929-7.07.2020) – współzałożyciel Duszpasterstwa Ludzi Pracy ’90, absolwent Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1960), od lat 60. XX w. prowadził w Legnicy aktywną działalność opozycyjną, wspaniale kształtował charaktery, poglądy i postawy (w szczególności młodzieży i nauczycieli), rozmawiał, podsuwał lektury, organizował dyskusje. Poznałem go w 1980 r. po wydarzeniach sierpniowych, gdy jako współzałożyciel i przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Sądów Województwa Legnickiego miałem częste kontakty z legnickimi opozycjonistami. Po jego śmierci napisałem artykuł pt. *Zygmunt Urban – wielka postać legnickiej opozycji*, opublikowany w roczniku historycznym „Legnicki Almanach”, wydawanym przez Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog” (Legnica 2020).

O. prof. Hugolin Helmut Langkammer OFM (19.12.1930-28.01.2021) – wybitny bibliista (wyróżniony w 1997 r. tytułem „Człowieka Roku” przez Amerykański Instytut Badań Bibliograficznych), wieloletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłosił w Duszpasterstwie Ludzi Pracy ’90 cztery wykłady. Po raz ostatni rozmawiałem z nim (telefonicznie) 19 grudnia 2020 r. w dniu jego dziewięćdziesiątych urodzin. W związku ze świętami Bożego Narodzenia

i Nowym Rokiem 2021 przysłał mi, wraz z życzeniami, swoją najnowszą książkę pt. *Czarne chmury nad rokiem eucharystycznym. Refleksje nie tylko biblijne*, w której ukazuje m.in. wpływ pandemii Covid-19 na nasze życie religijne. Warto dodać, że ojciec profesor do korespondencji kierowanej do mnie zazwyczaj dołączał jakąś publikację, najczęściej aktualny egzemplarz miesięcznika „Głos św. Franciszka”. Pamiętał też o ważnych uroczystościach w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90, np. z okazji jubileuszu 25-lecia (2015) przysłał widokówkę ze zdjęciem klasztoru franciszkanów w Prudniku z dołączonym tekstem:

Miłe pozdrowienia dla uczestników jubileuszowego sympozjum. O pomyślny przebieg modliłem się w celi więziennej Księdza Prymasa [Stefana Wyszyńskiego], a także o błogosławieństwo Boże dla przeznaczonych uczestników. Wasz wdzięczny o. Hugolin Langkammer.

Serdeczna korespondencja, a także telefony po spotkaniach nie były rzadkością. Świadczą one o tym, że działalność Duszpasterstwa ma sens i motywują do dalszej pracy.

Wszystkich zmarłych uczestników spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 już nam brakuje.

Dobry Jezu, a nasz Panie
daj im wieczne spoczywanie!

Bp Tadeusz Rybak

WASZA PRACA MA SIĘ ODBYWAĆ POD OKIEM I PRZY SERCU MARYI

Nazywacie się Duszpasterstwem Ludzi Pracy roku 90. To Duszpasterstwo zrodziło się w tym czasie, kiedy narastały problemy w Polsce i ludzie przeżywali – i przeżywają dotąd – duże trudności. To Duszpasterstwo jest duszpasterstwem w specyficznym znaczeniu. I dobrze.

Chciałem pogratulować Wam tego, że zbieracie się, zwłaszcza w tym miejscu, w kaplicy, na rozważanie spraw, problemów, które są problemami nurtującymi współczesnego człowieka. I na pewno z okazji tego niewielkiego jubileuszu zastanawiacie się nad tym, jak jeszcze bardziej wchodzić w życie i – w jedności z biskupem, który jest głównym duszpasterzem diecezji – jeszcze bardziej podejmować wysiłek, aby to, co jest chlebem dla człowieka, chlebem życia, do niego docierało, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy ludzi pracy.

Dzisiaj jeszcze raz sięgnąłem do tej homilii, którą Ojciec Święty wygłosił w Legnicy [...]. Ta nauka, którą nam zostawił Jan Paweł II w Legnicy jest ciągle aktualna. To jest ciągle teren przed nami, na który musimy wejść i przenikać go Ewangelią, prawdą o Eucharystii. Mówi Ojciec Święty w tej homilii:

Wielkie zadania stawia przed nami Bóg, domagając się od nas świadectwa na polu społecznym.

I jeszcze przypomnijmy sobie dalsze słowa z tej homilii:

Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Ewangelią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii. Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie.

Chciałem pogratulować Państwu jeszcze raz, że szukacie tej głębi Ewangelii, która zawarta jest w nauczaniu Jana Pawła II, a która jest także otwarciem się na chleb życia.

Chcę także podziękować Ojcom Franciszkanom, że użyczają Wam miejsca, tutaj, w kaplicy. I życzę serdecznie, żeby ta wspólnota, która tutaj się zrodziła, żeby wzrastała i była coraz bardziej wychylona na sprawy społeczne. Ta wasza praca, jak praca całego Kościoła, ma się odbywać pod okiem, co więcej, przy Sercu Maryi, która jest Matką Kościoła i która jest wzorem życia chrześcijańskiego.

No i niech w tym wysiłku pomaga Wam także św. Franciszek.

* Fragment homilii wygłoszonej 12 kwietnia 2005 r. z okazji jubileuszu 15-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy.

Adam Maksymowicz

SŁOWO BOŻE

Po raz dziesiąty do Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy przybył z Warszawy ks. dr Henryk Kietliński, pallotyn. Podczas majowego spotkania w klasztorze Zakonu Braci Mniejszych odprawił Mszę św. w intencji solidarności z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, na znak naszej wierności względem następcy św. Piotra. W homilii wskazał na potrzebę modlitewnego wsparcia papieża, który odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po Mszy św. ks. Henryk Kietliński wygłosił wykład pt. *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*.

Porównując Pismo Święte do wszystkich innych dzieł na świecie, można powiedzieć, że jest ono księgą życia, ogniskiem miłości i obłokiem prowadzącym ludzkość przez pustynię życia. Do Soboru Watykańskiego II Pismo Święte było dostępne tylko dla wybranych. Od tego czasu nastąpiła „biblijna wiosna” w Kościele. Wiele wspaniałych słów, stwierdzeń i nauczania na temat słowa Bożego zawiera soborowa *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei Verbum*. Pismo Święte przetłumaczono na 2403 języki na świecie. Jest ono wszędzie łatwo dostępne i jest najbardziej popularną księgą. Czasem nawet, tak jak w Polsce w czasach stanu wojennego, było rozdawane za darmo. Dlatego wydaje się, że jest ono powszechnie znane.

Jednak w rzeczywistości nie jest tak wspaniale. Jak pisał znany poeta i biblista Roman Brandstaetter, „[...] wszędzie słycać płacz nieczytanej Biblii”. Na ogół stoi ona zakurzona na półce w naszych domach.

Mało kto korzysta z jej mądrości. Ten „płacz” Biblii był najgłośniej słyszany na Wschodzie, gdzie władze komunistyczne prześladowały nawet za jej posiadanie. Ateistyczni komuniści bali się Ewangelii. Nawet konfiskując jej egzemplarze, zamykali je w pancernych sejfach, aby nikt nie miał do niej dostępu. W ten sposób starali się oddzielić człowieka od Chrystusa. Wbrew pozorom sytuacja na Zachodzie nie jest lepsza. Biblia „płacze” tutaj z powodu obojętności. W USA na każdej półce samolotu można znaleźć Pismo Święte, ale cóż z tego, kiedy mało kto po nie sięga.

W Kościele powszechnym wykonywana jest ogromna praca, aby Pismo Święte było poznane i czytane. Łatwy jednak dostęp do Pisma Świętego spowodował powstanie tysięcy sekt, gdyż wielu interpretowało je tak, jak im to odpowiadało. W ten sposób Pismo Święte było z jednej strony łatwo dostępne, ale i nadużywane i służyło podkopywaniu wiary. W październiku minionego roku Ojciec Święty zwołał do Rzymu Synod Biskupów poświęcony tematyce słowa Bożego. Wzięło w nim udział 253 biskupów i 40 ekspertów, w tym wielu z Polski. Kościół na nowo pochylił się nad rolą Pisma Świętego w swoim życiu i działalności. Zwrócono uwagę na trzy podstawowe problemy związane z poznawaniem Pisma Świętego, a mianowicie: Gdzie czytać Pismo Święte? Jak czytać Pismo Święte? Co czytać w Piśmie Świętym?

Przede wszystkim Synod zalecił czytanie, wyjaśnianie i rozważanie Pisma Świętego w Kościele, stwierdzając: „Kościół i wspólnota ludzi wierzących jest domem Pisma Świętego. Rodziło się ono i powstawało w Kościele. Najważniejszym zadaniem Kościoła jest pogłębione jego poznanie, studiowanie, tak aby było ono drogą, lampą, pomocą i pokarmem”.

Na pytanie: co czytać? odpowiedzią jest – całe Pismo Święte, Stary i Nowy Testament. Dlaczego? Ponieważ Nowy Testament zawarty jest w Starym Testamencie. Według św. Augustyna Nowy Testament jest w Starym Testamencie jak dziecko w łonie matki. Zawsze musimy mieć na uwadze całe Pismo Święte, które jest „życiorysem” Boga.

Jak czytać Pismo Święte? Czynić to trzeba z najgłębszą wiarą. To nie jest czytanie gazety. Pismo Święte czytamy nie dla ciekawości. W Piśmie Świętym mówi do nas Bóg. Na Jego słowo otworzyć trzeba

serce. Czytając Pismo Święte, modlimy się. Bóg przemawia przez nie do nas, a my otwieramy serce na Jego słowo. Rozważamy je z wielkim szacunkiem i zrozumieniem. Wyrazem tego jest ozdobny Ewangeliarz niesiony w procesji podczas Mszy św. Diakon i kapłan niosą go wysoko, aby Ewangelia była dla wszystkich widoczna. Jest to nie tylko jej czytanie, ale też głoszenie. Czytamy – głosząc. Dawniej, choć dziś też się to robi, Ewangelia była śpiewana. Księga ta jest też okadzana. Po odśpiewaniu i odczytaniu przewodniczący błogosławi nas Ewangelią, abyśmy ją przyjęli, abyśmy mieli moc Ducha Świętego na jej realizację w życiu codziennym. Jak stwierdzają polscy uczestnicy Synodu, nasza religia nie jest religią księgi, lecz Chrystusa Pana. Czytamy Pismo Święte, aby się z Nim osobiście spotkać.

Liczne pytania i żywa dyskusja były potwierdzeniem, że słuchacze głęboko przeżyli głoszone im słowo Boże.

* Artykuł o wykładzie ks. Henryka Kietlińskiego SAC, wygłoszonym 14 maja 2009 r., opublikowany w „Niedzieli” (edycja legnicka) 2009 nr 23.

Adam Maksymowicz

NIEUSTANNIE SIĘ MÓDLICIE

W dzisiejszych czasach, pełnych pogoni za środkami do życia, za stanowiskami, funkcjami i innymi dobrami tego świata, potrzeba modlitwy na ogół dostrzegana jest symbolicznie, okazjonalnie, a nawet powierzchownie. Brak wiedzy, tradycji, poznawania i praktykowania modlitwy jest wyraźnie odczuwalny, czego dowodem jest liczne grono słuchaczy, którzy przybyli na styczniowe spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy, aby wysłuchać prelekcji o modlitwie.

Mszy św. o dar dobrej modlitwy przewodniczył o. dr Tadeusz Słowiński OFM. Podczas homilii odczytał list, który otrzymał niedawno od siostry zakonnej w Rzymie. Píše ona ze szpitala, gdzie wraz z innymi siostrami pełni posługę wśród chorych. Ostatnio przybyła tam mużłmanka z chłopczykiem w wieku pięciu lat, mówiąca po włosku. Jej synek Amir od dłuższego czasu był blady, poważny i smutny. W szpitalu rozpoznano złośliwego raka, znacznie rozprzestrzenionego w całym organizmie. Kiedy o tym usłyszała, zaczęła głośno płakać i szlochać, a potem pobiegła do szpitalnej kaplicy, w której akurat nikogo nie było. Zaczęła się gorąco modlić: „Boże, który tu jesteś – raturuj!”. Zakryła twarz, powtarzając głośno te słowa z coraz większą determinacją. Nagle poczuła, że jest tu jeszcze jedna osoba. Przy ołtarzu stał młody mężczyzna, który powiedział: „Jestem tu, ponieważ mnie wołałaś”. W tym momencie ktoś wszedł do kaplicy. Odwróciła na moment głowę i kiedy ponownie spojrzała na ołtarz, mężczyzny już nie było.

Jego spojrzenia nie zapomni do końca życia. Po kilku dniach chłopczyk był całkiem zdrowy.

Po Mszy św. o. dr Tadeusz Słotwiński, profesor franciszkańskiego Wyższego Seminarium Duchownego „Antonianum” we Wrocławiu, wygłosił prelekcję pt. *Modlitwa i życie*. Było to jego 22. spotkanie z legnickim duszpasterstwem. Ojciec profesor wskazał na stałą potrzebę uczenia się modlitwy i wyjaśnił, co to znaczy modlić się nieustannie. Mistrzem modlitwy był Pan Jezus. Przed każdą czynnością choć krótką chwilę poświęcał modlitwie. Jako człowiek modlił się i rozmawiał z Ojcem. Pan Jezus modlił się nawet na krzyżu, wołając: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” i „W ręce Twoje powierzam Ducha mego”. Pan Jezus często modlił się krótkimi aktami strzelistymi. Jest dla nas wzorem, który winniśmy naśladować i przyjmować Jego postawę. Od Niego trzeba się uczyć modlitwy.

Najwięcej o tym, jak modlił się Pan Jezus, mówią nam ewangelie oraz Listy św. Pawła. Niektóre z nich ojciec profesor zacytował w celu lepszego ich zrozumienia i zapamiętania, a w szczególności zachęcenia do modlitwy w każdym miejscu i czasie. Ewangeliczne wezwania do modlitwy notuje przede wszystkim św. Łukasz: „Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1), „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36). W swoich listach św. Paweł stale wzywa do modlitwy: „Bóg bowiem [...] jest mi świadkiem, jak nieustannie was wspominam, prosząc we wszystkich modlitwach moich” (Rz 1,9-10), „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Ef 5,20), „Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu!” (Ef 6,18), „[...] w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem” (Flp 4,6), „Dzięki czynimy Bogu, Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze ilekroć modlimy się za was” (Kol 1,3), „Dlatego modlimy się stale za was” (2 Tes 1,11).

Codzienny tryb życia, jego twarde wymagania, związane z rywalizacją, potrzebą dominacji i splendorów władzy, choćby nawet najmniejszej, pozostawia mało czasu i okazji do skupienia i modlitwy. Coraz mniej widzimy jej potrzebę, coraz bardziej czujemy się zmęczeni, zniechęceni i przepracowani. Tego rodzaju styl życia zagraża

całemu dorobkowi chrześcijaństwa w Europie i na świecie. Benedyktyni pierwsi wprowadzili zasadę równowagi między modlitwą i pracą, które nawzajem się wzmacniają i realizują w szczęściu człowieka na ziemi. Tą zasadą jest hasło: „Módl się i pracuj” (*Ora et labora*).

W nawiązaniu do małej książeczki pt. *Opowieści pielgrzyma*, napisanej w Rosji w drugiej połowie XIX w. przez nieznanego autora, ojciec profesor przedstawił poszukiwania przez prostego rosyjskiego chłopca znaczenia ewangelicznego wezwania: „nieustannie się módlcie”. Co to znaczy nieustannie się modlić? Czy jest to możliwe podczas wypełniania codziennych obowiązków? Kto może nauczyć „nieustannego modlenia się”? Pytania te tak niepokoją bohatera *Opowieści*, że przemierza kraj wzdłuż i wszerz, nie znajdując zadowalającej odpowiedzi. Aż wreszcie trafia do „starca” (pustelnika), który podjął się nauczyć go nieustannej modlitwy. Sięga do wielotomowego dzieła o życiu duchowym napisanego na podstawie mistyków Kościoła greckiego pierwszych wieków, nazwanego *Dobrotolubije*. Napisano w nim, że trzeba stale powtarzać jedną modlitwę. Najlepiej najprostszą: „Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną”. Miał ją odmówić na różańcu trzy tysiące razy, stojąc czy siedząc, chodząc czy leżąc. Początkowo szło mu to trudno, potem coraz lepiej, a kiedy po kilku dniach opanował mówienie jej trzy tysiące razy dziennie, znów zgłosił się do „starca”. Ten go pochwalił i kazał mu ją odmawiać sześć tysięcy razy dziennie. Z trudem, ale dokonał i tego. „Starzec” go pochwalił i kazał mu ją odmawiać dwanaście tysięcy razy dziennie. Początkowo nie mógł podołać, nawet język i szczęka go bolały. Jednak z każdym dniem, z coraz większym zadowoleniem i radością, wymawiał wskazaną ilość razy tę prostą modlitwę. Kiedy zgłosił się kolejny raz do „starca” i zapytał, co ma dalej czynić, ten odpowiedział, że już nic, bo modlitwę tę ma w swoim sercu i zawsze już będzie ją nieustannie odmawiał.

Nieustanna modlitwa to nie tylko ta powtarzana bez przerwy, jak w *Opowieściach pielgrzyma*, ale też ta wyryta na murze, tablicy, odlewie, krzyżu, obrazku i przydrożnej figurze. Przechodząc obok, widzimy jej treść i skupiamy uwagę na Bogu. To też forma nieustannej modlitwy. Tablice z modlitwami w języku polskim umieścili żołnierze Armii Andersa w czasie II wojny światowej: w Ain Karem w świątyni

Nawiedzenia Matki Bożej z tekstem *Magnificat*, w świątyni Narodzenia Jana Chrzciciela z tekstem *Benedictus* oraz na Górze Oliwnej w świątyni Pater Noster. Podobne inskrypcje zawieszono na kilku stacjach drogi krzyżowej w Jerozolimie. Inną formą modlitwy jest śpiew. Wzorem nieustannej modlitwy był papież Jan Paweł II, który często powtarzał, że „kto śpiewa, dwa razy się modli”.

Na zakończenie spotkania prelegent zauważył, że jego wystąpienie o modlitwie trzeba uznać za „rozmowy niedokończone”. Słuchacze, zgadzając się z nim, poprosili go, aby w niedalekiej przyszłości podjął w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 ciąg dalszy swoich rozważań o modlitwie. Mógłby je poświęcić np. modlitwie św. Franciszka, o której napisał pięknie w jednym ze swoich artykułów, opublikowanych w miesięczniku „Głos św. Franciszka”: „Asyżanin modli się także ciałem. Jego modlitwie często towarzyszą gesty, a podbudowuje ją post”.

* Artykuł o wykładzie wygłoszonym 24 stycznia 2008 r., opublikowany w „Niedzieli” (edycja legnicka) 2008 nr 7.

Zygmunt Urban

EWOLUCJA KOŚCIOŁA NIE POLEGA NA ZMIANIE PRAWDY

Katolicka nauka społeczna, próbując ogarnąć zagadnienia społeczeństwa jako całości, pomaga w obraniu właściwego kierunku w podejmowaniu decyzji. Sama nazwa „katolicka” oznacza, że jej ambicje są uniwersalne. Tradycja katolickiej nauki społecznej sięga początków chrześcijaństwa. Dążeniem jej było zawsze pragnienie odnowy człowieka.

Odnową żyje Kościół katolicki po II Soborze Watykańskim. Treść i kierunek odnowy zostały sformułowane w dokumentach Soboru – konstytucjach, dekretach i deklaracjach. Do najważniejszych z nich należą: *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium* i *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes*. Pierwsza z nich jest refleksją Kościoła nad swą istotą, druga konsekwencją refleksji pierwszej – znalezieniem miejsca Kościoła i określeniem jego roli w świecie.

Unia Kościoła ze światem, głęboka i wewnętrzna wspólnota, może się dokonać tylko przez wzajemne przekształcenie i przystosowanie. Ewolucja Kościoła nie polega na zmianie prawdy, która jest jedna i niezmienna, gdyż jeden jest Bóg, ale na przystosowaniu do potrzeb ludzkości form przedstawiania tej prawdy.

Tak pojętej refleksji nad odnową człowieka i społeczności, przedstawionej bardzo skrótowo, służyć mają rozważania zawarte w tej skromnej publikacji.

Zachęcamy czytelników do podjęcia trudu czytania i pogłębionego studiowania poszerzonej problematyki katolickiej nauki społecznej zawartej w wykazie literatury przedmiotu, zamieszczonej na końcu niniejszej publikacji, której treść ogranicza się tylko do kilku zagadnień katolickiej nauki społecznej.

Wstęp. W: W. Piwowarski. ABC katolickiej nauki społecznej. Legnica 1996.

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w Wydawnictwie diecezjalnym w Pelplinie w 1993 r., otrzymało imprimatur biskupa pelplińskiego Jana Bernarda Szłagi.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy, doceniając wartość tej publikacji – będąc jednocześnie świadome, że nauczanie społeczne Kościoła jest integralną częścią jego misji ewangelizacyjnej, postanowiło wydać tę książkę za zgodą autora po raz drugi.

Zachęcamy gorąco Czytelników do przyswojenia i przemyślenia wskazań tej książki oraz do ich realizacji w życiu społecznym.

* *Wstęp. W: W. Piwowarski. ABC katolickiej nauki społecznej. Cz. I: Wprowadzenie, podstawy, kierunki. Legnica 1998.*

O. Hugolin Langkammer OFM

PANDEMIA. DOPUST BOŻY CZY ŚMIERCIONOŚNY KAPRYS NATURY?

Książkę o czarnych chmurach nad rokiem eucharystycznym pisałem na prośbę wielu osób i to różnej profesji, ubolewających nad rozdarciem naszej chrześcijańskiej Ojczyzny, na ataki na Kościół, a nawet na nasze świętości.

Nie będę o nich wspominał. Osobiście jednak przejęty jestem słowami Jezusa Chrystusa o grzechach przeciwko Duchowi Świętemu. Jezus przebacza bluźniercom przeciwko „Synowi Człowieczemu”. A o grzechach przeciwko Duchowi Świętemu: „Nie będą odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu”. Ale ci, którzy bluźnią, nie wierzą w życie pozagrobowe. Po prostu. Żał mi tych ludzi, którzy nie wierzą w „ciała zmartwychwstanie”. [...]

Aktualną zarazę, która opanowała cały świat, określamy słowami greckimi: «epidemia» od *epi* – «nad» i *demos* – «lud», czyli plaga nad jedną cywilizowaną społecznością, i «pandemia» od *pas, pasa, pan* – «wszystko, wszystek». To także taka plaga, która rozprzestrzeniła się „nad wszystkie ludy”. Chrześcijanin będzie szukał odpowiedzi, biorąc pod uwagę pierwszy aspekt. Wierzymy przecież w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Wiemy także z pierwszych opisów stworzenia świata, że Bóg po grzechu pierworodnym dał swój świat w ręce człowieka. Dowiadujemy się również, że doszło w prehistorii ludzkości do grzesznych nadużyć tej władzy nad światem.

Za to spotkała winowajców kara. Chodzi o biblijny potop, z którego ocalał tylko sprawiedliwy Noe ze swoją rodziną. W dalszych dziejach ludzkości Bóg wybrał sobie jeden naród wśród innych i z nim zawarł przymierze, jak po potopie z Noem. Ten naród, przyszedłszy Izrael, uczynił swoją własnością, z którego jako partner przymierza mógł korzystać. Bóg postawił jednak warunek, aby nie doszło do ponownych nadużyć, jak za czasów wieży Babel czy potopu lub Sodomy i Gomory. Warunek został spisany na kamiennych tablicach i przez Mojżesza przekazany ludowi, który „cudowną ręką” wyprowadził Bóg z niewoli egipskiej. Na Egipcie, na ciemności wybrańców Boga, zesłał plagi, rodzaj epidemii. Okazało się, że „plemię Jakuba”, Izraelici w drodze do Ziemi Obiecanej zbuntowali się, za co spotkała ich kara. Jako lekarstwo na tę epidemię na pustyni służył wąż miedziany, symbol i znak krzyża Zbawiciela.

Skąd się bierze wszelkie zło, zniewaga Boga, wyraźnie określona w trzech pierwszych przykazaniach dekalogu, oraz gnębienie, prześladowanie i mordowanie bliźniego, wyraźnie określane w drugiej części dekalogu, od czwartego przykazania począwszy?

Na te pytania znajdujemy odpowiedź w Liście św. Pawła do Rzymian: „Jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5,12). Mimo że Pan Bóg „żałował”, że stworzył człowieka, jako odpowiedzialny za swoje stworzenie zesłał na świat „drugiego Adama”, swojego własnego Syna. On to przez sromotną śmierć na krzyżu diametralnie zmienił historię grzechu w historię zbawienia (por. Rz 5,17-21). Wprawdzie umrzeć musimy, ale dzięki śmierci zbawczej i chwalebnemu zmartwychwstaniu Jezusa żyć będziemy. Życie człowieka zmienia się (*vita mutatur*), ale się nie kończy (*non tollitur*), śpiewamy przecież w prefacji za zmarłych. Niestety, grzech pierworodny rodzi wciąż nowe grzechy. Stąd też bierze się cierpienie, nazywamy je zawinionym. Możemy za pomocą łaski Bożej pracować nad sobą, aby je zmniejszyć czy go uniknąć. Często cierpienia, choroby – czy to fizyczne, czy duchowe – są przez nas samych spowodowane. Wiadomo, że alkohol niszczy wątrobę. Jeśli ktoś go nadużywa, spowoduje jej marskość. Natomiast tytoń niszczy płuca. Jednym słowem, gdy sami sprowadzamy na siebie cierpienie, nie narzekajmy wtedy na Pana

Boga. A przecież zdarza się, że nie potrafimy sobie wytłumaczyć, skąd bóle w stawach tak silne, że człowieka „pokręciło”, mimo że się modlimy, unikamy grzechów, staramy się żyć według przykazań Bożych, a tu nagle jakieś nieszczęście wytrącające nas z równowagi psychicznej i fizycznej.

Pouczające w tej kwestii są słowa samego Jezusa, który uzdrowił młodzieńca niewidomego od urodzenia. W pytaniu: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym, on czy jego rodzice?” pokutuje po dziś dzień przekonanie, że każde cierpienie to kara Boża. Co Jezus na to: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9,1-3).

Św. Jan Paweł II rozwinął tę myśl o cierpieniu niezawinionym w liście apostołskim *Salvifici doloris* (zbawiające cierpienie). W całej pełni i skuteczności zbawczej objawiła się chwała Boża w śmierci krzyżowej Jezusa za nas i za nasze grzechy.

Jeśli grzech nazywamy „tajemnicą zła” – *mysterium iniquitatis*, to konsekwentnie krzyż nazywamy „tajemnicą zbawienia”. Trudno pojąć! Dobry Ojciec posyła swojego jedyne Syna, by za innych, za łotrów, za bandytów, za bezbożników umarł, by ich uwolnić od grzechu, piekła i szatana, i to na drzewie hańby i przekleństwa. Za taką uważano śmierć na krzyżu.

Bóg jednak nie pozwolił, by Jego Syn umiłowany pozostał w grobie. Zmartwychwstał jako zwycięzca grzechu, piekła i szatana. My zostaliśmy już przez chrzest włączeni we wszelkie zbawcze skutki, łącznie ze zmartwychwstaniem. Warto sobie przeczytać urywek z Listu do Rzymian na ten temat (Rz 7,1-12). Co więcej, otrzymaliśmy także niezawodne lekarstwo na pandemię grzechu, by nie umierać, ale żyć, i to na zawsze. Czy naprawdę? „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Chronimy się, jak tylko możemy, przed epidemią: maseczka, mycie rąk, odległości na określone metry, siedzenie w domu itp. Czy chronimy się także przed epidemią grzechu? Warto przeprowadzić rachunek sumienia. Spójrzmy najpierw we własne serce, ale także na to wszystko, co się dzieje wokół nas i w dalekim świecie. Prześladowanie Kościoła, swawola, deptanie przykazań Bożych, czyli prawa naturalnego,

jak „nie zabijaj” – siebie i innych. Jeśli więc ktoś uważa, że natura się jakoś zbuntowała przeciwko człowiekowi, to niech odpowie, dlaczego? Jeśli zaś uważalibyśmy, że może Pan Bóg dopuścił do tego, by ludzkość się zreflektowała, iż „bez Boga ani do proga”, to wynika stąd prosty wniosek: żyjmy po Bożemu i prosimy Boga o przebaczenie, a za pośrednictwem naszych polskich świętych patronów, by ulitował się nad narodem polskim i światem. Dla św. Franciszka z Asyżu spotkanie z człowiekiem trędowatym (dotkniętym ówczesną zarazą) stało się okazją do odkrycia Boga w bliźnim i stało się początkiem jego nawrócenia: „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała; i potem nie czekając długo, porzuciłem świat” (Testament 1-3).

Wykorzystajmy więc dobrze ten szczególny czas, który przeżywamy, i za św. Janem Pawłem II jeszcze raz zawołajmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”.

* Fragment książki o. H.H. Langkammera *Czarne chmury nad rokiem eucharystycznym. Refleksje nie tylko biblijne*. Wrocław 2020 s. 8-11.

Część siódma

**HISTORIA.
DWA WCIELENI
DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY '90**

Stanisław Andrzej Potycz – wybór

DUSZPASTERSTWO LUDZI PRACY PRZY PARAFII PW. TRÓJCY ŚWIĘTEJ (1985-1989)

W okresie 1985-1989 kształtowało się Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy parafii pw. Trójcy Świętej. Autorem tej inicjatywy był ks. Marian Kopko, który zgromadził zainteresowanych społeczną nauką Kościoła. Celem spotkań tej grupy było krzewienie odnowy moralnej nie tylko w miejscu pracy oraz kształtowanie świadomej postawy patriotycznej w obliczu wielu zagrożeń. Powstawał program pracy przyszłego Duszpasterstwa Ludzi Pracy, uwzględniający siłę solidarności myśli, prawo do sprawiedliwości społecznej, ochronę godności pracy ludzkiej i godności człowieka, umiłowanie prawdy, poznawanie prawdziwej historii Polski i pogłębianie wiary katolickiej oraz kształtowanie szlachetnych postaw społecznych w oparciu o naukę Kościoła.

Regularną działalność Międzyparafialnego Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Legnicy zainaugurowała uroczysta Msza św. 22 września 1985 r. w kościele pw. Trójcy Świętej. Mszy św. przewodniczył ks. Proboszcz Władysław Józków, duszpasterz środowisk pracy. Homilię wygłosił duszpasterz środowisk twórczych we Wrocławiu ks. Mirosław Drzewiecki. Na uroczystej Mszy św. w kościele pw. św. Piotra i Pawła, 24 października 1985 r., ks. Henryk kardynał Gulbinowicz powierzył opiekę nad Duszpasterstwem Ludzi Pracy księdzu prałatowi Władysławowi Józkowowi.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy podjęło różnorodne formy pracy prowadzące do wyznaczonych celów. Regularne spotkania formacyjne odbywały się w środy. W programie były wykłady, wystawy, seminaria, dyskusje, wycieczki i pielgrzymki, popularyzacja czytelnictwa i form teatralnych z udziałem aktorów. W każdą trzecią niedzielę miesiąca odbywała się Msza św. w intencji członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy ze specjalną homilią. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, środowisko ludzi pracy gromadziło się licznie na modlitwie w intencji Ojczyzny. W szczególny sposób czczone były święta i rocznice państwowe, często z udziałem znakomitych aktorów, którzy uświetniali te uroczystości.

Pogłębianiu życia duchowego służyły też Dni Skupienia i pielgrzymki do znanych sanktuariów. W 1986 r. odbyła się pielgrzymka do grobu ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Tam, w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, została wmurowana tablica pamiątkowa Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Legnicy, ku czci Męczennika naszych czasów, w dowód solidarności w walce z totalitaryzmem.

Przeżyciem najwyższej rangi było spotkanie z Ojcem Świętym w Gdańsku, w r. 1987, w czasie pielgrzymki papieskiej. Środowisko ludzi pracy z Legnicy złożyło Papieżowi dar „Skrzydlate serce”, dzieło sztuki współczesnej ze szkła, autorstwa Tasiosa Kiriazopoulou, obecnie profesora Akademii Sztuk Pięknych w Salonikach (Grecja). Ojciec Święty poświęcił sztandar Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Legnicy, zaprojektowany przez legnickiego plastyka Henryka Bacę, a wykonany przez zakonnice.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy angażowało się w prace wydawnicze i wystawiennicze, towarzyszące Tygodniom Kultury Chrześcijańskiej. Szczególnym wydarzeniem była ekspozycja pokonkursowa o tematyce niepodległościowej, w związku z 70. rocznicą odzyskania niepodległości Ojczyzny. Znaczące były spotkania z wybitnymi Polakami-patriotami [...]. Gośćmi Duszpasterstwa Ludzi Pracy byli też przedstawiciele nauki polskiej [...]. Odbywały się spotkania ze znanymi dziennikarzami [...]. Przyjeżdżali też na spotkania politycy.

* B. Skoczylas-Stadnik. *100 lat kościoła Trójcy Świętej w Legnicy*. Legnica 2004 s. 58-59.

* * *

Maciej Juniszewski jako świeckich inicjatorów powstania Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Legnicy wymienia przede wszystkim Stanisława Obertańca, swoją osobę oraz Lidię Juniszewską, a także Stanisława Andrzeja Potycza (późniejszego założyciela Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy) i Zygmunta Urbana (filozofa, bibliotekarza). [...] niesienie treści edukacyjnych jest kontynuowane do dnia dzisiejszego przez działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy. Jest ono jedną z nielicznych organizacji ruchu świeckiego w Kościele, która działa – mimo iż już w drugim swym wcieleniu – nieprzerwanie od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

* W. Mogiła. *Edukacyjna rola Duszpasterstwa Ludzi Pracy w latach 1980-1990*. Praca magisterska. PWSZ im. Witelona w Legnicy. Legnica 2016 s. 37 i 60.

* * *

Zmiany wyegzekwowane przy Okrągłym Stole spowodowały powstanie przy Lechu Wałęsie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. 7 kwietnia 1989 r. na plebanii ks. Władysława Józkowa zawiązał się Legnicki Komitet Obywatelski, w skład którego weszła większość działaczy Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Ludzie z DLP podjęli pracę w samorządach, administracji państwowej lub powrócili do swojej pracy zawodowej. Działalność DLP kontynuuje dzisiaj część jego członków w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90.

* L. Juniszewska. *Duszpasterstwo Ludzi Pracy (1985-1989)*. Tekst przekazany S.A. Potyczowi przez Macieja Juniszewskiego.

Stanisław Andrzej Potycz

KALENDARIUM WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ

9 kwietnia 1990 – powstanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

DLP '90 powstało w dniu rocznicy bitwy pod Legnicą (1241), po której książę Henryk II Pobożny – wzięty przez Tatarów do niewoli – poniósł śmierć męczeńską za wiarę chrześcijańską. Jego założycielami byli: Adam Jaworski, Stanisław Andrzej Potycz, Maria Przystasz i Zygmunt Urban, a inicjatywę wspierali: Henryk Jan Baca, Jerzy Figurski, Stanisław Kot, Józefa Nadybska i Paweł Piotrowski. Ustalono, że zasadniczym celem działalności DLP '90 będzie doskonalenie duchowe, przede wszystkim w formie spotkań modlitewno-formacyjnych – wykładów poprzedzonych Mszą św. Inne założone cele to wspieranie działań zmierzających do: rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Henryka II Pobożnego; zaproszenia Ojca Świętego Jana Pawła II do złożenia wizyty w Legnicy; erygowania biskupstwa rzymskokatolickiego w Legnicy; ponownego wprowadzenia do Legnicy zakonu dominikańskiego. Powołano wówczas Kapitułę DLP '90 w składzie: Adam Jaworski, Paweł Piotrowski, Stanisław Andrzej Potycz (przewodniczący), Maria Przystasz i Zygmunt Urban, która później została uzupełniona o Franciszka Ratajczaka (1994) i Andrzeja Wańkowicza (1998). W 1998 r. ustąpili z niej Adam Jaworski i Franciszek Ratajczak. Kapelanem DLP '90 został ks. prałat Władysław Bochnak. Gdy powstała diecezja legnicka jego opiekę nad DLP '90 potwierdził biskup legnicki Tadeusz

Rybak. Pierwsze spotkania odbywały się przy parafii pw. Świętych Piotra i Pawła, której proboszczem był ks. Władysław Bochnak.

4 sierpnia 1990 – starania o przyjazd papieża do Legnicy i erygowanie diecezji legnickiej.

Tego dnia doszło do wizyty u kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. W spotkaniu udział wzięli: ks. Władysław Bochnak (dziekan dekanatu Legnica Zachód i kapelan DLP '90), ks. Władysław Józków (dziekan dekanatu Legnica Wschód), Andrzej Glapiński (poseł na Sejm RP), Tadeusz Pokrywka (prezydent Legnicy) oraz przedstawiciele DLP '90: Adam Jaworski (dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy) i Stanisław Andrzej Potycz (delegat pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego w Województwie Legnickim). Następstwem tej wizyty było wystosowanie przez Andrzeja Glapińskiego, który pod koniec sierpnia 1990 r. został wojewodą legnickim, oficjalnego zaproszenia do złożenia przez papieża wizyty w Legnicy. W tej sprawie przedstawiciele DLP '90 (Adam Jaworski, Stanisław Kot, Stanisław Andrzej Potycz i Zygmunt Urban) byli również (9 listopada 1990) u biskupa gorzowskiego Józefa Michalika.

1 września 1990 – Msza św. w intencji poległych w obronie Ojczyzny.

Msza św., której współorganizatorem było DLP '90, została odprawiona w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy, z uroczystą oprawą Wojska Polskiego i Policji.

21 lutego 1991 – starania o ponowne sprowadzenie do Legnicy zakonu dominikańskiego.

Przedstawiciele DLP '90 wzięli udział w spotkaniu zorganizowanym przez Urząd Wojewódzki w Legnicy z delegacją Polskiej Prowincji Dominikanów w związku z podjętą – na wniosek DLP '90 – próbą ponownego sprowadzenia do Legnicy zakonu dominikańskiego i przyznania mu budynku po byłym klasztorze dominikańskim przy pl. Zawadzkiego (obecnie pl. Klasztorny) w Legnicy. Po blisko dwuletnich rozmowach i konsultacjach, mając na uwadze możliwości finansowe Prowincji, dominikanie podjęli jednak negatywną decyzję w tej sprawie.

21 marca 1991 – powrót franciszkanów z Prowincji św. Jadwigi do Legnicy.

Prowincja św. Jadwigi nabyła od Skarbu Państwa zrujnowany klasztor pobernardyński przy pl. Franciszkańskim w Legnicy, o rewindykację którego starała się od marca 1990 r., z pomocą osób związanych z DLP '90, które pragnęły powrotu franciszkanów „brązowych” do Legnicy. Kilka miesięcy później DLP '90 przeniosło swoją siedzibę do tego klasztoru. Jednak na etapie przygotowania procesu inwestycyjnego franciszkanie napotkali na trudności ze strony wojewódzkiego konserwatora zabytków w Legnicy, z powodu których nie mogli prowadzić dalszej działalności w tym klasztorze. W tej sytuacji we wrześniu 1992 r. miasto przekazało im budynek położony przy ul. Macieja Rataja 23 w Legnicy. Powstał tam Dom Zakonny, w kaplicy którego DLP '90 odbywało swoje spotkania od jesieni 1992 r. do listopada 2019 r.

9 kwietnia 1991 – spotkanie z konsulem Austrii.

Przedstawiciele DLP '90 spotkali się z goszczącym w Legnicy konsulem generalnym Austrii dr. Emilem Brixem, który interesował się działaniami środowisk chrześcijańskich ziemi legnickiej.

24 maja 1992 – ingres bp. Tadeusza Rybaka.

Środowisko DLP '90 uczestniczyło w uroczystym ingresie bp. Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa diecezji legnickiej, utworzonej 25 marca 1992 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

19 października 1993 – pierwszy wykład otwarty.

Wykładem mec. Antoniego Koniuszewskiego z Wrocławia pt. *Mesjanizm w historii narodu* DLP '90 rozpoczęło cykl wykładów otwartych. Wcześniejsze wykłady miały charakter zamknięty.

19 czerwca 1994 – wybory do Rady Miejskiej w Legnicy.

DLP '90 wzięło udział w wyborach do Rady Miejskiej w Legnicy. Wprowadziło do niej swoich przedstawicieli. Podobnie było w następnych wyborach 11 października 1998 r.

12 stycznia 1994 – pierwsze medialne informacje o spotkaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Radio Plus Legnica, zapowiadając wykład o. dr. Wacława Chomika OFM pt. *Cnota roztropności*, jako pierwsze spośród mediów za-

częło informować o spotkaniach organizowanych przez DLP '90. Później zaczęły to robić także inne media, w szczególności miesięcznik „Wrocławska Gazeta Polska” (we wrześniu 2000 r. tekstem Adama Maksymowicza pt. *Gdzie dziewczyny z tamtych lat?* o wykładzie Krystyny Sobierajskiej) oraz edycje legnickie tygodników „Niedziela” (8 czerwca 2003 r. wywiadem ks. Waldemara Wesołowskiego z ks. Henrykiem Kietlińskim SAC pt. *Kościół katolicki na Wschodzie wczoraj i dziś*) i „Gość Niedzielny” (6 listopada 2005 r. tekstem Romana Tomczaka pt. *Umowa poczdamska a problem przesiedleń – roszczenia niemieckich związków przesiedleńczych* o wykładzie Barbary Maksymowicz). Do działalności DLP '90 nawiązują także inne media, np. tygodniki: „Idziemy”, „Warszawska Gazeta”, „Uważam Rze”, miesięczniki: „w Sieci Historii”, „Nowe Państwo”, „WPIS”, czasopisma naukowe: „Perspectiva”, „Studia Salvatoriana Polonica”, a także Radio Maryja, TVP3 Wrocław, TVP3 Warszawa, TV Dami i wiele portali, w tym legnica.24h.pl i lca.pl.

23 czerwca 1994 – umieszczenie krzyża na byłym klasztorze dominikańskim.

Działania podjęte przez DLP '90 doprowadziły do ponownego umieszczenie krzyża na byłym klasztorze dominikańskim przy pl. Klasztornym, zniszczonego i zdjętego w latach 70. XX w. Krzyż poświęcił biskup legnicki Tadeusz Rybak.

26 kwietnia 1995 – Stanisław Obertaniec Honorowym Członkiem Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Kapituła DLP '90 przyznała Stanisławowi Obertańcowi, dyrektorowi Radia Plus Legnica, tytuł Honorowego Członka DLP '90 za medialne wspieranie działalności Duszpasterstwa.

12 września 1995 – ufundowanie figury św. Franciszka z Asyżu.

Biskup legnicki Tadeusz Rybak poświęcił kaplicę pw. Stygmatów św. Franciszka w Domu Zakonnym (miejsce spotkań DLP '90) oraz umieszczoną w niej lipową figurę św. Franciszka z Asyżu, ufundowaną przez DLP '90, a wykonaną przez znanego artystę rzeźbiarza z Chochołowa Jana Ziędera.

1996 – wydanie broszury pt. *ABC katolickiej nauki społecznej*.

DLP '90 wydało broszurę *ABC katolickiej nauki społecznej* (ss. 17) zawierającą fragmenty tekstów ks. Władysława Piwowarskiego.

Dwa lata później wydało jego książkę pt. *ABC katolickiej nauki społecznej*. Cz. I: *Wprowadzenie, podstawy, kierunki* (ss. 140). Było to drugie jej wydanie, pierwsze ukazało się w 1993 r. w Wydawnictwie Diecezjalnym w Pelplinie. Obie pozycje zostały wydane staraniem Zygmunta Urbana, który pod pseudonimami Stanisław Wilk i S.W. napisał wstępy do nich.

7 sierpnia 1997 – pierwszy wykład wygłoszony przez kobietę.

Krystyna Sobierajska, współzałożycielka NSZZ „Solidarność” w Legnicy, działaczka polonijna w Norwegii (1984-2005), wygłosiła wykład pt. *Kierunek poszukiwań w oświacie norweskiej*. W DLP '90 wykłady wygłosiły również: Dorota Czudowska, Aniela Dylus, Aldona Kamela-Sowińska, Halina Szustak, Maria Kominek OPs, Elżbieta Witek, Joanna Duda-Gwiazda (wykład wraz z mężem Andrzejem Gwiazdą), Teresa Grabińska, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, Kazimiera Jaworska, Alfreda Jaworska, Małgorzata Kupiszewska, Magdalena Marchewka, s. Elżbieta Raszczyk OSU.

24 kwietnia 1998 – wniosek o odznaczenie Zygmunta Urbana.

Na wniosek DLP '90 wojewoda legnicki przyznał Zygmuntowi Urbanowi tytuł i odznakę „Zasłużony dla Województwa Legnickiego” z uzasadnieniem: „Jako osobie znanej w Legnicy ze swej wieloletniej, publicznej działalności o charakterze patriotyczno-niepodległościowym”.

29 października 1998 – pierwszy cudzoziemiec w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90.

Wykład wygłoszony tego dnia w DLP '90 poświęcony był działalności Ruchu Focolari założonego przez Chiarę Lubich (1920-2008), słuźebnicę Bożą. Jednym z czterech przedstawicieli tego ruchu, którzy mówili o jego działalności, był Szwajcar prof. Max Stebler z KUL. Później gościliśmy jeszcze czworo innych cudzoziemców: Bułgarkę Marię Kominek OPs, przełożoną fraterni bł. Imeldy w Warszawie; Hiszpana ks. dr. Ignacego Solera, kapłana Prałatury Personalnej Opus Dei, od 1994 r. pracującego w Polsce; Serbołużyczanina ks. Szczepana Delana, proboszcza parafii w Radworju na Łużycach; Węgra dr. hab. Imre Molnara, dyplomatę, pierwszego radcę ds. kultury i prasy Ambasady Węgier w Polsce.

30 listopada 1998 – Izabela Wańkowicz sekretarzem Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Nowym sekretarzem – w miejsce Elżbiety Łabudy po jej wyjeździe z Legnicy – została Izabela Wańkowicz, która nadal pełni tę funkcję.

14 października 1999 – pierwszy wykład w Federacji Pracodawców Polski Zachodniej.

Goście DLP '90 wygłaszali wykłady także dla członków FPPZ w Legnicy. Pierwszy wykład wygłosiła prof. dr hab. Aniela Dylus (UKSW) *Etyka a przedsiębiorczość*, kolejne: dr Artur Ławniczak (UWr) *Polityka a gospodarka*, Zdzisław Nowicki (dyplomata) *Porozmawiajmy o naszych możliwościach na Wschodzie*, ks. prof. dr hab. Helmut Juros SDB (UKSW) *Etyczne rozumienie sukcesu* oraz dr Stanisław Krajski (UKSW) *Filozofia gospodarki i Gospodarka a cywilizacja*.

2 kwietnia 2000 – jubileusz 10-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił o. Błażej Bernard Kurowski OFM, minister prowincjalny Prowincji św. Jadwigi, który zaprezentował także wykład pt. *Aktualność działalności Prowincji Świętej Jadwigi*. Uroczystość uświetnił śpiew Zespołu Kameralnego z parafii pw. św. Michała Archanioła w Polkowicach. Spotkaniom DLP '90 kilka razy towarzyszyła oprawa śpiewno-muzyczna, a dwa spotkania były poświęcone muzyce: prof. Marek Dyżewski, były rektor Akademii Muzycznej we Wrocławiu, wygłosił wykład ilustrowany muzyką pt. *Muzyczny ogród Marii Panny* (14 maja 2015), a bp. Stefan Cichy wykład pt. *Troska o muzykę kościelną w dokumentach Kościoła XX i XXI w.* (19 października 2017).

12 października 2004 – pierwsze spotkanie gościa Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 z młodzieżą szkolną.

Pierwszym wykładowcą DLP '90, który spotkał się z młodzieżą szkolną, był dr Stanisław Krajski, który wygłosił wykład dla uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy pt. *Czy filozofia Konfederacji Barskiej jest znowu aktualna?*

12 kwietnia 2005 – jubileusz 15-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił biskup legnicki Tadeusz Rybak, a wykład pt. *Etos pracy ludzkiej* zaprezentował o. Wacław Stanisław Chomik OFM, minister prowincjalny Prowincji św. Jadwigi.

29 września 2005 – 150. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił biskup pomocniczy legnicki Stefan Regmunt. Wygłosił także wykład pt. *Kościół i duszpasterstwo powołań w Polsce*.

30 marca 2006 – pierwsza książka o działalności Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Tego dnia odbyła się prezentacja książki pt. *Rozjaśnić serca* poświęconej działalności DLP '90 w latach 1990-2005. Kolejne książki związane z działalnością DLP '90 to: *Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska* (dwa wydania: Legnica 2011 i Legnica 2013), *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny* (dwa wydania: Legnica 2013 i Legnica 2015), *Święty Jan Paweł II pośród nas* (Legnica 2015) i *Głos, który nie umilkł...* (Legnica 2016). Wszystkie zredagował i opracował S.A. Potycz.

20 listopada 2006 – strona internetowa Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Od tego dnia działa domena www.dlp90.pl. Znajduje się na niej wiele materiałów szczegółowo przedstawiających działalność DLP '90. Inicjatorem powstania strony i jej bezinteresownym administratorem jest Grzegorz Obuchowski. Z zamieszczonych materiałów korzysta miesięcznie kilkanaście tysięcy osób, niektórzy wykorzystują je w przygotowywanych przez siebie audycjach i publikacjach.

9 października 2006 – Msza św. za Ojczyznę i rządzących.

Na prośbę z DLP '90, Fundacji Pawła Jurosa i Duszpasterstwa Akademickiego w Legnicy w kościele pw. Świętej Trójcy odprawiona została koncelebrowana Msza św. za Ojczyznę i rządzących Polską. Przewodniczył jej ks. prałat Władysław Józków, a asystowali mu o. Tobiasz Fiecko OFM, ks. Tadeusz Kisiński i ks. Jan Pazgan, który wygłosił kazanie.

- 8 października 2009 – 200. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił biskup legnicki Stefan Cichy. Wygłosił także wykład pt. *Sługa Boży Jan Paweł II jako budowniczy mostów w Europie Środkowo-Wschodniej*.
- 27 marca 2010 – wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 o beatyfikację Henryka II Pobożnego i księżnej Anny.
Wniosek został złożony podczas sesji plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej przez przewodniczącego Kapituły DLP '90 na ręce biskupa legnickiego Stefana Cichego.
- 22 kwietnia 2010 – jubileusz 20-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił biskup legnicki Stefan Cichy. Wygłosił także wykład pt. *Zaangażowanie świeckich w sprawowaniu liturgii*.
- 10 lutego 2011 – nagrywanie wykładów wygłaszanych w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90.
Jako pierwszy został nagrany i umieszczony na portalu Radia Plus Legnica wykład prof. Jana Żaryna pt. *Prymas Tysiąclecia – w 30. rocznicę śmierci*. Dotychczas Radio Plus Legnica nagrało (w formie wideo lub fonicznej) i umieściło na swoim portalu (w zakładce: Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90) wykłady z 83 spotkań.
- 11 marca 2011 – Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 współzałożycielem Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli.
Inauguracja SRŚN miała miejsce w legnickim klasztorze Franciszkanów Konwentualnych w obecności biskupa legnickiego Stefana Cichego. Uczestniczyli w niej także współzałożyciele SRŚN, w tym: DLP '90, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego. Uroczystość zakończyła Msza św. odprawiona w katedrze Legnickiej pod przewodnictwem biskupa legnickiego.
- 10 kwietnia 2011 – odsłonięcie tablicy smoleńskiej.
W katedrze legnickiej, po Mszy św. odprawionej pod przewodnictwem biskupa pomocniczego Marka Mendyka, została odsłonięta tablica smoleńska. Pomysłodawcami takiego uczczenia pierwszej rocznicy katastrofy rządowego samolotu były osoby związane

z DLP '90 i Fundacją Pawła Jurosa: Dorota Czudowska, Stanisław Obertanec, Stanisław Andrzej Potycz i Krzysztof Skóra.

15 grudnia 2011 – modlitwa o beatyfikację Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny.

Na zakończenie spotkania, którego gościem była prof. Kazimiera Jaworska, po raz pierwszy została odmówiona *Modlitwa o potrzebne łaski za przyczyną Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny*, autorstwa ks. prof. Bogusława Drożdża. Od tamtej pory jest ona odmawiana podczas każdego spotkania DLP '90.

26 stycznia 2012 – trzech biskupów w Duszpasterstwie Ludzi Pracy'90.

Wśród słuchaczy wykładu biskupa zielonogórsko-gorzowskiego Stefana Regmunta pt. *Współczesne wyzwania duszpasterstwa służby zdrowia* obecni byli bp Stefan Cichy i bp Marek Mendyk. Warto dodać, że w DLP '90 gościliśmy łącznie siedmiu biskupów: bp. Stefana Cichego (sześć razy), bp. Marka Mendyka (pięć), bp. Zbigniewa Kiernikowskiego (cztery), bp. Stefana Regmunta (trzy), bp. Tadeusza Rybaka (raz), abp. Jana Martyniaka (raz) oraz bp. Włodzimierza Juszcza (raz).

16 lutego 2012 – Msza św. w intencji Węgier i premiera Victora Orbana.

Tego dnia Msza św. poprzedzająca wykład została odprawiona w intencji Węgier i premiera rządu Victora Orbana, „aby proces głębokich reform państwa węgierskiego, z odwołaniem się do wartości chrześcijańskich, zakończył się sukcesem, a przemiany tam zachodzące były źródłem inspiracji dla Polski”. Ambasada Węgier w Polsce, poinformowana o tej Mszy św., przysłała podziękowanie, a w wyniku nawiązania kontaktów do DLP '90 przyjechał dr Imre Molnar, pierwszy radca ambasady, z wykładem pt. *Esterházy – bohater i męczennik narodu węgierskiego i polskiego* (13 maja 2013).

3 maja 2012 – marsz w obronie wolności mediów i Telewizji Trwam.

DLP '90 było współorganizatorem legnickiego marszu w obronie wolności mediów i Telewizji Trwam, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób.

17 maja 2012 – Msza św. w języku serbołużyckim.

Jedyny raz podczas spotkania DLP '90 Msza św. została odprawiona w innym języku niż polski – w serbołużyckim. Gościem spotkania

był wówczas ks. Szczepan Delan, proboszcz parafii w Radworju na Łużycach (RFN), który wygłosił wykład w języku polskim pt. *Błogosławiony Alois Andricki i Łużycanie – słowiańska mniejszość w Niemczech*.

15 września 2012 – medal „Mater Verbi” dla redaktora Adama Maksymowicza z Wrocławia.

Adam Maksymowicz otrzymał medal przyznawany raz w roku przez redaktora naczelnego tygodnika „Niedziela”, jako podziękowanie za cenne teksty dla tego pisma. Chodziło o relacje ze spotkań DLP '90, które odbyły się w latach 2005-2012.

18 czerwca 2013 – „Rozmowy Niedokończone” w Radiu Maryja.

Audycja została nadana z sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie. Udział w niej wzięli: dr Anna Sutowicz, ks. prof. Bogusław Drożdż, ks. Marian Kopko, ks. dr Mariusz Majewski i przewodniczący Kapituły DLP '90 Stanisław Andrzej Potycz. Rozmowy dotyczyły księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny. W latach późniejszych przewodniczący Kapituły DLP '90 uczestniczył jeszcze dwukrotnie w „Rozmowach Niedokończonych” Radia Maryja (15 czerwca 2015 i 17 czerwca 2019), które były poświęcone zabiegom DLP '90 o beatyfikację księcia.

26 września 2013 – 250. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Wykład pt. *50-lecie ogłoszenia Konstytucji o Liturgii Świętej – przygotowanie, myśli przewodnie i dokumenty wykonawcze*, przygotowany przez biskupa legnickiego Stefana Cichego, odczytał w jego zastępstwie delegat ks. dr Mariusz Majewski, który przewodniczył także Mszy św. koncelebrowanej.

1 listopada 2014 – śmierć kapelana Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Ks. prof. dr hab. Władysław Bochnak zmarł w Legnicy, w 81. roku życia. Kapelanem DLP '90 był ponad 24 lata.

25 marzec 2015 – powstanie Bractwa Henryka Pobożnego.

Biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski zatwierdził statut Stowarzyszenia Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej (w skrócie: Bractwo Henryka Pobożnego) oraz przyznał mu osobowość prawną. Inicjatywa powołania Bractwa zrodziła się podczas rozmowy Stanisława Andrzeja Potyca z Tomaszem

Łysiakiem i jego żoną Magdaleną, w czasie ich wizyty w Legnicy, w związku z kolejnym wykładem Tomasza Łysiaka w DLP '90. Pomysł zyskał akceptację osób związanych z DLP '90, a niektóre z nich zostały członkami-założycielami Bractwa. Inauguracja działalności Bractwa nastąpiła w bazylice w Legnickim Polu podczas Mszy św. odprawionej 9 kwietnia 2015 r. pod przewodnictwem bp. Marka Mendyka i z jego homilią.

16 i 18 kwietnia 2015 – jubileusz 25-lecia Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

16 kwietnia 2015 r. została odprawiona Msza św. jubileuszowa pod przewodnictwem i z homilią o. dr. Alana Tomasza Brzyskiego, ministra prowincjalnego Prowincji św. Jadwigi, który po Mszy św. wygłosił także wykład pt. *Józef z Nazaretu – jako odpowiedź na wyzwania kryzysów współczesności*. Natomiast 18 kwietnia 2015 r., z okazji jubileuszu, odbyła się konferencja naukowa z wykładami bp. Zbigniewa Kiernikowskiego, Marka Jurka, prof. Franciszka Antoniego Marka i Kazimierza Michała Ujazdowskiego.

7 października 2015 – zgoda Konferencji Episkopatu Polski na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Henryka Pobożnego.

Zgoda (*nihil obstat*) była jednogłośnie, a udzielono jej dokładnie w rocznicę bitwy morskiej pod Lepanto (1571) pomiędzy Imperium Osmańskim a Ligą Świętą, zakończonej – wbrew wszelkim przesłankom (rola Matki Bożej) – zwycięstwem chrześcijan.

18 grudnia 2015 r. – ks. Bogusław Drożdż kapelanem Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski mianował ks. prof. Bogusława Drożdża kapelanem DLP '90.

2016 r. – w pracy magisterskiej o Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90.

Wioletta Mogiła, studentka Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy, napisała (i obroniła) pracę magisterską pt. *Edukacyjna rola Duszpasterstwa Ludzi Pracy w latach 1980-1990*, której znaczna część poświęcona została DLP '90.

23 czerwca 2016 – zgoda Kongregacji ds. Świętych na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Henryka Pobożnego.

Zgoda na „przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego sługi Bożego Henryka II zwanego Pobożnym, wiernego świeckiego” została podpisana przez kard. Angelo Amato, prefekta Kongregacji ds. Świętych.

4 maja 2017 – ustanowienie postulatora.

Biskup legnicki ustanowił i wyznaczył ks. prof. Stanisława Araszczuka „postulatorem prowadzącym sprawę kanonizacyjną Sługi Bożego Henryka II Pobożnego”.

18-20 sierpnia 2017 – katoliczka z Tajwanu gościem Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Na zaproszenie przewodniczącego Kapituły DLP '90 przebywała w Legnicy Chinka z Tajwanu Wen Chi Ou. Było to możliwe dzięki uprzejmości prof. Henryka Goika, byłego ambasadora Polski w Laosie i wykładowcy DLP '90. Po raz pierwszy była ona w Polsce w 2016 r. podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, wówczas rodzina prof. Goika gościła w swoim domu cztery Tajwanki, w tym Wen Chi Ou. W Legnicy i w Legnickim Polu zainteresowała ją szczególnie postać Henryka II Pobożnego.

19 października 2017 – 300. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Mszy św. odprawionej w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej przewodniczył i homilię wygłosił biskup senior Stefan Cichy, który po Mszy św. wygłosił także wykład pt. *Troska o muzykę kościelną w dokumentach Kościoła XX i XXI w.*

14 listopada 2019 – ostatnie spotkanie w Domu Zakonnym przy ul. Macieja Rataja.

W grudniu 2019 r. franciszkanie z Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Jadwigi we Wrocławiu objęli parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Legnicy i opuścili Dom Zakonny przy ul. Macieja Rataja, w którym od 1993 r. odbywały się spotkania DLP '90. Podczas ostatniego spotkania w tym miejscu 14 listopada 2019 r. ks. prof. Stanisław Araszczuk wygłosił wykład pt. *Egzorcyzmy w praktyce Kościoła.*

4 marca 2020 – koronawirus w Polsce.

Tego dnia stwierdzono pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem w Polsce, a 11 marca 2020 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła pandemię Covid-19, z powodu której w 2020 r. odbyły się tylko trzy spotkania DLP '90.

29 czerwca 2020 – odznaka „Zasłużony dla Legnicy” dla Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Odznaka została przyznana uchwałą Rady Miejskiej Legnicy nr XX/281/20 z 29 czerwca 2020 r., a jej wręczenie przez prezydenta Legnicy i przewodniczącego Rady Miejskiej Legnicy nastąpiło 5 października 2020 r., podczas uroczystej sesji Rady w Sali Królewskiej Akademii Rycerskiej w Legnicy. W imieniu DLP '90 odebrał ją Stanisław Andrzej Potycz.

2020 – w publikacji naukowej o Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90.

O. dr Tomasz Skibiński OFM, pracownik naukowy Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu i Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów we Wrocławiu, od 2019 r. proboszcz parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Legnicy, w książce pt. *Apostolstwo franciszkanów Prowincji św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych w latach 1972-2012. Studium teologiczno-pastoralne* wspominał obszernie o działalności DLP '90.

26 września 2020 – Nagroda im. Henryka Pobożnego.

W 2020 r. Bractwo Henryka Pobożnego ustanowiło, przyznawaną corocznie, Nagrodę im. Henryka Pobożnego. Pierwszym jej laureatem 26 września 2021 r. został prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie). Kolejnym laureatem Nagrody został prof. dr hab. Jan Żaryn (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), a w uroczystości jej wręczenia udział wzięła Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Elżbieta Witek.

Stanisław Andrzej Potycz

WYKŁADOWCY DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY '90¹

OSOBY ŚWIECKIE – 83 WYKŁADOWCÓW

Bernard Marek Adamowicz; Dorota Arciszewska-Mielewczyk; Jan Henryk Baca; prof. dr hab. Jerzy Burchardt; prof. dr hab. Krystyna Czuba; Dorota Czudowska (6); prof. dr hab. Łukasz Czuma; Joanna Duda-Gwiazda; prof. dr hab. Aniela Dylus; Marek Dyżewski; Jan Engelgard; Tomasz Gabiś (9); prof. dr hab. Maciej Giertych; dr hab. Henryk Goik (2); dr hab. Teresa Grabińska; Jan Grzegorzczak (2); dr Artur Górski; Andrzej Gwiazda; Witold Lech Idczak; Ryszard Jaśkowski; dr hab. Kazimiera Jaworska; prof. dr hab. Mariusz-Orion Jędrysek; dr Stanisław Jujeczka (2); Marek Jurek (3); Józef Tomasz Juros (3); Henryk Karaś; prof. dr hab. Aldona Kamela-Sowińska; prof. dr hab. inż. Zbigniew Kasztelewicz; Maria Kominek OPs; Antoni Koniuszewski (3); Bogusław Kowalski; dr Stanisław Krajski (6); Małgorzata Kupiszewska; dr Antoni Lenkiewicz (5); Adam Lipiński (2); dr Artur Ławniczak (4); Tomasz Łysiak (6); Adam Maksymowicz (5); Barbara Maksymowicz; Magdalena Marchewka; dr hab. Tadeusz Marczak;

¹ W nawiasach podano liczbę wygłoszonych wykładów (brak nawiasu oznacza jeden wykład). Więcej informacji o wykładowcach, datach i tematyce wykładów na portalu DLP '90, w zakładkach „Spotkania” i „Prelegenci”.

prof. dr hab. Franciszek Antoni Marek (7); Andrzej Maśnica (5); prof. dr hab. Włodzimierz Mokry; dr hab. Imre Molnar; dr hab. Wojciech Mrozowicz; Arkadiusz Muła; Andrzej Niedzielenko (4); Stanisław Norberciak; Zdzisław Nowicki (2); Stanisław Obertaniec; Maciej Płażyński; Aleksander Popiel; dr Stanisław Potrzebowski; Stanisław Andrzej Potycz; prof. dr hab. Jerzy Przystawa; Monika Rogozińska (2); Leszek Rusiecki; Małgorzata Rusiecka; Jarosław Sellin (2); Krzysztof Skóra; Krystyna Sobierajska (3); Stanisław Srokowski (5); Max Stebler; Edward Stelmasik; dr Anna Sutowicz (3); Rafał Ślusarz (2); dr hab. Romuald Szeremietiew (4); dr Waław Szetelnicki (2); Tadeusz Szczyrbak; Piotr Szubarczyk; Halina Szustak; Konrad Szymański (3); dr hab. Kazimierz Michał Ujazdowski (3); Wiesław Walendziak; dr Alfreda Walkowska; prof. dr hab. Przemysław Wiszewski; Elżbieta Witek; Jerzy Wójciak; Paweł Zuchniewicz (4); prof. dr hab. Jerzy Żyżyński (5); prof. dr hab. Jan Żaryn (3).

OSOBY DUCHOWNE – 48 WYKŁADOWCÓW

Ks. prof. dr hab. Stanisław Araszczuk (3); o. dr Marian Bernard Arndt OFM (2); ks. prof. dr hab. Władysław Bochnak (2); o. Michał Borecki OFM; o. dr Alan Tomasz Brzyski OFM (2); o. Kosma Budziński OFM; o. dr Waław Stanisław Chomik OFM (23); bp dr Stefan Cichy (6); ks. Szczepan Delan; ks. prof. PWT dr hab. Bogusław Drożdż (4); o. Klemens Dzikowicz OSPPE; ks. Jerzy Gansel; o. Bazyli Iwanek OFM; ks. Władysław Józków; ks. prof. dr hab. Helmut Juros SDS (5); bp Włodzimierz Juszcak; bp prof. dr hab. Zbigniew Kiernikowski (4); ks. dr Henryk Kietliński SAC (10); ks. dr hab. Jan Klinkowski (2); ks. Marian Kopko; ks. dr Piotr Kot (3); o. dr Błażej Bernard Kurowski OFM (10); o. Paschalis Kwoczała OFM; o. prof. dr hab. Hugolin Langkammer OFM (4); ks. dr Józef Lisowski (6); ks. dr Mariusz Majewski (2); abp Jan Martyniak; ks. bp dr Marek Mendyk (5); ks. dr Dariusz Mikoda; ks. Leszek Mirek; ks. prof. dr hab. Piotr Nitecki (2); ks. Piotr Nowosielski; ks. Piotr Pawlukiewicz; ks. dr Jan Pazgan; s. dr Elżbieta Raszczyk OSC; bp dr Stefan Regmunt (3); o. dr hab. Franciszek Rosiński OFM (3); o. dr Tadeusz Słotwiński OFM (25); o. prof. dr hab. Bonawentura Smolka OFM (11); ks. dr Ignacy Soler (5); ks. prof. dr hab. Ma-

rek Starowieyski; o. Józef Szańca OFMConv (4); ks. dr Stanisław Szupienko; ks. Waldemar Wesołowski; ks. dr Krzysztof Zenon Wiśniewski; ks. dr Bogusław Wolański; o. Jarosław Zatoka OFM; ks. dr Andrzej Ziombra.

Stanisław Andrzej Potycz

DUSZPASTERSTWO LUDZI PRACY '90 PARTNEREM PROJEKTÓW

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 współpracuje z innymi podmiotami, realizując wspólne spotkania, sesje naukowe czy projekty.

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Legnickiej

- 30-31 maja 2005 – spotkanie kleryków i wykładowców Seminarium połączone z wykładem ks. prof. Marka Starowieyskiego (Uniwersytet Warszawski) podczas jego pobytu w Legnicy na zaproszenie DLP '90.

Sesje naukowe:

- rok akademicki 2013/2014 – cykl sesji naukowych pod hasłem *Herosi wiary w walce o wolną Polskę*. Wykłady wygłosili m.in: prof. Piotr Jaroszyński, abp Marek Jędraszewski, red. Tomasz Łysiak, senator Czesław Ryszka, ks. prof. Józef Swastek, red. Piotr Szubarczyk, prof. Wiesław Wysocki.
- 14 lutego 2015 – *Rodzina wspólnotą życia i miłości*. Prelegent: red. Dorota Łosiewicz.
- 18 kwietnia 2015 – *Aby rozjaśnić serca – w XXV rocznicę DLP '90*. Prelegenci: bp Zbigniew Kiernikowski, prof. Franciszek Antoni Marek, Marek Jurek, prof. Kazimierz M. Ujazdowski.

- 14 listopada 2015 – *Chrzest – dar niedoceniony?* Prelegenci: bp Zbigniew Kiernikowski, ks. prof. Dariusz Kotecki, ks. prof. Paweł Podszwa, ks. dr Janusz Wilk.
- 9 kwietnia 2016 – *775. rocznica bitwy pod Legnicą*. Prelegenci: dr Anna Sutowicz, bp Włodzimierz Juszcak, prof. Romuald Szerebietew, ks. prof. Stanisław Araszczuk.
- 1 kwietnia 2017 – *Konferencja Jadwiżańska* zorganizowana w związku z 750. rocznicą kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. Prelegenci: dr hab. Wojciech Mrozowicz, dr Anna Sutowicz, ks. prof. Stanisław Araszczuk, ks. dr Stanisław Szupieńko.

Biblioteka im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej

Sesje naukowe:

- 15 listopada 2013 – *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*. Sesja poświęcona prezentacji książki pod tym samym tytułem. Prelegenci: Tomasz Łysiak, dr hab. Kazimiera Jaworska, Stanisław Andrzej Potycz.
- 2 czerwca 2015 – *W myśli i czynie świętego Jana Pawła II*. Sesja poświęcona prezentacji książki *Święty Jan Paweł II pośród nas*. Prelegenci: ks. prof. dr hab. Bogusław Drożdż, Robert Gawłowski, Stanisław Andrzej Potycz.
- 30 września 2016 – *Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90. Głos, który nie umilkł*. Prelegenci: bp Marek Mendyk, Stanisław Andrzej Potycz, ks. prof. dr hab. Bogusław Drożdż.
- 19 kwietnia 2018 – *Henryk Pobożny – obrońca chrześcijańskiej Europy*. Prelegenci: dr Anna Sutowicz, red. Monika Rogozińska.

Muzeum Regionalne w Jaworze, Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu, parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy i klasztor Franciszkanów w Legnicy

- Projekt pod nazwą *Dziedzictwo Piastów Śląskich – w 1050. rocznicę Chrztu Polski*, realizowany w latach 2016-2017. Dotyczył konserwacji

i prezentacji portretu ostatniego Piasta, księcia Jerzego Wilhelma. Projekt miał też na celu popularyzację wiedzy o Piastach Śląskich wśród mieszkańców Dolnego Śląska, szczególnie w miastach związanych z ich życiem i działalnością: Wrocławiem (21 listopada 2016 – w 341. rocznicę śmierci Jerzego Wilhelma), Legnicą (8 lutego 2017 – miejscem pochówku Jerzego Wilhelma) i Jaworem (11 listopada 2017 – siedzibą księstwa świdnicko-jaworskiego).

Bractwo Henryka Pobożnego

- 18 lutego 2017 – wykład *Józef Piłsudski – marzyciel i strateg*. Prelegent: Tomasz Łysiak.
- 14 kwietnia 2018 – *Henryk Pobożny pod Lignicą* – recytacja rapsodu Stanisława Wyspiańskiego w wykonaniu Tomasza Łysiaka, wprowadzenie Stanisław Andrzej Potycz.
- 13 października 2018 – konferencja *Od Henryka Pobożnego do rotmistrza Pileckiego*. Prelegenci: dr Anna Sutowicz, red. Małgorzata Kupiszewska. Wprowadzenie Tomasza Łysiaka odczytał Stanisław Andrzej Potycz, moderator konferencji.
- 26 października 2019 – wykład *Legionista Stanisław Kaszubski „Król” – kontynuator postaw księcia Henryka II Pobożnego*. Prelegent: Tomasz Łysiak.

Gmina Legnickie Pole, Muzeum Miedzi w Legnicy i Bractwo Henryka Pobożnego

- 4 maja 2018 – konferencja naukowa zorganizowana w Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu w ramach wydarzenia: *Legnickie Pole 1241 – tu można stracić głowę*. Prelegenci: prof. dr hab. Rościśław Żerelik, dr hab. Józef Szykulski, Stanisław Andrzej Potycz.

Muzeum Miedzi w Legnicy

- 31 maja 2005 – wykład *Narodziny poezji chrześcijańskiej*. Prelegent: ks. prof. dr. hab. Marek Starowieyski.

* * *

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 realizowało też projekty z Federacją Pracodawców Polski Zachodniej (patrz: Kalendarium, 14 października 1999) oraz ze szkołami (patrz: Wykłady dla młodzieży).

Stanisław Andrzej Potycz

WYKŁADY DLA MŁODZIEŻY

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 stara się wykorzystać wizyty swoich znakomitych prelegentów do zaprezentowania ich wiedzy również innym środowiskom. W szczególności zależy nam na tym, aby dotarli oni do młodzieży, bo warto kształtować ją patriotycznie, co nasi goście – osoby przekazujące głębokie, patriotyczne treści o sile polskiej tożsamości, często nieznannej, przemilczanej albo zapomnianej oraz głoszące ważne prawdy – robią znakomicie.

Dotychczas w spotkaniach z młodzieżą legnickich szkół średnich (Katolickie Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu, Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Franciszka z Asyżu, Gimnazjum nr 5 im. księcia Jerzego Wilhelma, I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, II Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego) udział wzięli: Henryk Goik, Marek Jurek, Stanisław Krajski, Małgorzata Kupiszewska, Tomasz Łysiak, Adam Maksymowicz, Franciszek Antoni Marek (dwukrotnie), ks. Leszek Mirek, Imre Molnar, Stanisław Andrzej Potycz (dwukrotnie), Monika Rogozińska (dwukrotnie), ks. Ignacy Soler (dwukrotnie), Stanisław Srokowski, Anna Sutowicz, Romuald Szeremietiew (dwukrotnie), Piotr Szubarczyk, Paweł Zuchniewicz i Jan Żaryn.

Najczęściej podczas danego pobytu w Legnicy spotykali się oni z młodzieżą dwóch szkół, zazwyczaj podejmując takie same tematy, jak w Duszpasterstwie, ale przedstawiając je w inny, przystępny dla ludzi młodych sposób.

Były też dwa spotkania naszych gości z młodzieżą szkół wyższych: ks. prof. Marek Starowieyski spotkał się z klerykami Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej (30 maja 2005), a znany polityk Maciej Płażyński – ze studentami Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona (22 marca 2007). Kilka razy gościliśmy na naszych spotkaniach w DLP '90 młodzież z Duszpasterstwa Akademickiego „Ikona” w Legnicy. Po jednej z takich wizyt, podczas której młodzież wysłuchała wykładu Jarosława Sellina, ówczesnego członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pt. *Media – czwarta czy pierwsza władza* (27 maja 2004), ukazał się w „Niedzieli Legnickiej” ciekawy artykuł jednej ze studentek na temat tego wykładu. Zakończyła go słowami: „Będziemy pracować, będziemy spotykać się z różnymi ludźmi, różnymi poglądami i «genialnymi pomysłami» ulepszania świata. Czy będziemy przy tym wszystkim zdolni wytrwać przy wyznawanych wartościach?”

Spotkania z młodzieżą gromadzą przeważnie od 100 do 180 osób – zadowolonych z wygłoszonych prelekcji, czego dowodzą gromkie brawa, często na stojąco. O serdecznym przyjęciu gości świadczą także relacje prasowe oraz relacje umieszczane na portalach szkół. Przykładowo, po spotkaniu młodzieży Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego z Małgorzatą Kupiszewską, autorką albumu *Dokąd zmierzasz* zawierającego rozważania Drogi krzyżowej, wzbogaconego o reprodukcje specjalnie namalowanych do niego obrazów, jedna z uczennic powiedziała:

Bardzo przyjemnie się jej słuchało. Mówiła z pasją. Widać, że zależało jej na tym, żeby nam przekazać jak najwięcej informacji. Widziałam też wielką wiarę u tej Pani. A to jest bardzo ważne dla mnie.

Inna uczennica dodała:

Goście przekazują nam coś, co jest ich życiową pasją. Próbują nas nią zarazić. Mówią więc w niezwykle fachowy, ale i interesujący sposób. Tak jak to było dzisiaj¹.

¹ J. Rams. *Pasja ilustrowana*. „Gość Legnicki” 2015 nr 12.

Natomiast po wykładzie Moniki Rogozińskiej, która mówiła o jasnogórskim obrazie Czarnej Madonny, któremu poświęciła książkę pt. *Polowanie na Matkę*, na portalu Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego napisano:

Ogromna wiedza, pasja poznawania i przybliżania świata wartości Pani Moniki Rogozińskiej zachwyciła naszych licealistów oraz gości – młodzież z I LO.

Z kolei po spotkaniu z ks. Ignacym Solerem na portalu II Liceum Ogólnokształcącego napisano:

Wykładowca w interesujący sposób przedstawił realia pontyfikatów Pawła VI, Benedykta XVI, Jana Pawła II oraz obecnego papieża Franciszka, odnosząc się jednocześnie do problemów współczesnego świata. Młodzież z uwagą wysłuchiwała wystąpienia, które mogło skłonić do refleksji.

Ten sam temat ks. Soler podjął także w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym. Na portalu tej szkoły tak oceniono jego wystąpienie:

Wszyscy byliśmy zasłuchani w świadectwo miłości kapłana do Kościoła.

Także prelegenci pozostają pod wrażeniem tych spotkań. Świadczy o tym wpis Stanisława Srokowskiego na jego portalu, który po spotkaniach z uczniami I Liceum Ogólnokształcącego i Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w 2015 r., podczas których mówił o Kresach, tak pisał:

Nadchodzi czas, w którym młode pokolenie chce wiedzieć, co się zdarzyło naprawdę na Kresach, dlaczego nastąpiło ludobójstwo. Ale chce też wiedzieć, jakie panowały wtedy obyczaje, języki, style życia. Naturalna potrzeba chłonnych umysłów. Brawo młodzież i profesorowie I LO, znanej i cenionej, twórczej szkoły... Po raz pierwszy odbyłem spotkanie z młodzieżą KLO w Legnicy. Zachwycił mnie styl bycia tej młodzieży, elegancko, czysto ubrana, kulturalna, ale i swobodna, uśmiechnięta, pełna życiowych pasji. Mojego wykładu poświęconego wielkości duchowej Kresów licealiści wysłuchali z dużą uwagą, a profesorowie stwierdzili, że bardzo to młodzieży

pomoże zrozumieć procesy historyczne zachodzące w naszym kraju, a także w Europie.

A dr Imre Molnar, pierwszy radca Ambasady Węgier w Polsce, był tak zachwycony spotkaniami z młodzieżą Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum nr 5, w szczególności tym, jak chłonie ona wiedzę o jego ojczyźnie, że dwukrotnie (w 2013 r. i w 2014 r.) zapraszał jej przedstawicieli na Węgry, na doroczny wakacyjny zjazd węgierskiej młodzieży mieszkającej w krajach ościennych organizowany przez Fundację im. Ferencza Rakocznego. Młodzi legniczanie byli zbudowani gościnnością młodych Węgrów, a także ich patriotyczną postawą do tego stopnia, że jeden z uczniów Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego po powrocie do Legnicy powiedział dziennikarzowi:

Jakby Pan ich zobaczył to, za przeproszeniem, szczęka by Panu opadła. Tak bardzo ci młodzi Węgrzy są dumni ze swojej kultury, historii, barw narodowych².

Spotkania prelegentów z młodzieżą z całą pewnością pomagają jej w zrozumieniu tego wszystkiego, co dzieje się w Polsce, w Europie i na świecie, a także w radzeniu sobie z wyzwaniem, jakie stawia jej współczesny świat. Cieszy nas to bardzo, ale trzeba podkreślić, że nie byłoby tych spotkań, gdyby nie przychyłność dyrektorów szkół, które nasi prelegenci odwiedzają: Hanny Jastrzębskiej-Plewy (Gimnazjum nr 5), Haliny Tamioły (I LO), Anny Górskiej (II LO) i o. Józefa Szańcy (franciszkańskie gimnazjum i liceum). Dziękuję im pięknie.

² J. Rams. *Sátoraljaújhely po raz drugi*. „Gość Legnicki” 2014 nr 33.

Stanisław Andrzej Potycz – wybór

WYPOWIEDZI O DUSZPASTERSTWIE LUDZI PRACY '90

Pierwsze słowa poematu o Janie Pawle II powstały kilka chwil po jego śmierci. Nie mogłem spać, więc włączyłem komputer i zacząłem spisywać to, co wówczas odczuwałem. Z przerwami trwało to aż do ostatnich chwil pogrzebu papieża. Z czasem zapomniałem o nim [poemacie], aż przypomniał mi go pan Potycz. I dlatego przekazałem go bezpłatnie na rzecz DLP '90.

* Robert Gawłowski (poeta) o swoim poemacie *Płomienie*, podczas prezentacji książki *Święty Jan Paweł II wśród nas*, w której utwór ten został umieszczony (2 czerwca 2015).

Przeczytałem z podwójną satysfakcją, jako czytelnik, który zyskał nową wiedzę, ale też z satysfakcją etyczną – jak ktoś głodny wartości. Myślę, że właśnie heroizmu, wyznawania wartości czynem brakuje współczesnemu chrześcijaństwu – dlatego przegrywa z fanatycznym islamem.

* Bohdan Urbankowski (pisarz) – fragment e-maila z 12 lipca 2015 r. przesłanego do redaktora niniejszej książki po przeczytaniu jego artykułu pt. *Henryk Pobożny – męczennik za wiarę*, nawiązującego do działalności DLP '90.

Dziękuję za pokrzepiające książki.

* Bohdan Urbankowski – fragment dedykacji dla redaktora niniejszej książki, zamieszczonej w tomiku poetyckim jej autora pt. *Za późno na śmierć* (lipiec 2015). Pokrzepiające książki to *Święty Jan Paweł II pośród nas* i *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*, zawierające teksty wykładów wygłoszonych w DLP '90.

Są miejsca, do których chce się wracać, w których czujemy się dobrze, doświadczamy wyjątkowego promieniowania piękna. To miejsca, w których jednoczy się wiara, mądrość i prawda. Takim miejscem w Legnicy od lat jest franciszkański Dom Boży Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 przy ul. Rataja 23. Tam właśnie, raz w miesiącu po Mszy świętej, odbywają się debaty poświęcone życiu religijnemu w Polsce, kulturze, oświacie, moralności, nauce, literaturze i sztuce. I zwykle kaplica jest pełna ludzi. Bo rozmowy toczą się na wysokim poziomie, pojawiają się pytania trudne i skomplikowane. A wykładowcy dokładają starań, by były one interesujące i wnoszące coś nowego do naszej wiedzy o świecie.

* Stanisław Srokowski (pisarz) – wpis na portalu www.srokowski.art.pl (2 października 2015).

Omówiona tu problematyka ma swoją kontynuację w czasach współczesnych. W roku 2010 Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 przy Zakonie Braci Mniejszych w Legnicy wystąpiło do biskupa legnickiego z inicjatywą beatyfikacji Henryka II oraz jego małżonki Anny Przemyslidówny. Dopiero współczesne starania o wyniesienie księcia na ołtarze potwierdzają ożywione zainteresowanie jego postacią, a zasób źródeł (dokumentów, relacji kronikarskich, kazań, opinii czy po prostu fikcji literackiej) wskazuje na żywotność stopniowo pogłębianych mitów, ukształtowanych w czasach średniowiecza.

* Joanna Utzig (historyk sztuki) – *Postrzeżenie księcia Henryka Pobożnego oraz najazdu tatarskiego na średniowiecznym Śląsku w świetle dzieł sztuki XIV–XVI wieku*. W: *Historyzm* –

tradycjonalizm – archaizacja. Studia z dziejów świadomości historycznej w średniowieczu i okresie nowożytnym. Red. M. Walczak. Kraków 2015.

Orientacja na rozwój człowieka prezentowana w działaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 była w mojej opinii wyborem bardzo dobrym, gwarantującym przetrwanie ideałów solidarnościowych w duchu nauki społecznej Kościoła. Pomimo, iż prowadzona działalność skierowana jest do węższej grupy osób prezentujących odpowiedni poziom intelektualny, to duszpasterstwo nie prowadzi działań o charakterze zamkniętym... Członkowie i przyjaciele Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 z powodzeniem realizują zasadę dobra wspólnego...

* Wioletta Mogiła – *Edukacyjna rola Duszpasterstwa Ludzi Pracy w latach 1980-1990* (praca magisterska), PWSZ im. Witelona w Legnicy. Legnica 2016 s. 60-61.

Od samego początku aktywnym podmiotem Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 są osoby świeckie, które rozeznając potrzeby miejscowego środowiska, odważnie inspirują i prowokują nie tylko do poznawania Kościoła, jego misji we współczesnym świecie czy życiu Narodu, ale także do umiejętności odczytywania egzystencjalnych problemów w świetle Ewangelii. Duszpasterstwo to Dzieło, które na stałe wpisało się w historię istniejącej od 1992 r. diecezji legnickiej. Łącząc ludzi ze sobą, daje jednocześnie szeroką przestrzeń formacyjną dla katolików świeckich. Jest to Dzieło wielu osób, które z poświęceniem i bardzo ofiarnie angażują się w jego rozwój. Myślimy tu przede wszystkim o osobie Pana Mecenasa Stanisława Andrzeja Potyca, który od samego początku istnienia Duszpasterstwa moderuje, inspiruje i motywuje katolików świeckich do włączania się w apostolską misję lokalnego Kościoła.

* Bp Marek Mendyk. *Słowo wstępne* do książki *Głos, który nie umilkł...* Legnica 2016.

Gratuluje bardzo dobrej pozycji książkowej związanej z Jubileuszem DLP '90! Właśnie skończyłem ją przeglądać. To istotny „ślad” tego, co wnosi Duszpasterstwo w życie legniczan.

* Ks. Piotr Kot (rektor WSDDL) – fragment e-maila z 23 czerwca 2016 r. na temat książki *Głos, który nie umilkł...* Legnica 2016.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 jest duszpasterstwem eklezjalnym, wspólnotą, która czuje Kościół, która oddycha Kościołem poprzez swoje spotkania! Oni apostołują, uczestnicząc w podstawowych celach Kościoła.

* Ks. Bogusław Drożdż (kapelan DLP '90) w: R. Tomczak. *Apostołowie współczesności*. „Gość Niedzielny” (edycja legnicka) 2016 nr 41.

Gratuluje wam tego co jest tak bardzo z jednej strony potrzebne we współczesnym świecie, a z drugiej strony tak bardzo niepopularne – aby spotykać się, nie tylko słuchać, ale też i wprowadzać wartości w życie i w codzienność. Te kolejne jubileusze, które są za wami i przed wami są niesamowitym świadectwem i za nie dziękuję.

* O. Alan Tomasz Brzyski OFM (minister prowincjalny Prowincji św. Jadwigi) podczas wykładu wygłoszonego w DLP '90 (7 grudnia 2017).

Powszechna w średniowieczu opinia o świętości Henryka Pobożnego, obrońcy chrześcijaństwa, odżyła współcześnie. Od prawie trzech dekad w Legnicy Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 modli się i zabiega o beatyfikację tego księcia.

* Monika Rogozińska (dziennikarka) w: *Trzy duchy nieczyste. Ku beatyfikacji Henryka Pobożnego*. „Niedziela” 2018 nr 51.

Już od prawie 30 lat w Legnicy działa Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90. Miejscem, w którym najczęściej można spotkać się z jego

działalnością jest klasztor franciszkanów przy ul. Rataja. Tam cyklicznie, co najmniej raz w miesiącu, są zapraszani przeróżni goście. Najczęściej są to świadkowie ważnych wydarzeń historycznych, obecni ludzie władzy czy też światowej klasy specjaliści, nierzadko osoby duchowne. Wszystkie te osoby, oprócz bycia specjalistami w swoich dziedzinach, niosą ze sobą przesłanie duchowe. Ciekawym i mało znanym elementem wizyt różnych gości w Legnicy jest to, że bardzo często zostają oni na drugi dzień w mieście nad Kaczawą i odwiedzają szkoły. Młodzi spotykają się z ludźmi, którzy pokazują im świat spoza głównych stron gazet.

* Jędrzej Rams (dziennikarz) w: *Ważniejsze spotkanie*. „Gość Niedzielny” 2019 nr 42.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 kształtowało swoich członków poprzez formację religijną i społeczną. Formacja religijna realizowana była na trzech płaszczyznach. Pierwsza z nich obejmowała kształtowanie świadomości chrześcijańskiej poprzez zdobywanie wiedzy religijnej oraz wymianę poglądów religijnych... Druga płaszczyzna realizowana była przez wypełnianie praktyk religijnych, na które składały się: udział w nabożeństwach liturgicznych, w spotkaniach modlitewnych oraz podejmowanie pracy nad sobą. Na uwagę zasługuje to, że każde spotkanie rozpoczynało się Eucharystią, celebrowaną często przez zakonników Prowincji św. Jadwigi... Budowanie wspólnoty uczestników poprzez celebrowanie Eucharystii było trzecią płaszczyzną formacji religijnej Duszpasterstwa. Doświadczenie wspólnoty daje wierzącym możliwość pozbycia się anonimowości, nawiązania przyjaźni oraz odkrycia miejsca i roli w apostołskim powołaniu Kościoła. Formacja społeczna Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 nastawiona była na budowanie ładu społecznego. Działalność ta musi opierać się o zasady etyki katolickiej. Zadanie to realizowane było w głównej mierze poprzez wykłady z nauki społecznej Kościoła. Głosili je specjaliści, wykładowcy akademicki, posłowie i senatorowie...

* O. Tomasz Skibiński OFM. *Apostolstwo franciszkanów Prowincji św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych w latach 1972-2012. Studium teologiczno-pastoralne*. Legnica 2020 s. 226-227.

Część ósma

POEZJA
NA ZAKOŃCZENIE

Stanisław Andrzej Potycz

POETYCKA OPOWIEŚĆ O ŻYCIU ANGELUSA SILESIUSA

Robert Gawłowski, autor zamieszczonych poniżej wierszy, to poeta z Wrocławia, którego poemat *Płomienie* został opublikowany w książce pt. *Święty Jan Paweł II pośród nas.* (red. S.A. Potycz, Legnica 2015) zawierającej wykłady wygłoszone w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 dotyczące osoby i nauczania papieża Polaka.

Poeta wydał w ostatnim czasie trzy tomiki poezji (*Dotknięcie*, Sopot 2020; *Pył*, Wrocław 2020; *Wieża wiatrów*, Wrocław 2021), bardzo dobrze przyjęte przez krytykę literacką. Obecnie zaś przygotowuje do druku w 2022 r. – w ramach przyznanego mu stypendium artystycznego prezydenta Wrocławia na 2021 r. – tom poetycki pt. *Boskie światło*. Będzie on poświęcony wrocławianinowi Angelusowi Silesiusowi (1624-1677), cenionemu – m.in. przez Adama Mickiewicza – poecie religijnemu doby baroku. Gdy zapoznałem się z udostępnionymi mi przez Roberta Gawłowskiego wierszami, które znajdują się w tym tomie, uznałem, że częścią poezji w nim zawartej warto wzbogacić niniejszą publikację.

Po uzyskaniu zgody autora wybrałem dwa wiersze nawiązujące do konwersji Silesiusa z luteranizmu na katolicyzm w 1653 r. i jeden związany z pielgrzymką Silesiusa w 1656 r. do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy.

Robert Gawłowski

BOSKIE ŚWIATŁO

1653

Było to światło, ale nie od Słońca, ani
od innej gwiazdy, ani od Księżyca;
było to Światło Świąteł, najjaśniejsze,
choć niewidzialne.

Wnikało w moje ciało, nie w oko, nie
pod powiekę, ale rozjaśniało duszę;
i tak wtedy prawdziwie ją ujrzałem.

Dusza moja niczemu nie była podobna,
i w tym świetle zaczęła mówić do mnie,
ale nie słowami, lecz swoją głęboką
mocą.

I pytałem duszy mojej, do kogo należy,
ale ona odpowiadała milczeniem:
„przecież wiesz”, „uwierz, a znajdziesz
do Niego drogę”.

I zbór mój wydał mi się zimny i chromy,
w zborze moim nie widziałem nadziei,
w zborze moim nie patrzyłem Zbawienia,
i zbór mój dla duszy był nędzną
atrapą.

I pośród trwogi prawdziwego szukałem
Kościoła.

Robert Gawłowski

NA MARCINA LUTRA,
co przez diabła został wyuczony, wzniecił najgorsze herezje i wojny
1653

Popatrz no tylko, coście uczynili, ty Lutrze i twoi doktorzy.

Zbrzydło wszystko wokół, nędza i pożoga.
A miało być lepiej, sprawiedliwiej, pięknie.

Grzeszność i pycha.
Słowa płonące, które zjałowały w dymach.
Oto jest uciecha diabła.

Z występku nie zrodzi się godne.
Występek występkami obrasta.

Plamy na twoim sercu, Marcynie, bezczeszczą świat i Boga.
Ani na łokieć, ani na pół łokcia
nie byłeś nigdy bliżej Niego.

Armia twych najemników nie troszczy się o święte.
Nie o Ducha i dusze ci szło, a o małą mamonę.
Nie wyście są pasterze, których posyła Zmartwychwstały.
Czarne owce Kościoła, albo wilki w owczych skórach,
tacy z was kapłani.

Anioły i święci dalej od was niżli od tych maluczkich, grzesznych,
których macie za nic, karcicie i pouczać z udawanej wysokości.

Zbory, ludu pełne, w istocie są puste, bo w was nie ma Jego Łaski.

Tak Marcynie, oszukałeś cały świat i siebie,
choć przyznawali ci rację i szli za tobą
w imię Pańskie.

Jesteście jak te osy, co żądlą a nie dają miodu.

Oto wasze oblicza.
Figury żalosne i śmieszne.

Robert Gawłowski

NA PIELGRZYMOWANIE Z PASJĄ
do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy
1656

Prawda to,
dawałem się porywać uniesieniom.

Z krucyfiksem i pochodnią,
w cierniowej koronie,
szedłem przed siebie,
a
jakbym wzlatywał
ponad.

I
była we mnie siła
jakiej nie znałem.

I
każdy
mój krok
był
Jego krokiem

I jak On
znosiłem ciężki i złorzeczenia.

Prawda to,
dawałem się porywać uniesieniom.

Część dziewiąta

GALERIA ZDJĘĆ
Z LAT 2016-2020

Każdy wykład poprzedza Msza św.



*Msza św. w kaplicy WSDDL przed wykładem bp. Stefana Cichego (w środku).
Od lewej: ks. Krzysztof Wiśniewski, ks. Bogusław Drożdż, ks. Piotr Kot –
wykładowcy DLP'90 (19.10.2017)*



Ks. Marian Kopko podczas homilii (10.10.2019)

Wprowadzenie do spotkania



Stanisław Andrzej Potycz zapowiada wykład bp. Marka Mendyka (26.09.2019)

Wykładowcy



Tadeusz Marczak (14.01.2016)



Ks. Krzysztof Wiśniewski (28.04.2016)



Henryk Goik (18.05.2017)



Ks. Ignacy Soler (21.09.2017)



Paweł Zuchniewicz (8.06.2018)



Tomasz Juros (22.11.2018)



Ks. Bogusław Drożdż (7.02.2019)



Jan Grzegorzczak (25.04.2019)



Stanisław Srokowski (23.05.2019)



Bp Marek Mendyk (26.09.2019)



*O. Józef Szańca OFMConv
(5.03.2020)*



*S. Elżbieta Raszczyk OSC
(10.09.2020)*

Słuchacze



*Konferencja naukowa w auli WSDDL. W pierwszym rzędzie od lewej:
bp Marek Mendyk, bp Włodzimierz Juszczak, Anna Sutowicz,
Romuald Szeremietiew, Stanisław Andrzej Potycz (16.04.2016)*



Dyskusja po wykładzie – wypowiedź Barbary Makuły (28.04.2016)



Podczas wykładu (13.12.2018)



*Dyskusja po wykładzie – wypowiedź o. Damiana Stachowicza OFM
(13.12.2018)*



Dyskusja po wykładzie – wypowiedź Mieczysławy Karczewicz (25.04.2019)



Wykład w parafii św. Jana Chrzciciela w Legnicy (23.01.2020)

Po wykładzie



Wywiad Stanisława Obertańca z Romualdem Szeremietiewem (16.04.2016)



Monika Rogozińska podpisuje swoją książkę (15.02.2018)



Krystyna Sobierajska obdarowana kwiatami (13.12.2018)

Dyskusje w węższym gronie



Od lewej: o. Stanisław Paszewski OFM, Maria Kulczycka, Monika Rogozińska, Stanisław Andrzej Potycz, Magdalena Marchewka, Roman Kulczycki (10.03.2016)



Od lewej: o. Wacław Stanisław Chomik OFM, Róża Potycz, Stanisław Andrzej Potycz, Izabela Wańkowicz, Andrzej Wańkowicz (9.06.2016)



Od lewej: Stanisław Obertaniec, Stanisław Andrzej Potycz, ks. Piotr Kot, o. Damian Stachowicz OFM (14.03.2019)

Spotkania w szkołach



Henryk Goik w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy (18.05.2017)



*Ks. Ignacy Soler w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy.
Z lewej Halina Tamiola (21.09.2017)*



*Spotkanie młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy
z Moniką Rogozińską (15.02.2018)*

**Stowarzyszenie Sióstr i Braci
Henryka II Pobożnego i Anny Śląskiej,
czyli Bractwo Henryka Pobożnego**



*Stanisław Andrzej Potycz wręcza koszulkę Bractwa Henryka Pobożnego
o. Hugolinowi Langkammerowi OFM (29.09.2018)*



*Gala wręczenia Nagrody im. Henryka Pobożnego prof. Andrzejowi Nowakowi
(z prawej). Od lewej: Stanisław Andrzej Potycz, Tomasz Łysiak,
Izabela Wańkowicz (26.09.2020)*



*Gala wręczenia Nagrody im. Henryka Pobożnego prof. Andrzejowi Nowakowi.
Wystąpienie bp. Zbigniewa Kiernikowskiego (26.09.2020)*



*Uroczystość wręczenia Nagrody im. Henryka Pobożnego
prof. Janowi Żarynowi (z lewej). Od prawej: Stanisław Andrzej Potycz
i marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek (16.10.2021)*

Idziemy dalej – początek kolejnej dekady



*Nowy biskup legnicki Andrzej Siemieniewski z pierwszym wykładem
w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 (4.11.2021)*

NOTY O AUTORACH TEKSTÓW ZAMIESZCZONYCH W KSIĄŻCE

O. dr Wacław Stanisław Chomik OFM

teolog (teologia moralna), minister prowincjalny Prowincji św. Jadwigi we Wrocławiu (2003-2012), wykładowca wielu uczelni katolickich.

Ks. dr hab. Bogusław Drożdż

teolog (teologia pastoralna), profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy.

Robert Gawłowski

polonista, poeta, dziennikarz, producent spektakli plenerowych.

Jan Grzegorzczak

polonista, pisarz (autor książek o przypadkach ks. Grosera), dziennikarz, tłumacz, autor scenariuszy filmowych i słuchowisk radiowych.

Dr hab. Henryk Goik

prawnik, profesor Uniwersytetu Śląskiego i innych uczelni, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Laosie (1997-2001), pisarz, poeta.

Dr hab. Teresa Grabińska

doktor habilitowana nauk humanistycznych, doktor nauk fizycznych, profesor Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu, autorka wielu prac naukowych.

Joanna Kielar

redaktor portalu legnica24h.pl.

Bp prof. dr hab. Zbigniew Kiernikowski

teolog (teologia biblijna), biskup legnicki (od 2014), poprzednio biskup siedlecki, autor wielu publikacji.

O. prof. dr hab. Hugolin Langkammer OFM

bibliista, teolog, wyróżniony tytułem „Człowiek Roku” przez Amerykański Instytut Badań Bibliograficznych (1997), zm. 2021.

Tomasz Łysiak

pisarz (autor cyklu powieści *Kroniki Szalbierskie*), dziennikarz, autor scenariuszy filmowych, publicysta, aktor.

Adam Maksymowicz

geolog, publicysta, nagrodzony medalem „Mater Verbi” za cenne teksty dla tygodnika „Niedziela” (2012).

Dr hab. Tadeusz Marczak

historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, publicysta.

Bp dr Marek Mendyk

teolog (katechetyka), biskup pomocniczy legnicki (2009-2020), biskup świdnicki (od 2020).

Prof. dr hab. Andrzej Nowak

historyk, nauczyciel akademicki, pisarz (autor *Dziejów Polski*), publicysta, sowietolog.

Stanisław Obertanec

dziennikarz, senator Rzeczypospolitej Polskiej (1989-1991), dyrektor Radia Plus Legnica.

Stanisław Andrzej Potycz

prawnik, współzałożyciel i przewodniczący Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy, działacz społeczny.

Bp dr Tadeusz Rybak

teolog (teologia dogmatyczna), pierwszy biskup legnicki (1992-2005), zm. 2017.

Stanisław Srokowski

pisarz (autor wielu powieści kresowych), poeta, dramaturg, krytyk literacki, tłumacz.

Roman Tomczak

redaktor legnickiej edycji tygodnika „Gość Niedzielny”.

Zygmunt Urban

filozof, działacz opozycji antykomunistycznej, współzałożyciel Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, zm. 2020.

Ks. dr Krzysztof Wiśniewski

teolog (teologia dogmatyczna), ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Jakub Zakrawacz

redaktor legnickiej edycji tygodnika „Gość Niedzielny”.

Paweł Zuchniewicz

dziennikarz, autor wielu książek, w tym poświęconych Janowi Pawłowi II i prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, publicysta.

Prof. dr hab. Jan Żaryn

historyk, publicysta, nauczyciel akademicki, senator Rzeczypospolitej Polskiej (2015-2019), redaktor naczelny miesięcznika „W Sieci Historii”.

SPIIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
Słowo kapelana Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90	9
Wprowadzenie	11

Część pierwsza

GALA NAGRODY IM. HENRYKA POBOŻNEGO

Tomasz Łysiak

Laudacja na cześć prof. Andrzeja Nowaka	17
---	----

Andrzej Nowak

Czy historia Polski jest wyjątkowa?	21
---	----

Część druga

KONFERENCJA, KTÓRA SIĘ NIE ODBYŁA

Bp Zbigniew Kiernikowski

Jedność, która jest pokojem	43
-----------------------------------	----

Jan Żaryn

Wiara w cuda przynosi zwycięstwa	68
--	----

Teresa Grabińska

Żołnierskie i cywilne męstwo a męczeństwo.

Własne „Westerplatte” według Jana Pawła II	86
--	----

O. Wacław Stanisław Chomik OFM

Jana Pawła II wołanie o ludzi sumienia	100
--	-----

Część trzecia

WYSŁUCHAJMY RAZ JESZCZE

Paweł Zuchniewicz

Tajemnica nie do końca odkryta – Jan Paweł II i Fatima 129

Jan Grzegorzczyk

Moje życie z Mistrzami 134

Stanisław Srokowski

Legnica 1960-1968 142

Bp Marek Mendyk

Wychowanie do słuchania słowa Bożego 147

Część czwarta

WYDARZENIE EUCHARYSTYCZNE W LEGNICY

Henryk Goik

Cztery Hostie Świętego Szafarza 155

Ks. Krzysztof Zenon Wiśniewski

Cuda eucharystyczne w świetle wiary w Eucharystię 168

Część piąta

PRZECZYTAJMY O TYM W MEDIACH

Roman Tomczak

Federacja od morza do morza (wykład Tadeusza Marcza) 179

Roman Tomczak

O Ewangelii i żydowskiej diasporze (wykład ks. Piotra Kota) 181

Roman Tomczak

Co mówi Pasażerka? (wykład Magdaleny Marchewki) 183

Roman Tomczak

Islam kontra wolność człowieka (wykład ks. Jana Klinkowskiego) 185

Roman Tomczak

Znaliście go (wykład Tomasza Jurosa) 187

Joanna Kielar	
Dlaczego ja? Dobre pytanie (<i>wykład Moniki Rogozińskiej</i>)	189
Joanna Kielar	
O artyście, któremu żona wieszała obrazki na sznurku (<i>wykład o. Józefa Szańcy OFMConv</i>)	191
Joanna Kielar	
Grudzień rozpoczął się zwyczajnie (<i>wykład Krystyny Sobierajskiej</i>)	193
Joanna Kielar	
Tryptyk przykazania miłości (<i>wykład s. Elżbiety Raszczyk OSC</i>)	197
Stanisław Andrzej Potycz	
Polski system obronny wczoraj i dziś (<i>wykład Romualda Szeremietiewa</i>)	199
Jakub Zakrawacz	
Hiszpan o papieżach (<i>wykład ks. Ignacego Solera</i>)	202
Część szósta	
ODESZLI DO DOMU PANA	
Stanisław Andrzej Potycz	
Już ich nie ma wśród nas	207
Bp Tadeusz Rybak	
Wasza praca ma się odbywać pod okiem i przy sercu Maryi	211
Adam Maksymowicz	
Słowo Boże (<i>wykład ks. Henryka Kietlińskiego SAC</i>)	213
Adam Maksymowicz	
Nieustannie się módlcie (<i>wykład o. Tadeusza Słotwińskiego OFM</i>)	216
Zygmunt Urban	
Ewolucja Kościoła nie polega na zmianie prawdy	220
O. Hugolin Langkammer OFM	
Pandemia. Dopust Boży czy śmiercionośny kaprys natury?	222

Część siódma

HISTORIA. DWA WCIELENIENIA DUSZPASTERSTWA
LUDZI PRACY '90

Stanisław Andrzej Potycz

Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy parafii pw. Trójcy Świętej
(1985-1989) 229

Stanisław Andrzej Potycz

Kalendarium ważniejszych wydarzeń 232

Stanisław Andrzej Potycz

Wykładowcy Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 245

Stanisław Andrzej Potycz

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 partnerem projektów 248

Stanisław Andrzej Potycz

Wykłady dla młodzieży 252

Stanisław Andrzej Potycz

Wypowiedzi o Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 256

Część ósma

POEZJA NA ZAKOŃCZENIE

Stanisław Andrzej Potycz

Poetycka opowieść o życiu Angelusa Silesiusa 263

Robert Gawłowski

Boskie światło 264

Na Marcina Lutra 265

Na pielgrzymowanie z pasją 266

Część dziewiąta

GALERIA ZDJĘĆ Z LAT 2016-2020 267

Noty o autorach tekstów zamieszczonych w książce 285